

BŁĄŻOWA



Nr 177

listopad-grudzień 2020 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



Kuba Cygan
- Mistrz Polski
w Show - str. 17



Obchody Narodowego Święta Niepodległości w Błazowej - str. 25



GMINNE WYDARZENIA

W Obiektywie



Aktywny wrzesień w Przedszkolu Publicznym w Błazowej - str. 50



Konkurs historyczny - str. 42

Piknik z bohaterami II wojny... - str. 22



Zad. 10 wykonane :)

Projekt Zero Waste - str. 46

Europejska inicjatywa Code Week - str. 51



Podsumowanie Projektu „Polski złoty ma sto lat!” - str. 47



Kwarantannę, mycie rąk, dystans, maseczki wymyślono znacznie wcześniej.

Przypomnijmy bowiem, że wynalezienie kwarantanny można przypisać władzom Ragusy (dzisiejszy Dubrownik), które w 1377 roku w obawie przed przywleczeniem na swój teren dżumy dymienicznej, nakazały izolację przed wjechaniem do miasta.

Epidemie, które nawiedzały włoskie miasteczka wymusiły na sprzedawcach wina zmianę w dystrybucji towarów. Dzięki niewielkim okienkom, które powstawały w ścianach domów, mogli obsługiwać klientów i jednocześnie zachować dystans.

Maseczki na twarz, wokół których trwa teraz niekończąca się debata, były popularne podczas epidemii dżumy, choć nie do końca spełniały swoją rolę. W czasie epidemii hiszpanki z kolei przekaz był jasny: noszenie maseczki jest patriotycznym obowiązkiem.

Odkrycie przez Pasteura i jego kolegów faktu, że za choroby odpowiadają patogeny niewidoczne gołym okiem zrewolucjonizowało myślenie o higienie. W domach instalowano specjalne umywalki przy drzwiach, by każdy, kto przekroczy próg, mógł od razu umyć ręce.

Poprzednie pandemie i epidemie sprawiły też, że nauczyliśmy się lepiej korzystać ze świeżego powietrza. Dzięki przeniesieniu lekcji na zewnątrz udało się w pewnym stopniu opanować epidemię gruźlicy, która szalała swego czasu w Stanach Zjednoczonych.

Zanim stworzymy szczepionkę lub terapię na SARS-CoV-2, lekiem na koronawirusa jest zmiana zachowań. Aby przerwać łańcuch zakażeń, ograniczamy pracę i kontakty z innymi, nawet najbliższymi. Rezygnujemy z wyjść, zawieszamy zajęcia, zmieniamy rytuały. W domach pomagamy dzieciom w zdalnych lekcjach, jednocześnie organizując telekonferencje ze współpracownikami. Do tego musimy pamiętać, by częściej myć ręce, nie dotykać twarzy, zachowywać odległość od innych, dezynfekować telefony. Towarzyszy nam przy tym lęk i niepewność: o zdrowiu, bezpieczeństwie, o pracę i środki do życia.

DRODZY CZYTELNICY!

Nasze życie obecnie przypomina fabułę powieści Alberta Camusa „Dżuma”.

Narrator, którym okazuje się być doktor Rieux, pokazuje, jak dżuma wpływa na życie mieszkańców miasta. Początkowo rzucają się, jakby na przekór zagrożeniu, w wir zabaw. Starają się udawać, że nic się nie dzieje, chodzą do kawiarni, teatrów. Z czasem choroba coraz bardziej ich terroryzuje, zaczyna dominować nad ich życiem. Miasto jest więzieniem, pułapką. Ludzie ulegają zmianom. Jedni popadają w obłądną rozpacz, a inni stają do walki ze złem, jak doktor, Tarrou, czy dziennikarz Rambert.

Po zwycięstwie nad epidemią mieszkańcy Oranu to już zupełnie inni ludzie. Z jednej strony skażeni złem, bo otarli się o śmierć, z drugiej strony umocnieni do walki ze złem, które może się pojawić wszędzie i w każdej chwili.

Miejmy nadzieję, że gdy czas pandemii minie, będziemy jednak tymi samymi ludźmi, że uda nam się zachować człowieczeństwo i godność, czego sobie i Państwu życzę.

* * *

Oddajemy do Państwa rąk numer świąteczny naszego czasopisma. Zapewne zwróci Państwa uwagę spora doza literatury. W święta namawiam do delektowania się nią. Choćby po to, by choć na chwilę zapomnieć o koronawirusie. Kuba Cygan zaprosi panie do tańca... Bo to przecież Mistrz! Cieszymy się zdolną młodzieżą. Poznamy wspomnienia wojenne spisane przez uczennice naszej koleżanki Gosi Kutrzeby, a przekazane

przez członków ich rodzin. Polecam też ciekawy artykuł Jadwigi Szermach o ekologii.

Myślę, że każdy z Państwa znajdzie w tym numerze coś dla siebie.

Pozdrawiam świątecznie

Danuta Heller
Redaktor naczelna
„Kuriera Błażowskiego”

GWIAZDA BETLEJEMSKA

Księżyc srebrem noce obchodzi,
Słońce chlebem po niebie się toczy
Co roku wigilijnie odświeżni,
mamy młode nadzieją oczy

Bądźmy czujni w czas rozbielony
czekaniem, uczuciem dziecka
jak las śniegiem pachnący
jak skrzące choinki refleksy

Czekanie to życie człowieka
na radość i życia spełnienie
Radośnie jest czekać co roku
na Dzieciątko w Boże Narodzenie

Wigilijna radość i dobre życzenia
dla wszystkich, w każdym wieku
Dobrze jest żyć, Bogu dziękujmy,
życie – diament w człowieku

Niech się rozświecili nad nami
Betlejemskie Gwiazda
odsunie na zawsze podstępny zarazę
od wszystkich, od Polski,
od skażonego świata

Zdzisława Górka





Jerzy Kocój.

Nadeszła jesień. Dla niektórych najpiękniejsza pora roku, dla innych czas refleksji, kojarzący się z chłodem, deszczem i krótkim dniem. Pod tym względem listopad zdecydowanie jest dominujący. Przeglądając dzisiejszą prasę i wiadomości na portalach internetowych, można napotkać potężną dawkę pesymizmu, wyjątkowo mało optymizmu, czy jakichkolwiek radosnych informacji (może poza tą, że jeden z koncernów farmaceutycznych wynalazł szczepionkę na COVID-19). Z niepokojem patrzymy w przyszłość i na ogólną sytuację społeczno-gospodarczą kraju spowodowaną pandemią koronawirusa. Optymistycznie rozpoczął się wrzesień, młodzież wróciła do szkół, wszyscy mieliśmy nadzieję na powrót normalności. Niestety, nie nacieszyli-

POMAGAJMY SOBIE

śmy się nim zbyt długo. Druga fala pandemii – zgodnie z przewidywaniami – nadeszła, a jej skutki mogliśmy zaobserwować dość szybko. Z dnia na dzień statystyki zachorowań zaczęły być coraz wyższe. Pomimo maksymalnego zaangażowania personelu medycznego, system służby zdrowia staje się coraz bardziej niewydolny. Stosujemy się zatem do zaleceń sanitarnych, zachowujemy dystans społeczny i dezynfekujemy ręce, gdyż najprostsze formy zapobiegania rozprzestrzenianiu się wirusom z reguły są najskuteczniejsze. Nie zapominajmy także o noszeniu maseczki. Dbajmy o naszych rodziców, dziadków i wszystkich seniorów, którzy powinni ten czas spędzać głównie w domach. Nie zapominajmy o sąsiadach, osobach chorych i samotnych. Pomagajmy wszystkim, którzy w tym trudnym czasie takiej pomocy potrzebują.

Dobiega końca rok 2020, rok trudny z racji panującej pandemii, trudny dla gospodarki, trudny dla samorządów, trudny dla polskich rodzin. Mimo tych wszystkich trudności budżet naszej gminy i większość inwestycji zaplanowanych na ten rok została zrealizowana. Środki finansowe, które były zaplanowane do pozyskania z zewnątrz zostały zainwestowane w drogi gminne, infrastrukturę turystyczną i oświatę. Trwają intensywne prace dotyczące budowy nowej oczyszczalni ścieków w Nowym Borku oraz rozbudowy sieci kanalizacyjnej w Nowym Borku, Błażowej Dolnej i Bła-

żowej. Prowadzone są rozmowy ze Spółką Gazowniczą odnośnie rozbudowy sieci gazowej na terenie naszej gminy. Zostało złożonych szereg wniosków do różnych instytucji o dofinansowanie kilku inwestycji, takich jak przebudowa dróg gminnych, rozbudowa i modernizacja infrastruktury oświatowej, rozbudowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Najtrudniejszym tematem, patrząc na organizację finansową gminy, jest coraz to droższe funkcjonowanie oświaty. Z roku na rok musimy dokładać coraz większe środki samorządowe do coraz to bardziej niewydolnego systemu oświaty. A potrzeby są coraz większe. Mimo tych trudności nadal traktuję sprawne funkcjonowanie oświaty jako jedno z najważniejszych działań samorządu. Ostatnio zrealizowane projekty dotyczące zakupu nowego sprzętu informatycznego pozwoliły na wypożyczenie wszystkim potrzebującym uczniom naszej gminy laptopów pozwalających na naukę zdalną w domach. W planach jest także kilka inwestycji oświatowych dotyczących infrastruktury. Co roku w okresie wiosennym i jesiennym odbywały się zebrania sołectkie, podczas których można było w bezpośredniej dyskusji z mieszkańcami omawiać bieżące sprawy gminy. Panująca sytuacja wymusiła zawieszenie tych spotkań. Miejmy nadzieję, że w 2021 roku powrócimy do tych praktyk. Pierwszy raz od wielu lat nie odbyły się również dożynki gminne oraz inne wydarzenia plenerowe. Kończący się rok to także czas niepokojów społecznych: strajki rolników, strajki kobiet niezadowolonych z decyzji Trybunału Konstytucyjnego, czy ekscesy w Warszawie podczas marszu z okazji Święta Niepodległości. Liczę na to, że nadchodzący rok przyniesie zdecydowanie więcej spokoju.

Przed nami Boże Narodzenie. Mam nadzieję, że tegoroczne święta odbędą się zgodnie z naszą polską tradycją. Wierzę, że świętowanie rozpoczniemy od wspólnej pasterki, a później w gronie najbliższych będziemy cieszyć się tym pięknym czasem, czego sobie i Państwu życzę. A w wolnej chwili zachęcam do lektury „Kuriera Błażowskiego”.

Zdrowego i pogodnego 2021 roku!

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój



Może tegoroczna zima będzie ze śniegiem. Błażowska świątynia zimą 2012 r. Fot. J. Heller

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄZOWEJ

W dniu 24 września 2020 roku odbyła się XXVI zwyczajna sesja Rady Miejskiej. W posiedzeniu wzięło udział 13. radnych na ogólną liczbę 15.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji skarbnika gminy z wykonania budżetu za I półrocze 2020 r. Informacja ta była przedmiotem dyskusji radnych na posiedzeniu wspólnym Komisji ds. Gospodarczych, Budżetu, Finansów Rolnictwa i Ochrony Środowiska oraz Komisji ds. Obywatelskich Rady w dniu 10 września 2020 r. Informacja została przyjęta przez radnych.

W drugim punkcie Rada podjęła uchwały, które dotyczyły:

Uchwała Nr XXVI/134/2020 w sprawie wyrażenia zgody na przekazanie zadania z zakresu publicznego transportu zbiorowego i zawarcia porozumienia.

Uchwała Nr XXVI/135/2020 w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2020 r.

Uchwała Nr XXVI/136/2020 w sprawie przyjęcia regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Błażowa.

Uchwała Nr XXVI/137/2020 w sprawie obciążenia nieruchomości prawem służebności.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami. W punkcie czwartym, ostatnim,

radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

* * *

W dniu 10 września 2020 roku odbyła się XXV nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 14. radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada podjęła uchwały, które dotyczyły:

Uchwała Nr XXV/132/2020 w sprawie przyznania pierwszeństwa w nabywaniu nieruchomości;

Uchwała Nr XXV/133/2020 w sprawie określenia średniej ceny jednostki paliwa w gminie Błażowa, w roku szkolnym 2020/2021.

W punkcie drugim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

* * *

29 października 2020 roku odbyła się XXVII zwyczajna sesja Rady Miejskiej. W posiedzeniu wzięło udział 12. radnych na ogólną liczbę 15.

Ze względu na potrzebę zachowania bezpieczeństwa w okresie pandemii koronawirusa i obowiązującymi obostrzeniami, XXVII sesja Rady Miejskiej w Błażowej odbyła się tylko z udziałem radnych i pracowników Urzędu Miejskiego.

W związku z powyższym w pierwszym punkcie porządku obrad to zastępca burmistrza Andrzej Wróbel przedstawił informację na temat funkcjonowania

Gminnego Ośrodka Kultury za 2019 rok, a przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal podsumował informacje na temat funkcjonowania Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej za rok ubiegły oraz placówek oświaty w gminie Błażowa w roku 2019/2020. Informacje te były przedmiotem dyskusji radnych na posiedzeniu wspólnym Komisji ds. Gospodarczych, Budżetu, Finansów Rolnictwa i Ochrony Środowiska oraz Komisji ds. Obywatelskich Rady w dniu 15 października 2020 r. Przedstawione informacje zostały przyjęte przez radnych. W drugim punkcie Rada podjęła uchwały:

Uchwała Nr XXVII/138/2020 w sprawie wyrażenia zgody na zakup działki.

Uchwała Nr XXVII/139/2020 w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2020 r.

Uchwała Nr XXVII/140/2020 w sprawie określenia tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dla nauczycieli niewymienionych w art. 42 ust. 3 ustawy – Karta Nauczyciela.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie czwartym, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

Ewelina Olszowy

Boże Narodzenie 2020. Świąteczne życzenia od strażaków z gminy Błażowa.

Jedzie wóz strażacki i błyska światełkami,

w nim dzielni strażacy jadą z życzeniami.

Życzę Świąt wesołych, ciepła rodzinnego,
no i oczywiście stołu obfitego.

Ciepła od choinki życzą po kryjomu,
a Wy uważajcie, by nie spalić domu.



Komendant miejsko-gminny Związku OSP RP dh Maciej Pałac
Prezes Zarządu M-G Związku OSP RP dh Roman Łach

Zdzisław Chlebek

W dniu imienin dużo szczęścia, radości, uśmiechu, mnóstwo wiary, wytrwałości, siły, samych przyjemnych i spokojnych dni, a przede wszystkim zdrowia

życzy redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

Szanowni Jubilaci Zofia i Jacek Kurkowie z Wojnicza

Z okazji pięknego jubileuszu – Rubinowych Godów – pragniemy życzyć Rodaczkę Błażowej Zosi Pleśniak i Jej mężowi Jackowi wielu lat wspólnego szczęścia, rozkwitającej radości i niegasnącej wiary, że miłość może przenosić góry, a każdą burzę można przetrwać. Niechaj płomień Waszej miłości świeci coraz jaśniej!

Redakcja
„Kuriera Błażowskiego”

GMINNE INWESTYCJE

1. 30 września 2020 roku podpisano umowę z firmą „Dakon” Michał Darecki na opracowanie dokumentacji projektowo – kosztorysowej budowy kanalizacji sanitarnej na ulicach Myśliwskiej, Pilipca, Spółdzielczej i Ogrodowej oraz sieci wodociągowej na ul. Spółdzielczej w Błażowej.

2. 28 października 2020 roku zakończono realizację zadania pn. „Edukacyjny punkt widokowy w Kąkolówce”. Zadanie współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 zrealizował Zakład Usług Budowlano – Transportowych Mazur Roman z siedzibą Futomie.

3. Końcem października 2020 roku firma PRO-FIX Waclaw Pięta z siedzibą w Rzeszowie zakończyła realizację zadania pn. „Budowa sieci kanalizacji sanitarnej przy ul. Zielonej, 3 Maja, Parkowej w Błażowej”.

4. W ramach Resortowego programu rozwoju instytucji nad dziećmi do lat 3 „Maluch +” 2020 doposażono Klub dziecięcy „Maluszek” w przybory gastronomiczne, sanitarne, sprzęt RTV, pomoce dydaktyczne i zabawki. Zakupiono piaskownicę oraz wózek 6 osobowy do przewozu dzieci. Zamontowano dwa klimatyzatory oraz wybudowano miejsce do werandowania.

5. Dobiągają końca prace budowlane pn. „Poprawa efektywności energetycznej budynku Miejsko – Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Błażowej”. Zadania współfinansowane przez WFOŚiGW w Rzeszowie obejmowało: termomodernizację budynku, budowę wewnętrznej instalacji gazowej i wymianę wewnętrznej instalacji centralnego ogrzewania oraz montaż instalacji fotowoltaicznej o mocy 7,92 kW.

6. Zakończono przebudowę drogi gminnej na działkach nr ew. 1726, 1349/1 w miejscowości Kąkolówka. Inwestycję polegającą na położeniu nawierzchni z betonu asfaltowego zrealizowała Firma Handlowo Usługowa KRIKER Kazimierz Mazur z siedzibą w Futomie.

7. Zakończono budowę ponad 40 – metrowego odcinka chodnika oraz przejścia dla pieszych w miejscowości Piątkowa przy drodze powiatowej relacji Błażowa – Dynów w okolicy Szkoły Podstawowej.

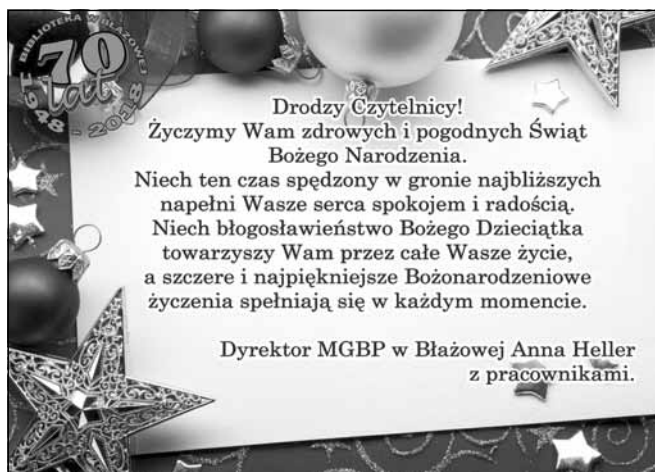
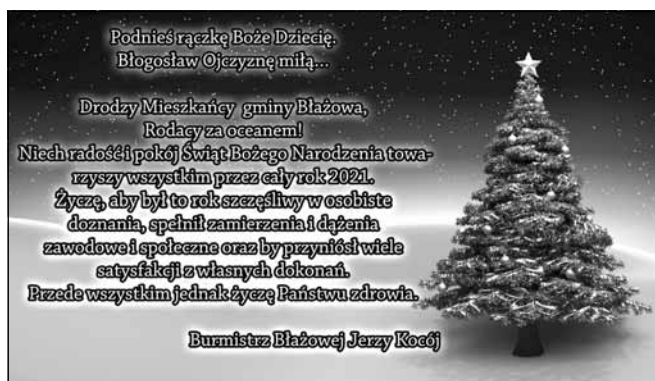
8. Trwają prace przy budowie 200-metrowego chodnika przy drodze powiatowej w miejscowości Błażowa Górna. Inwestycja współfinansowana przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie i gminę Błażowa.

9. Początkiem listopada 2020 roku zakończono montaż oświetlenia ulicznego przy drodze powiatowej na odcinku Błażowa – Piątkowa oraz przy drodze powiatowej w kierunku Kąkolówka Ujazdy. Zadanie polegające na montażu trzydziestu nowych energooszczędnych lamp oświetleniowych zrealizowała Spółdzielnia Telekomunikacyjna OST w Tyczynie.

10. 2 listopada 2020 roku złożono wniosek do Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego na dofinansowanie funkcjonujących miejsc opieki w Klubie dziecięcym „Maluszek” w ramach Resortowego programu rozwoju instytucji nad dziećmi do lat 3 „Maluch +” 2021.

11. W centrum Błażowej został umieszczony metalowy kosz w kształcie serca przeznaczony na zbiórkę plastikowych nakrętek. Wszystkie środki finansowe zdobyte za zebrane nakrętki zostaną przeznaczone na cele charytatywne.

Jadwiga Odój



INWESTYCJE W GMINIE BŁAŻOWA



Zakończyła się budowa ponad 40-metrowego odcinka chodnika oraz instalowania przejścia dla pieszych w miejscowości Piątkowa. Nowa inwestycja powstała przy drodze powiatowej relacji Błażowa – Dynów w okolicy Szkoły Podstawowej w Piątkowej.



Przy drodze powiatowej Błażowa – Kąkolówka Ujazdy powstał punkt widokowy, z którego można obserwować panoramę naszej gminy.



KOLEJNY ETAP ROZBUDOWY OŚWIETLENIA ULICZNEGO NASZEJ GMINY ZAKOŃCZONY

Zakończyła się bardzo ważna inwestycja, jaką był montaż oświetlenia ulicznego przy kolejnych drogach na terenie gminy. Trzydzieści nowych energooszczędnych lamp oświetleniowych zainstalowano przy drodze powiatowej na odcinku Błażowa – Piątkowa oraz przy drodze powiatowej Błażowa w kierunku Kąkolówka Ujazdy. Dziękuję za współpracę przy realizacji zadania Zarządowi Dróg Powiatowych w Rzeszowie oraz Spółdzielni Telekomunikacyjnej OST w Tyczynie. Inwestycja została sfinansowana ze środków własnych gminy.



Nowy zadaszony taras w Klubie Dziecięcym Maluszek w Błażowej.



ŚNIEŻKA DLA BŁAŻOWEJ

W ramach współpracy firmy Śnieżka z gminą Błażowa pod hasłem „Śnieżka Satynowa dla Jednostek Samorządu Terytorialnego” otrzymaliśmy 1200 sztuk 2,5 litrowej farby w 26 kolorach za jedyne 12 zł netto, czyli 1 grosz za sztukę. Z tej racji wszystkie jednostki organizacyjne gminy oraz stowarzyszenia otrzymają farby do odmalowania i odświeżenia swoich pomieszczeń. Dodatkowo otrzymane próbki farb prześlemy szkołom do wykorzystania ich na zajęciach plastycznych. Serdecznie dziękujemy firmie ŚNIEŻKA za bardzo praktyczny prezent.

STARE ZDJĘCIA NADAL ŻYJĄ – CD.

DAWNYCH WSPOMNIENIŃ CZAR

Czasem warto skupić się na dobrych wspomnieniach. Przypominają człowiekowi, że szczęście jednak istnieje (...)

Yvonne Woon

Patrząc na zdjęcia w albumie, każdy ma jakieś wspomnienia. Narodziny, chrzest, urodziny, ślub czy śmierć, to część życia każdego z nas.

Ryszard Kapuściński pisał: „Nasze życie jest kolekcją chwil – zarówno wyjątkowych, jak i tych zupełnie zwyczajnych, czy bolesnych. Zapamiętane chwile powracają do nas w formie wspomnień, które niczym kotwice pozwalają nam przybijać do różnorodnych portów z naszej przeszłości. To one pozwalają nam zachować pamięć o najbliższych, dzięki nim uczymy się na popełnionych błędach i wyciągamy z nich wnioski. Dzięki temu coraz bardziej efektywnie i skutecznie rozwiązujemy bieżące problemy, coraz lepiej radzimy sobie z trudnościami codziennego życia. Paradoksalnie, potrzebujemy

przeszłości, aby żyło nam się lepiej w teraźniejszości. Wspomnienia uczą nas, a jednocześnie stają się odskocznią, upragnioną chwilą oddechu i ukojenia”.

Właśnie stare zdjęcia pomagają nam wspominać różne sytuacje życiowe; i te dobre, i te złe. Wspomnienia pozwalają nam określić siebie w otaczającym nas świecie i ustalić swoją tożsamość. Budzą w nas pokorę i niejako ściągają na ziemię, ale także dają pokrzepienie i wsparcie w trudnych chwilach. Wspominania z dzieciństwa mają działanie kojące i uspokajające, skutecznie wyciszają lęki i łagodzą obawy. Może dlatego, że nie mieliśmy wówczas trosk dzisiejszego dnia codziennego.

Tym razem chciałem zaprezentować Państwu zdjęcia z albumu rodzinnego Piotra Kolarskiego.

Jak zwykle apeluję do wszystkich, którzy chcą podzielić się swymi wspomnieniami o kontakt z redakcją „Kuriera Błażowskiego”.

Więcej zdjęć znajduje się na stronie internetowej biblioteki oraz na FB – Błażowa na starej i współczesnej fotografii.

Jakub Heller





Patrząc na zdjęcia w albumie, każdy ma jakieś wspomnienia. Narodziny, chrzest, urodziny, ślub czy śmierć, to część życia każdego z nas.



Wspomnienia z dzieciństwa mają działanie kojące i uspokajające.

Z POŻÓŁYCH STRON GAZET

NESTORZY BŁAŻOWSKIEJ POCZTY

Obaj pracują w łączności długie lata: doręczyciel i monter telekomunikacyjny. Pierwszy z nich to osobna karta urzędu pocztowego w Błażowej. Zaczynał swą 40-letnią służbę jeszcze w 1929 roku, jako sprzątający pomieszczenia pocztowe. Doręczyć telegram lub awizo adresatowi zdarzyło mu się tylko przy okazji dobrego humoru ówczesnego naczelnika. 62-letni **Józef Kustra** dopiero w 1937 r. otrzymał awans na listonosza wiejskiego. Jego charakterystyczną postać znają mieszkańcy Futomy, Piątkowej, Borku. Docierał z przesyłkami do najodleglejszych przysiółków bez względu na porę roku i doby. Przeważnie na nogach. Na rowerze — tylko wtedy, gdy pogoda była naprawdę dobra.

Obecnie, w swoim rejonie, liczącej ponad 1 300 mieszkańców Błażowej cieszy się dużym autorytetem i poważaniem. Zawsze uprzejmy i dokładny, chociaż z roku na rok przybywa mu zawodowych obowiązków. „Kiedyś przed laty doręczałem kilka „poleconych” — dziś kilkadziesiąt”.

Zasłużony doręczyciel, przodownik pracy, odznaczony Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi wiele czasu poświęca na pracę społeczną. Przewodzi błażowskim strażakom, jako komendant OSP, pełni funkcję radnego MRN, jest członkiem rady ekonomicznej Obwodowego Urzędu Pocztowego i aktywnym członkiem organizacji partyjnej. Podobnie jak w pracy zawodowej i na tym polu zdobył sobie uznanie współpracowników.



Zawsze oczekiwany doręczyciel w trakcie codziennego obchodu rejonu.

Drugi filar błażowskiej placówki — **Józef Woźniak**, zaczął w bieżącym roku drugie ćwierćwiecze w mundurze łącznościowca. Jego specjalność to konserwacja i instalacje urządzeń telekomunikacyjnych. Mimo zaawansowanego wieku dobrze wywiązuje się ze swych monTERSkich obowiązków. Ponad 100 abonentów w mieście i urzędzenia w terenie znajdujące się pod jego opieką wymagają niemałej sprawności. — „Najgorzej, gdy następuje uszkodzenie linii napowietrznej w zimie. Ani motorem, ani rowerem w naszym terenie nie da się poruszać. Od kilku lat nogi zaczynają mi odmawiać posłuszeństwa”. Dają znać o sobie lata marszów w poszukiwaniu awarii „na przestrzeni”.

J. Woźniak otrzymał z rąk przedstawicieli władz resortowych Srebrny Krzyż Zasługi przyznany mu w „Dniu Łącznościowca”. (n-c)



J. Woźniak podczas pracy na słupie linii telefonicznej.

Fot. M. KOPEĆ

ROZMOWA Z JASNYM PANEM

Jeżu, na prastarym krzyżu
z szat odarty,
który masz oczy niebieskie
bardziej od Nieba — naucz
cierpliwości i przebaczenia.

To nie jest takie trudne —
wystarczy Pismo zrozumieć,
a obudzisz serca siłę.

Jak drogi przemierzać,
by nie zabłądzić
i o kamień nie potknąć.
Nie szemrać, lecz z wiarą
plany Boskie akceptować.

To nie jest takie trudne —
wystarczy Pismo zrozumieć,
a obudzisz serca siłę.

Barbara Mazurkiewicz

NOWINY RZESZOWSKIE



Jak się okazuje, sanie nie zawsze są elementem zimowego krajobrazu. Do usytuowanego w niedostępnych dla pojazdów kołowych polach Mokłuczki — obozu rzeszowskich harcerzy, można było dojechać tylko tym środkiem transportu. Począwszy siwek codziennie zaopatrywał harcerską kuchnię w niezbędny prowiant.

Fot. W. POPIJAKOWSKI

Nowiny rzeszowskie 1968 r.

Z KART HISTORII BŁAŻOWEJ

- CZ. I

OCALIĆ
OD ZAPOMNIENIA

O d p i s

protokołu z zebrania Rady Miejskiej z dnia 27.I.1936 pod przewodnictwem p.M.Bzeka burmistrza. Obecni P.T.Radni : X.A.†asternak, Wł.Pałac, A Legieć T.Drewniak, Fr. Ślęczka, M.Pociask, J.Kuliga, A.Początek, O.Schlager, K.Kruczek, Wł.Barłóg, T.Pleśniak, S.Neiss, A.Rzasa, M.Jaszczuk, i G.Kocój. Udział w zebraniu wziął delegat Wydz.pow. p.sekretarz Fr.Czarnik. Protokołował D.Sobczyk - sekretarz.

Porządek dzienny:

- 1/ Odczytanie ostatniego protokołu,
- 2/ Uchwalenie budżetów na rok 1936/7
- 3/ " " uchwalenie przepisów sanitarno-porządkowych,
- 4/ Wolne wnioski.-

I. Po stwierdzeniu prawomocności zebrania odczytano protokół z ostatniego zebrania, który jako zgodny z uchwałami zostaje w całości przyjęty. Po odczytaniu protokołu i przyjęciu takowego do wiadomości, p.J.Kuliga kwestjonuje prawo głosowania członków Zarządu miejskiego na Zebraniach Rady miejskiej i twierdzi, że ci nie powinni brać udziału w głosowaniu, ponieważ nie są członkami Rady z chwilą wyboru ich do Zarządu. Przewodniczący powołując się na art.84 ust.sam.tudzież pismo Starostwa w Wydziału pow. stwierdza, że członkowie Zarządu miejskiego są także członkami Rady i jako tacy mają prawo głosowania i jeżeli uważa kwestjonujący wyjaśnienie to za niewystarczające niech zwróci się o wyjaśnienie w dotyczącej sprawie do Trybunału Adm.w Warszawie.

II. Przystąpiono do odczytania preliminarzy budżetowych a to nasamprzód drogowego. Rada miejska uznaje konieczność przeprowadzenia wszystkich robót w budżecie tym przewidzianych w roku 1935, wobec czego budżet ten uchwała 9-ma głosami. Wniosek p.S.Neissa zdążający do obniżenia świadczeń drogowych z /30% na 15%, a tym samym i zredukowania do połowy przewidzianych robót w r. bieżącym - nie uzyskał większości.-

P.J.Kuliga bąpituje Zarząd miejski jak się przedstawia sprawa dotychczas nieodrobionych produktów rolnych przydzielonych tut.ludności w r.ub. Burmistrz wyczerpująco wyjaśnił tę sprawę i zaznaczył, że jest to bardzo trudnym wyciśnięciem od ludzi, czy to zwrot produktów, czy też robocizną, zresztą egzekwowanie tego przysługuje Władzom nadzorczym.

Następnie p.J.Kuliga porusza sprawę mostu na granicy Błażowa - Kąkolówka twierdząc, że nie jest tam dany materiał takiej grubości jak zapodawano.

Członek Zarządu p.A.Legieć, który najwięcej zajmował się tym mostem wyjaśnia sebranym, że do oceny tego mostu, obliczenia materiału i robót tam wykonanych poproszono najpierw znawcę w osobie p.J.Caga, a dopiero po wydaniu orzeczenia w sprawie powyższej, przedsiębiorcom ich należność wypłacono w kwocie zł.144 za cały most z robocizną i wysypami.

Wniosek X.A.†asternaka, by dyskusję nad sprawami komunikacyjnymi zamknąć - uchwalono.

Przystąpiono do odczytania budżetu przedsiębiorstw, który bez dyskusji zostaje przyjęty i uchwalony, - również uchwalone zostają opłaty : za użycie rzeźni od brzoj sztuki a to: buhaji, krów, i jałowizny od sztuki zł.2,50, od świni zł.4,- a od cielęcia kozy lub owcy 50 groszy.

Za urzędowe badania od grubej sztuki bydła i jałowizny, a także świni zł 2, a od cielęcia, kozy, owcy 50 gr.

Opłaty na targowicy uchwalono: od wagi - 30 gr., za użycie chlewow od sztuki - 40 gr. za wpęd na targowicę od sztuki konia, krowy, jałowki i świni powrózkowej 20 gr., zaś od odsesków i cieląt 10 gr.

GROBY NASZYCH PRZODKÓW



Anna Bocek zd. Paściak ur. 8.01.1878 r. w Błażowej 249 / rodzice; Wojciech syn Franciszka i Zofii Czarnik i Katarzyna Pociąg córka Andrzeja i Agnieszki Rząsa / zmarła 16.05.1952 r. / lat 74 Ślub; 23.01.1902 r. w Błażowej z Piotrem Bocek.



Eleonora Kwaśny zd. Jacek ur. 1.11.1901 r. w Błażowej 799 / rodzice; Franciszek syn Jana i Józefy Chuchla i Józefa Kuc córka Andrzeja i Tekli Chochrek / zmarła 5.07.1973 r. / lat 72. Feliks Kwaśny ur. 20.12.1892 r. w Błażowej 467 / rodzice; Wojciech syn Jakuba i Magdaleny Trzyna i Agata Podwyszyńska córka Rocha i Katarzyny Wania / zmarł 23.06.1958 r. / lat 66. Ślub; 11.10.1923 r.



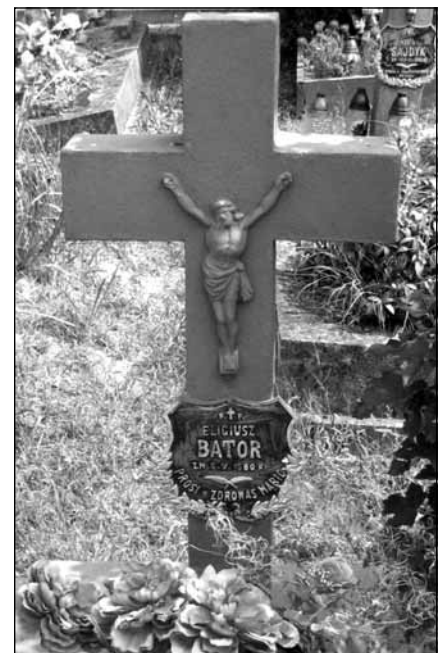
Anna Grzesik zd. Nawrot ur. 27.02.1878 r. w Borku Nowym / rodzice; Marcin syn Józefa i Anny Chochrek i Ludwika Galarus córka Jana i Macieja Kustry / zmarła 1949 r. / lat 71. Ślub; 29.01.1903 r. w Błażowej z Józefem Grzesik.



Feliks Jan Kotarba ur. 10.05.1885 r. w Błażowej 142 / rodzice; Wojciech syn Andrzeja i Ludwika Michalski i Marianna Zielińska córka Macieja i Józefa Hubka / zmarł 24.04.1950 r. w Błażowej / lat 65.



Anna Hamerla zd. Odój ur. 26.05.1874 r. w Błażowej 187 / rodzice; Walenty syn Jakuba i Katarzyny Ślęczka i Marianna Walkowicz córka Michała i Anny Hus / zmarła 28.03.1946 r. / lat 72. Ślub; 19.11.1896 r. z Józefem Hamerla.



Eligiusz Andrzej Bator ur. 25.11.1895 r. w Błażowej 3 / rodzice; Kazimierz syn Marcina i Salomei Pleśniak i Salomea Chochrek córka Jana i Franciszki Barłóg / zmarł 6.05.1960 r. / lat 65.

Podobno nic nie trwa wiecznie, ale ja mocno wierzę w to, że czasami miłość trwa nawet wtedy, kiedy ukochana osoba odejdzie.

Cecelia Ahern

Serdeczne słowa współczucia kierujemy do **Pani Krystyny Cag i Rodziny** po śmierci Jej Taty Adolfa Wyskiela.

Sąsiedzi

Anna Renata Krawiec

SZANOWNI MIESZKAŃCY NOWEGO BORKU!

Dobiega końca rok 2020. Z wiadomych powodów nie możemy robić spotkań i zebrań wiejskich z udziałem większej liczby osób. W związku z zaistniałą sytuacją pragnę poinformować na łamach naszego czasopisma o tym, co udało się zrobić w naszej miejscowości w 2020 roku. 5.03.2020 r. odbyło się zebranie Rady Sołeckiej, podczas którego podjęto decyzję o przeznaczeniu środków sołeckich na poszczególne zadania. Do wykorzystania była kwota 35 802 zł, którą przeznaczono: na Wolę 6 000 zł, Babiak 3 000 zł, Królkę 2 000 zł, Przylasek 6 000 zł, Kozieniec 2 000 zł, Dział 4 000 zł, rowy i przepusty 7 000 zł i rezerwa 5 802 zł. Do chwili obecnej wykorzystano, a nawet przekroczono przyznaną kwotę. Najwięcej środków przeznaczono na czyszczenie rowów i naprawę przepustów. Większość zniszczeń spowodowały czerwcowe burze. Odmulanie rowów odbywało się w Przylasku Małym, Stawiskach, Babiaku, Czerwonkach, Woli, Dziale i na łąkach koło państwa Olszowy. Poza tym zostały doraźnie zasypane mieszanką kłincowo-tłuczniową dziury w drogach na Królcie, Woli, Dziale i Przylasku.

Na wiosnę ze środków funduszu sołeckiego wykonano odcinek drogi o długości 133 metry i szerokości 3,2 koło państwa Żurek w kierunku Sadu.

11.09.2020 r. odbyło się zebranie Rady Sołeckiej z udziałem zarządu OSP

i KGW, łącznie 21 osób. Celem zebrania było podjęcie wniosku o przeznaczeniu funduszu sołeckiego w kwocie 44 415 zł na rok 2021. Uczestnicy zebrania jednogłośnie wnioskowali o kontynuację asfaltowania drogi gminnej na Woli koło państwa Bieniek.

Kolejna ważna informacja – dobiegają końca prace scaleniowe w naszej miejscowości.

1. Do końca lutego 2021 r. Odbędzie się wykonanie dokumentacji projektowej na zagospodarowanie poscaleniowe, a następnie wyłonienie wykonawcy. Łączna kwota to ok. 10 000 000 zł na rekultywację, odkrzaczenia i roboty drogowe.

2. Przedłużony został termin do rozpatrzenia złożonych skarg na decyzję do końca marca 2021 r.

3. W grudniu bieżącego roku będą dostępne wnioski dla uczestników scalenia do założenia ksiąg wieczystych. Bliższe informacje zamieszczone będą na tablicach ogłoszeń.

Kończąc scalenia pragnę serdecznie podziękować przede wszystkim Panu Józefowi Jodłowskiemu, staroście rzeszowskiemu, za przeznaczone środki, zaangażowanie i pomoc w zrealizowaniu tak ważnego przedsięwzięcia, poprawiającego warunki życia mieszkańców naszej miejscowości. Dziękuję również gorąco dyrektorowi Wydziału Geodezji Panu Wiesławowi Rzymowi oraz



Krystyna Ewa Synoś.

pracownikom wydziału na czele z Panem Tadeuszem Chwaszczem. Słowa wdzięczności i podziękowania kieruję do wykonawców scaleń Podkarpackiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych w Rzeszowie, a szczególnie do Pana Henryka Subika i członków komisji doradczej, którzy pilnie uczestniczyli we wszystkich spotkaniach. Aby nie pominąć nikogo, dziękuję wszystkim uczestnikom scaleń i tym, których nie wymieniłam, a byli w te prace zaangażowani.

Szanowni mieszkańcy, nadchodzą Święta Bożego Narodzenia. W tych wyjątkowych dniach życzę Państwu dużo zdrowia, rodzinnego ciepła przy wigilijnym stole, odpoczynku od codzienności, a w nadchodzącym Nowym Roku wszelkiej pomyślności i samych szczęśliwych dni.

**Krystyna Ewa Synoś
Sołtys Nowego Borku**

PODZIĘKOWANIE

Czas nieubłaganie mija, przemijają lata, pory roku... ludzie. Zostają tylko wspomnienia. Bardzo serdecznie dziękuję Państwu Stanisławowi Pleśniakowi i Zofii Janik za udostępnienie swych wspomnień zapisanych na starej fotografii. Myślę, że te zdjęcia będą dla młodego pokolenia niecodzienną lekcją historii a dla starszych wspomnieniem minionych lat. Wszystkie zdjęcia po zeskanowaniu, obróbce i opisanu będą sukcesywnie publikowane na łamach Kuriera Błażowskiego oraz na stronie internetowej błażowskiej biblioteki www.biblioteka.blazowa.net i na fanpage FB Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej.

Zachęcam wszystkich, którzy chcą podzielić się swymi zdjęciami, wspomnieniami do kontaktu ze mną. Dziękuję również wszystkim tym, którzy do tej pory już udostępnili swoje fotografie.

Jakub Heller



Tadeusz Kozubek, Stanisław Pleśniak, na motocyklu bracia Zbigniew i Henryk Rybka.

Tyle wart jest nasz rok, ile zdołaliśmy przezwyciężyć w sobie niechęci, ile zdołaliśmy przelamać ludzkiej złości i gniewu. Tyle wart jest nasz rok, ile ludziom zdołaliśmy zaoszczędzić smutku, cierpień, przeciwności. Tyle wart jest nasz rok, ile zdołaliśmy okazać ludziom serca, bliskości, współczucia, dobroci i pociechy. Tyle wart jest nasz rok, ile zdołaliśmy zapłacić dobrem za wyrządzone nam zło.

Kardynał Stefan Wyszyński

PAMIĘCI ADOLFA WYSKIELA 19 I 1931 – 18 X 2020

18 października 2020 r. zmarł Adolf Wyskiel z Piątkowej. Zwyczajny niezwykajny człowiek. Był gościem „Kuriera Błażowskiego” nr 133/2013. Wracam myślami do dnia wizyty w gościnnym domu Pana Adolfa.

Adolf Wyskiel, skrzypek, rolnik, członek PSL To człowiek z pasją, skrzypek ludowy.

Piękny letni dzień 11 czerwca 2013 roku. Wraz z moją koleżanką Krysią Cag, córką Pana Adolfa, udajemy się do jej rodzinnego domu w Piątkowej. Wiedzie do niego stroma droga, twardy orzech do zgryzienia pewnie nawet dla dobrych kierowców. Powodem wizyty jest rozmowa z jej ojcem Adolfem Wyskiem, znanym w gminie i daleko poza jej granicami skrzypkiem ludowym.

Pan Adolf nie za bardzo pamięta, kto mu dał pierwsze skrzypce w życiu. Krystyna przypomina, że kupiła mu je matka od Tadka Rząsy z Błażowej. Zakup trzymany był w tajemnicy przed ojcem, nieskorym do wydawania pieniędzy. Uczył go gry na skrzypcach – trudnym instrumencie, jak uważa pan Adolf – Wojtek Sowa, znany muzyk, najlepszy wówczas w okolicy – zauważa mój rozmówca.



Adolf Wyskiel z córką Krystyną.

(...) Grywał na weselach jako perkusista. Wspominał takich muzyków jak Wojciech Sowa, Franciszek Kmiołek, Aleksander Rybka, Tadeusz Groszek. To znani muzycy w naszym środowisku. Grywali wspólnie albo każdy z nich w różnych zespołach. Często nieraz zaimprowizowane zespoły grały po domach, odgrywali przed weselami, druhom pod oknem. Szkoda, że zwyczaj ten zaginął. (...) W 1913 r. Pan Adolf występował z kapelą „Bachórzanie”.

Kapela zrzesza autentycznych muzyków ludowych, dla których folklor jest życiową pasją. Kulturuje rodzimy folklor muzyczny Bachórzka i okolicznych wsi – Harty, Piątkowej, Szklar, Hyżnego. Dzięki tej działalności od zapomnienia ocalały piękne, stare melodie ludowe, przekazywane z pokolenia na pokole-



Uzdolniony skrzypek grał również na harmonijce ustnej.

lenie. Wiele z nich zostało utrwalonych na taśmach Polskiego Radia w Rzeszowie, Warszawie czy Lublinie. Utwory wykonywane przez kapelę charakteryzują się żywiołowością tempa, łatwo wpadają w ucho, a dzięki inwencji artystycznej muzyków tworzą specyficzny i oryginalny klimat muzyki tego regionu. Do najczęściej wykonywanych melodii należą szybkie polki, skoczne oberki, walczyki, sztajerki i tramelki.

Pan Adolf grał także na organkach, co zademonstrował z ochotą. Dorabiał w cukrowni, bo pieniędzy nigdy nie było za dużo. Kiedyś zamiast pieniędzy przywiózł do domu... akordeon.



Adolf Wyskiel (19 I 1931 – 18 X 2020)

– Lubiłem muzykę – wspomina. Muzyka musi być pasją. Bez tego nie poszedłbym nawet na próbę – opowiada.

Oprócz grania, które niewątpliwie było jego życiową pasją, było normalne, codzienne życie. Miał liczną rodzinę, której musiał zapewnić byt.

Pan Adolf ożenił się w 1951 r. Na świat przychodziły dzieci. Trzeba było zarobić na utrzymanie dziesięciorga pociech, wybudować dom.

– Pracowałem na roli. Codziennosc wyznaczała praca w gospodarstwie – czas siewu, zbiorów, omłotów. Pan Adolf lubił kosić kosą, a rodzina odbierała zżęte zboże. Ciężka to była praca. W 10-hektarowym gospodarstwie hodowano dwa konie, przeważnie trzy – cztery krowy. Siali kukurydzę. Roboty było do licha – wspominał pan Adolf. Był członkiem PSL. W czasie Święta Ludowego uhonorowano go Medalem im. Wincentego Witosa, czyli najwyższym wyróżnieniem, jakie nadaje się zasłużonym działaczom Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Mój rozmówca wspominał swoje dzieciństwo i panującą wówczas biedę, a także czasy wojny i okupacji. Pan Adolf lubił tańczyć polki. Słynna była zwłaszcza „polka dla pana Dolka”. Tańczył tych polek 10 pod rząd, zmieniając tancerki, bo nie mogły zdzierżyć tempa.

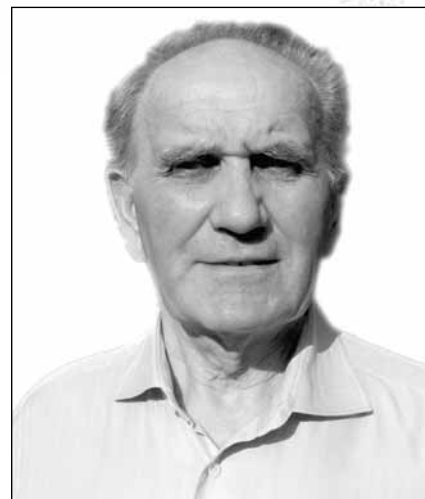
Te migawki z przeprowadzonego wywiadu nie oddają w pełni charakteru Pana Dolka, który ukochał muzykę ponad wszystko. Widywałam go na wielu imprezach gminnych. Gdy brał do ręki skrzypce, zapominał o chorobach i o całym świecie. Teraz zapewne gra w niebie, ku radości Pana Boga.

Danuta Heller

KOLIGACJE WOJCIECHA OSSOLIŃSKIEGO

W „Kurierze” nr 174 napisałem – „Dysponuję dokumentem ustalającym pochodzenie Wojciecha Ossolińskiego, urodzonego około 1655 r. (człowieka znikąd), sędziego błażowskiego w nocy „Naszego prawa błażowskiego”, spisanej na podstawie oświadczenia Szymona Kustry w dniu 3 sierpnia 1717 r. (nota w A. P. w Krakowie, ul. Sienna). Tym niezwykle ważnym dla nas dokumentem jest „Sumariusz odpisu akt sądów grodzkich przemyskich”, sporządzony około r. 1750 na polecenie Józefa Kantego Ossolińskiego (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Zb. A. Czołowskiego, sygn. 302/21). Mam nadzieję, że akta sądów przemyskich zachowały się do dzisiaj w archiwum we Lwowie. W kończącym się wieku srebrnym Rzeczypospolitej, spauperyzowana szlachta kołacząc o wsparcie u możnych, szuka swego miejsca na ziemi. Jednym z owych jest Wojciech, który szczęśliwie osiadł w Błażowej. Jego atutem było nazwisko, z którym wiązały się w jego przypadku znaczące koligacje. Wykonywał dobrze płatną funkcję sędziego błażowskiego, za protekcją (co staramy się niżej wykazać) Hieronima Augustyna Lubomirskiego i Grabieńskich na Czudcu, pochodzących z Ossolińskich, o czym niżej. Zatrudnienie Wojciecha w majątności błażowskiej świadczy dobitnie, że jego koligacje zostały faktycznie potwierdzone, znał je Hieronim Lubomirski (1647-1706) lub zarządca jego rzeszowskich włości Pella, znali Grabieńscy dziedzice klucza czudeckiego, którzy byli wierzycielami majątności błażowskiej Lubomirskich. Owi możni wiedzieli, że sędzia Wojciech był wnukiem z nieprawego łoża Mikołaja Ossolińskiego (1598-1663), pana na Rybotyczach zamordowanego w r. 1663. Mogli dowiedzieć się o tym od przyrodniego rodzeństwa Wojciecha (tego nobiles) na zamku Rybotyckim. W Sumariuszu z AGAD pod datą: – 1678 zabezpieczenie w sprawie pomiędzy Ossolińskim a Lubomirskim”, mowa pewnie o ugodzie w związku ze sprzedażą Hieronimowi Lubomirskiemu (ur.1647, zm. 1706) klucza Rybotyckiego. Był zmuszony sprzedać majątność, syn zabitego w 1663 r. Mikołaja

i jego pierwszej żony Anny Korniakt – główny spadkobierca Jerzy Ossoliński (ur. przed r. 1638). Większość ze schedy, jaką po ojcu otrzymał Jerzy, wkrótce musiał oddać na skutek wytoczonych przeciw niemu procesów o „siłą zagarniętą przez jego ojca Mikołaja majątki”, ponadto musiał spłacić pozostałe po ojcu długi. Podobnie wyglądała sytuacja z częścią majątku przypadającą jego macosze Konstancji Starołęskiej (drugiej żony Mikołaja) i przyrodniemu rodzeństwu. Potomstwo Mikołaja z nieprawego łoża po metresach Górskiej i Grotównie (o nich niżej), bardzo wątpliwe czy nadal mieszkające w zamku rybotyckim po zamordowaniu ojca – ale pewnie blisko Rybotycz (wiedzą o sprzedaży klucza rybotyckiego), oczywiście nie ma żadnych praw do dziedziczenia po nim (wśród nich ojciec sędziego Wojciecha o nieznanym nam imieniu i sam Wojciech). Jest możliwe że po akcie kupna włości rybotyckiej, Hieronim Lubomirski przychylił się do prośb – ojca (ur. ok. r. 1630) Wojciecha Ossolińskiego lub samego Wojciecha, o zabezpieczenie tej rodzinie egzystencji i umożliwił Wojciechowi (w porozumieniu z Grabieńskimi) pełnienie funkcji sędziego w swej majątności błażowskiej. Do spełnienia prośby Wojciecha, mógł przyczynić się ks. proboszcz skalcki Mikołaj Ossoliński, o którym pisze Łoziński w swej książce (o tym niżej). Nie przypuszczam, aby umowa o zabezpieczenie między Ossolińskim a Lubomirskim (Sumariusz) z r. 1678 obejmowała potomstwo po Mikołaju z nieprawego łoża (Wojciecha oraz jego rodziców), niemniej jednak nie można tego wykluczyć. Akt kupna włości rybotyckiej przez Hieronima od spadkobierców po Mikołaju Ossolińskim (1599-1663), odbył się po r.1675, gdyż w tym to roku Ossolińscy dzielą się między sobą majątkiem („Sumariusz odpisu...”), a przed 1678 r. (ta data wyżej). Tutaj możemy ustalić, że Wojciech być może ze swymi rodzicami pojawił się w Błażowej po 1678 r. Szukając w genealogii rodu Ossolińskich z linii tęczyńskiej przodka Wojciecha Ossolińskiego (dla uzasadnienia powyższych tez), widziałem jako tego, Mikołaja Ossolińskiego



Kazimierz Sikora

na Rybotyczach (byłby dziadkiem Wojciecha). Urodzony w roku 1599 Mikołaj – dwukrotnie żonaty, starosta i elektor, miał w Rybotyczach swój zamek, a w okolicy 29 wsi. Czytamy o tym w książce Władysława Łozińskiego „Prawem i lewem” (mam wydanie z 2005 r. w opracowaniu Janusza Tazbira), napisana po przejrzeniu przez Łozińskiego ponad czterystu tomów akt grodzkich województwa ruskiego, rękopisów, kronik, pamiętników, zbiorów prywatnej korespondencji. Na str. 221 czytamy: „Mikołaj Ossoliński...otoczony całą progeniturą (dzieci Mikołaja) z nieprawego łoża, ... We dworze rybotyckim rządziły nałożnice, z których dwie, Anna Grotówna i Marianna Górka, były metresami „en titre” (tytularnymi, wiodącymi, rządzącymi),... Ogromny awans, ten niewyróżniający się niczym szlachcic na kilku wsiach, które odziedziczył po matce grekokatoliczce Barbarze Bireckiej z pobliskiej Birczy – osiąga przez ożenek z bogatą nie-szlachcianką Anną Korniaktówną (swoją krewną po Ossolińskich z innej linii, córką bogatego kupca pochodzenia ormiańskiego), która wniosła mu w posagu majątek składający się z 29 wsi i miasteczko Rybotycze, gdzie Ossoliński osiada w dużym obronnym zamku. Doradcami i powiernikami są mu Żydzi i popi schizmatycy. Tym sposobem Mikołaj podtrzymuje upadającą świetność swej linii tęczyńskiej Ossolińskich – starożytnego i dumnego rodu. O ironio, żonę swoją Annę, która uczyniła go bogatym, traktuje okrutnie. Matka Anny, Elżbieta Halszka z Ossolińskich, wnuczka wojewody sandomierskiego Zbigniewa Ossolińskiego (nie pochodzą z linii tęczyńskiej), z goryczą

oskarża go, że dla rozwiązanych związków z innymi kobietami „od społeczności swojej oddalił własną żonę”. Pod bokiemy żony na swym rybotyckim dworze utrzymuje nałożnice, wdaje się w prywatną wojnę z bratem żony Karolem Korniaktem stającym w obronie siostry. Pewnie ze zgrzyoty Anna umiera tuż po urodzeniu mu syna Jerzego (o nim niżej). Już w 1649 r. Mikołaj żeni się powtórnie

z kasztelanką żarnowiecką z wielkopolski Konstancją Starołęską, nie znającą kto zacz Ossoliński. Druga żona wniosła mu w posagu bardzo wysoką na owe czasy sumę 80000 zł. Niedługo po ślubie Konstancja odczuła na sobie rządy metres, Żydów i popów, wiodących prym na zamku rybotyckim. Sam Ossoliński po mieczu katolik, po kądzieli grekokatolik, o czym pisze w swym „Herbarzu”

jezuita K. Niesiecki: „ten lubo od wiary katolickiej był daleki, przecież w Padwie będąc, wyrobił to, że w kościele S. Antoniego, jego kosztem ołtarz nacyi Polskiej wystawił i fundacją przy nim uczynił; aby za zmarłych w tamtem miejscu, mogły się msze święte odprawować”.

Ciąg dalszy wkrótce.

Kazimierz Sikora z Ossolińskich

JAKI BĘDZIE TO CZAS

Gdy moja przyjaciółka, tu pozwolę sobie na taką bliskość, Danuta Heller poprosiła mnie abym poczyniła słów kilka o zbliżających się świętach Bożego Narodzenia, to w zamyśleniu pozwolić, że na wstępie, ze szczerością podzielę się z wami tym, czego doświadczam teraz.

Pisząc ten tekst już wiem, że w tym roku nie odwiedzę grobów najbliższych, gdyż już drugi tydzień grypa przykuła mnie do łóżka. No ale cóż, zawsze mówiam, że z grobami, to jest tak jak z życzeniami. O groby trzeba dbać nie tylko od Wszystkich Świętych, a czasem pamięć i cicha modlitwa jest cenniejsza od pokazowej rewii mody, jak to po dawne lata na cmentarzach bywało.

Co ta pandemia z nas uczyniła, no i co jeszcze nam przyniesie! Tego nie wie chyba nikt. Szkoda tylko, że z troski, aby nie zarazić wirusem rodziców, coraz mniej ich odwiedzamy, nasze wnuki mają jeszcze gorzej, bo różnie bywa w przedszkolach czy żłobkach, no i tak sobie myślę, jakie pokolenie wyrosnie, no i jakie wartości im przekazemy.

Ja mam cudowne wspomnienia z dzieciństwa, i tak jak sądzę, każdy z mojego pokolenia. Z łezką w oku wspominam zaokienne zasy, a w domu ciepło, nie tylko takie fizyczne, ale ciepło rodzinne. Radość dzieci czekających na pierwszą gwiazdkę, no i te najcenniejsze święta, gdy żyła jeszcze mama. Rytualem było, że na Wigilię był upieczony tort, gdyż zarówno ja, jak i dziewczyny bliźniaczki mojego brata urodziłyśmy się 23 grudnia. Mama zawsze mówiła, że byłam jej gwiazdką z nieba i jedyną radością, gdy sama ze mną pozostała w Tycynie na porodówce na święta, a tato przyniósł jej słoik śliwek w kompocie.

Teraz już dawno nie ma mamy i nie trzeba było pandemii, bo i domy ro-

dzinne tam, gdzie nie ma mam, nie są już te same.

Wtedy była w nas radość. Nikt nas nie ograniczał do ilości osób. Każdy wędrował od domu do domu, by odwiedzić całą rodzinę, a teraz, gdy nie widać końca pandemii, obawiam się, że będziemy wyizolowani i w ciszy domów będziemy czekać na cud, bo chyba teraz najbardziej cudu nam potrzeba. To tak jak i mnie spotkał taki mały cud. Gdy zostałam skierowana na testy COVID-19, czekałam z gorączką 38 °C w samochodzie 4 godziny do pobrania materiału do badania. Wszyscy myśleli, że mam COVID-a, a ja czułam, że gorączka i objawy grypy osłabiają mnie coraz bardziej, aż dziś rano odczytałam wynik. No i **Nie wykryto**. Tak więc cuda się zdarzają. Pisząc te słowa, myślę, że potrzeba nam jeszcze większej wiary. Potrzeba nam pomocnych dłoni, gdyż w obliczu choroby każdy z nas może być bezradny. Potrzeba nam rodziny i osoby bliskiej sercu, która nie bacząc na zarażenie, chwyci za dłoń przed snem i sprawdzi temperaturę lub, ot zwyczajnie powie – odpoczywaj, kochanie.

Moim marzeniem jest, aby każdemu z nas dane było w zdrowiu doczekać Świąt Bożego Narodzenia. A szczególnie wszystkim rodzicom i dziadkom, by wraz z dziećmi i wnukami przeżywali Święta Narodzenia Bożej Dziecinicy, by przekazywali tradycje i niczym opowieść wigilijna snuli opowieści o ich świętach z lat dzieciństwa. Życzę sobie i wszystkim, aby przy wigilijnym stole wszystkie miejsca były zajęte i aby nikt nie czuł się samotny, a kto wie, może ta Mała Dziecina sprawi cuda. Takiego cudu, o którym, jak sądzę, każdy marzy w tym trudnym okresie, życzę wszystkim czytelnikom „Kuriera Błażowskiego”.

Dorota Kwoka

MOJA TĘSKNOTA

Pamięci Klausena Sorensena

Moja tęsknota ciągle błądzi
po dzikich plażach duńskiego
Skagen
gdzie morskie trawy uginają się
od wichru
a fale zalewają całe połączenie
piachu
Oczy dzieci to głębokie
chabrowe jeziora
przejrzyste ufnością świtu

Włosy mojej wnuczki Frei
jaśniejsze
od łanów polskiej pszenicy
od piasków nadbrzeżnych
gdzie Północne morze jest
granatową niezmierną głębią
równie nieprzewidywalną
jak życie

Ich ojciec wiking z urodzenia
mógł i chciał wypływać w
morze
Codziennie zapalał rajdowy motor
przyszłości
dla rocznego syna Thora

Zdzisława Górka

* * *

podniosła wzrok ku niebu
księżyc i gwiazdy
wydawały się być inne
nie jej nie jego
nie nasze
tylko czyje
pyta w ciszy
czyj jest księżyc
i te rozświetlone gwiazdy
spojrzała w niebo jakby we własną
Duszę

Jolanta Michna

KUBA CYGAN – MISTRZ POLSKI W SHOW

Jakub Cygan – tancerz, od 12 lat uprawia taniec.

Absolwent Zespołu Szkół Gospodarczych im. Mikołaja Spytka Ligęzy w Rzeszowie na kierunku Technik Żywności i Usług Gastronomicznych. Aktualnie student wychowania fizycznego na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Mimo wielu zajęć wciąż znajduje czas na rozwijanie swej pasji. Jest ambitny i prezentuje szeroki wachlarz zainteresowań.



Taniec jest jego pasją.

- Tańczysz już od lat. Skąd zamiłowanie do tańca?

Taniec towarzyski jest mi bliski już od kilkunastu lat, pamiętam, że na pierwsze zajęcia zabrała mnie moja mama. Bardzo dobrze pamiętam ten moment, były to zajęcia w Rzeszowie, organizował je klub tańca towarzyskiego Dżet Rzeszów Boguchwała, który aktualnie reprezentuję. Przyszło sporo dzieciaków, w tym ja, a pan Łukasz włączył magnetofon, kliknął play, a na całą salę rozeszła się muzyka, i to nie nudne smęty, a jeden z przebojów świętej pamięci Amy Winehouse. Instruktor najpierw nas uświadomił, co będziemy robić. Cha cha szybki i energiczny taniec. Pan Łukasz pokazał nam prosty krok podstawowy, odwrócił się do nas tyłem,

żebyśmy byli pewni kroków, którą nogą i tak dalej. Jak tylko zatańczył do tej muzyki już wiedziałem, że gdy jest dobra muza, to wszystko z przyjemnością będzie wychodzić.



Jakub Cygan – tancerz, od 12 lat uprawia taniec.

- Dlaczego wybrałeś właśnie taniec?

Od dziecka próbowałem różnych dyscyplin sportowych, dosłownie każdej, na którą zwróciłem uwagę i taniec towarzyski to była dla mnie po prostu kolejna konkurencja, w której trzeba się sprawdzić. Tak naprawdę według mnie, nieważne jaki styl czy technika, tańcząc polepsza się, i to znacząco, koordynacja ruchowa, postawa, myślenie, chęć rozwiązywania problemów i wiele innych. Mając zajęcia z tańca byłem lepszy w innych sportach, a to tylko dlatego, że taniec wymagał o wiele więcej myślenia i dostrzegania nawet najdrobniejszych detali.

- Opowiedz o swoich partnerkach.

Partnerka to nie tylko jakaś tam ładna koleżanka czy słańska fizycznie od partnera



Jakub z Kornelią Paczosą.

dziewczynka. Jest częścią zespołu, a grając na przykład w piłkę ręczną doświadczyłem, że każdy zawodnik w zespole jest bardzo ważny, nie ma czegoś takiego jak lepszy, gorszy. Razem z partnerką tworzy się to całe przedsięwzięcie, które jest wynikiem wspólnej pracy. Miałem kilka partnerek i to, co mogę o nich powiedzieć to to, że z każdą z nich stworzyłem inną historię, to jest właśnie piękne w tańcu, że ludzie są różni i z każdym rodzi się coś innego. Aktualnie rozwijam się i trenuję z Kornelią Paczosą.

- Masz spore osiągnięcia w tańcu. Wiadomo, że kryje się za tym nie tylko talent, ale i ciężka praca. Ile czasu poświęcasz na treningi?

W byciu młodym tancerzem ogromną rolę odgrywa rodzic, ponieważ to on zabiera dziecko na każdy trening, wspiera kiedy chce przestać, bo coś poszło nie tak. Im byłem starszy, tym więcej treningów w tygodniu dochodziło. Obecnie jeżdżę na salę 4/6 razy w tygodniu. I to dla mnie nie jest jakaś ciężka praca, tylko spotkanie się z innymi tan-



cerzami i ulepszanie nowych pomysłów na choreografię, zabawa emocjami czy po prostu wieczorne raczenie się tańcem z partnerką, bo po to jest taniec, by czerpać przyjemność z ruchu do muzyki. A właśnie to zamiłowanie do połączenia ruchu dwóch osób przeciwnej płci zaprowadziło mnie do uzyskania tytułu Mistrza Polski w show.

- Co robisz, żeby być w dobrej formie? Czy przestrzegasz określonej diety?

Wiele razy byłem zapytany o formę, czy prowadzę jakąś dietę, ale nigdy niczego takiego nie przestrzegałem. Po pewnym czasie jestem już święcie przekonany, że sport i adrenalina to moje uzależnienie, dlatego każdemu będę to polecał, ponieważ za tym idzie ciągły ruch, dbanie o siebie, o innych i w efekcie końcowym o dietę. Żeby czuć się na



treningu dobrze, muszę zjeść produkty, po których będę czuł się lekko i będę miał mnóstwo dobrej energii.

- Wiele osiągnąłeś, ale jesteś ambitny i zapewne głodny kolejnych sukcesów. Jakie są Twoje taneczne plany?

Od pewnego czasu już w ogóle nie patrzę na to, co osiągnąłem. Oczywiście z tyłu głowy są marzenia, które są ukierunkowane na najwyższe uhonorowania krajowe czy zagraniczne. Lecz staram się żyć na co dzień z tym, co już mam, a co będzie to szczęście i los nam pokaże.

- Taniec to kosztowny sport... Na co trzeba najwięcej wydać?

Koszt tańca to w sumie mój kosztmar. Bez owijania w bawełnę trzeba wyłożyć pieniądze na wszystko. Stroje, wyjazdy, szkolenia, sala, niestety, to wszystko kosztuje. Jest to uzależnione też od poziomu, jaki się chce osiągnąć. Taniec towarzyski nie jest wspierany tak jak inne sporty. Im jestem dalej i wyżej, tym bardziej wzrasta potrzeba zorgani-

zowania większej ilości pieniędzy. Na studiach pomiędzy zajęciami, a treningami pracuję z dziećmi i to, co zarobię wkładam w paliwo czy dalsze wyjazdy szkoleniowe. Chciałbym, żeby to wszystko było prostsze...

- Jesteśmy z Ciebie dumni. W imieniu czytelników „KB” życzę zdrowia i sukcesów. A może Twoje hobby wspomogą hojni sponsorzy, bo jesteś tego wart? Przecież dzięki Tobie nasza mała ojczyzna jest znana szerszemu ogółowi. Pracujesz z dziećmi, więc być może wychowasz swoich następców, przekazując dzieciom swoją pasję.

- Bardzo dziękuję za wywiad, jest mi przeogromnie miło, że mogłem opowiedzieć o mojej pasji do tańca w lokalnej gazecie „Kurier Błażowski”. Czuje się teraz bardzo doceniony i mam jeszcze więcej motywacji, by tworzyć taniec i zarażać nim innych.

**Z Jakubem Cyganem rozmawiała
Danuta Heller**

PANNA I KAWAŁ CHŁOPA PROSTY

Panno
z człowiekiem w sobie
czy chciałaś uczyć go gwiazd
mowy drzew ciszy?

ktos w kącie muru
tuż przy cementarnym śmietniku
od lat zapalał ci świeczkę

Kawał Chłopa Prosty
oparty o trzonek łopaty
papierosa żarzy
kopie tu bo mu kazali
coraz mniej miejsc
a tak wielu chce się położyć
noga w gumofilcu
zwęszyław błocie
szarobrazowy patyk
to twój obojczyk panno
czy drzazga zebra?

Kawał Chłopa Prosty
pstryka niedopałkiem
teraz porachuje wam kości
pozgarnia łopatą na kupki
pouklada ciebie na większy
twoje nienarodzone na mały stosik

Kawał Chłopa Prosty
myśli że poukladnym
łatwiej się smartwychwstaje

Barbara Paluchowa



Jechał facet samochodem, a że samochód dobry, szybki to sobie nie żałował. Mimo że mokro, ślisko to na liczniku 150 km, 180 km, 220 km, 250 km, aż tu nagle zakręt, za zakrętem furmanka. Nic się nie dało zrobić, jeden wielki huk, z furmanki drzazgi, konie latają w powietrzu, woźnicy urwało nogi. Zatrzymał się facet po tych kilkuset metrach, i patrzy – ale jatka. Nic to, myśli, jatka nie jatka, może ktoś przeżył i trzeba mu pomoc. Podchodzi bliżej, a tam konie, ledwo dychają. Jakoś trzeba by je dobić, co się ma gadzina męczyć. Złapał za siekierę, która wypadła z furmanki i do jednego konia, do drugiego... Stoi i rozgląda się, co dalej, zauważył woźnicę. Woźnica na to, podciągając koc i przykrywając urwane nogi:

- Panie! Nawet mnie nie drasnęto!!!

KALENDARIUM UPŁYWAJĄCEGO CZASU OD 1.10. DO 30.10.2020 R.



Zdzisława Górka

1. 10. – 80% zbadanych na covid-19 jest bezobjawowych lub skąpoobjawowych. Ale infekują innych, rozsiewając chorobę.

1.10. Zanotowano 1967 zachorowań. To rekord jednej doby.

2.10. – Specjaliści informują: w Polsce trzeba wykonać 80 – 100 tysięcy testów dziennie. Za 2 miesiące badań i eliminacji chorych epidemia przycisnie.

4.10. – Mamy 100 tysięcy zachorowań od początku pandemii (od 3.03.20). Przyrost tej doby wynosi 1934 zakażeń.

6.10. – Mamy już 102 080 stwierdzonych zachorowań na covid-19, 25 869 – aktualna liczba chorych, 3158 – osób w szpitalach, 219 osób pod respiratorami, 154 365 osób na kwarantannie w kraju. Kto pracuje?

6.10. – 50. rocznica śmierci Juliana Przybosa (1901-1970). Poeta i dyplomata, pochowany w rodzinnej Gwoźnicy.

7.10. – Remdesivir – lek na wirusa ebola, ma pomagać na covid-19. Przyznano Polsce większą ilość.

8.10. – W odpowiedzi na wzrost zachorowań zamknięto w Brukseli bary, restauracje i puby. Podobne obostrzenia w Marsylii i Madrycie.

8.10. – 110 lat temu zmarła we Lwowie Maria Konopnicka (8.10.1910), pochowana z honorami na cmentarzu Łyczakowskim.

8.10. – Cały kraj objęła „żółta strefa” i odpowiednie obostrzenia. Obowiązują maseczki na ulicy i w pomieszczeniach. Liczba łóżek covidowych w kraju – 4038, ma być zwiększona do 9500.

9.10. – Przyrost zachorowań we Francji – ok. 16 tysięcy na dobę. W Belgii – 5 tysięcy zachorowań na dobę. Belgia liczy 11,5 miliona mieszkańców.

10.10. – Iga Świątek wygrywa w Paryżu na kortach Rollanda Garrosa. Nareszcie coś optymistycznego!

12.10. – Policja w kraju wystawiła 22 tys. mandatów, 176 tys. pouczeń, 7780 wniosków do sądu.

13.10. – Ogółem w kraju przebywa w szpitalach zakaźnych 5669 osób, z czego pod respiratorami 421, na kwarantannie 212 444 osoby.

14.10. – Rząd wprowadza godziny dla seniorów od godz. 10-12 – pora na zakupy i załatwienie pilnych spraw.

15.10. – Wojsko rozbiera pontonowy most na Wiśle i rurociąg do oczyszczalni ścieków z Warszawy. Powodem wysoki przybór wód Wisły zagraża rurociągowi. Ścieki znów płyną do Wisły.

16.10. – Były Minister Zdrowia Ł. Szumowski zakażony koronawirusem, przebywa w szpitalu.

16.10 – Dzień Papieski. Pamiętamy – 16.10.1978 – wybór kardynała Karola Wojtyły na biskupa Rzymu 42 lata temu.

16.10. – W kraju przebywa w szpitalach 6538 osób, 508 pod respiratorami, 296 020 osób na kwarantannie. Wykonano 94 310 testów.

16.10. – Dania zamyka granice z Polską ze względu na wzrost zachorowań u nas. W liczącej 5,8 miliona osób Danii – wykonano 4,5 miliona testów. Do tej pory mają 34 023 chorych od początku pandemii.

17.10. – Słowacja testuje wszystkich obywateli na koronawirusa. Wykonają to w dwa tygodnie.

22.10. – W Hiszpanii 1 milion zachorowań. Zmarło 34 tys. osób.

23.10. – Dyspensa biskupa rzeszowskiego od obecności na Mszy św. w niedzielę dla osób 65+. Na 7 m² w kościele może być tylko 1 osoba.

24.10. – Cała Polska w strefie czerwonej. Nowe obostrzenia.

Ograniczenie działalności gastronomii, klubów fitness, kin, teatrów. Nauka w szkołach i na uczelniach zdalna. Klasy I-III – nauka w szkołach.

24.10. – Trybunał Konstytucyjny w Polsce orzekł, że „aborcja z powodu ciężkiego uszkodzenia płodu jest niezgodna z Konstytucją”. Wywołało to wzburzenie elektoratu lewicowego i części kobiet.

24.10. – Demonstracje w Warszawie i dużych miastach w Polsce. Demonstrują antycovidowcy i przeciwniczki ustawy antyaborcyjnej.

24.10. – Od soboty nie wjedziemy już do Niemiec, Irlandii, Wlk. Brytanii i Szwajcarii bez ujemnego testu na koronawirusa.

25.10. – Lawinowy wzrost zachorowań w krajach Europy. W bardzo trudnej sytuacji są Czechy. Na 10,7 mln mieszkańców zanotowano 130 tys. aktywnych przypadków koronawirusa. Dobowy przyrost to 15 tys. zachorowań.

26.10. – 100. rocznica urodzin Jerzego Pleśniarowicza – poety, publicysty, kierownika literackiego rzeszowskiego teatru im. Wandy Siemaszkowej, I Prezesa Oddziału ZLP w Rzeszowie.

26.10. – Kraje zmagające się z covid-19 to Francja – 300 tys. zachorowań, Wlk. Brytania – 250 tys., Belgia – 115 tys., Polska – 241 tys. od początku pandemii. Polska należy do krajów, które znalazły się na skraju załamania systemu ochrony zdrowia. Brak zdrowych, wykształconych osób do opieki nad chorymi.

27.10. – Mamy do dziś 21 506 łóżek covidowych, 1663 respiratory, zajęte 13 931 łóżka 1150 resp. zajętych. Siódmy dzień manifestacji aborcyjnych.

27.10. – Znow płonie Kalifornia, gaszenie pożarów na dużym obszarze.

28.10. – Europa dotknięta drugą falą zachorowań na covid-19. II fala o wiele gorsza niż pierwsza.

29.10. – Mocne trzęsienie ziemi na obszarach Turcji i Grecji. Są ofiary w ludziach, nie mówiąc o stratach materialnych.

30.10. – 8 dzień protestu kobiet w całym kraju, w sprawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Wielotysięczny marsz (nie tylko kobiet) na Warszawę. Opozycja popiera oficjalnie protesty antyaborcyjne.

30.10. – W godzinach wieczornych komunikat rządu o zamknięciu cmentarzy. Nie odwiedzimy grobów w dniach 31.10, 1.11. i 2.11. Nie będzie też procesji na cmentarzu. Dozwolone jedynie pogrzeby. W kościołach na 7 m² – 1 osoba. Co dalej?

31.10. – Szczepionka według Komisji UE będzie dostępna na początku kwietnia 2021 r.

Opracowała na podstawie dostępnych mediów Zdzisława Górka

VI RAPORT O PANDEMII KORONAWIRUSA W KRAJU I W WOJ. PODKARPACKIM OD 1.10. DO 30.10.2020 R.

Z nowych badań (od 5 do 15.10. br.) wynika, że na każde 100 tysięcy mieszkańców danego kraju choruje podana niżej ilość osób: Czechy – 1148, Belgia – 1119, Francja – 488, Wlk. Brytania – 373, Hiszpania – 379, Słowacja – 359, Polska – 213,8, Włochy – 210, Węgry – 168, Cypr – 141, Dania – 113, Szwecja – 109, Niemcy – 106, Łotwa – 82, Finlandia – 52, Norwegia – 36. (Dane z dziennika „Fakt” z dnia 26.10.20 r.)

1.11.2020 r. – Łącznie w Europie zanotowano 6 865 928 przypadków, zgony – 199 566 osób.

Liczby zachorowań tak w Polsce, jak i na świecie rosną i przerażają. „Bild Zeitung” cytuje Angelę Merkel, która nazwała tę pandemię „katastrofą stulecia”. Cały świat nie potrafi się ostatecznie rozprawić z koronawirusem /nazwa choroby Coronavirus Disease 19/, stąd covid-19/. Jedyne Tajwan od 6 miesięcy nie miał ani jednego nowego przypadku zakażenia koronawirusem! Rząd Tajwanu doskonale się do tego przygotował „na wyrost” i przestrzeganie reguł przyniosło efekty. Wygrana Tajwanu z wirusem niesie nadzieję, że wygrać można stosując się do zaleceń i wykonując więcej bezpłatnych i obowiązkowych testów na obecność koronawirusa. Część osób zakażonych nie ma żadnych objawów chorobowych, ale zaraża innych bezwiednie. Zakażeniom częściowo zapobiegają maseczki, ale także testy na obecność koronawirusa, które eliminują chorych bezobjawowych. W Danii na 5,8 miliona ludności wykonano 4,5 miliona testów. Stąd od początku pandemii zanotowano tylko 35 480 zakażonych. I życie toczy się normalnie. Słowacja do końca października podda testom wszystkich mieszkańców kraju.

Nikt nie odpowie na nurtujące wszystkich pytanie: Czy nadejdzie dzień, w którym zdejmemy nareszcie przyłbice, maseczki /są to synonimy odwiecznej walki i tylko walki z wrogiem/. Czy doczekamy dnia, w którym opustoszeją szpitale zakaźne, ratownicy zdejmą uniformy, my wszyscy odsłonimy trudno dziś rozpoznawalne twarze, odetchniemy bez lęku w miarę czystym powie-

trzem i z ulgą przyjmujemy, że ten wirus nam już nie zagraża?

Sądziłam, że liczby w rubrykach codziennie notowane /na własne życzenie/ zaczną w lipcu na pewno maleć i nareszcie zobaczą „0” zachorowań. Dzieje się inaczej, wszystkie liczby rosną. Cieszy jedynie liczba wyzdrowień, ale liczby wyzdrowień nie można łatwo znaleźć, nawet w komunikatorach Ministerstwa Zdrowia. Październik – to sezon grypowy, ale szczepionki przeciw grypie nie uświadczą w aptece, nawet na receptę. W mediach obiecują 3 miliony szczepionek na listopad, grudzień i stycznia.

Francuski minister zdrowia zapowiedział, że walka z koronawirusem potrwa co najmniej do kwietnia 2021 roku. Francja ma średnio 20 tys. zachorowań na dobę. Podobnie Włochy i Hiszpania. Z ostatnich doniesień wynika, że Francja ma 52 tys. zakażeń na dobę!

Od 24.10. br. cała Polska znalazła się w strefie czerwonej. Max. 5 osób w grupie! Obstrżenia sanitarne dawały nadzieję na zmniejszenie dziennego przyrostu zachorowań. Tak się jednak nie stało. Demonstracje we wszystkich większych miastach jako protest wobec orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego zapewne wzmogły zakażenia koronawirusem.

28.10. br. mamy w kraju lawinowy przyrost zakażeń koronawirusem, bo 18 820 nowych tej doby! Od początku pandemii notujemy 299 049 zachorowań! Swoisty rekord mimo obstrżeń! Wpływ mają masowe protesty i demonstracje kobiet w związku z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. Ale czy politycy z prawdziwego zdarzenia w okresie szalejącej pandemii poddają uchwałom kontrowersyjne ustawy? Najpierw rolnikom namieszano serdecznie, potem kobietom... Policja na ulicach, wierni bronią kościołów, manifestantki szaleją... A tu trzeba spokoju, bo wirus sieje tylko spustoszenie i nic więcej!

W szpitalach mamy już 13 931 chorych na covid-19, zajętych jest 1150 re-

spiratorów /550 respiratorów jeszcze w zapasie/, ale już nie ma ich kto obsługiwać, bo pracownicy służby zdrowia też są ludźmi i chorują. Obyśmy jakoś z Bożą pomocą przeżyli skromnie Dzień Wszystkich Świętych (cmentarze zamknięte) w zdrowiu i spokoju Boże Narodzenie – życzymy sobie.

Na razie zostaniemy przy „Suplikacjach”, które śpiewane są najczęściej w okresach wojen, kataklizmów i sytuacji wyjątkowych. Ta potężna modlitwa błagalna do Boga pochodzi od starożytnego hymnu ku czci Trójcy Świętej, zwanego Trisagionem. Strofy „Suplikacji” prawdopodobnie powstały w czasie wojen ze Szwedami jako modlitwa wybawienia przed nieszczęściami „od powietrza, głodu ognia i wojny” wybaw nas Panie...” I nie gromadźmy się bez potrzeby, nie krzyczmy, nie rozmawiajmy głośno. Przed nami jeszcze wiele „dni, których nie znamy”, jak śpiewał Marek Grechuta.

Zdzisława Górka

PS. Relacjonuję wydarzenia dla pamięci tego najdziwniejszego czasu w naszym życiu. Uważam, że szybkie uchwalenie ustaw, wydawanie wyroków TK w kwestiach drażliwych społecznie powinno poczekać aż uporamy się z zagrażającym życiu covid-19!

To jest światowy priorytet, ogólnoludzki nawet. Można było szybko zapobiec strajkom rolników (mają mnóstwo prac polowych, jesień to pora na spokój). Nie byłam i nie jestem zwolenniczką aborcji, ale wyrok w sprawie tej ustawy mógł spokojnie poczekać jeszcze rok, bo ustawa funkcjonuje od 30 paru lat, a wniosek o orzeczenie TK czekał w „zamrażarce” od 2017 roku.

Niepokoi okropnie wulgarny język na transparentach demonstrujących kobiet. Czy to ma być elektorat tzw. totalnej opozycji? Liczyłabym na upomnienie od polityków popierających wystąpienia kobiet. Malowanie znaków protestu na kościołach i przerywanie mszy jest nie do przyjęcia.

Zd.G.

PODKARPACIE
INICJATYWY LOKALNE
PIL 2020FUNDACJA SMK
FUNDUSZ
LOKALNYLOKALNA
GRUPA
DZIAŁANIA
TRYGON
ROZWÓJ I INNOWACJAFUNDACJA
PRZESTRZEN
LOKALNANIW
Narodowy Instytut WschodniProgram
Fundusz Inicjatyw
Obywatelskich
na lata 2014-2020
FIO

Inicjatywa jest realizowana w ramach projektu „Podkarpackie Inicjatywy Lokalne 2020” dofinansowanego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Regionalnymi Operatorami Projektu są: Fundacja Fundusz Lokalny SMK, LGD Stowarzyszenie „Partnerstwo dla Ziemi Nizańskiej”, Stowarzyszenie LGD „TRYGON-Rozwój i Innowacja”, Fundacja Przestrzeń Lokalna.

PROJEKT „FUTOMSKIE ZAGRODY KWIATAMI I ZIOŁAMI PACHNĄCE” REALIZOWANY PRZEZ KGW Z FUTOMY

W realizację projektu „Futomskie Zagrody kwiatami i ziołami pachnące” zaangażowane były osoby, których łączyła chęć wspólnego działania, rozwoju, zdobycia nowego doświadczenia, wiedzy z zakresu wykorzystania ziół i kwiatów w kuchni, kosmetyce, medycynie ludowej, pielęgnacja dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego. Zaangażowane były osoby w różnym wieku, osoby starsze, dorośli i młodzież. Zrealizowany został cykl szkoleń i warsztatów florystycznych, z zastosowania ziół i kwiatów w kuchni, kosmetyce i medycynie ludowej. Zajęcia prowadzone były przez wykwalifikowane i doświadczone osoby z poszczególnych dziedzin, informują-



Ogródki pełne ziół i kwiatów.

cych, co i kiedy możemy stosować, na jakie dolegliwości, a temat jest bardzo szeroki. Skarbnicą wiedzy z zakresu wykorzystania ziół i kwiatów okazały się osoby starsze, które chętnie dzieliły się

swoją wiedzą i doświadczeniem. Wiedza z zakresu właściwości zdrowotnych i stosowania ziół i kwiatów jest coraz bardziej ceniona i poszukiwana przy promocji zdrowego trybu życia, produktów naturalnych, odżywiania się i powrotu do tradycji. Dużym zainteresowaniem cieszył się konkurs na najpiękniejszy bukiet i ziele z kwiatów polnych, ogrodowych, ziół i zbóż podczas dożynek parafialnych. Komisja konkursowa wyłoniła zwycięzców, którzy otrzymali nagrody w postaci



Stroiki na Wszystkich Świętych z kwiatów ogrodowych.

sadzonek. Nie zabrakło też nagród pocieszenia dla pozostałych uczestników ufundowanych, przez proboszcza parafii i Panią koordynator PIL. Uczestniczyliśmy w wyjeździe studyjnym do Ogrodu Botanicznego – Centrum Zachowania Bioróżnorodności Polskiej Akademii Nauk w Powsinie, gdzie mogliśmy poznać bardzo bogatą kolekcję roślin,



drzew, krzewów i piękne aranżacje ogrodów. Zdobytą wiedzę wykorzystaliśmy przy wytwarzaniu produktów lokalnych i zakładaniu i aranżacji przydomowych ogródków. Przez okres letni i jesienno-zimowy zbieraliśmy kwiaty i zioła z futomskich łąk i ogródków, które wykorzystaliśmy do kompozycji kwiatowych, wytwarzania maseczek, olejków i herbat. Dużo właściwości zdrowotnych, zwłaszcza jesienią, mają herbaty z suszonej dzikiej róży, głogu, lipy czy malin oraz pigwy. Panie z KGW



Stroiki na Wszystkich Świętych.

zasuszone kwiaty wykorzystały do robienia stroików na groby zasłużonych futo-
mian, bohaterów wojennych AK i WIN. Zakupiliśmy sadzonki różnych ziół, kwiatów i krzewów, które posadziliśmy w ogródkach, aby wykorzystywać je w kuchni, jako lekarstwo, tak jak dawniej, dla ludzi i zwierząt, poszerzać bioróżnorodność i korzystać z darów natury z pięknych i pachnących ogrodów. Uczestnicy projektu wymieniali się także między sobą sadzonkami kwiatów, ziół i krzewów, które mieli w swoich ogrodach. Temat ten cieszył się dużym zainteresowaniem i był okazją do działań promujących zdrowy tryb życia, zgodny z naturą. W dzisiejszym zabieganym

świecie często zapominamy o rzeczach bardzo ważnych, jakimi są współpraca i więzi międzypokoleniowe. Projekt wzmocnił potencjał twórczy środowiska, pobudził aktywność i połączył w działaniach dla wspólnego dobra. Cieszy fakt, że w projekcie chętnie brała udział młodzież, bo w przyszłości do niej należało będzie dbanie o ochronę dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego wobec przyszłych pokoleń.

Zamierzamy kontynuować działania po zakończeniu projektu i nadal zachęcać innych do wspólnego działania i zainteresowania się tematem powrotu do dawnej tradycji na wsi.

Małgorzata Drewniak



PIKNIK Z BOHATERAMI II WOJNY...

20 września 2020 r. Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej zorganizowało „Piknik z bohaterami II wojny i Zmilitaryzowaną Noc Muzeów”. Impreza planowana była na maj, ale z powodu obostrzeń związanych z pandemią przełożono ją na jesień.

Projekt realizowany był w poddziałaniu 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” w PROW 2014-2020 w ramach Grantu „Poszerzenie oferty kulturalnej i rekreacyjnej Doliny Strugu poprzez wzmocnienie kapitału społecznego”, przedsięwzięcie: Organizacja imprez integracyjnych, kulturalnych i rekreacyjnych.

Impreza miała w niebanalny sposób zadbać o przypomnienie wydarzeń związanych z wojną światową i udziałem w tych wydarzeniach błażowian. Chcieliśmy zainteresować tym tematem ludzi młodych, aby zadbać o zachowanie pamięci historycznej o wybitnych postaciach i bohaterach II wojny, wywodzących się z naszego regionu. Poczucie dumy, poczucie wspólnoty, także tej międzypokoleniowej ma niewątpliwie ważny wpływ na kształtowanie postaw obywatelskich, patriotycznych.

Atrakcją imprezy były stanowiska ekspozycyjno-informacyjne, gdzie Podkarpackie Stowarzyszenia Militariów prezentowało mundury, broń, odznaczenia, drobne akcesoria wojskowe

i pamiątki z okresu II wojny. Pasjonaci militariów ubrani w polskie, niemieckie i radzieckie mundury na oprowadzali zwiedzających po ekspozycji, wyjaśniali do czego służyły różne elementy wyposażenia, zainteresowanym tłumaczyli różnice pomiędzy poszczególnymi rodzajami broni, objaśniali kto i za jakie zasługi mógł otrzymać dane odznaczenie czy odznakę. Podczas wydarzenia można było skosztować różnych wojskowych przysmaków, jak chociażby wojskowej grochówki czy chleba z łyłaty ze słoniną czy smalcem. Poczęstunek przygotowały członkinie Stowarzyszenia Babski Młyn z Futomy.

Na poddaszu Domu Parafialnego w sali większej w Społecznym Muzeum



Goście dopisali.



Uczniowie LO podczas zajęć w SMZB.

Ziemi Błażowskiej przygotowano druga wystawę, na której zgromadzono i wyeksponowano pamiątki związane z bohaterami i uczestnikami II wojny, m. in. z ks. Michałem Pilipcem, kapłanem ZWZ i AK zamordowanym w grudniu 1944 r. przez UB oraz z ppłk. Józefem Maciołkiem, żołnierzem I wojny światowej, wojny z Ukraińcami i bolszewikami o granice odrodzonego państwa polskiego, uczestnikiem kampanii wrzesniowej, dowódcą zbrojnych organizacji konspiracyjnych Polskiego Państwa Podziemnego działających w regionie, szefem Delegatury Zagranicznej Zrzeszenia WiN w Londynie. Podczas imprezy pani Dorota Głodowska-Skaba z Borku Starego przekazała muzeum cenną rodzinną pamiątkę, tj. obrus wyhaftowany w getcie rzeszowskim przez mieszkankę Borku Starego Blinkę Son-

nenblich [o czym przeczytać więcej można w „Kurierze” w artykule „Historia pewnego obrusa”].

Obie wystawy czynne były jeszcze przez kolejne dni tygodnia. Zwiedzali je m. in. uczniowie Zespołu Szkół w Błażowej oraz Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej w ramach obchodów 81. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

**Małgorzata
Kutrzeba**



Pasjonaci militariów ubrani w polskie, niemieckie i radzieckie mundury.

STRAŻACKIE KALENDARZE

Coroczną tradycją naszych jednostek jest roznoszenie kalendarzy strażackich wśród mieszkańców gminy i miasta Błażowa. W grudniu nasi strażacy odwiedzą Wasze domy i wręczą kalendarz na 2021 rok.

Kalendarz jest przewidziany dla każdego gospodarstwa domowego, a ewentualne wpłaty na działalność statutową są dobrowolne. Środki zebrane z kalendarzy zostaną przeznaczone na zakupy wyposażenia do działań ratowniczych.

Jeśli będą Państwo nieobecni w czasie roznoszenia przez druhow, prosimy kontaktować się z nami i taki kalendarz prześlemy.

ROZKOSZENIE KALENDARZY STRAŻACKICH W CZASIE PANDEMII

Pandemia koronawirusa wywołała konieczność wprowadzenia dodatkowych środków ostrożności, również w codziennym życiu. Zbliża się sezon kalendarzowy – obecna sytuacja nie stanowi przeszkody dla kultywowania corocznej tradycji, jeśli zostaną zachowane odpowiednie środki ostrożności, o które bez wątpienia każda jednostka zadba. Nie zapominajmy, że zapotrzebowanie jednostek wciąż wzrasta – udział w akcji i wsparcie OSP pomoże druhom i druhenom wyposażyć się w specjalistyczny sprzęt niezbędny podczas akcji chroniących i ratujących zdrowie i życie.

Wszystkim, którzy wspierają jednostki OSP serdecznie dziękują dh Maciej Pałac i dh Roman Łach wraz z ochotnikami z gminy.

Od redakcji: Nie wyobrażam sobie świąt Bożego Narodzenia bez wizyty druhow w eleganckich mundurach, bez ich życzeń i życzliwej obecności.

JAK ROZKOSZIĆ KALENDARZE STRAŻACKIE W DOBIE KORONAWIRUSA? 4 CENNE RADY

Wdrożenie odpowiednich środków zapobiegawczych pozwala zapewnić pełnię bezpieczeństwa – przykładem na to są, chociażby działania listonoszy i kurierów, którzy przez cały okres pandemii dostarczali przesyłki. Poniższe wskazówki pozwolą zorganizować Jednostkom w pełni komfortową i bezpieczną zbiórkę.

1. Wyposażcie się w niezbędne dodatki w postaci maseczek lub przyłbic i jednorazowych rękawiczek, które będziecie regularnie zmieniać. Jeśli zbiórka będzie trwała długo, pamiętajcie też o wymianie masek na suche. Podczas ogłaszania informacji o planowanej dacie zbiórki, poproście mieszkańców, aby podczas odbierania kalendarza również mieli zasłonięte usta i nos oraz zabezpieczone dłonie.

2. Zabezpieczenie dodatkowo kalendarze – klasyczna folia typu stretch spraw-

dzi się tu idealnie. Dzięki temu każdy egzemplarz kalendarza będzie osłonięty przed czynnikami zewnętrznymi.

3. Uczestnicy zbiórki wyposażeni są w dedykowane puszkę, które nie wymagają bezpośredniego kontaktu z datkami i przekazywania pieniędzy z rąk do rąk. Dobrym rozwiązaniem, które zminimalizuje bezpośredni kontakt z pieniędzmi, jest również skorzystanie z opcji terminala, który Jednostka może nabyć bezpłatnie na 12 miesięcy w ramach programu Polska Bezgotówkowa.

4. Zaangażujcie do akcji lokalną społeczność, parafię, umieśćcie komunikaty z poradami dotyczącymi przyjmowania druhow i druhen na stronie Jednostki oraz profilu na Facebooku – dzięki temu mieszkańcy będą wiedzieli, że zostały wdrożone wszystkie niezbędne środki ostrożności i chętnie będą przyjmowali strażaków, wspomagając ich w zbiórce.

Zastosowanie się do powyższych porad pozwoli Wam przeprowadzić spokojną akcję i nie rezygnować z kultywowania tradycji, jaką jest roznoszenie kalendarzy. Dla zachowania własnego komfortu warto też wziąć pod uwagę wcześniejsze zamówienie kalendarzy strażackich, aby móc przedterminowo rozpocząć roznoszenie, co pozwoli Wam lepiej rozplanować odwiedzanie mieszkańców i zmniejszyć natężenie jednorazowych interakcji.

Maciej Pałac



Jadwiga Szermach.

Coraz częściej i coraz głębiej docierają do nas apele dotyczące konieczności ochrony ziemi, ochrony klimatu, wód, powietrza, lasów i ginących gatunków zwierząt. Czy jest coś, co możemy w tym zakresie zrobić, na co mamy wpływ i jak możemy przyłączyć się do walki z postępującą degradacją otaczającej nas przyrody? Wbrew pozorom tak! Każde nasze działanie, czasami prosta czynność czy nikiła nawet decyzja – powielana przez dziesiątki, setki, tysiące ludzi przyniesie efekt. Takimi między innymi decyzjami są codzienne wybory zakupowe. To, co wybieramy w sklepie, jak ten towar zapakujemy, jakie do tego użyte będą surowce – to zależy wyłącznie od nas. Jeśli producenci zauważą, że jabłka pakowane na styropianowej tacce, opakowanej folią i jeszcze z papierową naklejką na tej folii nie cieszą się zainteresowaniem klientów – to może powrócą do dystrybucji towaru luzem. Będzie po pierwsze taniej (nie trzeba produkować styropianu, folii, naklejek), a już na pewno będzie mniej śmieci. Obserwując ciągły wzrost ilości odpadów i to, jak ogromny mają wpływ na niszczenie środowiska, wydaje się koniecznością podejmowanie skutecznych prób walki.

Od lat podejmowane są takie próby, a jedną z nich jest światowy projekt, realizowany również w naszym kraju „zero waste“ (zero śmieci).

Idea życia w świecie bez śmieci nie jest nowa. Już w latach 70., czyli prawie 50 lat temu pojawiły się pierwsze niepokoje związane z bezpieczeństwem ekologicznym i zagrożeniem wynikającym z ilości wytwarzanych śmieci i niebezpiecznych dla środowiska odpadów. Było to efektem ogromnego wzrostu wydobycia ropy naftowej, a tanie produkty petrochemiczne stały się bazą do produkcji nowej klasy towarów i opakowań – trwałych, higienicznych, lekkich, ale niestety bardzo trudnych do utylizacji.

Szybko zorientowano się, że łatwo i tanio nie znaczy bezpiecznie i zdrowo.

Efektom tego było pojawienie się idei minimalizowania odpadów poprzez

POMÓŻMY ZIEMI PRZETRWAĆ NASZĄ EKSPANSJĘ!

odpowiednie projektowanie materiałów i produktów opakowaniowych tak, aby mogły być wykorzystywane wielokrotnie bez konieczności ich wyrzucania, spalania, składowania na wysypiskach czy innych form utylizacji zagrażających środowisku lub zdrowiu ludzi. Największy rozgłos ruch „zero waste” zyskał w latach 1998-2002 dzięki naukowcom z uniwersytetu Berkeley w Kalifornii. A w 2003 sformułowano zasady funkcjonowania projektu minimalizacji odpadów na świecie. Niestety, problem stale narasta i coraz częściej słyszymy o pływających wyspach śmieci na oceanach, a nawet o śmieciowym lądzie tzw. Wielkiej pacyficznej plamie śmieci, która składa się z 3,5 miliona ton plastiku. Pod wpływem słońca i temperatury rozpada się on na mikroplastik, który miesza się z wodą tworząc toksyczną zawiesinę, stanowiącą ogromne zagrożenie dla zwierząt i ekosystemów morskich.

Skala problemu jest ogromna i dźwięczy ostatni dzwonek na rozpoczęcie akcji ratowania naszej planety.

„Zero Waste” – to tak naprawdę styl życia, który zakłada maksymalne zmniejszenie „produkcji śmieci”. Styl życia, zgodnie z którym człowiek stara się generować jak najmniej odpadów, a tym samym nie zanieczyszczać środowiska. Czy jest to możliwe?

Oczywiście, nie jest to łatwe, ale przecież liczy się każdy, nawet najmniejszy, krok. Jeśli więc chcecie ograniczyć ilość śmieci w swoim życiu, ale nie wiecie od czego zacząć – koniecznie zainteresujcie się tematem i podejmijcie próbę w codziennym życiu.

Sama idea Zero Waste zakłada ograniczanie śmiecenia na wielu etapach – od zakupów, poprzez użytkowanie (czyli właściwe przechowywanie jedzenia, by zdążyć z konsumpcją zanim się zepsuje; pielęgnacja ubrań i konserwacja sprzętu, by służyły jak najdłużej), zagospodarowywanie resztek, jak choćby kompostowanie odpadków kuchennych, przerabianie przedmiotów i dawanie im drugiego życia.

Ciężko jest wyobrazić sobie, byśmy mogli osiągnąć poziom „zero” w swoim śmieceniu. Przecież każda rzecz, którą posiadamy, nabywamy lub kupimy w przyszłości prędzej czy później

dokona żywota – nawet jeśli to będzie jej drugie, trzecie czy czwarte życie. Możemy jednak sprawiać, że tych śmieci wokół nas będzie mniej.

Oto kilka prostych zasad dokonywania codziennych wyborów takich, które pomogą choćby trochę osiągnąć cel:

NA ZAKUPACH

- Nie bierz reklamówek. Foliowe reklamówki są naszą piętą Achillesową. W Europie zużywa się ich średnio 198 sztuk rocznie (Dania zesłała nawet do czterech sztuk), w Polsce – aż 466 sztuk. Jaka jest na to rada? Zawsze miej w torbie swoją własną siatkę materiałową, do której zapakujesz zakupy.

- Zrezygnuj z foliówek. Cienkich woreczków, w których zwykle są ważone owoce i warzywa, również można unikać. Pojedyncze sztuki można ważyć „na golasa”, a wydruk z ceną nakleić bezpośrednio na skórkę. Na produkty drobne miej własny woreczek. Z własnym workiem możesz też odwiedzać piekarnię.
- Sięgaj jak najczęściej po produkty bez opakowań – jabłka luzem, a nie na zafoliowanej tacce styropianowej.

- Nie bierz potwierdzenia płatności. Gdy płacisz w sklepie kartą, kasjerzy pytają, czy wydrukować potwierdzenie. Odmawiaj, jeśli nie potrzebujesz. A najczęściej rzeczywiście takiej potrzeby nie ma – wydruk ląduje w koszu tuż po powrocie do domu. Pamiętaj też, że paragon nie jest jedynym dowodem zakupu – w świetle prawa jest nim również obecność świadka i wyciąg z konta (przy płatności kartą).

W ŁAZIENCIE

- Kupuj kosmetyki w opakowaniach z minimalnej ilości składników. Pastę w tubce, a nie w tubce i pudełku, papier toaletowy luzem. Zwykle rulony są pakowane do folii po 4, 6 czy 8 sztuk. Jednak coraz więcej sklepów sprzedaje również pojedynczo. Dostępne one są luzem, jedynie w papierowej obwolutce.

- Postaw na wielorazowe płatki do demakijażu. Tego się zwykle zużywa w koszmarnych ilościach. Alternatywą są wielorazowe płatki, które wytniesz z niepotrzebnego ręcznika, prześcierała frotte albo flanelowej koszuli czy po-

szewki na poduszkę. Takie płatki możesz prać w pralce (najlepiej w worku na bieliznę albo w tiulowym woreczku) i używać wciąż i wciąż.

W KUCHNI

- Nie kupuj na zaś. Nie tylko ze zużyciem foliówek jest u nas słabo, ale również z marnowaniem żywności. Wyrzucamy do kosza tony jedzenia rocznie – najczęściej dlatego, że kupujemy za dużo i niewłaściwie przechowujemy w domu. Z doświadczeń wynika, że najlepiej się sprawdzają przemysłane zakupy i zaplanowanie posiłków na parę dni wprzód – wiemy wtedy dokładnie co trzeba kupić, spisujemy w domu listę i ruszamy z nią do sklepu. To skutecznie hamuje zakupowe zapędy. Na lodówce sprawdzi się też grafika – przypominajka, dzięki której wiadomo jak ulokować żywność w środku i tym samym prawidłowo ją przechować.

- Wykorzystuj jedzenie do końca. Jeśli coś zostało z obiadu – schowaj do lodówki i wykorzystaj w kolejnym posiłku. „Recyklingowe“ dania to możliwość tworzenia nowych smaków, niepowtarzalnych i efektownych posiłków. In-

wencja jest nieograniczona. Pomysłów jest mnóstwo!

- Z resztek rób użytek. Nawet resztki, które – na pozór – do niczego się już nie nadają, wciąż mogą posłużyć.

- Używaj kompostownika. Te odpadki spożywcze, których nie da się już w żaden sposób wykorzystać, mogą trafić do kompostu. Powstanie z nich biohumus, doskonale nawożący kwiatki i rośliny domowe lub przydomowe grządki.

W PODRÓŻY

- Nie drukuj biletu. Niezależnie od tego, czy podróżujesz autobusem, pociągiem czy innym środkiem lokomocji elektroniczny bilet możesz pokazać na ekranie swojego telefonu.

- Noś ze sobą bidon. Unikniesz dzięki temu kupowania wody w plastikowej butelce. Woda z kranu jest zdatna do picia, więc bidon możesz uzupełnić wszędzie, gdzie jest dostęp do umywalki. Zimą zabieraj też ze sobą termos – w ten sposób nie kupujesz w kawiarniach herbaty czy kawy w papierowym kubku.

- Do pracy lub szkoły zabieraj pudełko śniadaniowe do którego zapakujesz kanapkę i owoce.

Oszczędzaj wodę i żywność, której produkcja pochłania ogromne jej ilości.

Pomysłem godnym naśladowania jest zrealizowany przez uczniów Szkoły Podstawowej w Błażowej projekt „Zero Waste”. Inicjatywa została podjęta przez Radę Rodziców i zrealizowana z ogromnym zaangażowaniem przez uczniów. Projekt obejmował takie działania jak: szycie toreb na zakupy, udział w kursie gotowania potraw z wykorzystaniem użytecznych resztek, wykonaniem strojów do postaci z bajek z surowców wtórnych, przygotowanie prezentacji na temat segregacji śmieci i wiele innych działań.

Dzięki pomysłom rodziców i realizacji przez uczniów – wiele działań i pomysłów zyskało szerokie zastosowanie. A najważniejsze, że wiele osób chce angażować się w podobne działania i widzi sens ich prowadzenia.

Jesteśmy na ziemi tylko na chwilę.

I zrobmy wszystko, by pozostawić ją potomnym w stanie przynajmniej takim, w jakim była, gdy się tutaj pojawiliśmy.

Jadwiga Szermach

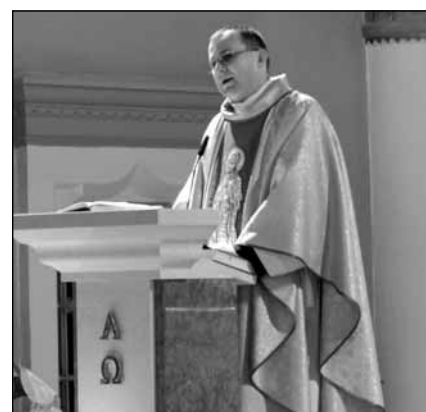
11 LISTOPADA 2020 R.

Obchody Narodowego Święta Niepodległości w Błażowej

Gminne obchody Narodowego Święta Niepodległości rozpoczęły się w Błażowej od uroczystej mszy św. w kościele parafialnym. W Błażowej święto państwowe łączy się ze wspomnieniem św. Marcina, patrona parafii. W tym roku ze względu na pandemiczne przepisy i obostrzenia w uroczystościach uczestniczyło mniej osób niż zwykle.

Koncelebrwanej mszy św. w intencji Ojczyzny i parafian przewodniczył ks. dr Maciej Dżugan, wykładowca i prefekt Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. W słowie skierowanym do parafian przypomniał jak ważny dla każdej wspólnoty parafialnej jest patron, który nie tylko roztacza nad nią opiekę, ale powinien być też dla parafian wzorem do naśladowania. Św. Marcin potrafił odczytywać znaki Boże, co jest cechą ludzi świętych i pewną wrażliwością prowadzącą do świętości. Był miłosierny, a w życiu wymagał przede wszystkim od siebie, nie od innych. Duchowny zwrócił

uwagę zebranych, że współcześnie ludzie uwierzyli, że technika i dobrobyt uchronią nas od wszystkiego złego, że to, co osiągnęliśmy zawdzięczamy tylko sobie, a Bóg jest niepotrzebny. Zatraciliśmy wrażliwość na potrzeby innych i na znaki Boże, skupiamy się tylko na sobie, na własnych potrzebach. Pandemia zmieniła świat, zmieniła nas samych. Możemy wykorzystać pandemię, aby spojrzeć na swoje życie, zdobyć się na refleksję nad wartościami, którymi się kierujemy. Okazuje się, że wystarczy taki mały wirus, aby zatrzymać cały pędzący świat. Na zakończenie życzył wszystkim, aby umieli naśladować patrona, św. Marcina. Na zakończenie mszy św. ks. prałat Jacek Rawski podziękował ks. homiliście Maciejowi za przypomnienie roli patrona oraz wszystkim pozostałym, a więc duchowieństwu, władzom samorządowym, pocztowi Rady Miejskiej, parafianom za obecność i wspólną modlitwę w tym ważnym dla parafii i Ojczyzny dniu.



Ks. Maciej Dżugan.

Po zakończeniu mszy św. przedstawiciele władz samorządowych i mieszkańcy miasta w honorowej asyście pocztu sztandarowego Rady Miejskiej w Błażowej złożyli kwiaty pod Pomnikiem Niepodległości. Pomnik został wybudowany na 100-lecie odzyskania niepodległości Polski i jest ważnym symbolem pamięci historycznej o bohaterach i żoł-

nierzach, którzy ponad 100 lat temu walczyli dla nas niepodległość i granice odrodzonego państwa.

100 LAT TEMU

100 lat temu Polska, a więc w listopadzie 1920 r. była już państwem uznanym przez mocarstwa i powróciła po latach zaborów na mapy, ale o jej granice ciągle trwała walka dyplomatyczna i zbrojna. Panowała niesamowita bieda, bezrobocie i w takich niezwykle warunkach tworzyliśmy nową administrację, scalaliśmy terytorium w jeden organizm. Większość ziem, które weszły w skład odrodzonej Polski była zniszczona i obrabowana podczas działań wojennych. Historyk Rafał Kuzak szacuje, że podczas I wojny Niemcy wycięli drzewa z 2,5 mln ha lasów i wywieźli z okupowanych ziem polskich (głównie z Królestwa Polskiego i zaboru rosyjskiego). Armie zaborcze zarekwirowały lub zrabowały 1,7 mln koni, 2,7 mln sztuk bydła, a obszar zasiewów zbóż zmniejszył się o 80%. Nie oszczędzono nawet żubrów, których pogłowie zmniejszyło się z 800 sztuk przed wojną do 9. Gdyby nie działania podjęte przez polskich naukowców i leśników po wojnie, najprawdopodobniej nie mielibyśmy tych zwierząt. Mimo tych trudności latem 1920 r. zatrzymaliśmy nawałę bolszewicką pod Warszawą, a jesienią po bitwie niemeńskiej odepchnęliśmy ich daleko na wschód. Ciągłe z niepokojem śledziliśmy, co dzieje się w Rosji ogarniętej wojną domową i u innych naszych sąsiadów. Na wschodniej granicy obowiązywało zawieszenie broni, ale sytuacja nadal była bardzo napięta.

O SYTUACJI POLITYCZNEJ NA NASZYCH GRANICACH PRASA POLSKA W LISTOPADZIE 1920 R. PISAŁA...



Przedstawiciele władz samorządowych złożyli kwiaty pod Pomnikiem Niepodległości.

W wydaniu popołudniowym Rzeczypospolitej z 24 listopada 1920 r. na pierwszej stronie możemy przeczytać: Bolszewicy ostrzeliwiają granice Polski. Notatka dotyczyła ostrzeliwania z dział miejscowości Podwołoczyska (miejscowość nad Zbruczem), gdzie po stronie polskiej padli zabici, wielu zostało rannych. Po interwencji polskich władz wojskowych, strona bolszewicka tłumaczyła, iż zaszła pomyłka w rozczytaniu mapy i nie zorientowano się, że to już po polskiej stronie granicy.

Kolejny artykuł z tej samej strony nosi tytuł Łotwa nieprzychylna Polsce. Autor rozwija w nim wątek, iż Łotysze obawiają się, iż wojska Żeligowskiego pójdą na Kowno i na Libawę. Donosi też o koncentracji wojsk litewskich w rejonie Dynenburga. Obawy te mogły być uzasadnione, bo przypomnieć tu należy, że w październiku 1920, tuż po zakończeniu bitwy, a właściwie operacji niemeńskiej gen. Lucjan Żeligowski pozorując niesubordynację wobec Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego zajął Wilno. Wydarzenie to stało się zarzewiem konfliktu trwającego w dwudziestolecie międzywojennym pomiędzy Polską i Litwą.

Dalej czytamy Z ZABORU CZEŚKIEGO. Niesłychana prowokacja czeska. Autor notatki donosi o licznych aresztowaniach wśród Polaków, którzy po podziale Śląska Cieszyńskiego dokonanej przez Radę Ambasadorów w Spa [wbrew ustaleniom traktatu wersalskiego dokonano tego bez plebiscytu] znaleźli się poza granicami Polski na tzw. Zaolziu. Wśród ok. 60 osób aresztowanych, odstawionych pod zarzutem „zdrady stanu” do więzienia w morawskiej Ostrawie spory procent stanowili uczniowie gimnazjum w Orłowej.

Tego samego konfliktu polsko-czeskiego o Śląsk Cieszyński, a właściwie już wówczas o Zaolzie dotyczą trzy kolejne artykuły, tj. WMOCNIE NIE ŻANDARMERII NA ŚLĄSKU, FAŁSZYWE ALARMY CZEŚKIEI I WALKA O POLSKĄ SZKOŁĘ. Ten ostatni artykuł opisuje walkę ok. 100

polskich nauczycieli z Bogumina i pozostałego regionu Zaolzia, którzy postanowili powołać do życia Polskie Towarzystwo Nauczycieli Czeskich i podjąć walkę, ryzykując utratę pracy, a więc i chleba, o restytucję polskich szkół do stanu sprzed lipca 1920 r. i zapewnić polskim dzieciom możliwości nauki w języku polskim.

O ŚWIĘTOWANIU ROCZNIC

W tym świątecznym artykule celowo przytoczyłam kilka tytułów z gazety z listopada 1920 r., kilka wątków, aby uświadomić wszystkim, w jak trudnych warunkach odradzała się Polska i to, iż o każdy kawałek granicy musieliśmy zabiegać lub walczyć. Tymczasem bardzo często myślimy o historii Polski rocznicowo i schematycznie, zamykając odzyskanie niepodległości do daty 11 listopada 1918 r., chciałoby się powiedzieć do szkolnej akademii, martwiąc się tylko o to, aby nie była za długa. Myślę, że warto chociażby z okazji świąt państwowych czy rocznic pokusić się o głębszą refleksję i zdać sobie sprawę, że odzyskanie niepodległości, a tym bardziej ukształtowanie się granic II Rzeczypospolitej i odbudowa państwa było całym procesem rozłożonym na lata i na barki naszych przodków, którzy najpierw walczyli, a później pracowali, oszczędzali, budowali, aby przekazać nam dziedzictwo. To dziedzictwo zobowiązuje nas do mądrego nim zarządzania i wychowania młodych ludzi do odpowiedzialności za siebie i innych oraz za Polskę. Ważne jest, aby potrafili żyć w społeczeństwie obywatelskim, które troszczy się o słabszych o dobro wspólne.

Pomimo trudnej polskiej historii marzy mi się radosne świętowanie wieloletniej rocznicy, a taką zapewne jest 11 listopada, bo data ta jest symbolem odzyskania swojego państwa. Świętowania bez napinania mięśni, lżenia innych, dewastowania i niszczenia mienia. Aby świętujący nie zawłaszczali dla siebie ulic, nie siali strachu jak Hunowie, a budzi szacunek swoją postawą i przekonaniem, że rozumieją w czym uczestniczą. Postuluję zamiast marszów darmowe koncerty, przedstawienia teatralne, seanse kinowe, a dla nieczułych na kulturę imprezy sportowe typu biegi, wyścigi rowerowe czy inne zawody sportowe.

Małgorzata Kutrzeba

INFORMACJE Z POWIATU RZESZOWSKIEGO

SYSTEM INTERNETOWEJ REJESTRACJI WIZYT W WYDZIALE KOMUNIKACJI W STAROSTWIE POWIATOWYM W RZESZOWIE

Wprowadzenie internetowego systemu rezerwacji wizyt przez wydział komunikacji Starostwa Powiatowego w Rzeszowie okazał się strzałem w dziesiątkę.

Po wprowadzeniu internetowej rezerwacji sytuacja zmieniła się diametralnie, ponieważ petent jest odtąd umawiany na konkretny dzień i godzinę.

Rezerwacji wizyty w Zamiejsowym Referacie Wydziału Komunikacji, Dróg i Transportu w Dynowie można dokonywać internetowo od 21 września br., wchodząc na stronę: <http://kolajka.powiat.rzeszow.pl>.

Takie udogodnienie znacznie usprawni mieszkańcom kontakt z urzędem, twierdzi Józef Jodłowski, starosta rzeszowski.

168 MLN WSPARCIA DLA FIRM Z POWIATU RZESZOWSKIEGO

Przedsiębiorcy działający na terenie Powiatu Rzeszowskiego skorzystali z pomocy finansowej w ramach „Tarczy antykryzysowej” związanej z rozprzestrzenianiem się pandemii covid-19.

Do tej pory za pośrednictwem Powiatowego Urzędu Pracy pozytywnie rozpatrzone ponad 28 tys. wniosków o pieniężną pomoc. Od kwietnia 2020 roku Powiatowy Urząd Pracy w Rze-

szowie udziela pomocy przedsiębiorcom i pracodawcom z terenu Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego w ramach tzw. Tarczy Antykryzysowej. Wsparcie jest udzielane na podstawie ustawy z dnia 2 marca 2020 roku o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji.

Dodać należy że do tej pory zostały rozpatrzone niemal wszystkie wnioski o wsparcie, które trafiły do Powiatowego Urzędu Pracy w Rzeszowie. Ogólna kwota pomocy wyniosła 168 055 024,19 złotych.

BĘDZIE NOWY PRZEPUST ZNISZCZONY W CZERWCOWEJ POWODZI NA DRODZE POWIATOWEJ NR 1416R

Trwają roboty budowlane przepustu na drodze powiatowej Tyczyn-Nowy Borek-Błażowa Dolna, tzw. „Królka”. Wraz z panem starostą Józefem Jodłowskim dokonaliśmy przeglądu postępu robót. Zdajemy sobie sprawę, jak ważna to inwestycja dla wszystkich mieszkańców naszej gminy, utrudnienia związane z dojazdem do domu i pracy. Termin realizacji jest Państwu znany, myślę, że na Święta Bożego Narodzenia, a może wcześniej, będzie już uruchomiony ruch tą drogą. Trzeba mieć nadzieję, że warunki atmosferyczne będą korzystne oraz sytuacja pandemii ominie pracowników firmy, która realizuje tę inwestycję.



Jurek Faraś, radny Rady Powiatu Rzeszowskiego.

BUDOWA PRZEPUSTU W MIEJSCOWOŚCI NOWY BOREK – NA DRODZE POWIATOWEJ RELACJI BŁAŻOWA – NOWY BOREK – TYCZYN TZW. „KRÓLKA”

W dniu 25 września 2020 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Rzeszowie została podpisana umowa pomiędzy Powiatem Rzeszowskim – Zarządem Dróg Powiatowych w Rzeszowie a firmą STRABAG Sp. z o.o. w Pruszkowie na wykonanie przepustu pod koroną w ciągu drogi powiatowej Nr 1416 R Tyczyn – Nowy Borek – Błażowa w km 6+035 w miejscowości Nowy Borek.

Powiat rzeszowski reprezentowali starosta rzeszowski Józef Jodłowski oraz dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych Marek Radion, a ze strony wykonawcy – pełnomocnik STRABAG Sp. z o.o. – Maciej Łukaszek.

Wartość zadania: 0,9 miliona zł.

Termin realizacji: grudzień 2020 r.



Będzie nowy przepust zniszczony w czerwcowej powodzi na drodze powiatowej NR 1416R.



Ośrodki Zdrowia w Futomiu i Białce ponownie przyjmują pacjentów.

NOWY CHODNIK W KĄKOLÓWCE

Wraz ze starostą rzeszowskim Józefem Jodłowskim dokonaliśmy przeglądu inwestycji budowy chodnika i nawierzchni asfaltowej drogi powiatowej w miejscowości Kąkolówka gmina Błażowa. Inwestycja sfinansowana w całości ze środków własnych starostwa. Pomimo trudnej sytuacji spowodowanej pandemią covid-19 powiat rzeszowski inwestuje w poprawę bezpieczeństwa lokalnych społeczności powiatu rzeszowskiego. Już niedługo rozpoczynamy budowę chodnika w miejscowości Błażowa Górna. W tym miejscu chciałbym przeprosić mieszkańców naszej gminy za chwilowe, na czas inwestycji utrudnienia w ruchu drogowym.

OŚRODKI ZDROWIA W FUTOMIE I BIAŁCE PONOWNIE PRZYJMĄ PACJENTÓW

28 września 2020 r. brałem udział w Społecznej Radzie ZOZ Nr 2 w Rzeszowie, na której poruszyłem bieżące problemy funkcjonowania służby zdrowia w gminie Błażowa w okresie pandemii – Covid-19 i pojawiających się zachorowań na grype. Do poruszenia tego tematu na szczelbu ZOZ nr 2 zostałem upoważniony przez mieszkańców naszej społeczności. Problem dotyczy otwarcia Ośrodka Zdrowia w Białce, Futomie i Piątkowej, oraz sprawnego funkcjonowania POZ w Błażowej.

Na dzień dzisiejszy mieszkańcy gminy mają bardzo utrudniony kontakt z lekarzem i pielęgniarką na szczelbu podstawowym, a także ze specjalistami. Od dyrekcji ZOZ nr2 w Rzeszowie otrzymałem informacje, że w możliwie najbliższym terminie Ośrodek Zdrowia w Białce i Futomie zostanie otwarty.



SPZZOZ "Sanatorium" im. Jana Pawła II w Górnice



W Górnice pod Rzeszowem powstała wyjątkowa pracownia medyczna – będą leczyć bezdech senny.

Z ostatnich decyzji wynika, że: Ośrodki Zdrowia w Białce i Futomie już funkcjonują. W Białce: wtorki i piątki – lek. P. Grabiec Ośrodek Zdrowia Futomie: środa – lek. B. Kotula. Dziękujemy dyrektorowi ZOZ Nr 2, a także staroście Józefowi Jodłowskiemu za zrozumienie trudnej sytuacji naszych mieszkańców i duże wsparcie w tym zadaniu. Dziękujemy kierownikowi Przychodni Rejonowej w Błażowej lek. B. Kotuli za bardzo duże zaangażowanie i troskę o zdrowie mieszkańców, a także serce i poświęcenie, jakie okazuje pacjentom.

W GÓRNICE POD RZESZOWEM POWSTAŁA WYJĄTKOWA PRACOWNIA MEDYCZNA – BĘDĄ LECZYĆ BEZDECH SENNY

W Sanatorium w Górnice powstała specjalistyczna pracownia zajmująca się problemem bezdechu sennego. Placówka prowadzona jest przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie.

Zасыпание kierowców podczas jazdy – przyczyną nie jest tylko zwykłe zmęczenie, ale często też choroba określana jako „bezdech senny”, który stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa i życia użytkowników dróg. To poważna choroba dotycząca zwłaszcza kierowców zawodowych. Ta dolegliwość jest przyczyną wielu śmiertelnych wypadków drogowych.

Prowadzenie pojazdu przez osobę z nieleczonym bezdechem sennym może być tak samo niebezpieczne, jak prowadzenie pojazdu przez osobę pod wpływem alkoholu czy narkotyków. Zawodowi objęci zostali badaniami w kierunku bezdechu.

Radny Rady Powiatu **Jurek Faraś**

CZY TO JUŻ JESIEŃ?

Kiedy już lato zacznie odchodzić
popłyną wstęgi białych pajęczyn.
Kwiaty łąkowe zaplotą wianki;
pomyślisz – to już jesień.

Owoce w koszu zaproszą smakiem.
Zebrane zboża chlebem uraczą.
Zakwitną w słojach barwne przetwory;
pomyślisz – to już jesień.

Z naręczem kiści sytych winogron,
z zapachem domu ognisk polowych
przywitasz spokój i melancholię;
pomyślisz – to już jesień.

Jolanta Michna



Nowy chodnik w Kąkolówce.

GDY MASZ W ŚRODKU GRANAT

Nie, ból wcale nie jest nieodzownym elementem bycia kobietą. A miesiączka nie powinna oznaczać, że na kilka dni to, co dzieje się z naszym ciałem, odcina nas od normalnego funkcjonowania.

Problem bolesnych miesiączek może dotyczyć nawet 30 proc. nastolatki, ale to nie jest powód, by taki stan traktować jako normę. Każdy objaw, który nas niepokoi, a łączy się z cyklem miesiączkowym, powinien być zgłoszony lekarzowi.

CZASEM ORGANIZM SIĘ MYLI

Dlaczego miesiączka boli? Skąd bierze się ten ból?

Cykliczne pojawianie się dolegliwości bólowych podczas menstruacji wynika ze zwiększonego stężenia pewnych związków – prostaglandyn – wydzielanych w śluzówce macicy podczas owulacji w normalnym cyklu. W badaniach stwierdzono we krwi miesiączkowej u kobiet, które cierpią na bolesne miesiączki, nawet czterokrotnie większe stężenie tych związków niż u tych, które nie odczuwają bólu podczas menstruacji. Nasilenie bolesnych skurczów macicy jest wprost proporcjonalne do stężenia uwalnianych prostaglandyn. U części młodych dziewczyn i kobiet dołączają do tego nudności czy bóle głowy. To dlatego, że poprzez układ krwionośny prostaglandyny docierają do innych narządów, powodując właśnie bóle głowy, nudności, a nawet wymioty.

Najczęstszą przyczyną bolesnych miesiączek jest endometrioza (w 50-70 proc. przypadków).

Endometrioza to nieprawidłowe umiejscowienie błony śluzowej macicy (endometrium). U zdrowej kobiety endometrium wyściela tylko macicę od wewnątrz i pełni bardzo ważną funkcję. To jej zadaniem jest przyjęcie rozwijającego się zarodka. U kobiety chorej na endometriozę błona śluzowa, która powinna być w jamie macicy, znajduje się również w innych miejscach ciała. Może być wszędzie – w jajnikach, narządach miednicy małej, w jelitach, w pęcherzu moczowym, ale też (choć bardzo rzadko) może się znaleźć w miejscach odle-

głych od narządów rodnych, np. w płucach czy mózgu.

Błona śluzowa jest bardzo wrażliwa na kobiece hormony, zwłaszcza estrogeny i gestageny. Ponieważ ich stężenie w organizmie zmienia się w zależności od fazy cyklu miesięcznego, endometrium także podlega cyklicznym zmianom. Narasta w comiesięcznym rytmie, a potem (o ile kobieta nie zajdzie w ciążę) się złuszcza, co sprawia, że pojawia się miesiączka.

Niestety, dokładnie taki sam mechanizm zachodzi, gdy endometrium znajduje się poza jamą macicy. Komórki błony śluzowej „nie wiedzą”, w jakiej części organizmu się znajdują, i wykonują swoje zadanie. Dzielią się i złuszcza pod wpływem tych samych hormonów, które sterują błoną śluzową wewnątrz macicy, co prowadzi do rozwoju endometriozy. Teorii powstawania endometriozy jest wiele. Lekarze i uczeni nadal nie wiedzą dokładnie, jaki jest mechanizm jej powstawania. Mimo to endometriozę można z powodzeniem leczyć i należy to robić!

Dziewczeta cierpiące z jej powodu mają wrażenie, jakby granat co miesiąc wybuchał im w brzuchu. Jeśli nasza córka, wnuczka, przyjaciółka cierpi na bolesne i przeciągające się miesiączki, nigdy nie można składać tego na karb fizjologii, wychodząc z założenia, że miesiączka musi boleć. Nie musi! A jeśli boli, to trzeba dociec, jaka jest tego przyczyna.

U młodej dziewczyny pierwsze cykle owulacyjne mogą być nieprawidłowe, czasami prowadząc do torbieli czynnościowych jajników. Ich objawy to cykliczne dolegliwości bólowe podbrzusza, nieregularne cykle miesiączkowe lub bolesne miesiączkowanie. Leczenie pierwszego rzutu jest tu zachowawcze. Większość torbieli czynnościowych jajników o średnicy nawet kilku centymetrów ulega samoistnej resorpcji w czasie dwóch-trzech kolejnych cykli miesięczkowych.

KIEDY BÓL NIE MA KOŃCA

Bolesne miesiączki mogą być mylone z innym zjawiskiem, określanym jako



PBM. To przewlekłe (trwające powyżej pół roku) niecykliczne dolegliwości bólowe w okolicy podbrzusza. Nie są one związane z cyklem menstruacyjnym, ale bywa, że dziewczęta i młode kobiety, które odczuwają bóle podbrzusza, kojarzą je automatycznie z cyklem menstruacyjnym.

Na takie przewlekłe dolegliwości cierpi aż 14-16 proc. ogólnej populacji kobiet. Zaburzają one ich codzienne funkcjonowanie. Dolegliwości te są tak dokuczliwe i częste, że stanowią 10-20 proc. wszystkich porad ambulatoryjnych w zakresie ginekologii dziecięcej i dziewczęcej.

Nie jest wcale łatwo ustalić, co jest przyczyną przewlekłego bólu w okolicy podbrzusza. Wymaga to szerokiej diagnostyki specjalistycznej: pediatrycznej, gastroenterologicznej, chirurgicznej i ginekologicznej, ponieważ jest to tzw. objaw nieswoisty, może wiązać się z wieloma różnymi schorzeniami.

To może być skutek endometriozy, zrostów pozapalnych i/lub pooperacyjnych w miednicy mniejszej, stanu zapalnego, zakażenia przeniesionego drogą płciową, zmian w przydatkach czy jajowodach, ale także tzw. wrodzonych anomalii rozwojowych przewodów Müllera. No i oczywiście bóle mogą też być związane z ciążą, w tym pozamaciczną.

Objawy ze strony narządów rodnych to nie wszystko. Przewlekłe bóle podbrzusza mogą być skutkiem zapor, zespołu jelita drażliwego, nietolerancji laktozy, choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy, przepukliny.

Bywa, że są wynikiem zakażenia układu moczowego czy kamicy, a nawet efektem... wady postawy!

Na sferę fizyczną nakłada się też ta psychiczna. Wiadomo doskonale, że kondycja psychiczna może nasilać odczuwanie bólu, dlatego w diagnostyce bólu przewlekłego (każdego pochodzenia) bierze się również pod uwagę zaburzenia nastroju, zaburzenia depresyjne, stany lękowe oraz przeżycia związane z wykorzystywaniem seksualnym, agresją i przemocą w rodzinie.

Przewlekły ból podbrzusza o podłożu psychogennym najczęściej pojawia się w zmiennej lokalizacji (częściej w okoli-

cy śródbrzusza środkowego) i zaostrza w sytuacjach stresowych. Charakteryzuje go bardzo długi czas trwania i brak obiektywnych przyczyn dolegliwości.

U 25-50 proc. kobiet można wyodrębnić więcej niż jedną przyczynę dolegliwości bólowych. Niestety, nie można też zapominać o zmianach nowotworowych. Jeśli do bólu podbrzusza dołącza obniżenie masy ciała, nudności, wymioty, absolutnie nie wolno czekać, tylko należy zgłosić się do lekarza.

Wśród zmian nowotworowych u nastolatek i młodych kobiet najczęściej zdarza się potworniak dojrzwały, ale bywają też inne guzy jajnika o charakterze złośliwym.

CZY TO PRZEJDZIE SAMO?

Bolesne miesiączkowanie możemy podzielić na pierwotne i wtórne. Pierwotne wiąże się z pojawieniem się cykli owulacyjnych, bez zmian w miednicy mniejszej, i może występować rodzin-

nie. Z kolei bolesne miesiączkowanie wtórne związane jest z patologią miednicy mniejszej, a jej najczęstszymi przyczynami są choroby zapalne miednicy, endometrioza, torbiele jajników czy anomalie przewodów Müllera.

A co z przekonaniem, że problem bolesnych miesiączek zniknie po ciąży? Może zniknąć, ale nie musi. Najczęściej po przebytym porodzie bolesne miesiączkowanie ustępuje, ale tylko jeżeli jego przyczyną było zwężenie kanału szyjki macicy. Kanał macicy w trakcie porodu ulega rozszerzeniu i nigdy nie wraca do pierwotnego kształtu. Wielu rodziców, widząc, jak córka męczy się podczas miesiączki, zwalnia ją w tym okresie z zajęć wychowania fizycznego, a nawet z pójścia do szkoły w ogóle.

Na pewno nie powinniśmy tego robić automatycznie – dziewczyna ma miesiączkę, więc nie ćwiczy. Trzeba wyjaśnić, dlaczego ten moment w cyklu jest dla niej tak bolesny. Pomagamy, ale nie zwalniamy z zajęć wf! Idziemy do ginekologa.

– W praktyce obserwuję, niestety, jeszcze inne zjawisko: dziewczyny nie ćwiczą nie dlatego, że boleśnie miesiączkują, ale dlatego, że mają tipsy i tusz na rzęsach. Taka sytuacja budzi we mnie tęsknotę za czasami, gdy nosiło się mundurki, a długie czerwone paznokcie nie miały wstępu do szkoły.

W zależności od przyczyny bólów miesiączkowych i tych niezwiązanych z cyklem menstruacyjnym lekarz proponuje terapię. Kluczem do jej skuteczności jest to, że musi być indywidualna. Branie w nieskończoność samych leków przeciwbólowych nie rozwiąże problemu. Leczenie farmakologiczne może obejmować leki przeciwbólowe, ale też np. terapię hormonalną, antybiotyki, leki przeciwdepresyjne czy środki wpływające na perystaltykę jelit. Czasem konieczne jest leczenie chirurgiczne (laparoskopowe). Lekarze sięgają także po psychoterapię oraz alternatywne metody leczenia bólu, np. akupunkturę.

Józef M. Franus
specjalista pediatrii

NAJWYŻSZY ŻYJĄCY CZŁOWIEK ŚWIATA

Wiele osób marzy, aby wyróżnić się z tłumu i przyciągać wzrok innych. Można tego dokonać na wiele sposobów, jednak są i tacy, którzy urodzili się wyjątkowymi i od najmłodszych lat przyciągają spojrzenia innych. Na tle innych ludzi można wyróżnić się na przykład ponadprzeciętnym wzrostem. Najlepiej wie o tym obecny, żyjący rekordzista Guinnessa – najwyższy człowiek na świecie.

JAKIEGO WZROSTU JEST NAJWYŻSZY ŻYJĄCY CZŁOWIEK ŚWIATA?

Mierzący aż 251 centymetrów, Sultan Kösen z Turcji, ustanowił 9 lutego 2011 roku rekord Guinnessa jako najwyższy żyjący człowiek świata. Rekordzista jest jedną z najwyższych osób w historii. Sultan Kösen jest zaledwie o 21 cm niższy od najwyższego człowieka w historii, którym był mierzący 272 cm Robert Wadlow z USA (1940).

Urodził się 10 grudnia 1982 roku w Turcji. Ponadprzeciętny wzrost rekordzisty wynika z akromegalii, czyli nadmiernego wydzielania hormonu wzrostu, na skutek obecności guza uciskają-

cego przysadkę mózgową. Od najmłodszych lat życie Kösen nie było lekkie. Mężczyzna nie był w stanie ukończyć edukacji ze względu na swój wzrost, więc zamiast tego pracował w niepełnym wymiarze godzin jako rolnik, aby wspomóc finansowo swoją rodzinę.

W 2010 roku na University of Virginia Medical School, Sultan Kösen poddał się leczeniu guza przysadki, który spowodował u niego rekordowy wzrost. Rekordzista otrzymał leki, które unormowały nadmierny poziom hormonu wzrostu, a w 2012 roku potwierdzono, że zastosowane leczenie skutecznie powstrzymało dalszy wzrost Kösen.

Najwyższy mężczyzna na świecie ma kilka marzeń, a jednym z nich było znalezienie bratniej duszy i zakochanie się z wzajemnością. To pragnienie udało rekordziście spełnić w 2013 roku. Kösen poślubił urodzoną w Syrii Merve Dibo,

która jest dziesięć lat młodsza od niego. Rekordzista przyznał, że jego największym problemem w życiu z żoną wcale nie jest jego ponadprzeciętny wzrost, a wzajemna komunikacja. Kösen mówi po turecku, a jego żona tylko po arabsku!

NAJWYŻSZY POLAK

Najwyższy Polak w historii, Eugeniusz Taraciński, żyjący w latach 1928-1978 miał 228 cm wzrostu, a najwyższa Polka, Margo Dydek (1974-2011) miała 218 cm wzrostu.

Najwyższym mężczyzną w Polsce jest Janusz Mysłowiecki (rocznik 1984) z Warszawy, mierzący 220 cm. Jest wychowankiem MKS MOS Pruszków. Grał też m.in. w Kager Gdynia, Kotwicy Kołobrzeg, Prokom Trefl Sopot. Obecnie gra w duńskiej ekstraklidze, w klubie Horsholm 79 ers.



Sultan Kösen.

[red.]

ŚWIĘTO ZMARŁYCH CZY WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH?

Powszechnie wiadomo, że każdy święty jest zmarłym, ale nie każdy zmarły jest świętym. Tym samym, jeśli chcielibyśmy pozostać przy terminie „Święto Zmarłych”, to powinniśmy używać tego określenia nie na dzień 1 listopada, ale na 2 listopada, bo to właśnie wtedy wspominamy wszystkich zmarłych.

Samo używanie terminu „Święto Zmarłych” na określenie Uroczystości Wszystkich Świętych ma swoje źródło w poprzednim ustroju. Święto to było bowiem dniem wolnym również w czasach PRL-u, ale oficjalnie starano się nadać mu charakter świecki i nazywano je dniem Wszystkich Zmarłych bądź „Świętem Zmarłych”. Święto to jest bliskie wszystkim ludziom, bez względu na narodowość czy wyznanie, praktykują je wierzący jak i ateści. Dzisiejsze Zadusz-

ki nie sprowadzają się tylko do wymiaru religijnego. Na cmentarzach organizowane są kwesty, podczas których zbiera się datki na szczytne cele. W programach radiowych i telewizyjnych wspomina się znane postaci, które odeszły, a „Znachor” i „Trędowata” tradycyjnie zagościły w naszych domach.

Pierwsze dni listopada upływają pod znakiem zadumy i wspomnień, spotkań nad grobami naszych bliskich, którym odeszli, którym zapalamy znicze i kładziemy wiązanki kwiatów. Chyba każdy z nas tęskni za kimś, kogo już nie ma z nami, i wierzy, że kiedyś spotkamy się wszyscy razem w tym „drugim” lepszym świecie. Tam będziemy mieli wszyscy dużo czasu, nie będziemy się spieszyć, gonić ciągle za czymś, może ukończymy wiele niedokończonych rozmów, a może

przytulimy, powiemy komuś kocham, bo za życia nie zdążyliśmy, a bardzo nam tego brakowało.

Ubolewam nad tym, że uroczystość ta przypada na listopad, miesiąc, gdzie wieje wiatr, leje deszcz, a czasem chwyta mróz i sypie śnieg.

Zdaję sobie sprawę z tego, że powinniśmy odwiedzać naszych najbliższych przez cały rok, nie tylko w narzuconym jesiennym terminie, chociaż w tym roku z uwagi na koronawirusa nie wiadomo czy będziemy mogli uczestniczyć nie tylko w procesjach, ale w ogóle wejść za bramę cmentarną. Czy nasi najbliżsi patrzą na nas z góry, pewno tak. Co myślą patrząc na ten cały zwariowany świat, może cieszą się że nie muszą żyć w tej nieprzewidywalnej rzeczywistości.

Anna Heller



Błażowski cmentarz.

Fot. Sebastian Mazur

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko.”

ks. Jan Twardowski

**Z głębokim smutkiem i wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Marii Sobczyk**

osoby bardzo życzliwej, radosnej i zaangażowanej w organizowaniu życia społecznego i kulturalnego emerytów w gminie Błazowa.

Żegnaj, Marysiu, pozostaniesz w naszej pamięci na zawsze. Mężowi Stanisławowi oraz Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia składają:
Zarząd i członkowie Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błazowej

**Serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Teścia
Pani Jadwigi Patrońskiej-Brzęk
składają Pracownicy i Zarząd Gospodarki
Komunalnej w Błazowej Sp. z o.o.**

**Serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Taty naszego pracownika
Krzysztofa Leśniaka
składają Pracownicy i Zarząd Gospodarki
Komunalnej w Błazowej Sp. z o.o.**



Małgorzata Żurecka.

KOLEDNICY – BABCIU, RATUJ!

Skoszków przykryła gruba pierzyna śniegu. Dachy domów w śnieżnych czapach pykały leniwie smugi dymu z cybuchów kominów. W krystalicznie wymrożonym powietrzu echem roznosiły się poszczekiwania psów i pisk dzieciarni biegnącej za kolednikami.

Nusia wyjrzała przez okno i przerażona tym, co zobaczyła, ukryła się pod stołem.

– Babciu, ja się boję! Ja się boję śmierci! – darła się histerycznie.

– Ta nie bój się, głupia, to kolednicy, przebierańcy. To koledzy wujka Adama – uspokajała babcia Wiesia, mając na myśli kolegów najmłodszego z synów.

Nusia siedziała pod stołem w kucki, w panice przebierając nogami.

– Zaraz ich przegonię. Nie wpuszczę do domu. Nie bój się! – powtarzała podenerwowana babcia.

Widząc nadchodzącą grupę podchmielonych przebierańców, niosących wielką, kolorową gwiazdę betlejemską na kiju, ustawiła się przed wejściem do domu i broniąc drzwi rozłożonymi rękami, wołała:

– Proszę tu nie wchodzić, tu jest małe dziecko, ono się boi. Idźcie stąd precz!

Niewiele to pomogło. Rozochoceni odepchnęli babcie i wtargnęli do domu w poszukiwaniu dziecka. Kiedy odkryli schowek Nusi, podnieśli obrus i poszturchiwali ją pod stołem – śmierć kosą z tektury, a diabeł drewnianymi widłami.

Pokrzykiwali przy tym:

– Za twe grzechy, za twe zbytki, chodź do piekła, boś ty brzydka!

Nusia, gdy zobaczyła postać w białym prześcieradle z wyciętymi otworami jedynie na oczy, i diabła ubranego w kozuch z osmoloną sadzą twarzą, z czerwonymi rogami na głowie i długim włochatym ogonem, darła się wniebogłose:

– Ja się boję, boję, babciu, ratuj!

Babcia, obawiając się hysterii małej, próbowała odciągnąć koledników. Nawet się z nimi mocowała, nie dała jednak rady ich rozgonić.

Na szczęście z odsieczą przyszedł wujek Adam. Wygarnął szybko spod pieca popiół do wiaderka i groźnie wymachując nim, straszyl, że jeśli nie odstąpią od małej, wysypie na nich cały popiół.

Diabeł i śmierć, przepychając się przez Heroda, pasterzy, anioła i całą cizbę przebierańców, próbowali jak najszybciej przedostać się na zewnątrz, widząc, że Adam nie żartuje.

A jemu żal było wystraszonej ulubionej siostrzenicy. Pognił całe to kolorowe, rozochoczone towarzystwo, a gonił ich dotąd, aż pomścił małą, wysypując śmierci popiół na głowę.

Babcia pocieszała Nusię, śmiejąc się:

– Patrz no ty, wujek Adam wysypał śmierci popiół na głowę. Już nie będzie cię straszyć. Nie płacz, już tu nie wrócą. Wyjdź spod stołu, babcia ugotuje ci kakałka.

Widząc jednak, że mała nie odzywa się, skulona, musiała siłą wyciągnąć ją, całą trzęsącą się, spod stołu.

Adam złapał gitarę i rozśmieszał małą, tańcząc pokracznie, śpiewał:

– Heca, heca koło pieca, ciele mnie pobodło, matka maścią smarowała, nic mi nie pomogło.

Babcia mocno poirytowana, przegoniła Adama;

– A idźże ty stąd, spokój ma być i cisza! Jutro zabierzesz ją na górkę, na sanki.

Trzymała wnuczkę na kolanach, kołysząc się i mocno przyciskając jej głowę do piersi, głaskała ją po plecach. Nusia ci chutko chlipiąc, poprosiła:

– Opowiedz coś.

I babcia, tak kiwając się na krześle wraz z małą na kolanach, zaczęła:

Opowiem ci bajkę, jak kot kurzył fajkę, na krótkim cybuszku, upalił sobie uszko, a kocica papierosa, upaliła kawał nosa.

Resztę Nusia dobrze знаła, ale mogła słuchać tego bez końca:

A gdzie to ucho? – Woda porwała.

A gdzie ta woda? – Gołębie wypłyły.

A gdzie te gołębie? – W lesie na dębie.

A gdzie ten dąb? – Siekierka ścięła.

A gdzie ta siekierka? – Chłop ma za pasem.

A gdzie ten chłop? – Umarł pod progiem.

A kto za nim płakał? – Pies i kot.

A jak płakali? – Hau, hau, miau, miau.

A jak mu grali? – Baranim rogiem.

A jak mu dzwonili? – Bim-bom, bim-bom.

Trwały jeszcze potem długą chwilę w ciszy. Słyszać było tylko senne tykanie zegara. Prawie się ściemniało, gdy mała ożywiła się i powiedziała:

– Babciu, ale ja wołę pójść jutro nad rzekę, na łyżwy, nie na sanki.

– No zobaczymy, jak nic ci nie będzie z tego płaczu, to pójdziesz. A teraz chodź, zrobimy kolację. Ujęła małą za rękę i poszły do kuchni.

W duchówce schowana była brytfanka z drożdżową bułką posypaną makiem, upieczona specjalnie na święta. Babcia ukroiła kromkę, posmarowała masłem i śliwkowym powidłem, wręczyła małej, mówiąc:

– Jedz, zaraz zagrzeję mleko i zrobimy kakałko.

– Adam, a chodź no tu! – zawołała babcia Wiesia. – Masz tu Nuśki trzewiki, idź do sieni i przykręć łyżwy. Tam, w pudełku leżą i kluczki też tam jest.

Adam chętnie spełnił zadanie, przykręcając specjalnym kluczkiem metalowe łyżwy do skórzanych bucików siostrzenicy.

– Goootooowe! – zawołał z żądzą pochwały w głosie.

– Wujek, wujek, ale ty jesteś kochany – świergotała Nusia.

– Nie marudź, tylko ubieraj się szybko, a ja naszykuję sanki.

Babcia starannie ubrała małą w wełniane rajtuzki, ciepłe spodnie i sweter oraz płaszczek ze skórek królika. Przez rękawy przewlekła sznurek, na którego końcach dyndały włóczkowe rękawiczki z jednym palcem.

Jeszcze szalik i czapka zrobione na drutach przez mamę w sanatorium.

Adam założył małej buty z łyżwami, solidnie sznurując trzewiczki, i była gotowa do wyjścia na mroźny świat.

– Adam, a jeszcze koczek połóż na sanki. Nusia, tylko tam ostrożnie, nie zrób se czego, bo skąd ja teraz lekarza wezmę, a i pod most się nie pchaj, jak pociąg pojedzie – ostrzegła babcia.

– Wskakuj, Nuśka, jedziemy! – Adam silnymi ramionami pociągnął za sznur u sanek, aż mała omal nie spadła, i ruszyli w stronę rzeki.

– No i jak? Cymes jest? – dopytywał Adam Nuśki.

Ona śmiała się i piszczała, gdy szybko biegł, a płozy sanek cięży śnieg i lód na ścieżkach, aż pryskało.

Nad rzeką kilkoro wyrostków ślizgało się, a to na łyżwach, a to na samych podeszwach butów. Rzeka nigdy w tym miejscu, pod mostem kolejowym, nie była zbyt głęboka. W siarczyste mrozy zamarała niemal do dna. Tylko gdzieniegdzie cienki lód na pęczkach powietrza świadczył o tym, że jakieś życie toczy się pod lodem.

– Nusia zostawiam sanki. Wróć za godzinę – wrzasnął Adam, bo zaaferowana Nusia już pobiegła do dzieci. Oparł sanki o drzewo na ośnieżonym brzegu. Biel przykrywała macewy porozrzucane pod mostem, połyskujące latem czernią marmuru.



Mała miała większą wprawę w łyżwiarstwie niż tutejsze dzieci. Lubiła chodzić w swoim miasteczku na prawdziwe lodowisko na stadionie razem z koleżankami. A i nad Wisłą nieraz jeździła po zamrzniętych łachach w tajemnicy przed matką. Kiedyś uciekała ze strachem, gdy z głuchym hukiem pod jej nogami pękał lód, a w wielkiej szczelinie ujrzała niemal czarną wodę Wisły. Na szczęście udało jej się uciec z całą hałastrą osiedlowych smarkaczy, takich jak ona. Matce nigdy się nie przyznała.

Teraz chciała popisać się swoimi umiejętnościami przed chłopcem, który szczególnie jej się przyglądał. Jeździła kreśląc łyżwami koła i ósemki, zgrabnie wykonała przeplatankę, a nawet szusowała do tyłu.

– Pociąg jedzie! – wrzasnęły piskliwie dzieciaki i wszystkie jak na komendę zbiegły się pod stalowy most kolejowy. Gdy olbrzymia lokomotywa z wagonami towarowymi z hukiem toczyła się po szynach na moście, a echo potęgowało huk, odbijając się od wysokich, betonowych ścian mostu, wszystkie piszczały z całych sił z otwartymi buziami. Nusia również piszczała, a ze strachu zamykała oczy. Z jednej strony bardzo jej się to podobało, choć babcia ostrzegła – może kamień spod koła odskoczyć, spaść i rozbić ci głowę, a nawet zabić – z drugiej jednak nie lubiła tkwić pod mostem, bo jakiś lęk przemykał przez jej ciało na myśl o rozbitej głowie, a nawet śmierci.

Nie zwracając uwagi na chłopca, często najeżdżała na pęczek z powietrzem, który odróżniał się ciemną plamą na białej pokrywie lodu. Manewrowała tam i z powrotem, choć wcześniej chłopiec ostrzegał ją, aby uważała. Usłyszała nawet od niego uszczypliwe:

– Te miastowe to chcą być zawsze mądrzejsze, a nawet słomy od siana nie odróżniają – co miało być aluzją do jazdy z górką na workach wypchanych słomą, którą Nusia wzięła za siano.

– Znalazł się mądrała – odgryzła się.

Nie trzeba było długo czekać, bo nagle zgrzytnął lód na pęczku pod łyżwą, a prawa noga Nusi po kolano wpadła do dziury wypełnionej wodą.

Dzieciaki się zbiegły i zaśmiewając się, pokrzykiwały:

– Nuśka, kacza noga!

– Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała!

– Nuśka, miastowa koza!

Jej nie było do śmiechu. Noga uwięzła w szczelinie, do trzewika wlewała się lodowata woda, Nusia już prawie nie czuła palców u stopy.

Chłopiec, który ją obserwował, zdecydowanym ruchem złapał ją za kolano i uwolnił nogę z pułapki. Jednak but z łyżwą pozostał w szczelinie.

Pobiegł po sanki, usadowił na nich Nuśkę w jednym bucie i żwawo powiózł w kierunku domu babci. Nusia nawet nie protestowała.

Jakież było zdziwienie, kiedy Nusia, przemarznięta i przemoczona stanęła w drzwiach domu. W mieście pewnie poszedłby w ruch Pan Pasek, a u babci straszakiem był brzoźowy kij, Pan Drąg, którego już Nusia się nie bała, bo nigdy, oprócz postraszenia nim, nie był użyty.

– Skaranie boskie z tym dzieckiem! Zawsze se coś musi zrobić! A chodź no tu natychmiast! – biadolila babcia, nawet nie zwracając uwagi na wybawiciela Nusi.

Chłopiec tylko rzucił:

– Trza iść, buta z rzeki ratować, bo został w dziurze. – I mrugnął porozumiewawczo do Adama.

– Adam, a skocz no, dziecko, po tego buta, gdzie ja teraz takie buty kupię, a co dopiero łyżwy!

Po chwili Nusia siedziała z nogami w miednicy z ciepłą wodą. Dopiero teraz poczuła ból w zaczerwienionych stopach. Przykro jej się zrobiło, że była taką niewdzięcznicą, nie podziękowała chłopcu ani ona, ani nikt z domowników.

– Au, au, boli – postękiwała.

– Mróz ci załazł za paznokcie, to boli. Na drugi raz nie będziesz się pchała tam gdzie nie potrzeba – pouczała babcia, niosąc w dłoniach kubek z gorącą herbatą z lipy i rumianu, posłodzoną miodem, zadowolona, że tylko na tym się skończyło i mała nogi nie skreśliła.

Nusia uwielbiała taką herbatę, zawsze dostawała ją w czasie choroby, zwłaszcza przy przeziębieniu.

Przypominała jej się wtedy lipa rosnąca niedaleko domu, przy małym mostku kolejowym. I opowieść babci o Janie Kochanowskim, poecie z Czarnolasu, który pisał swoje wiersze pod lipą. Miał córeczkę Urszulkę, która umarła, jak była mała i dlatego z rozpacy pisał piękne, smutne wiersze. Nusia marzyła, że jeśli będzie miała kiedyś córeczkę, to da jej na imię Urszulka i sama też będzie pisać wiersze, siedząc pod lipą albo tuż pod babcinym domem, pod orzechem.

Ale na razie poczeka, aż buty wyschną na piecu i znowu przyjdzie lato.

Małgorzata Żurecka



Zdzisława Górka

Zapamiętane spotkanie z Julianem Przybosiem w stryżowskim Liceum i fragmenty wywiadu, jaki opracowałam dla uczniów LO w Stryżowie.

Dzieciństwo i młodość jest okresem, kiedy na białej karcie duszy i wrażliwości odciska się każde zdarzenie, przeżyty dzień, szczególnie dzień ważny, nie spotykany.

Mam w pamięci zachowane głęboko pierwsze i ostatnie spotkanie z **Julianem Przybosiem** w stryżowskim liceum, gdzie około roku 1959/60. Daty dokładnie nie pamiętam. Dzień był szary, pochmurny. Aula LO przepełniona młodzieżą, wszyscy ubrani na granatowo, białe kołnierzyki, tarcze na rękawach, uczesania skromne, najwyżej na „Bardotkę”-koński ogon, chłopcy też w ciemnych marynarkach. Obowiązkowy strój uczniowski dodawał młodzieży uroku. Zero makijażu, skromny wygląd był przestrzegany rygorystycznie. Grono profesorskie w komplecie, ale szum, gwar rozmów narastał, jak to bywa u młodzieży zebranej razem w auli szkoły. Mój niepokój narastał, a gwar nie cichł!

Przecież miało to być spotkanie z poetą! Dla mnie poeta czy pisarz to był człowiek z innego wymiaru, osoba z nimbem niezwykłości, pierwszy po Bogu, bo pisarz! Ktoś, kto talentem i wiedzą dotknął Absolutu, albo jego Absolut dotknął. Osoba z kręgu literatury, to dla mnie ktoś wyjątkowy, wielki i niezwykle mądry. Jego myśli, odczucia, ideały można było poznać biorąc do ręki książki! Książki, przed którymi chyliłam głowę, otwierały mi świat.

Julian Przyboś przyjechał dość punktualnie, najpewniej z Rzeszowa czarną wołgą, z kierowcą. Był to na tamte czasy samochód najbardziej reprezentacyjny. Przyboś wtedy był już poetą znanym, uznanym i tłumaczonym na wiele języ-

JULIAN PRZYBOŚ - TAKIM GO PAMIĘTAM

ków. Czekałam na to spotkanie w przepełnionej auli z tak mocnym łomotaniem serca, że chwilami robiło mi się słabo, a serce biło w skroniach! Przecież sam Wielki Poeta miał z nami rozmawiać. Na wielu osobach nie robiło to żadnego wrażenia. Szum i gwar na sali potęgował. Ktoś z grona nauczycielskiego zaczął uciszać salę, nie bardzo skutkowało. Spotkanie prowadził i zadawał pocie pytania nasz polonista – prof. Edmund Gibczyński.

W pewnym momencie bocznymi drzwiami, na małą scenkę w auli wszedł zdecydowanym krokiem, z dumnie podniesioną głową, niewysoki, szczupły mężczyzna w ciemnym garniturze, z czarną aktówką w rękę. Siwe, dość bujne włosy, zaczesane do góry, uwypuklały wysokie czoło intelektualisty. Szaroniebieskie oczy o stalowym spojrzeniu patrzyły na nas jakby „sponad” (tytuł jednego z tomików Przybosia), właśnie tak „sponad” jakiejś wysokiej mądrości, wiedzy nadzwyczajnej. Mówił do nas skandującym, mocnym głosem, nie znoszącym sprzeciwu. W tej postaci była jakaś magiczna siła, wyjątkowa racja i przekonanie, że to, co robi i pisze jest ponadczasowe. Tym poskromił salę i ciszę zapamiętałam. Przyboś mówił dużo o poezji w sposób wówczas dla nas nie bardzo zrozumiały, nie usiłował się nikomu przypodobać, nie starał się rozbawić sali żartem, czy zdobyć sympatii młodzieży na siłę. Nie musiał też polecać swoich książek. Jego wiersze wydawały poważne Instytuty Wydawnicze, kolportażem zajmowały się instytucje państwowe.

Był w pewien sposób dumny, nawet wyniosły ponad ten uczniowski tłum, nie rozumiejący Go do końca. Pojedyncze szeptki bardzo Przybosia dziwiły. Należało Go słuchać, ponieważ chciał przybliżyć nam trudne stopnie nowatorskiej poezji. Recytował wiersze, rytmicznie skandując wersy, głosem mocnym, nieco metalicznym o srebrnym zabarwieniu, doskonale skomponowanym z siwymi włosami i sprężystą, pełną życiowej energii sylwetką. Patrzył gdzieś

w dal, czy wewnątrz siebie, w jakąś głębię, gdzie ta poezja powstawała, gdzieś ponad nas, ponad wzgórza Strzyżowa i Gwoźnicy rodzinnej...Był głęboko przekonany o wartości swojej poezji, tak jak przekonani byli wielcy krytycy i recenzenci przed i powojenni. Mówił o roli poetyckiej twórczości, o wyrażaniu siebie. Czulałam, że jest to spotkanie z osobą wielkiego formatu, z intelektualistą wielkiej klasy, o pewnej, zdecydowanej postawie, o wytyczonej życiowej linii.

Mówił o poezji w ogóle, wymieniał nazwiska poetów tworzących równoległe, wielu uznawał, polecał w krótkich słowach. Nie polecał Gałczyńskiego, w którym się wtedy zaczytywałam.

Co wyniosłam z tego spotkania?

Ważne doświadczenie: trzeba bardzo dużo wiedzieć, poznać świat, inne kraje i ludzi, aby cokolwiek móc napisać i wydać. Trzeba także mieć przekonanie o swej prawdziwej wartości i wiedzy, zdobyte w czasie. Julian Przyboś był już wówczas człowiekiem doświadczonym, obywatelem świata, co można było dostrzec w Jego zachowaniu, sposobie bycia, wyrażaniu się. Mówił przepiękną polszczyzną, bardzo wyraźnie, głośno, z godnością. Był w tym swoim wystąpieniu wielki i niedościgły. Całe spotkanie z nami prowadził na stojąco, bez mikrofonu, dobitnie, bez wysiłku. Julian Przyboś wtedy mógł mieć ok. 59 lat. Po tym spotkaniu zrozumiałam, że moje skryte marzenia o pisaniu czegokolwiek muszą długo czekać na realizację.

Pisząc wspomnienia o Julianie Przybosiu dopiero w roku 2008 dla programu stryżowskiego Liceum, natknęłam się na książkę Zbigniewa Domino „Za rok, za dzień” wydaną przez KAW w 1991 roku. Domino nie upiększa, mówi prawdę. Znał osobiście Juliana Przybosia, wiele razy z Nim rozmawiał.

Otóż z opisu Zbigniewa Domino wyłania się podobna sylwetka poety. Domino pisze: „./.../ Julian Przyboś był zawsze sobą. Nie mizdrzył, nie zabiegał, nie kłaniał. I mówił prawdę. Wszystkim, zawsze i wszędzie. A to nie tylko nie jest łatwe, ale zazwyczaj ludziom się nie podoba./.../.Jalu Kurek wyraził sąd, że Przyboś był „tyłek znakomity, co niepopularny i trudny.”./.../

Poeta wiedział o tym doskonale./.../ Wiedział, że zarzuca mu się apodyktyczność, bezwzględność sądów. Sam Przyboś przyznaje to, ale dodaje: „Byłem więc bezwzględny także dla siebie, robiłem sobie wrogów...”

W tej książce jest także opis pogrzebu poety, w którym Z. Domino uczestniczył: „*Jesień kolorowa, gwoźnicka i słońce na jesiennych wzgórzach... Towarzyszą Mu ministrowie, pisarze i Jego ziomkowie tutejsi [...]. Chowają Go w pożyczonym grobie, przydzielają zastępcze „mieszkanie”, bo Jemu marzy się Patra. Na Patrze zawsze najwięcej słońca i wiatru, i swobody, i horyzont stamtąd najrozleglejszy. Tam wybrał sobie ostatnie miejsce na ziemi. Tam chce spocząć na zawsze.*”

Tyle cytatu z książki Zb. Domino. Cały rozdział dotyczący wspomnień o poecie nosi tytuł „Miejsce na ziemi”.

Od dawna Julian Przyboś ma swój grób na gwoźnickim wzgórzu, zaraz za bramą cmentarza. W każdą rocznicę śmierci poety członkowie ZLP/O w Rzeszowie składają wiązanki kwiatów i zapalają znicze pamięci.

Jeszcze w roku 1942/trwała okupacja/, pisał Przyboś w wierszu „Słońce ze wzgórz Gwoźnicy”: „*Niech kolebka mojego wzroku, szczyt Patra położy mi na oczach swój widok mogiłą*”.

Jestem dumna z tego, że Julian Przyboś pochodzi z ziemi stryżowskiej, że mamy wielkiego poetę stąd i że w ostatniej woli chciał spocząć na swojej ziemi, na gwoźnickim cmentarzu, na wzgórzu, w towarzystwie brzoź – płaczek, nie w Alei Zasłużonych na Warszawskich Powązkach. Ta ostatnia wola świadczy jednak o wielkiej pokorze poety i silnym związku z ziemią Jego dzieciństwa – rodziną Gwoźnicą, którą w swych wierszach tak często wspominał i obrazował.

Przyboś w swojej poezji, jakże nowej, odkrywczej zachował krajobraz dzieciństwa i młodości, swoją ziemię rodzinną. Przeniósł ją do oryginalnej, nowatorskiej poezji, do awangardy. Nadał zapamiętanym wrażeniom ponadczasowy wymiar. Odnalazł nieprzetarte poetyckie szlaki.

Władysław Maciąg o poezji Przybosia pisze: „*W Jego liryce słowo przestało być narzędziem wyrazu stanów już nazwanych [...]. Słowo stało się materiałem tworzenia nowej, nieznannej, działającej na czytelnika jak niespodzianka – rzeczywistości materialnej. A nawet duchowej.*”

Przyboś wspomina chętnie w swojej twórczości ziemię rodzinną – Gwoźnicę i ulubione wzniesienie – górę Patra. Poeta kochał przestrzeń, dał nieskończoną. Nie znosił podziemi, szczelin, jarów. Zachwycała Go dal...

Fragmenty wierszy cytuję wg wydania „*Utwory poetyckie*”. Zbiór, Warszawa 1971.

Swoją przynależność do ziemi rodzinnej podkreślał w wierszach:

„*Urodzony do pługa
– z nadmiaru Ziemi zostałem poetą.
Ziemi kłaniam się niebem.
Ziemia gwieźdnie pojęta/
Na polach, jak tęcza pozioma
– otwartych
oddycham.*”

*/Widzę/
„Mówiłem – krajobrazami, marzenia
powierzałem – równinom,
widok za widokiem niespełniony płynął...”*

*/Wzdłuż Wisły/
„W kraju ojca
żytnim dziedzictwie,
starczy roli pod słowo
ostatnie.*

*Pracowałem głębokoorną mową,
siałem miłość,
a czułem zawsze – salwa padnie,
padła;*

spocznę śród oraczy.

/Słońce ze wzgórz Gwoźnicy/

*„...Opasany żytnim obszarem,
byłem wtedy przypisany polom,
żąłem, snopy równo układałem
– wierszem:*

jedno słowo przy jednym snopie.”

/Lipiec 1954/

Przyboś nigdy nie krył swojego pochodzenia chłopskiego, czego przykłady w wierszach zacytowałam. O sobie mówił prawdę. Chciał spocząć „Śród oraczy” i tam spoczął. W swej miłości do rodzinnej ziemi, do matki, ojca nie był cikliwy i sentymentalny. On te głębokie uczucia wyrażał mocno, prawie twardo, zdecydowanie.

Nie sądzę jednak, aby miejsce urodzenia /jak zasugerowano mi w pytaniu/ miało wpływ na sukces poetycki! Rolnicza, przedwojenna polska musiałaby wydać samych poetów. Może chłopska siła woli, trud życia i przywiązanie do jedynej żywicielki, ziemi, bogactwo i szacunek do przyrody, kształciły, rzeźbiły charakter i upór w dążeniu do celu. A wrażliwość poetycka to już inne, niezbadane do dziś zagadnienie. Nikt nie potrafi określić, dlaczego ktoś jest artystą słowa a inny nie!

Powiem inaczej, z przekonaniem; To ziemia rzeszowska i skromna, na ubożcu leżąca Gwoźnica miały to szczęście, że urodził się tam WIELKI POETA.

Dopisuję, /czy to ważne?/, ale pytam mnie gdzie są ślady bytności poety.

Julian Przyboś znał Gwoźnicę, okoliczne wioski na pewno, ludzi, sąsiadów, bo to naturalne z urodzenia. Znał zwyczaje, legendy i jak na każdej wsi różne zapewne przesady. Kształcił się już w rzeszowskim gimnazjum, szkoda, że nie w stryżowskim. Studiował w Krakowie polonistykę. Prawdopodobnie ojciec Przybosia, podobnie ojciec poety Bolesława Ożoga z Nienadówki, wyjechał do Ameryki, aby umożliwić synowi studia. Trudno było z chłopskiej roli wykształcić dzieci. Czy był w Strzyżowie – nie ma na to wyraźnych dowodów. Może z rodzicami, na targu, na zakupach? Jako znany poeta był w latach 60. XX wieku.

Przed wojną pracował w Cieszynie, Sokalu, Lwowie. Był także w Paryżu w latach 1937-39 na stypendium. Pracował po wojnie w Rzeszowie w Wojewódzkim Wydziale Kultury. Był Dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej. Pracował w służbie dyplomatycznej PRL w Szwajcarii. Mieszkał na stałe w Warszawie.

W roku 1969 roku Przyboś został uhonorowany tytułem „Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego” /dziś Podkarpackie!/. Przyjął to wyróżnienie z radością. Pisze o tym Zbigniew Domino – rzeszowski pisarz w książce „Za rok, za dzień...” W Strzyżowie imię Juliana Przybosia nosi Biblioteka Publiczna, w Gwoźnicy Zespół Szkół. W Gwoźnicy jest Muzeum Przybosia, jednak nie w rodzinnym domu, który już nie istnieje, ale w wykupionej, wiejskiej chacie.

Julian Przyboś, wybitny poeta awangardy krakowskiej, autor wielu tomów poezji, eseista, dyplomata urodził się 5.03.1901 r. w Gwoźnicy, zmarł 6.10.1970 r. w Warszawie, pochowany w Gwoźnicy. Wybrał gwoźnickie wzgórze zamiast Alei Zasłużonych w Warszawie. Tym najbardziej zaimponował jako człowiek, poeta, obywatel świata. Spoczął wśród swoich, w rodzinnej ziemi z *widokiem na Patrę*, jakże samotnie.

W roku 2020 – 5 marca minęła 119 rocznica urodzin poety,

6 października minie 50. rocznica Jego śmierci. Z tej rocznicowej okazji przypominam sylwetkę poety zapamiętaną przeze mnie i określoną przez pisarzy i przyjaciół.

Zdzisława Górka

Skrócony wywiad autorki dla uczniów LO w Strzyżowie, opracowany do druku w roku 2011.

W PIĘCDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI JULIANA PRZYBOSIA

6 października 2020 roku, w 50. rocznicę śmierci wybitnego poety Juliana Przybosia, zgromadzonych nad jego grobem w Gwoźnicy, aby oddać cześć jego pamięci, przywitało ciepło jesiennego dnia i słońce. Słońce, tak ważne dla artysty, obecne w jego twórczości w kształcie solarnego mitu, znalazło się też w cytacie, zapisanym na płycie nagrobnej:



Grób Juliana Przybosia.

*Zamówilem na ziemi stos dla siebie
u słońca.*

*Mowo, niesławna jasność
ocal*

Na znak, 1965

W ceremonii złożenia kwiatów oraz zapalenia zniczy na grobie poety w Gwoźnicy uczestniczyli: dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, Robert Godek, sołtys Gwoźnicy Piotr Kozdraś; członkowie Oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie: Adam Decowski, Mieczysław A. Łyp, Maria Stefanik, Małgorzata Pryć, była dyrektor Zespołu Szkół im. Juliana Przybosia w Gwoźnicy.

Warto dodać, iż w roku 1965 Julian Przybosi złożył w Państwowym Biurze Notarialnym w Warszawie swój testament, w którym wyraził wolę, aby ciało jego po śmierci spalono. Wkrótce zmienił warunki testamentu, życząc sobie pochówku w Gwoźnicy na wzgórzu Patra i umieszczenia na grobie zacytowa-

negu powyżej fragmentu wiersza. Ostatecznie został pochowany na cmentarzu w Gwoźnicy.

Według opinii J. Duka:

Lata gospodarowania na roli w Gwoźnicy – ów przymusowy Czarnolas (1942-1944) – sprawiły, że poezja Przybosia osiągnęła niebywałą wagę wyrazu.

J. Duk, Wstęp do: Julian Przybosi, Wybór poezji. Łódź 1986

O tych szczególnych związkach poety z Gwoźnicą, o jego biografii, jego twórczości i percepcji jego dzieła mówili zgromadzeni na uroczystości goście.

Mieczysław A. Łyp podjął temat solarnego kultu w twórczości Przybosia, szczególnie wyraźnie obecnego w zbiorze Narzędzie ze światła, zawierającego słynny cykl Człowiek bez granic i cykl poematów prozą Pióro z ognia. Mówiący podkreślił, iż nawet w Wierszach ostatnich, takich, jak W głąb las (II), Wiosna 70 czy Bez wiosny słońce było ciągle obecne. W szpitalnej sali, w kwietniu 1970 roku Julian Przybosi pisał:

*Ze łzawiącym wytrzeszczem
i nieruchomą powieką
w zamroczeniu zapaści
– kołującej mojej głowie
jest do słońca daleko –
jak je w ścianie wystawię?
Bez wiosny*

Autor Rozmów z Julianem Przybosiem podkreślił fakt, że w rzeszowskim środowisku literackim poeta cieszył się

wielką estymą. To na jego cześć ówczesny prezes KKMP, Tadeusz Kubas w 1967 roku zmienił nazwę Klubu na KKMP „Gwoźnicą”. W roku 1969 ukazał się II Almanach poetów rzeszowskich „Gwoźnica”.

Dr Stanisław Frycie, wówczas dziekan Wydziału Filologii Polskiej WSP w Rzeszowie, zorganizował wielką sesję naukową o twórczości autora Śrub, a w 1971 roku ukazał się zbiór artykułów i rozpraw pt. Julian Przybosi – życie i dzieło poetyckie pod redakcją St. Fryciego. Od 1978 r. KKMP „Gwoźnicą” wspólnie z redakcją „Prometeja” i „Nowego Wyrazu” organizowała coroczny konkurs poetycki poświęcony pamięci J. Przybosia pod nazwą „Patra”.

Pamięć o poecie jest ciągle żywa. Naukowcy z kręgu Uniwersytetu Rzeszowskiego wciąż podejmują badania twórczości i biografii poety, jak np. Gustaw Ostasz w zbiorze szkiców Stadami poezji czystej, Rzeszów 2017, czy autorka pracy zbiorowej o twórczości Przybosia Przybosi dzisiaj, Rzeszów 2017.

Poeci Oddziału ZLP w Rzeszowie także prowadzą nieustanny dialog ze spuścizną autora Kwiatu nieznanego. Można tu w tym aspekcie wymienić Zdzisławę Górską, Mieczysława A. Łypa, Mieczysława Mularskiego, Marię Stefanik, Bogdana Stangrodzkiego, Stefana Żarowa oraz zaprzyjaźnionego ze środowiskiem Wiktora Bochenka z Niebylca.



Delegacja złożyła kwiaty na grobie artysty.

W roku 2015 Mieczysław A. Łyp wydał zbiór wierszy *Rozmowy z Julianem Przybosiem*, a w 2019 roku Oddział ZLP w Rzeszowie opublikował tomik poświęcony pamięci Przybosia i gwoźnickiego malarza, Zygmunta Zabłyszczka, zatytułowany *Czytanie obrazów*.

Okazję do rozmów o twórczości i biografii autora *Równania serca* stworzyły także spotkania autorskie z córką poety Utą Przyboś, organizowane w latach 2010-2012. Mieczysław A. Łyp wspólnie z dyrektorem Małgorzatą Pryć, dyrektorem Jadwigą Skowron i dyrektorem Hanną Krupińską-Łyp zapraszali wielokrotnie Utę na spotkania z mieszkańcami Gwoźnicy, Strzyżowa i słuchaczami Centrum „Polonus” Uniwersytetu Rzeszowskiego. O swoim ojcu i o Awangardzie Krakowskiej mówiła także Uta podczas „Benefisu Literackiego” u dyrektora Danuty Heller w Błażowej.

W końcowym fragmencie wystąpienia Mieczysław A. Łyp podkreślił, że członkowie Oddziału ZLP w Rzeszowie wspólnie z przedstawicielami innych grup literackich, ze społecznością szkolną Gwoźnicy, reprezentowaną

przez dyrekcję szkoły: Mieczysława Antonika, Małgorzatę Pryć, Marzenę Haduch, Renatę Salamon, Annę Borkowską, Barbarę Leszczak i młodzież szkolną oraz przedstawicielami samorządu wiejskiego corocznie czczą pamięć Juliana Przybosia, składając kwiaty na jego grobie w dniu jego urodzin i śmierci.

Następnie Adam Decowski przypomniał o obecności przy grobie poety w minionym pięćdziesięcioleciu znanych ludzi pióra, także tych, z którymi często polemizował, członków Bractwa Julińskiego i Tadeusza Różewicza.

Małgorzata Pryć wspominała rodzinę poety, jego trzy córki: Wandę, Julię i Utę. Wanda na stałe mieszka w USA, Julia we Francji, a poetka i malarka – Uta, mieszka w Warszawie. Ona właśnie często odwiedza Gwoźnicę i grób ojca, stąd jest dobrze znana miejscowej społeczności. Mówiąca nawiązywała także do twórczości Juliana Przybosia, podkreślając, iż jego bliski kontakt z pogórzańskimi krajobrazami i pejzażami wsi zaowocował twórczym mistycyzmem poetyckich kreacji.

Głos zabrała także Maria Stefanik podkreślając, iż dzisiejszy pogodny dzień jesienny jest bardzo podobny do równie pogodnego i słonecznego dnia, w którym przed 50 laty odbywała się ceremonia pogrzebowa. Wówczas uczestniczył w niej przedstawiciel Oddziału ZLP w Rzeszowie, Zbigniew Domino, autor rozdziału *Miejsce na ziemi* we wspomnianym już zbiorze artykułów i rozpraw pod redakcją Stanisława Fryciego: *Julian Przyboś – życie i dzieło poetyckie, 1901-1970*. Rzeszów 1971 oraz w „*Profilach*” 1971, nr 10.

Ze względu na panującą pandemię i zagrożenie korona wirusem, goście uczestniczący w ceremonii nie mogli, niestety, spotkać się z delegacją uczniów Szkoły Podstawowej w Gwoźnicy i polonistką, Barbarą Leszczak. Delegacja ta złożyła na grobie kwiaty i zapaliła znicze znacznie wcześniej.

Wszyscy mamy nadzieję, że pamięć poety – znakomitego kreatora, czerpiącego natchnienie także z rozległych przestrzeni i wzgórz Gwoźnicy, przetrwa próbę czasu.

Maria Stefanik

DZIEDZICTWO – 50. ROCZNICA ŚMIERCI JULIANA PRZYBOSIA 1970-2020 (CZ. I)

Wiersze Uty Przyboś i członków rzeszowskiego O/ ZLP; Zdzisławy Górskiej, Mieczysława A. Łypa, Marii Stefanik, Bogdana Stangrodzkiego i Stefana Żarowa

INSPIRACJE

Myśląc o życiu i twórczości Juliana Przybosia można przywołać słynne horacjańskie „non omnis moriar”. Spuścił zna polskiego poety, tak bardzo znacząca dla współczesnych mu artystów, nadal ma wielką siłę oddziaływania. I w chwili obecnej, 50 lat po jego śmierci, powstają nadal wiersze zainspirowane dziełem poetyckim autora *Równania serca*.

Naturalną spadkobierczynią dorobku twórcy jest jego córka, Uta Przyboś, poetka i malarka. Wydała już kilka własnych tomików, w których odbiorca łatwo odnajdzie świadectwa jej silnego emocjonalnego związku z ojcem. W wierszu *Życiorys* autorka nawiązuje

do genezy swojego niebanalnego imienia, wskazując na imię matki, Danuty, którego końcowa część stała się imieniem córki. Wspomina też o wierszu japońskim i o księżnej Ucie z gotyckiej katedry. Rzeczywiście w Saksonii, w katedrze w Naumburgu około roku 1249 ustawiono na filarach i w międzyokiennych pionowych pasach figury tych książąt saskich, którzy w początkach XI wieku byli fundatorami romańskiego kościoła w Naumburgu. Znaleźli się wśród nich księżna Uta von Ballenstedt, żona margrabiego Miśni i jej mąż, książę Ekehard II. Jej niemieckie imię – pochodzenia nordyckiego – oznacza „zamożna”, bywało także imieniem męskim (w ok. 3%). Zarówno wewnątrz katedry, jak i posągi fundatorów uznane zostały za jedno z najcenniejszych dzieł sztuki gotyckiej. Rzeźba przedstawiająca księżną Utę ukazuje młodą, piękną kobietę, owiniętą obfitym płaszczem. Nie jest ona realizacją obowiązujących kanonów



Julian Przyboś

sztuki gotyckiej, jej swoboda i ekspresja zawsze robiły na odbiorcach wielkie wrażenie. Była szczególnie popularna w wieku XIX i XX, uznano ją też za ideał niemieckiej kobiety. Jak widać, niezwykle imię, wybrane dla córki przez Juliana Przybosia, ma także niezwykłą proveniencję.

W poezji Uty Przyboś łatwo odnaleźć rzeczy i zjawiska, które fascynowały jej ojca. Wędrując jego śladami,

podziela jego zainteresowania literaturą i sztuką. Daje też świadectwo wspólnych wędrówek i doznań, jak na przykład: *Urodzony na początku zeszłego wieku, pokazał mi ją gdy miałam lat dwanaście.*

Zawarliśmy komunie tęczami witraży.

N.D.A.D.2004

Chodzi oczywiście o spotkanie z ulubioną Katedrą Notre-Dame, która jawi się w poezji obojga w różnych interpretacjach.

Wśród motywów i elementów świata przedstawionego w utworach Uty zdecydowanie dominuje Gwoźnica, miejsce urodzin i pochówku Juliana Przybosa. Dość przytoczyć kilka tytułów: *Miejsce na ziemi*, *Kwiecień w Gwoźnicy*, *Znów Gwoźnica-2015*, *Przebiśniewi w Gwoźnicy*, *Zima w Gwoźnicy*.

Podmiot liryczny skupia tu uwagę na rozległych, pięknych pejzażach. Wzgórza, lasy, łąki, brzozy, kwiaty budzą euforię, pomagają zapomnieć o smutku:

*ale łzy nie wydrążą śladów jak szemrzące tu strumyki
bo radość zbyt wielka wznosi się*

*po krągłości jabłek, czerwieni buków,
łagodnym łukiem pagórków – w błękit.
Nawet gdy mgła przesłania
dalsze szczyty...*

MIEJSCE NA ZIEMI

Jesień sprawia, że drzewa oszalały kolorami liści, a zima daje uspokojenie płynące z przekonania, iż chwilowo zamarła przyroda znów ożyje.

W tym pejzażu jednak znajduje się cmentarz i grób ojca, jak wynika z kontekstów, odwiedzany w różnych porach roku.

Stałam bezradnie, bez słowa.

A we mnie był jego akcent miękki, drobne dłonie i oczy jasne.

Siła wspomnień prowadzi do oczekiwania na znak – znak z zaświatów. Może to być sarna czy bażant, pojawiające się znikąd, a nawet „jedno jedyne jabłko czerwone rozbłysło. Na znak!” Pocieszająca perspektywa bytowania zmarłych w ich nowym życiu i możliwości kontaktu z nami.

Pojawia się w poezji Uty tak charakterystyczny dla twórczości jej ojca mit solarny i kosmiczna perspektywa widzenia Ziemi.

*istniejemy na trzeciej od Słońca planecie
najpiękniej osadzeni
Zjednoczeni z tą gwiazdą jedyną, naszą.
W kręgu Słońca na wieczność
toczącego się w ciepłe na tym globie
Życia.*

Zima w Gwoźnicy

Takie postrzeganie pomaga pogodzić się ze strukturą wszechświata i z kolejną ludzkich losów, ze śmiercią i przemijaniem.

I pojęłam doskonałość kosmicznego

Ziemia – Słońce Krążenia

Mądrego

Zima w Gwoźnicy

Łatwo zauważyć, że wiersze Uty Przybós na swój sposób są bliskie twórczości jej ojca. Często podejmuje ona podobne problemy egzystencjalne, próby zrozumienia rzeczywistości, posługuje się podobnym obrazowaniem i poetyką, co nie znaczy, że nie eksponuje własnej indywidualności. Świadomie zachowuje dystans i kreuje swoje widzenie świata.

C.d. w następnym numerze.

Hanna Krupińska-Łyp



Barbara Paluchowa

POTRZEBA OBECNOŚCI

Siedzą w fotelach, na kanapach. Ci, co jeszcze mogą, często podchodzą do okna w ciepłych bamboszach, z nieodłącznym różańcem w dłoni. Modlą

się tą swoją resztką życia za dzieci, wnuczęta, prawnuki o opiekę Bożą, pomyślność i zdrowie. O swoim zdrowiu już prawie nie myślą. Było i minęło, rzecz normalna. Prawie niezauważalni, coraz cichsi, czasami trudni w codziennym życiu, ale... są. Różnie traktowani. Czasem jak ktoś, kto przeszkadza, kto już niepotrzebny, bo swoje zrobił i może odejść. W innych rodzinach otoczeni miłością należną im za pracowite i mądre życie, zaopiekowani jak można najlepiej. To u babć i dziadków wnuki szukają pociechy i otarcia łez. To oni służą swoim dorosłym dzieciom spokojną wyważoną radą i często, gdy są kłopoty, wspierają rodzinę finansowo. Aż nadchodzi czas, kiedy odchodzą. Ostatecznie i nieodwra-

calnie. Niektóre rodziny odczuwają ulgę, inne pogrążają się w rozpacz i smutku.

- Stary dziadek był, dociągnął do dziewięćdziesiątki, ale gadał od rzeczy i ciągle płakał. Dobrze, że go Pan Bóg zabrał.

- Babcia była kochana i wszystko ją interesowało. Chodzić już za bardzo nie mogła, ale wciąż bardzo chciała, bo: – jak byłam dziewczyną, latałam po górach jak sarna – powtarzała. Tośmy babcie brali pod pachy i na podwórko. Szkoda, że ją Pan Bóg zabrał. Pusto bez niej w domu. Bardzo odczuwamy potrzebę jej obecności.

Tak... prędzej czy później pojawi się ta potrzeba obecności, dopadnie nas znienacka, bez względu na to jak swoich seniorów traktowaliśmy, dopóki żyli.. I czy chcemy, czy nie, będą powracać, na mgnienie oka, kiedy spojrzymy na opustoszały fotel, i na dłużej, kiedy uśmiechną się do nas z pożółkłej fotografii w albumie wynoszonym w pudełku na strych.

Byli, odeszli... są?

Barbara Paluchowa

ZADUSZKI

Jurkowi

Dojrzały owoc
Granatu nocy
Dzielię na pół
Ziarenka gwiazd
- Tobie Tam
Sobie tu -
Rozsiewam
Nim księżycowa łza
W świt się potoczy

Pachnące słońcem
Bochenki dni
Łamię na pół
Okrucy wspomnień
- Tobie Tam
Sobie tu -
Zgarniam i niosę
Gdzie stoi czas
Gdzie ziemi garść

Gdzie Ty...
Nie Ty?

Barbara Paluchowa

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI – JEZYKOWE ASPEKTY JEGO DZIAŁALNOŚCI

Niniejszy tekst jest dwuczęściowy, w części pierwszej przedstawię ważność języka, która wynika z pism i kazań ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. W części drugiej krótko scharakteryzuję język Prymasa Tysiąclecia.

Wśród licznych określeń człowieka, głównego podmiotu świata przyrody i historii, spotykamy dwie interesujące charakterystyki: człowiek to *homo loquens* i *homo religiosus*. Słowo otacza człowieka od początku istnienia w łonie matki, potem towarzyszy mu w różnych okolicznościach i wspólnotach, także w samotności, aż do śmierci. Język jest fenomenem koniecznym do życia fizycznego i duchowego ludzi. Słowo najlepiej wypełnia także przestrzeń religijną i jest w sposób konieczny i uniwersalny związane z każdym religijnym i społecznym działaniem człowieka. Te kwestie w stopniu najwyższym połączył w życiu i działaniu kardynał Wyszyński. *Homo loquens* (człowiek mówiący) i *homo religiosus* (człowiek religijny) to w Jego Osobie nierozdzielna jedność. Kardynał Stefan Wyszyński stał się jednym z największych Polaków w historii naszej Ojczyzny dzięki niezwykłemu połączeniu tych dwóch kategorii. Geniusz religijny został wzmocniony przez geniusz języka.

JEZYK JAKO WARTOŚĆ W UJĘCIU STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Stefan Wyszyński zdawał sobie sprawę z ważności języka ojczystego. Pisał o tym i mówił niejednokrotnie. Pracę nad pomnożeniem słowa traktował jako pomnożenie swojej osoby, jako wielką pomoc w doskonałym wypełnianiu powołania kapłańskiego, obowiązków biskupa i prymasa, wreszcie jako wypełnianie powinności patriotycznych wobec Ojczyzny, aby – jak pisał Norwid – przysięgi złożonej ojcom dotrzymać. Czym według tego znakomitego kapłana i Polaka jest słowo?

Najpierw język jest pierwszym i najważniejszym wyróżnikiem człowieka jako odrębnej i godnej w swych niezbywalnych prawach osoby. Z tekstów ks. Kardynała można odczytać, że człowiek

istnieje w języku i przez język staje się w pełni człowiekiem, a sfera słowa obejmuje go – niczym dobra matka – przez całe życie. Podmiot mówiący, człowiek, kształtuje siebie, tworzy ludzką kulturę, zmienia świat i wspólnoty, nawiązuje kontakt z Bogiem głównie przez język. Być człowiekiem to znaczy mówić, rozmawiać z innymi, pisać, uczestniczyć w różnych ludzkich wspólnotach komunikacyjnych. Jako człowiek wierzący w Chrystusa, jako chrześcijanin ks. Kardynał dobrze wiedział, że ludzki język jest bardzo ważną częścią religii, rozumianej jako ‘obcowanie człowieka z Bogiem, tym co, święte’. Człowiek przez słowo zwraca się do Boga i podejmuje z Nim dialog, a sam Bóg objawił się ludzkości głównie przez słowo, co stanowi ogromną nobilitację ludzkiego języka. Pieczęć Boga na ludzkim języku ton wywyższenie i człowieka, i jego języka. Kapłan w języku spełnia większą część swojej posługi przez słowo; naucza, sprawuje liturgię, udziela sakramentów, radzi, pociesza, upomina, wychowuje wiernych, doskonali siebie. Dla pojedynczej osoby język jest wielką wartością, bo daje jej rozmaite dobra; pomnaża osobę w poznaniu siebie, jest głównym czynnikiem poznawania świata, innych osób, wreszcie Boga, buduje tożsamość godnej osoby, świadomość osobniczego bytu, jest środkiem do pokonania samotności, jest głównym ośrodkiem myślenia, socjalizacji, ważną kategorią estetyczną i etyczną do spełniania dobrych uczynków.

Ks. Kardynał był socjologiem i z jego pism i kazań można odczytać ważność języka dla grup. Każda grupa działa w języku, to właśnie przez język w znacznym stopniu zmienia rzeczywistość i buduje kulturę. Wartość języka dla grupy jest oczywista – najdoskonalszym narzędziem działania w każdej grupie jest język ojczysty. Kwestia komunikacji językowej jest w każdej grupie fundamentem fortunnego (udanego) działania. Słowa, zdania, teksty, językowe zdarzenia nie tylko opisują rzeczywistość, podają o niej ważne dla członków grupy informacje, nie tylko wyrażają nasze emocje, a także wartościowanie, ale są formą działania przez nakazy, zakazy,

sprawowanie władzy, prawo, rytuały społeczne, religię, naukę, wreszcie kulturę. Kardynał wiedział doskonale, że bardzo istotna jest w grupie wspólnota komunikacyjna, ta specjalna więź wynikająca ze wspólnoty świata i języka. Rozpad grupy zaczyna się od rozpadu języka kooperacji, a biblijna metafora wieży Babel jest wciąż uniwersalna. Wspólnota się rozpada, następuje jej całkowita dezintegracja, jeśli jej członkowie nie mają wspólnego języka.

Kardynał Stefan Wyszyński urodzony w zaborze rosyjskim w roku 1901, należał do ostatniego pokolenia Polaków urodzonych w niewoli. Jego dzieciństwo i młodość przypadły na lata tuż przed I wojną światową i lata tej strasznej wojny. Pokolenie to zostało wychowane głównie przez dom rodzinny i Kościół w wielkim kulcie polskości, ojczystej historii, tradycji, literatury, języka i wiary katolickiej. Z lat dziecińczych i młodzieńczych wyniósł Stefan Wyszyński przekonanie, że język polski jest podstawowym dobrem narodu. Dla Polaków zniewolonych przez ponadstuletni okres zaborów stanowił on najważniejszy element tożsamości narodowej i narodowej kultury. Gdy brakuje ojczyzny fizycznej nasza ojczyzna – twierdził za literaturą romantyczną – znajduje się także w polskim słowie. Każdy naród, szczególnie naród polski, całość swojej przestrzeni historycznej i kulturowej (duchowej) buduje w języku. Przez cały wiek XIX w czasie zniewolenia narodu, w czasie powstań narodowych, w długotrwałej pracy organicznej, w czasie ogromnych wysiłków Kościoła nad podniesieniem stanu moralnego Polaków walka o niepodległą Ojczyznę to także walka o język polski. Stefan Wyszyński nabrał już w młodości przekonania, że polszczyzna sprawia w głównej mierze, że wielka kultura polska odróżnia się od innych kultur, a całość doświadczeń narodu: historycznych, religijnych, ideowych, patriotycznych, obyczajowych, związanych z nauką, procesem wychowywania młodych pokoleń, pracą, sztuką zawarta jest w języku polskim. Praca nad językiem w wymiarze narodowym, grupowym i indywidualnym przez ciągłe uczenie

się, czytanie, pomnażanie wiedzy, przez uczestnictwo w życiu różnych grup, zwłaszcza religijnych stowarzyszeń, bractw to praca nad człowiekiem dla dobra całego narodu. Naród żyje tak długo, jak żyje jego język, zaś zniewolenie narodu – a doświadczał Kardynał tego zniewolenia bezpośrednio w różnych okresach życia, poczynając jeszcze od zniewolenia w zaborze rosyjskim, kolejno przez Niemców w czasie okupacji i przez długi okres zniewolenia komunistycznego w latach Polski Ludowej – odbywa się przede wszystkim przez język. Dlatego z taką mocą przeciwstawiał się propagandzie komunistycznej i zakłamaniu języka władzy komunistycznej w Polsce. Przeciwstawiająca się propagandzie i walce ideologicznej kategoria prawdy o narodzie, o jego wielkiej historii, religijności, dążeniach do wolności, prawdy o komunistycznym zniewoleniu była nieustannie przez Prymasa przypomina na nawet z narażeniem życia.

JEZYK PRYMASA TYSIĄCLECIA

Na tle rozważań części pierwszej, w której przytoczyłem wizję języka widzianą i odczuwaną przez ks. kardynała Wyszyńskiego, chcę krótko przedstawić główne cechy jego sposobu mówienia i pisania. Już sam tytuł tych rozważań wskazuje na kapitalną funkcję słowa w odniesieniu do osoby, otóż słowo określa osobę, zamyka ją w królestwie semantyki. Odnośnie do naszej postaci jest to niezwykle celna charakterystyka, jest to nazwa dostojna, hieratyczna, celna, kulturowa, bardzo polska. Prymas Wyszyński to nie tylko pierwszy, a więc primus inter pares w episkopacie Polski, ale pierwszy mąż stanu dla narodu, kiedy z dumą obchodziliśmy Tysiąclecie Chrztu Polski, mimo sprzeciwu władz komunistycznych, które nakazały obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Znów sprawa nazewnictwa, a więc językowa.

W mojej młodości słyszałem wiele razy ks. Kardynała przemawiającego w Krakowie, zwłaszcza przy okazji corocznej procesji ku czci św. Stanisława z Wawelu na Skałkę. Każde jego kazanie było dla słuchaczy niezwykłym przeżyciem. Przemawiał jak przywódca narodu, prawdziwy interreks, mówił donośnie, nienaganną polszczyzną, miał piękny tembr głosu, jego słowa były wyraźnie artykułowane, zdania zaś świę-

nie dostosowane do średniego poziomu słuchaczy, wiedział bowiem doskonale, że słucha go przede wszystkim prosty lud i zbyt zawiła składnia nie sprzyja odbiorowi komunikatu. Kardynał Stefan Wyszyński mówił i pisał jak prawdziwy mąż stanu, o niekłamany, prawdziwym, autentycznym autorytecie. Były to mówione w czasach komunistycznego kłamstwa i pogardy słowa prawdy, które naród chłonał całym umysłem i sercem. Podobny autorytet i podobne poważanie miał tylko Karol Wojtyła jako kardynał krakowski, a potem Ojciec Święty Jan Paweł II. Jeśli chodzi o treść kazań Wyszyńskiego, to zawsze były one starannie przygotowane. Kardynał wspominał nieraz o tej pracy przygotowawczej, bo publicznie nie możemy byle czego mówić.

Jest to język bogaty na różnych poziomach: leksykalnym, składniowym, stylistycznym i gatunków wypowiedzi. Z konieczności omówię tylko niektóre zagadnienia. Już tak jest w życiu społecznym, że bogactwo wewnętrzne wyrażane jest zazwyczaj przez bogate słownictwo. W przypadku Stefana Wyszyńskiego jego język osobniczy (idiolekt) zawiera imponującą liczbę wyrazów, które pozwalają na budowanie zróżnicowanych tematycznie, celnych, pragmatycznie, fortunnych wypowiedzi (aktów mowy). Interesujący jest zbiór wyrazów autosemantycznych, hasła słownikowych, za którymi kryją się „święty za słowami” tego kapłana. Wyróżniam pięć wielkich zbiorów tego słownika.

Grupa pierwsza, rdzeń, centrum leksyki Wyszyńskiego to rzeczowniki, związki frazeologiczne związane z religią katolicką, z sacrum, z objawieniem się Boga człowiekowi, z historią zbawienia, dogmatami Kościoła katolickiego. Wyrazy te nazywają Boga, świętych Pańskich, zwłaszcza ukochaną Maryję, zjawiska rzeczywistości transcendentnej, wreszcie przybliżają sam Kościół jako instytucję bosko-ludzką. Przykładów mamy setki, porównajmy tylko niektóre z *Zapisków więziennych: Chrystusowa prawda, prorocstwo, zwycięstwo Krzyża, dwadzieścia wieków Ewangelii, łono Niepokalanej Dziewicy, miłosierdzie Boże, zbawienie, Sąd Ostateczny, Matka Boża Jasnogórska, oktawa Niepokalanego Poczęcia, Kościół Chrystusowy, Ojciec święty*. Prymas operował tymi wyrazami jako najlepszy specjalista, przed którym teologia, składająca się z tak wielu dyscyplin, nie miała tajemnic.

Leksemy te pokazują w tekstach Kardynała jego niezachwianą wiarę, ogromną miłość Boga i Maryi, miłość do każdego człowieka, zwłaszcza grzesznika i potrzebującego pomocy.

Zbiór drugi wyrazów obficie reprezentowanych w idiolektie księdza kardynała to rzeczownikowe nazwy wartości i antywartości, a także waloryzujące przymiotniki. Jest to duża grupa leksemów aksjologicznych. Liczbowo jest to zbiór liczący kilkaset leksemów, które wyznaczają kierunek pracy Kościoła i wykonywanie Bożych przykazań, aby osiągnąć *zbawienie wieczne: miłość, dobro, wiara, nadzieja, cześć i braterskie oddanie, braterskie zainteresowanie, prawda, wyznanie prawdy, dziękczynienie, szkoda, chwała, uwielbienie, pokój, spokój, pociecha, cierpienie, wiedza, pracowitość, kłamstwo, grzech, wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii*.

Grupa trzecia wyrazów stanowiących wyraźne pole leksykalne to słowa nazywające człowieka, który jest główną troską Kościoła. Prymas umiał mówić i pisać o człowieku, jego godności dziecka Bożego, jego zdążaniu w trudzie do nieba, jego wielkości i nędzy grzechu, katastrofy odejścia od Boga. Przykładów jest wiele, wystarczy tylko na nowo przeczytać *Jasnogórskie Śluby Narodu*, w których mówi o zwyczajnych sprawach ludzkich. Każdego człowieka, nawet wrogów, o czym tyle razy pisze w *Zapiskach więziennych*, ze względu na jego godność dziecka Bożego darzył szacunkiem, który ujawniał się w odpowiednio grzecznym języku. Nieustannie przynaglał go do tego Boży imperatyw miłości bliźniego, szczególnie zaś nieprzyjaciół. Bogate słownictwo z tego kręgu pozwalało Wyszyńskiemu mówić i pisać o wielu problemach dotyczących szczególnie zwykłych obywateli, wierzących i niewierzących. Świętny dobór słów powodował, że w każdym tekście jego Autor był realista, a walcząc o Królestwo Boże, twardo stąpał po ziemi, był bowiem prawdziwym znawcą nie tylko spraw Bożych, ale także spraw ludzkich. Porównajmy fragment z *Jasnogórskich Ślubów Narodu: Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości*. Wiedział bowiem, że każdy kapłan jest wzięty z ludu i dla ludu jest postawiony.

Grupa czwarta to słownictwo związane z Polską, jej kulturą, religijnością, językiem, ogromnym dziedzictwem du-

chowym i materialnym przekazany nam przez przodków, bieżącym życiem, wolnością bądź zniewoleniem, odnową moralną, dążeniami narodu. Jest to pole leksykalne świadczące w największym stopniu, że po drugiej wojnie światowej aż do śmierci w roku 1981 był to najwybitniejszy polski mąż stanu, najbardziej oddziałujący na Ojczyznę. Polska była Jego miłością, pozytywną obsesją, pasją największą, bodźcem do nieustannego działania. Przenikał swoją myślą i modlitwą ten naród, znał Jego potrzeby, wady, zagrożenia ze strony komunizmu, świadomość narodową. Przyczynił się do wyzwolenia energii i siły tego narodu przez kapitalne połączenie wiary, męstwa i językowych działań. *Jasnogórskie Śluby Narodu* to tekst niezwykle, jeden z najważniejszych w dziejach Polski XX wieku. Wszystko to ukazuje jego słownictwo odnoszące się do Polski. Jest to po grupie słownictwa religijnego najliczniejszy zespół leksemów. Prymas – owszem – jako żarliwy kapłan najpierw myślał o Bogu, poświęcając Mu wszystko, jak głosi Jego zawołanie biskupie *Soli Deo (Tylko Bogu)*, lecz w drugiej kolejności – łącząc genialnie sprawy Boże ze sprawami ludzkimi, myślał o Ojczyźnie i dla Niej działał. Porównajmy bardzo ciekawy fragment z *Zapisków więziennych* „Jedna kropla Krwi Najdroższej wystarczyła by zgładzić grzechy świata. Morze krwi Polaków, wylanej w ciągu wojny, krwi, która nie przestaje wypływać nadal z otwartych ran Narodu, niech nam wyjedna u Ciebie, Ojczyźnie Narodów, łaskę pokoju i odpocznienia, którego od tak dawna oczekujemy”. Kardynał otaczał naród wielką czcią, por. tylko *Ojczyzna nasza święta, oddany Tobie Maryjo Naród, hymn wyzwolenia z niewoli i grzechu, królestwo Twoje i Twojego Syna, dzieci Narodu Polskiego, szczytne posłannictwo Narodu, niezbywalne prawa Narodu, Polska zawsze wierna*.

Wreszcie grupa piąta bogatego słownika Stefana Wyszyńskiego to czasowniki, które są znakami relacji, przyporządkowań, odniesień, funkcji między rzeczownikami z czterech poprzednich grup. Wyrażają one na poziomie semantycznym relacje teologiczne (religijne), narodowe i zwykłe ludzkie. Są często nacechowane aksjologicznie. Stefan Wyszyński miał w swoim słownym zasobie setki takich czasowników, których celnie używał, aby znów wypełnić imperatyw Cyprian Kamila Norwida: od-

powiednie dać rzeczy słowo, porównajmy tylko: przyjąć, owocować, wielbić, oddać się w macierzyńską niewolę miłości, pełnić, głosić zbawienie, miłować, umacniać, zjednoczyć się, prosić, modlić się, nawrócić się.

Ramy niniejszego tekstu nie pozwalają na szersze omówienie języka Stefana Wyszyńskiego. Na zakończenie tylko wspomnę o językowym kształcie jego tekstów. Jako znakomity humanista Stefan Wyszyński pieczołowicie dbał o piękną wypowiedź. Wiedział dobrze, że doskonała forma przy bogatej, prawdziwej, skupionej na danym zagadnieniu treści, jest ważnym argumentem perswazyjnym przemawiającym za akceptacją i przyjęciem całego tekstu. Wykształcony na klasycznej kulturze pisma, stosował zróżnicowane tropy stylistyczne i chwytły – w pozytywnym znaczeniu tego słowa – retoryczne. Z tropów zauważyłem staranne operowanie epitetem, zwykle jest to, rzeczownik i przymiotnik bądź rzeczownik i rzeczownik w dopełniaczu, mądry, oryginalny dobór zespołu metafor, zwłaszcza metaforyki światła, stawiania kroków po drodze, podążania za Maryją i Chrystusem, metafory góra – dół, słodkiego ciężaru Bożego prawa – metafora jarzma i brzemienia. Często używa paralelizmów, porównań i wyliczania elementów świata przedstawionego, zwłaszcza intertekstualnego cytowania tekstów kultury bądź fragmentów Pisma Świętego. Słuchacz, czytelnik czuje radość w czasie tej podróży teologicznej i kulturowej.

Jako purpurat Kościoła katolickiego znakomicie władał łaciną. Kardynał był zafascynowany tym językiem, wiedział bowiem, że najlepiej wyraża on Kościół, który ukochał. Mamy zatem w jego tekstach polskich wiele cytatów łacińskich. W *Zapiskach więziennych* naliczyłem ich ponad 100. Spotykamy także odniesienia do ukochanej literatury polskiej, a początek *Ślubów* z 1956 roku to niezwykła, kapitalna stylizacja na *Bogurodzicę*.

Taki właśnie był w języku Prymas Tysiąclecia, opatrnościowy Ojciec naszej wolności z roku 1989, prawdziwy mąż stanu, autentyczny przywódca, obrońca Narodu, święty kapłan i biskup, także prawdziwy władca ojczyzny – polszczyzny, za pomocą której przy wsparciu łaski Bożej osiągał wielkie cele.

prof. dr hab. Kazimierz Ożóg
Uniwersytet Rzeszowski

ODCHODZĄCEMU

Pamięci Andrzeja Stachery
(1947-2020)

Z wiatrem jesiennym
rdzawy kasztana liść
unoszą w przestwór
Twoje Imię
gdy nowy dzień
okazuje się wiecznością

A ja Cię widzę
wchodzącego
w kwitnące sady
w pachnące łąki

Widzę Cię
biegnącego
po chłód wody i wilkiny

Widzę Cię
wbiegającego
w cień białych brzoź Brzeziny
może nawet tych
z moich wierszy

I widzę Cię
pędzącego w zakazaną futbolówką
do bramki
w czas słonecznych wakacji
w czas dojrzewających zbóż

Widzę Cię
jak tuż przed wejściem do miasta
tego miasta Różewiczów
i tego naszego miasta
z biejącą w tle farą
niesiesz światło pielgrzymia
i śpiewasz pieśń pątniczą

Widzę Cię
z Twoim ukochanym rowerem
na początku Narutowicza
na Miłaczkach
i na Bartodziejach

W ten zastygły czas
przynoszę Ci światło
białej chryzantemy
i światła naszej pamięci

Mieczysław A. Łyp



26 września 2020 roku w Dynowie odbyła się kolejna już ogólnopolska konferencja z cyklu Małe Miasta. Organizatorem tych corocznych spotkań jest profesor dr hab. Mariusz Zemło – wykładowca socjologii na Uniwersytecie Białostockim. Celem konferencji jest promowanie tego wszystkiego, co dzieje się w małych miasteczkach, bo to często na tzw. prowincji dzieją się rzeczy ważne i istotne. W małych miasteczkach



*Profesor dr hab. Mariusz Zemło
– organizator ogólnopolskich konferencji.*

MAŁE MIASTA – DOM POLSKI

tętni bogate życie kulturalne, duchowe i trzeba to wszystko utrwalać dla przyszłych pokoleń. Konferencje odbywają się każdego roku: pierwsza część na Podkarpaciu, druga na Podlasiu. W części „podkarpackiej” organizatorami tych spotkań był m.in.: Strzyżów, Głogów Małopolski, Błażowa.



Wiesława Rybka opowiada o tradycjach futomskiego domu.

W zeszłym roku gospodarzem tej ważnej imprezy była Szkoła Podstawowa im. św. Jana Kantego w Futomie. Co roku uczestnicy pochylają się nad innym zagadnieniem. Tegoroczne rozważania dotyczyły zagadnień związanych z polskim domem i tym wszystkim, co go tworzy: ludzie, wspólnota,

architektura, kultura, podtrzymywanie tradycji itp.

Konferencja była bardzo ciekawa; poznaliśmy zagadnienie domu widziane z różnych perspektyw. Ponadto w Dynowie spotkali się przedstawiciele miast i miasteczek z wielu stron Polski. Uczestnicy prezentowali następujące instytucje:

- Szkołę Podstawową im. św. Jana Kantego w Futomie,
- Szkołę Podstawową im. Jana Pawła II w Piątkowej,
- Samorządowe Muzeum Ziemi Strzyżowskiej,
- Bibliotekę Publiczną w Głogowie Małopolskim,
- Politechnikę Wrocławską,
- Uniwersytet Jagielloński,
- Podkarpackie Centrum Kształcenia Nauczycieli,
- Uniwersytet Rzeszowski,
- Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Dynowie,
- Stowarzyszenie „Lasowiaczy” z Głogowa Małopolskiego,
- Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej,
- Wyższą Szkołę Prawa i Administracji Rzeszowską Szkołę Wyższą,
- Miejski Ośrodek Kultury w Dynowie.

Warto dodać, że tegoroczna konferencja była uwieńczeniem projektu *Daleko od miasta; narracje o kulturze lokalnej* organizowanego przez Miejski Ośrodek Kultury w Dynowie.

Ewelina Szumska

KONKURS HISTORYCZNY „OPISZ, SFILMUJ LUB NAMALUJ WSPOMNIENIA SWOICH KREWNYCH O II WOJNIE ŚWIATOWEJ” – ROZSTRZYGNIĘTY

Wspomnienia pradiadków, dziadków, rodziców opowiadane wnukom lub dzieciom budują mosty pokoleniowe, tworzą nici wzajemnego zrozumienia, tak ważne w obecnych czasach, gdy żyjemy raczej obok siebie niż ze sobą, bo

wszyscy zarówno młodzi, jak i starsi pochłonięci są przez swoje sprawy. Wspomnienia zawsze są subiektywne, zawierają ziarno faktografii i cały koszyk emocji, wyobrażeń, opinii i osobistych przeżyć. Osoba wspominająca powierza nam

swoje tajemnice, otwiera nam drzwi, przez które możemy spojrzeć w przeszłość znaną tylko jej, poznać świat miniony i zaginiony z jej perspektywy. To rodzi bliskość i więź, bo stajemy się poniekąd uczestnikami tamtych wydarzeń.

Dzięki wspomnieniom dawne wydarzenia z dziejów naszego państwa, często Europy i świata zostają oswojone, nasze, ważne dla nas wszystkich, bo uczestniczyli w nich nasi bliscy.

Konkurs został przygotowany i ogłoszony przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej i Zespół Szkół w Błażowej w ramach projektu realizowanego z funduszy PROW za pośrednictwem LGD Lider Dolina Strugu, a przeznaczony był dla uczniów klas IV-VIII ze szkół podstawowych.

Naszym celem było zmotywowanie uczniów szkół podstawowych z terenu Doliny Strugu do rozmów ze świadkami historii (świadkami pierwszej lub drugiej generacji). Dzięki takim rozmowom młodzi ludzie poznają historię II wojny światowej oraz położenie ludności polskiej pod okupacją, trudności życia codziennego. Przy okazji uczestnicy doskonaliły kompetencje edukacyjne, jak chociażby rozumienie i tworzenie informacji, w tym szczególnym przypadku jest to budowanie narracji historycznej. Naszą ambicją było też zachęcenie uczniów do poznania dziejów własnych rodzin, budzenie dumy z historii przodków i wspomnianie już wzmocnienie relacji międzypokoleniowych.

Wspomnienia, które zostały zebrane i opracowane dotyczyły chronologicznie okresu od 1 września 1939 r. do 8 maja 1945 r. Poziom nadesłanych prac był bardzo wyrównany, dlatego postanowiono przyznać wiele równorzędnych nagród.

W kategorii literackiej miejsce I przyznano:

Natalii Głodowskiej z klasy VI B ze Szkoły Podstawowej im. Władysława Jagiełły w Błażowej oraz Zuzannie Skabie z klasy VII ze Szkoły Podstawowej w Borku Starym za pracę „Historia pewnego obruśa”; Zuzannie Bator z klasy VI B ze szkoły w Błażowej za pracę „Wspomnienia Leonii Grzech, siostry

mojej prababci Genowefy Bator” oraz Gabrieli Bator z klasy VIII A ze szkoły w Błażowej za pracę „Wspomnienia Julii Bator, mojej prababci”.



Zuzia Bator.

Miejsce II otrzymały:

Antonina Sterczewska za spisane wspomnienia swego dziadka Jarosława Sterczewskiego, który opowiadał o młodości swej mamy, a prababci Antosi -Bronisławy Jarczyńskiej. Bronisława urodziła się w 1912 r. w miejscowości Wygoda w gminie Konopiska, mieszkała w Górnym Gnaszynie, a po rozpoczęciu wojny jej miejscowość znalazła się na terenie III Rzeszy. Aleksandra Grzesik, która przytoczyła wspomnienia swej prababci Katarzyny Żabczyńskiej urodzonej w Szczercu koło Niemirowa (obecnie Ukraina) oraz Maja Cag. Wszystkie uczennice chodzą do klasy VI B w Błażowej, a przygotowane przez nie prace wspomnieniowe opisują życie pod okupacją niemiecką na ziemiach wcielonych do III Rzeszy, prześladowania nacjonalistów ukraińskich oraz życie w Generalnym Gubernatorstwie.

Miejsce III przyznano uczniom ze szkoły w Błażowej, a mianowicie:

Adriannie Hadam z klasy VI B, Michałowi Kuśnierzowi z klasy VII B,



Natalia Głodowska.

Oliwi Groszek i Oliwi Nawłóce z klasy VIII A.

Ponadto komisja przyznała wyróżnienia: Milenie Kosztyle z klasy VI B, Monice Kawie, Wiktorii Kulasie, Emilii Podgórskiej, Mateuszowi Parze i Oliwi Szczygieł z klasy VIII A. Wszyscy ze szkoły w Błażowej.

W kategorii prac plastycznych I miejsce zdobyła uczennica klasy VI B Emilia Wielgos ze szkoły w Błażowej za obraz „Na zrutowisku”. Miejsce II otrzymała Kornelia Szpała za rysunek ołówkiem.

Organizatorów cieszy fakt tak dużego zainteresowania uczniów konkursem. Oprócz cennych nagród dla laureatów wszyscy uczestnicy podnieśli swoje kompetencje edukacyjne oraz wiedzę, której nie wyczytają w podręcznikach. Wspomnienia pozwolą im inaczej spojrzeć na swoich bliskich, na przodków, których często już osobiście nie mogli



Laureaci I miejsca z organizatorami konkursu.



Laureaci II miejsca.



Laureaci III miejsca.



Emilka Wielgos.

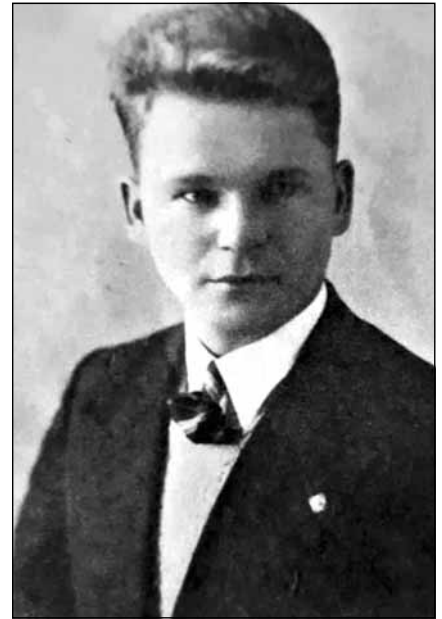
poznać, ale poznali wydarzenia z ich życia i były do piękne, budujące historie. Oliwia Groszek z klasy VIII dowiedziała się, jak odważną i kochającą siostrą była jej prababcia Aniela Groszek z domu Bober. Nie wahała się długo, co ma zrobić, gdy jej 14-letni zaledwie brat Kazimierz, a przy tym jeszcze dość wątły, dostał wezwanie na przymusowe roboty do Niemiec, tylko zgłosiła się za niego. Liczyła, że będąc 3 lata starszą i silniejszą lepiej znieśie trudy przymusowej pracy, a przede wszystkim rozłąki z rodziną. Miała szczęście, bo po 4 latach wróciła cała i zdrowa. Podobną historię swojej prababci Wiktorii Szczygieł poznała Maya Cag z klasy VI B. Te i inne przykłady prawdziwie heroicznej siostrzanej miłości pozwolą w swoich antenatach dostrzec bohaterów na miarę tych z lektur szkolnych.

W kolejnych numerach Kuriera będziemy czytelnikom przytaczać fragmenty wspomnień spisanych przez uczniów (prawników, wnuków od

świadków historii). Fragmenty pracy Zuzi Bator z klasy VI B.

Siostra mojej prababci Genowefy Bator – Leonia Grzech urodziła się w Lecce 1 kwietnia 1933 r., miała więc 6 lat, gdy wybuchła II wojna. W szkole w Lecce uczyło dwóch nauczycieli Niemców, ale uczyli w języku polskim. W 1941 r., podczas wojny, była u pierwszej komunii w kaplicy w Lecce, którą wybudowano jesienią 1939 r. Gdy skończyła klasę czwartą poszła na służbę i bawiła dzieci najpierw w Białce u Groszków, a później w Błażowej Górnej u Sobczyków. Do domu wróciła w klasie 7, ostatniej klasie podstawówki. Musiała iść na służbę, bo w domu było straszna bieda i brakowało wszystkiego, nawet jedzenia, bo Niemcy zabierali całą żywność, jaką zdołano wyprodukować. Zabierali masło, zboże, ziemniaki, mięso. Aby się ubrać, ludzie siali len i konopie. We wsi w wielu domach były warsztaty, czyli krosna na których tkali ubrania. Gotowych uszytych ubrań nawet znoszonych nie wyrzucano, ale jeden po drugim nosił ubrania. Przeszywano też zniszczone ubrania z dorosłych na dzieci, wycinając niepodarte kawałki materiału lub je po prostu łątano. Na budy ze skóry niewiele było stać. Ludzie w Lecce robili drewniaki, a na ich wierzch do drewnianej podeszwy przybijano skórę ze świni. Latem wszyscy chodzili boso, a w zimie w drewniakach. Nie było lekarza, a nawet jeśli w mieście Błażowej czy Tyczynie był, to ludzi nie było na niego ani na leki stać. Wszystkim chorym w okolicy pomagała położna Aleksandrowa, które odbierała porody i na choroby umiała pomóc. Aleksandrowa (czyli Katarzyna Jamróz) mieszkała w Białce (...)

Rok 1942 był rokiem dużego głodu, gdyż wcześniej przyszła zima i ziemniaki przemarzły na polu. Nie bardzo też miał kto pracować, bo Niemcy zabierali ludzi zdrowych i młodych do pracy w Niemczech. Często robili łapanki. Gdy jechali Niemcy, to ludzie dawali sobie znać, np. gwizdząc trzy razy. Tata cioci i moja prababcia Genowefa najczęściej uciekali w pole, chowali się w zbożu, później



Walenty Czapla ur. 1914 r. Poległ we wrześniu 1939 r. w walkach o Lwów.

w snopkach, a zimą w piwnicy lub w jakiejś kryjówce. Niemcy szukali głównie zdrowych, silnych mężczyzn do pracy. Gdy zachodzili do domów i pytali o mężów lub synów to kobiety zazwyczaj odpowiadały, że nie wrócili z wojny. Niemcy nie dawali się długo nabierać i później często robili oblężenie na ludzi w kościele. Podjeżdżali samochodami i młodych wyciągali, a starych nie brali, puszczały do domów.

Nie wszyscy mieli tyle szczęścia, aby przeżyć wojnę. Wujek mojej prababci Genowefy oraz wspominającej Leonii – Walenty Czapla, który kończył studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany do WP i podczas kampanii wrześniowej walczył jako podchorąży sierżant w I batalionie 53. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych. W pierwszych dniach wojny razem z jednostką bronił pozycji na linii Wisłoki, Wisłoka oraz Sanu. Następnie rozbity częściowo pułk został przerzucony do obrony Lwowa. Rodzina poszukiwała go przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż i w 1946 r. nadeszły informacje, że zmarł w szpitalu wojskowym we Lwowie 24 września 1939 r. od rany postrzałowej w brzuch, którą otrzymał w trakcie walk o Lwów. Został pochowany przez ks. Pawła Teodorowskiego w ogrodzie Bractwa Kurkowego. Ekshumowany 18 kwietnia 1940 r., został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim.

Małgorzata Kutrzeba



Emilia Wielgos, Na zrutowisku.

HISTORIA PEWNEGO OBRUSA

Opowiemy wam o przyjaźni naszej prababci Karoliny Głodowskiej i Bilmy Sonnenblick- Glinki oraz o historii pewnego obrusa przechowywanego w naszym domu. Obie jesteśmy bliską rodziną, nazywamy się Zuzanna Skaba i Natalia Głodowska.



Karolina Głodowska urodzona w 1898 r.

Mieszkamy blisko siebie i często się spotykamy. Dorota Głodowska- Skaba, moja mama, wnuczka Karoliny Głodowskiej przekazała nam historie swojej babci.

Karolina Głodowska urodzona w 1898 r. mieszkała w Borku Starym w bliskim sąsiedztwie z Żydówką nazywaną przez wszystkich w Borku Glinką Moszek. Prawdopodobnie bardzo się przyjaźniły. Podczas II wojny wszystkich Żydów z całej okolicy Niemcy wysiedlali do getta w Rzeszowie, skąd później wywieźli ich do obozu zagłady w Bełżcu i wymordowali. Podczas wywozu borkowskich Żydów zabrano również Glinkę wraz z jej dziećmi. Męża Glinki – Lejzora rozstrzelano w progu domu.

Po jakimś czasie Glinka uciekła z getta, gdzie panował głód i choroby i wróciła do Borku Starego, do babci, z prośbą o pomoc. Prosiła o żywność dla swoich dzieci. Babcia oczywiście nie odmówiła pomocy. W zamian za okazane serce i otrzymane dary Glinka zostawiła babci Torę prosząc o przechowanie i haftowany obrus, który wykona-

ła podczas pobytu w rzeszowskim getcie. Sama z żywnością, którą otrzymała powróciła do swojej rodziny w getcie.

W sierpniu 1944 w Borku Starym toczyły się zacięte walki pomiędzy Armią Krajową, wojskami radzieckimi i Niemcami. W obawie o życie dziecka i swoje babcia spakowała do tego obrusa, co mogła i uciekła z synem Józefem z domu.

Natomiast Torę i Biblię oraz inne cenne dla niej rzeczy schowała do brądnury pieca [gwarowe określenie, powszechne w naszej okolicy dla bratruiry – piekarnika do kuchni lub pieca kafłowego], aby uchronić je od ewentualnego spalania. Pech chciał, że na dom babci spadły bomby i nic nie ocalało, nawet piec. Za to dzięki temu, że uciekła z domu uratowała siebie, syna i obrus, z którym wróciła szczęśliwie cała i zdrowa.



Zuzanna Skaba.

Po latach moja mama Dorota zaczęła szukać śladów Glinki w IPN i w Auschwitz – jednak nie było o niej żadnej zmiany. Rok temu byliśmy



Obrus który Blima – Glinka przyniosła do babci. Dorota Głodowska-Skaba podarowała obrus Społecznemu Muzeum Ziemi Błażowskiej.

w Muzeum Polaków Ratujących Żydów w Markowej i w rozmowie z Panem Kamilem Koperem mama poruszyła ten temat. Okazało się, że Glinka to zniekształcone brzmienie imienia Bilma, oraz że „Moszek” odnosi się do imienia ojca tej kobiety. Rzeczywiście, w Borku Starym nr 191 w kwietniu 1911 r. urodziła się nieślubna córka Bilmy Wallach i Mosesa (Mojżesza, Moszka) Sonnenblicka. Otrzymała podwójne imię Bilma Itta.

Nadanie imienia matki było rzadkim zjawiskiem, pojawiającym się jedynie w wyjątkowych okolicznościach, np. śmierci matki. Dowiedziałyśmy się też, że obok domu babci, w którym mieszkała Glinka- Bilma, był sklep, który prowadziła wraz z mężem Lejzorem. Ludzie bardzo ich chwalili, bo dawali towar na kreskę, a w tamtych czasach było to bardzo ważne.

Z materiałów dostępnych w muzeum dowiedziałyśmy się też, że żyje siostrzenica Glinki – Chana Weiss (ur. 1939 r. w Rakszawie). Chana jest autorką wspomnień wydanych po hebrajsku, w którym mowa jest, że jej dziadek Moses miał pierwszą żonę o imieniu Bilma, która zmarła przy porodzie najmłodszej córki (która otrzymała imię zmarłej). Właśnie ta poszlaka oraz powiązane fakty pozwoliły nam odnaleźć osobę związaną z naszą historią.

**Zuzanna Skaba
Natalia Głodowska**

PODKARPACKIE
INICJATYWA LOKALNE
PIL 2020

FUNDACJA SMK
FUNDUSZ
LOKALNY



LOKALNA
GRUPA
DZIAŁANIA
TRYGON
ROZWÓJ I INNOWACJA

FUNDACJA
PRZESTRZEŃ
LOKALNA

PROJEKT ZERO WASTE

W dniu 30 września zakończyliśmy w Zespole Szkół realizację projektu Piknik edukacyjny pn. „Zero Waste” przygotowanego przez grupę inicjatywą złożoną z członków Rady Rodziców Szkoły Podstawowej w Błażowej. Miał on na celu wskazanie uczniom i rodzicom jak kreatywnie oszczędzać, jak kupować i gotować, aby nie marnować produktów, jak jednorazowe opakowania zastąpić tymi wielokrotnego użytku i jak je samemu wykonać. Miał on charakter proekologiczny i łączył w działaniu rodziców, uczniów i nauczycieli w następujących działaniach:

Młodzież klas 4 – 8 pod kierunkiem p. Małgorzaty Kusz przygotowała plakaty propagujące ideę zero waste, które zostały rozwieszane w szkole. Ponadto pod okiem p. Grzegorza Kruczka oraz z rodzicami i dziadkami w domu uszyte zostały torby wielokrotnego użytku z dostępnych w domu materiałów.

Wychowankowie przedszkola oraz uczniowie klas 1 – 3 wzięli udział w konkursie na strój postaci z bajki wykonany z surowców wtórnych. Ze względu na sytuację epidemiologiczną prace wykonywali w domu, wspólnie z rodzicami. Powstało w ten sposób ponad 40 różnych, bardzo ciekawych projektów. Pracami koordynowały wychowawczynie klas.

Uczennice klasy 8 przygotowały prezentację na temat segregacji śmieci, w której podjęły temat rodzajów odpadów i ich segregacji. Uczennice pracowały pod kierunkiem p. Elżbiety Rosiak, a efekt można zobaczyć pod linkiem:

<https://drive.google.com/file/d/1bUj4ndIFWzXkbAHhm0eNXCwphTR28ys0/view?usp=sharing>.

Pani Jadwiga Szymach – prezes Gospodarki Komunalnej w Błażowej udzieliła wywiadu, w którym podjęła tematy segregacji śmieci, marnowania żywności, oszczędzania wody itp. Pani prezes, opowiadając w bardzo ciekawy sposób, zwróciła uwagę na problemy ekologiczne, z jakimi zmagamy się w codziennym życiu. Materiał został zaprezentowany na zajęciach z wychowawcą i jest dostępny pod linkiem: https://www.youtube.com/watch?v=jBmN61cT11A&t=50s&ab_channel=Pa-we%C5%82Kruczek.

Podsumowaniem działań w projekcie było wspólne gotowanie uczniów SP z Jagną Niedzielską – propagatorką idei zero waste, podczas którego zwracała uwagę na problem marnowania żywności. Pani Jagna Niedzielska jest rozpoznawalną twarzą idei „Zero Waste” w Polsce. Jest miłośniczką i propagatorką nurtu niemarnowania w kuchniach. Jest autorką książki – poradnika „Bez resztek”. Prowadzi program „Jagny Niedzielskiej kuchnia bez resztek” oraz współprowadzi „Widelcem po mapie” na kanale Kuchnia +. Chętnie

uczy i wie, jak to robić, by bezkompromisowo pysznie gotować, ale tak, żeby nie marnować.



Strój postaci z bajki wykonany z surowców wtórnych.

29 września w auli Zespołu Szkół w Błażowej nastąpiło podsumowanie działań projektowych, podczas którego rozdaliśmy nagrodzonym uczniom upominki. W spotkaniu udział wzięli zaproszeni goście: burmistrz Błażowej – Jerzy Kocój, przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej – Sławomir Kowal, prezes Gospodarki Komunalnej w Błażowej – Jadwiga Szymach, kierownik ZZOiT z GK w Błażowej – Piotr Maciołek, Kierownik Zakładu Usług Komunalnych – Piotr Kruczek oraz przedstawiciele Rady Rodziców w Błażowej: Sabina Szeliga, Aneta

Zawora, Sebastian Głodowski.

„Inicjatywa została zrealizowana w ramach projektu „Podkarpackie Inicjatywy Lokalne 2020” dofinansowanego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Regionalnymi Operatorami Projektu są: Fundacja Fundusz Lokalny SMK, LGD Stowarzyszenie „Partnerstwo dla Ziemi Nizańskiej”, Stowarzyszenie LGD „TRYGON – Rozwój i Innowacja”, Fundacja Przestrzeń Lokalna.”

Robert Grzesik



PODSUMOWANIE PROJEKTU „POLSKI ZŁOTY MA STO LAT!”

W Szkole Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej od 7 stycznia 2020 r. realizowany był projekt pod hasłem „Polski ZŁOTY ma sto lat!”. Uczestnictwem w projekcie objętych zostało 133, uczniów z klas 1-3 szkoły podstawowej. Celem projektu był wzrost wiedzy dzieci na temat historii polskiej waluty od jej odrodzenia do czasów współczesnych, poznanie wartości pieniądza i jego roli w działalności człowieka poprzez kształtowanie umiejętności matematycznych i praktycznych oraz odpowiedzialnej postawy dzieci w racjonalnym gospodarowaniu pieniędzmi.



„Mały Ekonomisz”.

Dla uczniów zorganizowano spotkania warsztatowe ze specjalistą w zakresie finansów pod hasłem „Pan Złoty i dzieci”. Podczas warsztatów uczniowie poznali historię kształtowania się polskiej waluty na przestrzeni 100 lat. Mieli możliwość zapoznania się z wyglądem banknotów i monet, które funk-

cjonowały w ostatnim stuleciu. W trakcie ćwiczeń praktycznych porównywali pieniądze, przeliczali je i segregowali. Podczas spotkania dzieciom towarzyszył „Pan Złoty”.



Podsumowanie projektu zrealizowano 1 października 2020 r.

W ramach projektu zorganizowano wyjazd edukacyjny dla uczniów klas III do Oddziału Narodowego Banku Polskiego w Rzeszowie. W czasie zajęć uczestnicy poznali rodzimą walutę, jej emitenta, czyli Narodowy Bank Polski. Dowiedzieli się jak powstają banknoty i monety oraz jaki jest obieg pieniądza na rynku finansowym. Poznali jak funkcjonuje instytucja bankowa. Natomiast uczniowie klas pierwszych i drugich wybrali się z wizytą do miejscowego Banku Spółdzielczego w Błażowej, gdzie poznali historię pieniądza i specyfikę pracy banku. Zobaczyli sposoby

szybkiego liczenia pieniędzy, ich przechowywania i transportowania. Poznali urządzenia do sprawdzania autentyczności banknotów oraz maszyny do przeliczania monet i banknotów. Do-

wiedzieli się jak można oszczędzać pieniądze, korzystać z bankomatu i karty płatniczej.

Pod koniec lutego zorganizowano konkurs plastyczny na projekt „Dziecięcego złotego”. Celem konkursu było pobudzanie inwencji twórczej i kreatywności poprzez zaprojektowanie przez uczniów nominału 1- złotego, mogącego funkcjonować jako

dziecięca moneta. Pomysły uczniów były bardzo różnorodne, twórcze i zaskakujące. Praca Pauliny Ziobro, uczennicy klasy trzeciej a, została np. wykonana w drewnie i przedstawiała awers i rewers ogromnej monety z patriotycznymi akcentami. Uczennica zdobyła za swoją pracę nagrodę specjalną. Ponadto Komisja konkursowa przyznała uczestnikom jeszcze 30 nagród. Na zakończenie projektu przygotowano wystawę prac plastycznych, a wręczenie dyplomów i nagród odbyło się podczas imprezy podsumowującej realizację projektu.



Uczestnicy projektu.

Nauczycielki klas młodszych przygotowały scenariusze cyklu zajęć dla uczniów z gier i zabaw „Coś za coś”. Celem zajęć było wykorzystanie umiejętności praktycznych w zakresie liczenia pieniędzy w zabawowej formie dla dzieci, jaką są gry i zabawy. W tym celu zakupiono ciekawe zestawy gier i pomocy edukacyjnych.

Kolejnym zrealizowanym zadaniem, przeprowadzonym w ostatnim momencie przed przerwą, spowodowaną zawieszeniem zajęć dydaktycznych w placówkach oświatowych w związku z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, był interaktywny konkurs „Mały Ekonomiusz”.

Zgłoszone do współzawodniczenia zespoły rozwiązywały zadania związane z historią pieniądza, przeliczaniem pieniędzy, robieniem zakupów, planowaniem wydatków oraz oszczędzaniem. Do rozwiązywania zadań wy-

korzystano nowoczesne technologie np. aplikację „Kahoot!”. Drużyny rywalizowały ze sobą na poziomie równoległych klas. Najlepszą drużyną okazała się klasa I b, która zdobyła tytuł „Małego Ekonomiusza”.

Podsumowanie projektu zaplanowane na marzec, zrealizowano dopiero w bieżącym roku szkolnym w dniu 1 października 2020 r. Na uroczystość zaproszono rzeczniczkę Oddziału Okręgowego NBP w Rzeszowie Monikę Mularz-Dobrowolską, burmistrza Gminy Błażowa Jerzego Kocoja, przedstawicieli Rady Rodziców Sabinę Szelię i Sebastiana Głodowskiego oraz dyrektora Zespołu Szkół w Błażowej Marię Kruczek. Koordynator projektu Danuta Bator przedstawiła zebraniem prezentację podsumowującą realizację projektu. Dzieci zaprezentowały krótki program artystyczny o oszczędzaniu pieniędzy i racjonalnym ich gospodarowaniu. Wydarzeniu towa-

rzyszyła wystawa prac plastycznych uczniów i wystawa fotograficzna, dzięki której zaprezentowano wszystkie wydarzenia zrealizowanego projektu. Dodatkowo została udostępniona wystawa okolicznościowa pod hasłem „Banknoty Polskie. Niezwykła historia kraju i pieniądza 1919-2019”.

Przygotowane wystawy zostały udostępnione całej społeczności szkolnej. Podczas uroczystości wręczono dyplomy i nagrody w konkursie plastycznym „ Dziecięcy złoty” i matematycznym „Mały Ekonomiusz”. Każdy uczestnik projektu otrzymał upominek w formie skarbonki.

Realizatorkami projektu były nauczycielki edukacji wczesnoszkolnej: Danuta Bator, Marta Pięta, Grażyna Kalita, Maria Sroka, Marta Sieńko, Monika Kotowicz oraz Alicja Kurasz.

**Koordinator projektu
Danuta Bator**



Dzieci zaprezentowały krótki program artystyczny o oszczędzaniu pieniędzy.

TOTUS TUUS – DZIEŃ PAPIESKI W SZKOLE PODSTAWOWEJ IM. JANA PAWŁA II W PIĄTKOWEJ

11 października 2020 roku obchodziliśmy już XX Dzień Papieski. Pochylaliśmy się nad hasłem *Totus Tuus*, co oznacza Cały Twój. Młody ks. Karol Wojtyła na swoje biskupie hasło wybrał właśnie to zawołanie: *Totus Tuus*. Oznacza ono Cały Twój i odnosi się do Maryi, która w życiu naszego patrona od-

grywała bardzo ważną rolę. Zawołanie *Totus Tuus* towarzyszyło Janowi Pawłowi II przez całe życie. Towarzyszyło mu ono aż do powrotu do domu Ojca. Podczas swojej ostatniej pielgrzymki nasz patron zawierzył siebie i cały nasz naród Matce Bożej. Najlepszą Matką dla każdego człowieka na ziemi jest

Bogurodzica. Stąd też w refleksji nad własnym życiem winniśmy odpowiedzieć sobie na pytania: Czy Matka Boga jest Matką mojej codzienności? Czy pozwałam, by Jej obecność przenikała projekt mojego życia? Dla nas, Polaków, Maryja jest Królową Polski i królową naszych serc. My, Polacy, oddaje-



Piątkowscy uczniowie podczas akademii z okazji Dnia Papieskiego.

my Jej szczególną część w jasnogórskim wizerunku.

Trudno się dziwić, że Papież, który za swoje hasło obrał zawołanie Totus Tuus – Cały Twój – szczególne miejsce w swoim nauczaniu poświęcił Maryi. Była Ona obecna w niezliczonych homiliach, katechezach i przemówieniach Jana Pawła II. Maryja była nieodłączną duchową towarzyszką papieża Polaka.

11 października cała szkolna społeczność wraz z poczetem sztandarowym udała się do kościoła parafialnego, aby tam uczestniczyć w uroczystej mszy świętej z okazji XX Dnia Papieskiego. Po Eucharystii uczniowie klas IV – VIII wystąpili z programem artystycznym, który przybliżył wszystkim postać św. Jana Pawła II. Akademia przeplatana

była pięknymi piosenkami i tekstami, które nawiązywały do tegorocznego hasła Dnia Papieskiego.

22 października Kościół według Kalendarza Liturgicznego obchodzi wspomnienie św. Jana Pawła II. Szkoła w Piątkowej także uczciła ten dzień. **Dzień Patrona** miał bardzo uroczysty charakter i był poprzedzony dyskusjami o roli patrona, filmami biograficznymi ukazującymi sylwetkę Karola Wojtyły. Uczniowie klas starszych wystąpili z programem artystycznym. Pielęgnowanie pamięci o św. Janie Pawle II, o ważnych rocznicach związanych z jego życiem i działalnością jest istotnym edukacyjnym elementem w procesie nauczania oraz wychowywania do wartości piątkowskich uczniów.

Ewelina Szumska

PIĄTKOWA – THESSALONIKI

Działania w ramach innowacyjnego dwujęzycznego projektu Go out in the world from Piątkowa

Thessaloniki – piękne greckie miasto było kolejnym edukacyjnym przystankiem, na którym zatrzymali się uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej. W roku szkolnym 2019/2020 placówka przystąpiła do innowacyjnego dwujęzycznego projektu *Z Piątkowej w świat/ Go out in the world from Piątkowa* i realizowała wiele ciekawych zajęć, które odbywały się także poza placówką. Niestety sytuacja epidemiologiczna pokrzyżowała nam plany zorganizowania w szkole tzw. zajęć projektowych. Edukacyjne działania dotyczące wirtualnego wyjazdu do Grecji i Thessalonik odbyły się przy pomocy TIK – u i platformy Skype. W zajęciach uczestniczyli uczniowie starszych klas.

Cele projektu zbiegły się z treściami zawartymi w podstawie programowej; na lekcjach języka polskiego rozmawialiśmy o filozofie Sokratesa. Poznawaliśmy nieco jego ciekawe życie i dowiedzieliśmy się, dlaczego został skazany na śmierć. Było to doskonałą okazją, aby rozszerzyć informację i poznać szerzej kulturę śródziemnomorską. Duży wpływ na ukształtowanie tej kultury miała między innymi Grecja, dlatego tak ważne jest, aby znać podwaliny tego, co stanowi podstawę tożsamości narodów współczesnej Europy, w tym również Polski.

Thessaloniki to drugie co do wielkości (po Atenach) miasto w Grecji. Usytuowane jest nad tzw. Zatoką Salonicką. Stanowi ośrodek administracyjny największego greckiego regionu jakim jest Macedonia. Miasto nazywane jest „współstolicą” Grecji, jego historia sięga IV wieku p.n.e. Po Thessalonikach lepiej jest spacerować niż jeździć, bo co krok można spotkać wiele pamiątek i pozostałości po odległej historii. Do zobaczenia jest bardzo wiele, można odkrywać miasto tematycznie: szlak rzymski, szlak bizantyjski, szlak żydowski, szlak międzywojenny... Poza tym miasto dzielimy na górne (Ano Poli) i dolne. Na uwagę zasługuje dzielnica Kastro, gdzie można zobaczyć wiele rzymskich pozostałości i bizantyjskich świątyn. Punktem obowiązkowym dla każdego turysty jest również: Biała Wieża, Rotunda Galeriusza, kościół świętego Demetriusza, Plac Arystotelesa. Na uwagę zasługuje również żydowska dzielnica zwana Ladadiką i kilka muzeów, gdzie możemy zobaczyć fragmenty wykopalisk archeologicznych. Warto też pamiętać, że Thes-

saloniki – podczas swoich ewangelizacyjnych podróży – odwiedził św. Paweł, ślady tej wizyty odnajdziemy w jego Liście do Tesaloniczan.

Z tego miasta pochodzą także słynni bracia – święty Cyryl i Metody, którzy w IX wieku prowadzili misje chrystianizacyjne m.in. na ziemiach zamieszkiwanych przez Słowian. I to właśnie oni stworzyli tzw. cyrylicę; pismo alfabetyczne służące do zapisu języków wschodniosłowiańskich. Mówiąc o Thessalonikach nie sposób także wspomnieć o Aleksandrze III Macedońskim, którego znamy także z lekcji historii.

Wirtualna wycieczka po Grecji nie wyczerpała tematu do końca. Odkrywając Thessaloniki i inne greckie miasta można się wiele nauczyć. Takie działania projektowe są idealną okazją, aby zachęcać uczniów do poszerzania swoich horyzontów i nieustannego pogłębiania swojej wiedzy o świecie.

Ewelina Szumska



Miasto widziane z górnej części – Ano Poli.

AKTYWNY WRZESIEŃ W PRZEDSZKOLU PUBLICZNYM W BŁAŻOWEJ

We wrześniu w Przedszkolu Publicznym w Błażowej, w ramach Podkarpackich Inicjatyw Lokalnych 2020, zrealizowany został projekt „W zdrowym ciele zdrowy duch, popieramy każdy ruch”. Przygotowując to przedsięwzięcie nauczyciele dążyli do promocji edukacji zdrowotnej i upowszechniania kultury sportowej wśród najmłodszych mieszkańców gminy Błażowa po-



Wizyta w pobliskiej hodowli owiec.

przez popularyzowanie sportu jako formy aktywnego wypoczynku, tak niezbędnego zwłaszcza na poziomie wieku przedszkolnego, gdzie ruch i zabawa są podstawową formą aktywności dzieci. Koordynatorami projektu były panie: Iwona Kruczek, Katarzyna Cag, Gabriela Słaby i Anna Osinko.

Jednym z działań projektu było zorganizowanie rajdu pieszego do leśniczówki. Podczas intensywnego marszu wszystkim towarzyszył doskonały humor, który pomagał w pokonywaniu kolejnych kilometrów. Po pieszej wę-

drówce na uczestników czekał poczęstunek. Najmłodszy mogli uczestniczyć w ciekawej lekcji przyrodniczej, prowadzonej przez pana leśniczego, który opowiadał o gatunkach roślin występujących w lesie, ale przede wszystkim zachęcał do aktywnego odpoczynku na łonie natury. Przedszkolaki wykonały również pracę plastyczną z pozyskanych „darów przyrody”. Wielką atrakcją dla najmłodszych była wizyta w pobliskiej hodowli owiec.

Kolejnym działaniem była organizacja pikniku w ogrodzie przedszkolnym. Jego uczestników zachwycała moc atrakcji, m.in. sztuczny śnieg, dyskoteka w deszczu baniek mydlanych, wyrzutnia cukierków czy pokaz gigantycznych baniek. Nie zabrakło również wielu zabaw ruchowych i konkurencji sportowych, które miały zachęcić uczestników do aktywności fizycznej i ruchu na świeżym powietrzu. Dużą atrakcją okazały się zajęcia fitness „ZUMBA dla dzieci” prowadzone przez profesjonalną instruktorkę panią Karolinę.

W działaniach projektowych, oprócz zajęć sportowych i aktywności fizycznej, położono nacisk na zdrowe odżywianie. W związku z tym we współpracy ze Stowarzyszeniem „Babski Młyn” zorganizowano warsztaty kulinarne. Zajęcia te dostarczyły dzieciom wiele radości ze wspólnego przygotowywania potraw

i zachęciły przedszkolaków do zdrowego odżywiania, pokazując, że to, co jest zdrowe może też ładnie wyglądać i wyśmienicie smakować. Zdobytą wiedzę i wykonanymi przekąskami postanowiliśmy podzielić się z innymi. W holu naszego przedszkola została zorganizowana degustacja zdrowych potraw. Przy dźwiękach regionalnej muzyki, panie w tradycyjnych strojach ludowych zachęcały do poczęstunku rodziców, dziadków i innych członków rodzin naszych przedszkolaków.

W celu propagowania sportowego stylu życia wśród najmłodszych mieszkańców gminy zorganizowana została Międzyprzedszkolna Olimpiada Sportowa. Z uwagi na aktualną sytuację pandemiczną odbyła się ona w poszczególnych placówkach. W wydarzeniu wzięło udział 8 placówek z gminy Błażowa. Podczas olimpiady w przedszkolu w Błażowej odbyły się rozgrywki sportowe poprzedzone profesjonalną rozgrzewką prowadzoną przez instruktora fitness. Imprezę prowadził nauczyciel wychowania fizycznego Wojciech Kruczek. Dzieci wykazały się wieloma umiejętnościami w zakresie biegania, skakania, zręczności, siły oraz współdziałania w zespole.

Realizacja projektu przyczyniła się w dużej mierze do przyswojenia przez dzieci wiedzy z dziedziny zdrowia, stworzyła okazję do czynnego wypoczynku i jednocześnie zachęciła naszą społeczność, do podejmowania różnych form aktywności.

Monika Ciećko



Pieszy rajd do leśniczówki.



Sportowe rozgrywki przedszkolaków.

UDZIAŁ PRZEDSZKOLAKÓW Z PRZEDSZKOŁA PUBLICZNEGO W BŁAŻOWEJ W EUROPEJSKIEJ INICJATYWIE CODE WEEK

Dzieci z grupy III Motylki z Przedszkola Publicznego w Błażowej przygodę z kodowaniem rozpoczęły już dwa lata temu, biorąc udział w III, IV i V edycji Ogólnopolskiego Programu Uczymy Dzieci Programować (UDP). Na przełomie września i października bieżącego roku rozpoczęliśmy realizację założeń VI edycji programu oraz wzięliśmy udział w europejskiej inicjatywie „Code Week” – której celem jest pokazanie kodowania od najlepszej strony oraz zachęcenie dzieci do nauki programowania. Warto pamiętać, że kodowanie rozwija potencjał naszych wychowanków na płaszczyźnie edukacji matematycznej, językowej, muzycznej i artystycznej. Przedszkolaki kodując wykorzystują kolorowe kubeczki, matę do kodowania, krążki funkcyjne, jak również roboty – ozoboty i puzzle AR. Dzięki tego typu zajęciom kształtujemy u dzieci tzw. kompetencje miękkie – rozwijamy logiczne algorytmiczne myślenie, zadaniowe podejście do problemów oraz kreatywność. Stopniowo i odpowiedzialnie wprowadzamy dzieci w cyfrowy świat oraz świadome i czynne korzystanie z nowoczesnych technologii.

Podczas dziesięciodniowego Code Weeku zrealizowaliśmy następujące wyzwania:

EVENT 1 Zaprogramuj zdrowie z UDP – dzieci wspólnie tworzyły kod, w którym kolejnymi komendami były działania/aktywności pozytywnie wpływające na zdrowie.

EVENT 2 – Muzyczny Kod z UDP – zajęcia polegały na zaprogramowaniu zespołu muzycznego, wykorzystując kolorowe kubki oraz symbole graficzne w postaci krążków, kształtowaliśmy nie tylko słuch muzyczny i kreatywność, ale również umiejętność pracy w zespole.

EVENT 3 – Marzę, myślę, konstruuję z UDP – zajęcia te miały charakter plastyczno – techniczny, w trakcie których dzieci zapoznały się z wynalazkami Leonarda da Vinci wykorzystując do tego aplikację oraz puzzle AR, obejrzały film edukacyjny oraz samodzielnie stworzyły jeden z najważniejszych wynalazków świata – lodówkę, wykorzystując dostępne, naturalne materiały plastyczne.

EVENT 4 – Rysuję, maluję, koduję z UDP – dzieci w wielkim skupieniu, tworzyły na kartce kod według wskazanych komend.

EVENT 5 – Kubeczki od A do Z z UDP – przedszkolaki dzięki zabawie kolorowymi kubeczkami tworzyły piękne wieże, odzwierciedlając tym samym wskazane kody.

EVENT 6 – Zakodowane gry planszowe z UDP – przedszkolaki wraz z wiewiórką Kitką, próbowały pokonać drogę do celu, w trakcie której, wykonywały różne figury przedstawione na krążkach.

EVENT 7 – Gesty, symbole, bloczki – programy na różne sposoby tworzone z UDP – wspólne ułożenie kodu pozwoliło wychowankom, w prawidłowy sposób odczytać go za pomocą tańca.

EVENT 8 – Bezpieczni w sieci z UDP – na zajęciach dzieci wymieniały dobre i złe strony Internetu oraz czyhające tam na nich niebezpieczeństwa. Dzięki macie edukacyjnej i kubeczkom stworzyły sieć internetową, co uzmysłowiło im, że ma ona w sobie wiele zagadek i niebezpieczeństw.

EVENT 9 – Pętle, czyli szukamy powtórzeń w życiu z UDP – dzieci ustawiały kubki zgodnie ze wskazanym kodem, rytmem. Określały kolory symbolizujące wskazaną porę roku.

EVENT 10 – Debugowanie, czyli błędy są ok z UDP – działanie ostatnie polegało na odnalezieniu błędu w kodzie i ułożenie nowego prawidłowego kodu, który wskaże danej postaci, drogę do domku babci przez gęsty las.

Przygoda z kodowaniem zakończyła się pięknymi certyfikatami dla naszego przedszkola oraz wychowanków. Kodowanie sprawia nam wiele radości i niesie ze sobą pozytywne emocje.

Sabina Zabratowska



Kreatywność głównym składnikiem kodowania.



Zabawy z kubeczkami sprawiają nam wiele radości.



WARSZTATY FOTOGRAFICZNE PN. „BŁAŻOWSKIE MIGAWKI”

We wrześniu br. w budynku Gminnego Ośrodka Kultury odbyły się dwa spotkania warsztatowe dotyczące fotografii, poprowadzone przez Katarzynę Warańską – członka Rzeszowskiego Stowarzyszenia Fotograficznego, Rzeszowskiej Akademii Fotografii oraz instruktorkę fotografii krajoznawczej przy PTTK. Podczas warsztatów dzieci mogły rozszerzyć swoją wiedzę teoretyczną na temat fotografii, zapoznać się z jej różnymi aspektami technicznym, i a także wspólnie przeanalizować wykonane dotychczas przez siebie zdjęcia. Wiedza, którą dzieci zdobyły podczas warsztatów z pewnością przyniesie owoce w nadchodzących plenerach fotograficznych.

Działania zostały realizowane ze środków programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Ośrodek Działaj Lokalnie Fundację Przestrzeń Lokalna.



Prowadząca warsztaty Katarzyna Warańska zapoznała dzieci z tajnikami fotografii.

Kamil Zagórski

ZAKUP NOWYCH BUTÓW DLA ZESPOŁU OBRZĘDOWEGO „FUTOMIANIE”



Nowe buty dla „Futomian”.

Zespół Obrzędowy „Futomianie” doczekał się nowych butów, które udało się pozyskać w ramach operacji „Zakup butów ludowych dla Zespołu Obrzędowego „Futomianie” realizowanej w ramach Grantu nr 1/2019/G pn. „Pobudzenie aktywności społeczności lokalnej dla zachowania dziedzictwa lokalnego, kultury i tradycji oraz kształtowania postaw obywatelskich wśród młodzieży”, realizując przedsięwzięcie 1.2.1 Wsparcie oddolnych inicjatyw w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego PROW na lata 2014-2019. Mamy nadzieję, że zakupione obuwie uatrakcyjni wizualnie występy zespołu oraz przyniesie mu kolejne sukcesy sceniczne!

Kamil Zagórski

NOWE MARYNARKI DLA BŁAŻOWSKIEJ ORKIESTRY DĘTEJ

Orkiestra dęta Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej została wyposażona w nowe marynarki, które zostały pozyskane w ramach operacji „Zakup strojów dla orkiestry dętej z Błażowej”, realizowanej w ramach Grantu nr 1/2019/G pn. „Pobudzenie aktywności społeczności lokalnej dla zachowania dziedzictwa lokalnego, kultury i tradycji oraz kształtowania postaw obywatelskich wśród młodzieży” w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego PROW na lata 2014-2020, realizującej przedsięwzięcie 1.2.1 Wsparcie oddolnych inicjatyw.



Nowe marynarki.

Kamil Zagórski

Z ŻYCIA 20 lat BIBLIOTEK

Błazowska biblioteka po raz kolejny dołączyła do akcji NOC BIBLIOTEK. Jest to już VI ogólnopolska wieczorno-nocna akcja w niekonwencjonalny sposób promująca czytanie i biblioteki jako najbardziej otwarte i dostępne instytucje kultury, z ofertą dla osób w każdym wieku, z których zasobów warto korzystać. Biblioteki publiczne, szkolne i inne łączą siły i czekają na czytelników. Akcja rozpoczęła się w roku 2015 hasłem „Groza nie czytać”, kolejne lata 2016 „Wolno czytać”, 2017 „Czytanie porusza”, 2018 „Rzeczpospoczyta”, 2019 „Znajdźmy wspólny język”.

Tegoroczne wydarzenie odbyło się 10 października 2020 roku pod hasłem „Klimat na czytanie”, z tej okazji nagraliśmy filmik w plenerze, na świeżym powietrzu, z dala od hałasu i miejskiego zgiełku, w pięknym jesiennym klimacie.

Jest to specjalna odsłona, która odbywa się tym razem w przestrzeni wirtualnej, nawiązując zarówno do czytelnictwa jako formy spędzania wolnego czasu, relaksu i rozrywki, jak i kwestii ochrony środowiska.

W czasie pandemii w naszej bibliotece wzrósł poziom czytelnictwa, dlatego ten trudny czas szczególnie pokazuje nam, jak ważne i potrzebne są biblioteki.

Uznaliśmy, że musimy wspólnie sprawić, by jeszcze więcej ludzi pokochołało i uznało je za swoje miejsca, swoją odskocznicy i relaks.

NOC BIBLIOTEK 2020

Klimat na czytanie to nie tylko wyjątkowy czas sprzyjający obcowaniu z książką, ale także klimat jako potrzeba zwrócenia uwagi na naszą planetę i jej ciągle kurczące się zasoby naturalne. Dlatego zachęcamy wszystkich do korzystania z księgozbioru bibliotek, a nie tylko kupna książek dla siebie z czystej chęci posiadania.

Możemy tym ocalić sporo drzew przed ścięciem, a jak wiadomo, lasy są zielonymi płucami naszej planety.

Nocy Bibliotek towarzyszy również akcja „Podziel się książkami”, zachęcająca czytelników do przynoszenia do bibliotek przeczytanych, polecanych i poszukiwanych książek.

Do naszych bibliotek czytelnicy bardzo często oddają swoje zbiory, które wzbogacają nasz księgozbiór, wielkie podziękowania dla nich.

W filmiku przedstawiliśmy kilka nowości książkowych, które z pewnością przypadną Państwu do gustu i będą właśnie tym, co pozwoli stworzyć sobie klimat na długie jesienne wieczory.

Pierwsze 1000 bibliotek, w tym biblioteka błazowska, zgłoszonych do akcji, otrzymało wsparcie w postaci: paczki z plakatami i ekslibrisami akcji, edukacyjnego plakatu i wlepki do programów edukacji ekologicznej Centrum Edukacji Obywatelskiej pod hasłem – jak być „biblioteką z klimatem”, a także praw do publicznej emisji filmu „Jakub, Mimmi i gadające psy” i udostępnienia go 100 czytelnikom do domowych projekcji z okazji Nocy Bibliotek.

Dziękuję wszystkim którzy, przyczynili się do powstania tego filmu, jak i tym, którzy zechcieli spędzić ten wie-

czór z błazowską biblioteką. Zachęcam do korzystania ze zbiorów naszych bibliotek i życzę dobrej lektury.

Anna Heller

PODZIĘKOWANIE

W imieniu własnym i czytelników składam serdeczne podziękowania Paniom Krystynie Deląg z Rzeszowa oraz Magdalenie Sowie z Wesolej za przekazane książki do błazowskiej biblioteki. Jest ich niemało, bo Pani Krystyna podarowała nam 230 książek, a Pani Magdalena 32.

Dzięki Państwa życzliwości nasz księgozbiór wzbogacił się o kolejne ciekawe pozycje. Cieszy nas fakt, że w bibliotece obsługujemy na co dzień Czytelników, którzy potrafią podzielić się tym, co posiadają. Te miłe gesty pozostaną na długo w naszej pamięci. Podarowane zbiory z pewnością będą służyć naszym Czytelnikom.

Anna Heller

W CZAS WIGILII

Pamiętam
powierzyłaś nam Matko
światło drzewka wigilijnego
Nam
ale i łąkom sadowi stawom

Dziś – jaśniej to światło
we wszystkich oknach świata
jaśniej też w moich snach
o podróży do tych miejsc
ukochanych dalekich

Niech będzie puszysty śnieg
niech będzie biały cichy zmierzch
niech będą płomyki pamięci
niech będzie złote południe lata
niech kwitną rajskie jabłonie
niech słowa będą piękne
jak zielony zapach choinki
nich dni tkane będą nie lękiem
a nadzieją i światłem

Mieczysław A. Łyp



LEKCJA BIBLIOTECZNA ONLINE „JESIEŃ W LESIE”

W związku z obecną sytuacją nie możemy się spotkać z naszymi przedszkolakami fizycznie, ale chcemy, żeby wiedziały, że bardzo tęsknimy za ich odwiedzinami w naszej bibliotece i naszymi spotkaniami u nich w przedszkolu.

Dzisiaj w sposób dosyć nietypowy, bo online spotkałam się z dziećmi z Przedszkola Publicznego w Błażowej. Razem z grupami Kotki i Słoneczka rozmawia-

liśmy o jesieni, a przede wszystkim o tym jak zwierzęta jesienią przygotowują się do zimy. Przeczytałam maluchom bajkę pt.: „Kotek Psotek szuka mieszkania na zimę” (zmodyfikowane opowiadanie M. Galicy) a następnie rozmawialiśmy o zwierzętach, które nasz bohater spotkał na swojej drodze. Dzieci dowiedziały się, gdzie mieszka jeź, niedźwiedź i wiewiórka i które z tych zwierząt zapada

w zimowy sen, a które musi napęścić spiżarnię, aby zimą mieć co jeść. Przedszkolaki wiedziały, kto pomaga leśnym zwierzętom, które nie zapadają w zimowy sen. Wspólnie zaś ustaliliśmy, co my możemy zrobić, aby pomóc ptakom, które zostają z nami na zimę.

Na zakończenie naszego spotkania dzieci zaśpiewały i zatańczyły piękną piosenkę o języku, a następnie zabrały się za zrobienie naszego kolczastego przyjaciela. Efekty ich pracy będziemy mogli podziwiać już wkrótce.

To spotkanie było pierwszym ale nie ostatnim i niedługo znowu się zobaczymy. Jeśli tylko pogoda pozwoli to może uda się nam spotkać np. w plenerze.

Joanna Bałutowska-Bialic



Spotkanie online z dziećmi z Przedszkola Publicznego w Błażowej.



SPOTKANIE MIŁOŚNIKÓW DOBREJ KSIĄŻKI

W piątek 9 października 2020r. odbyło się kolejne spotkanie Miłośników Dobrej Książki. Tym razem rozmawia-

liśmy o książce Gabrieli Gargaś pt. „Pośród żółtych płatków róż”.

Trzy kobiety – trzy różne historie.

Zuza – singielka, uwikłana w romans z zonatym kolegą z pracy. Cierpliwie czeka i wierzy, że kiedyś stworzy z nim rodzinę. Joanna – kuzynka Zuzy – jej celem jest zrobienie kariery. Dla pracy i awansu poświęciłaby bardzo dużo, nawet życie rodzinne. Co okaże się ważniejsze praca czy rodzina i dziecko, którego pragnie jej mąż? I przeciwieństwo Joanny

– Milena, która dla rodziny, męża, dzieci potrafiła poświęcić bardzo wiele: studia, marzenia i swoje plany. Tylko czy to wszystko sprawiło, że czuła się szczęśliwą i spełnioną osobą?

Losy tych trzech kobiet splatają się w powieści, komplikują i wyjaśniają. A żółte płatki róż? Kolor żółty utożsamiany jest ze zdradą a tej w tej książce na pewno nie brakuje.

Według czytelniczek książkę czyta się szybko, ale równie szybko się o niej zapomina. Jest to dobra propozycja na jesienny wieczór, kiedy przy kubku dobrej herbaty chcemy odpocząć od dnia codziennego.

Joanna Bałutowska-Bialic



Kolejne spotkanie Miłośników Dobrej Książki.

„ NA PÓŁNOC. LITERATURA SKANDYNAWSKA ”

19 października 2020 r. pracownicy naszej biblioteki i filii wzięli udział w szkoleniu dotyczącym literatury skandynawskiej. Z wiadomych względów szkolenie odbywało się w formie online. Pięć krajów nordyckich, pięciu tłumaczy, wiele ciekawostek związanych z tymi krajami i cała masa książek. Pre-

Lato i zima w Finlandii”. Pierwsza z nich opowiada o kraju, w którym policja szuka zaginionego Słońca, a mieszkańcy świętują Dzień Śpiocha czy Dzień Porażki. W Finlandii według niej nie ma złej pogody, jest tylko nieodpowiednie ubranie. Z literatury dla najmłodszych Sebastian Musielak poleca serię książek

Ivar Aasen, Knut Hamsun, Sigrid Undset czy Herbjorg Wassmo.

Część z polecanych książek posiadamy w naszej bibliotece. Największą popularnością wśród naszych czytelników cieszą się jednak skandynawskie kryminały.

Joanna Bałutowska-Bialic



Pracownicy naszej biblioteki i filii wzięli udział w szkoleniu dotyczącym literatury skandynawskiej.

legenci omówili główne zagadnienia literatury skandynawskiej dotyczące literatury pięknej, dziecięcej i non-fiction. Przedstawili sylwetki najbardziej znanych autorów i nowości wydawnicze.

Pierwsza część szkolenia dotyczyła literatury duńskiej. Prowadziła ją Bogusława Sochańska, dyrektor Duńskiego Instytutu Kultury w Polsce i tłumaczka twórczości H.Ch. Andersena na język polski. Prowadząca opowiadała m.in. o Andersenie i o jednej z jego pierwszych książek „Książka z obrazkami bez obrazków”. Jest to pozycja otwierająca cykl „Andersen dla dorosłych” wydawnictwa Driada. Tłumaczka na dłużej zatrzymała się przy Elizabeth Jessen i jej „Czaszce z Katynia”. Jest to reportaż w isticie detektywistycznym stylu. Autorka opowiada historię poszukiwania rodziny polskiego oficera zamordowanego w Katyniu. W książce tej przeplatają się wątki polskie z wątkami duńskimi.

Literaturę Finlandii zaprezentował Sebastian Musielak. Opowiedział on m.in. o międzynarodowym bestsellerze, jakim został „Rok zająca” Arto Paasilinna. O urokach życia w Finlandii piszą Aleksandra Michta – Juntunen w książce „Finlandia. Sisu, sauna i salmiakki” i Małgorzata Sidz w „Kocich chrzcinach.

o chłopcu imieniem Pate autorstwa Timo Parvela.

O literaturze islandzkiej opowiedział Jacek Godek. Tutaj godne polecenia są książki Auður Ava Ólafsdóttir („Blizna”), Einara Karasona (trylogia „Wyspa diabła”, „Złota wyspa”, „Ziemia przyobiecana”) czy Lindy Vilhjálmssdóttir („Wolność”).

Pisarzy i literaturę szwedzką przedstawiła Marta Dybula Östholm – skandynawistka, filolożka szwedzka i tłumaczka. Opowiedziała nam o językach mniejszości narodowych, nowościach, literaturze pięknej, dziecięcej, literaturze faktu, komiksach i poezji. Z literatury pięknej poleciła m.in. „Verę” i „Jackie” Anne Swärd, „Linie” Elise Karlsson i „Kluzulę ojca” Jonasa Hassen Khemina. Popularny jest również komiks dla dorosłych pt. „Ciemności Smalandii” Henrika Bromandera. Jeśli chodzi o literaturę dziecięcą to nieśmiertelne są nadal książki Astrid Lindgren. Prowadząca poleciła również książki Ulfa Starka („Mój przyjaciel Percy, Buffalo, Bill i ja”) oraz Martina Widmarka („Nelly Rapp i kapitan Sinobrody”).

Norwegię przedstawiła nam Ewa Bilińska. Wśród polecanych przez nią autorów znalazły się takie nazwiska jak

OBRAZ

Namalowałeś mnie krzykiem
swych gorących pragnień
Skrzywanych na dnie duszy
skrzętnie przed światem
Ognistym pociągnięciem pędzla
zwiewnej rozkoszy
Utkaleś arras soczystego tła
dla naszych zmysłów

Pierwsze spotkanie w alejce
cienistej przy zamku
Zbliżałeś się cicho i wolno
wnikając w mój świat
Twój zapach i moje spojrzenie
magią okryło nas
Zmieszaną z aromatem kawy
i słodkim smakiem ust

Namalowałam cię tęsknotą
mym miłosnych marzeń
Przytykanych barwnym szalem
głębokiego pożądania
Więc nie mów o światełku
mającym gdzieś w tunelu
Gdy przed nami wciąż widnieje
galaktyczny świat

Małgorzata Wioletta Lipecka

„UWIERZ W MIŁOŚĆ, CALINECZKO”

20 października 2020 r., we wtorkowe popołudnie odbyło się kolejne spotkanie Miłośników Dobrej Książki. Tym razem omawialiśmy książkę Natalii Sońskiej pt. „Uwierz w miłość Calineczko”. Ze względu na pandemię koronawirusa spotkałyśmy się w mniejszym składzie niż zwykle. Natalia Sońska to pisarka młodego pokolenia. Jest prawniczką- pracuje w kancelarii adwokackiej. Spełnia się zawodowo, ale jej największą życiową pasją jest pisanie. Spod jej pióra wychodzą powieści obyczajowe. W swoich książkach opisuje historie, które każdemu mogą się przytrafić. Uwielbia podróżować, jest miłośniczką tańca oraz kuchni włoskiej. Ponadto lubi gotować i piec, a swoje kulinarne smakołyki i przepisy bardzo chętnie przekazuje innym czytelnikom.

Akcja powieści toczy się w pięknym i malowniczym Zakopanem. Główna bohaterka Maja nie miała łatwego dzieciństwa. Gdy miała roczek została porzucona przez matkę- Alinę i wychowywała się w domu dziecka. W wieku 18 lat zabrała ją do siebie ciocia Rozalia.

Dzięki jej pomocy ukończyła liceum, a następnie kontynuowała naukę na studiach. Ciocia za wszelką cenę chce ją zeswatać z synem swojego przyjaciela- Bartkiem. Razem z ojcem Bartka potajemnie zamówili salę na ich wesele. Majka i Bartek jednogłośnie stwierdzają,



Kolejne spotkanie Miłośników Dobrej Książki.

że są tylko przyjaciółmi. Maja poznała wnuka pani Anieli – ich sąsiadki. Okazało się, że poznali się już w dzieciństwie. Maja wybrała się w góry, Wojtek również. Jednak wędrowali osobno. W górach rozhulała się burza. Majka martwiła się o Wojtkę, Bartek też nie mógł się do niego dodzwonić. Dziewczyna postanowiła pojechać do pani Anieli. W radiu we wiadomościach podano informację o wypadku. Trzech mężczyzn i jedna kobieta zostali porażeni prądem. Wśród poszkodowanych nie było Wojtkę. Wojtek przemoczony wrócił do cioci, a Majka odwołała TOPR. Ciocia robiła mu wyrzuty, ale chłopak nazwał sytuację aferą i zamieszaniem. W pracy Mai układało się wyśmienicie. Była zadowolona, bo na działkę znajdującą się obok sąsiadki znalazł się kupiec. Jak się później dowiadujemy był nim... Wojtek. Razem ze współnikami postanowił postawić tam domy na sprzedaż. W stosunku do Mai był niemiły i arogancki. Pewnego dnia Maja wybrała się do pani Anieli. Znalazła ją leżącą i szybko wezwała pogotowie. Było to zaskarbnienie związane z arytmia serca spowodowane pominięciem leków. Do szpitala przyjechali Wojtek z rodzicami. Nic nie wiedzieli o tym, że pani Aniela zażywa tabletki na serce. Majka zaoferowała swoją pomoc. Początkowo Wojtek

jest sceptycznie nastawiony do tego pomysłu, ale później dziękuje Majce za jej dobroć. Przeprosił ją za swoje zachowanie. Przyjaciele całą ekipą wyruszyli w góry. Wojtek z Mają dużo ze sobą rozmawiali, dotrzymywali sobie towarzys

stwa. Dziewczyna miała wypadek i na tyle poważne stłuczone kolano, iż dostała 3-tygodniowe zwolnienie w pracy. Odwiedzali ją zarówno Wojtek jak i Bartek. Bartek przywoził jej książki. Wojtek obiecał naprawić półkę. Majka poprosiła go, aby kupił prezent mikołajkowy dla cioci. Ciocia dostała od Mai naszyjnik, zaś ona podarowała siostrzenicy egzemplarz legend i historii podhalańskich. Od Wojtka dostała brelok.

Ktoregoś dnia była umówiona z Wojtkiem, ale dostał telefon i sprawy służbowe go wezwały. Dziewczyna była przygnębiona, kilka dni nie miała kontaktu z Wojtkiem. Przygotowywała się na spotkanie opłatkowe do firmy. Podczas spotkania szef Mai próbował ją skrzywdzić. W odpowiedniej chwili pojawił się Wojtek. Majka wraz z cicią rozpoczęły przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia. Bartek wyznał Mai miłość. Jednak ona twierdziła, że nie ma między nimi „chemii” Byli kiedyś parą i nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. W Wigilię ktoś zapukał do drzwi mieszkania Rozalii i Mai. Niespodziewanym gościem okazała się matka Mai. Dziewczyna czuła żal do cioci, że jej nie powiedziała o powrocie matki. Majka Sylwestra spędziła z Wojtkiem i podjęła decyzję, że chce porozmawiać z matką.

Książka Natalii Sońskiej pt. „Uwierz w miłość Calineczko” jest powieścią lekką i przyjemną. Opowiada o przyjaźni, miłości, szczęściu i więzach rodzinnych. Wszystko dzieje się w zimowej scenarii i świątecznej atmosferze. Górski klimat dodaje jej uroku. Jest obszerna, ale napisana jest prostym językiem, co sprawia, że szybko się ją czyta. Jest to świetna lektura na chłodne wieczory, aby w domowym zaciszu przy kubku gorącej herbaty zrelaksować się i odprężyć.

Magdalena Fornal

PROŚBY

Lesie dobrotliwy
Wyściel mi ścieżki
Mchu łagodnością
Moje tęsknoty
Ukryj w leszczynowym cieniu
Przed drapieżnym światem
Gniazdującym
W ukamienowanych miastach

Przybiegnij strumieniem
Otul stopy i dłonie
Ukojeniem chłodnym

A ty wietrze zrodzony
W koronach drzew
Pasterzu dobry
Przywołaj moje myśli
Rozpierzchłe jak owce
Pilnuj i zaganiaj
Do bezpiecznej koliby
W mateczniku ciszy

Paś na polanach
Zielonej łaski pełnych

Barbara Paluchowa

WEBINARIUM – WSZYSCY SIĘ UCZĄ!

22 października 2020 r. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie, we współpracy z Wydawnictwem Dwie Siostry, zorganizowała webinarium „Wszyscy się uczą! O edukacyjnych książkach dla dzieci i młodzieży”. Wydawnictwo Dwie Siostry znane jest z wydawania nieszablonowych książek i albumów edukacyjnych dla najmłodszych czytelników. Wszystkie książki tego wydawnictwa znane są miłośnikom czytania z doskonałych przekładów, zwłaszcza z literatury skandynawskiej oraz z pięknych, autorskich ilustracji. Webinarium podzielono na trzy części. W pierwszej zaprezentowano i omówiono nowe tytuły z Wydawnictwa Dwie Siostry, oraz zapowiedzi książkowe na najbliższe miesiące. Jedną z ciekawszych propozycji to kryminał dla dzieci w wieku 9–11 lat pt. „Wilcza nora” rosyjskiej pisarki Anny Starobiniec. To pierwsza

część serii „Zwierzęce zbrodnie”, bardzo popularnej w Rosji nie tylko wśród dzieci. Inna, równie ciekawa, to „Xin chào! Wietnam dla dociekliwych” – jest to rodzaj przewodnika dla dzieci po Wietnamie właśnie. Równie ciekawe propozycje ma wydawnictwo dla najmłodszych czytelników. Jedną z nich jest pięknie ilustrowana książeczka do wiersza Władysława Kozłowskiego pt. „Imieninowa przygoda”, przeznaczona dla dzieci dwuletnich. Bardzo interesująca może okazać się też książka japońskiej pisarki dla dzieci, Megumi Iwasa „Z pozdrowieniami, Żyrafa”. Jest to zabawna minipowieść o korespondencyjnej przyjaźni Żyrafy i Pingwina. Jak już wspomniałam, webinarium podzielono na trzy części – druga z nich



Uczestniczki webinarium.

poświęcona była omówieniu wielkoformatowych atlasów i inspirujących książek, które w nieoczywisty sposób przekazują wiedzę. Warto wspomnieć tutaj o takich pozycjach jak „Kropka z Błędem”, czyli niesamowite przygody polskich znaków przestankowych, albo „Daj gryza” – album poświęcony ciekawym daniom i przyprawom. Zachęcam do czytania.

Monika Wielgos

„BAJKI BEZ BARIER”

W naszym kraju w ostatnich miesiącach dzieją się niepokojące wydarzenia. Kobiety wychodzą na ulicę, broniąc swoich praw do aborcji. Chcę pozostać w tej kwestii neutralna, nigdy nie musiałam dokonywać wyboru, moja ciąża nie była zagrożona i urodziłam zdrową wspaniałą córkę. Ale dzieci z pewnymi dysfunkcjami rodziły się, rodzą, i będą się rodziły, choć nie zawsze są to ciężkie schorzenia. U niektórych osób w ogóle jest to niezauważalne.

Istnieje wiele określeń w stosunku do osób niepełnosprawnych, oto jedna z nich. Osoba niepełnosprawna, to człowiek, który posiada obniżoną sprawność funkcjonalną (sensoryczną, fizyczną lub psychiczną) trwale lub okresowo utrudniającą, ograniczającą lub uniemożliwiającą życie codzienne w nauce, pracy oraz pełnieniu ról społecznych.

Definicja niepełnosprawności jest bardzo płynna i nie daje się jasno sprecyzować. W naszym życiu też pojawiają się momenty mniejszych lub większych możliwości czy też ograniczeń fizycznych. To, co obecnie jest dla nas łatwo dostępne, za kilka lat może być barierą nie do pokonania.

Chyba każdy z nas w swoim otoczeniu miał do czynienia z taką osobą, a może sam zmagając się z jakąś chorobą, więc sam tego doświadczając.

Dawniej osoby niepełnosprawne, w tym dzieci, doświadczały różnego rodzaju ograniczeń, np. spotykały się z uprzedzeniami, stereotypowym myśleniem na temat swojej choroby, miały i nadal mają ograniczony dostęp do budynków użyteczności publicznej, często nie mogły skorzystać ze środków transportu, czuły się wykluczone. Na szczęście, wraz z rozwojem cywilizacji i edukacji, zmienił się stosunek ludzi do dzieci niepełnosprawnych. Chore dzieci nie muszą się już ukrywać przed światem, wychodzą na ulicę, uczęszczają do szkół potem pracują zawodowo, odnoszą sukcesy, przestają być obiektem drwin i zaczepek czy przykrych komentarzy.

Błażowska biblioteka nagrała cykl filmików „Bajek bez barier” z fragmentami opowiadań dotyczących niepełnosprawności dzieci. Pomogą one poznać i zaakceptować inność. Mogą one być wsparciem dla rodziców i nauczycieli w rozmowach na temat niepełnosprawności z dziećmi w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym. Projekt pn.: „Bajki bez barier” – opracowanie i wydanie serii bajek dotyczących niepełnosprawności, współfinansowany jest ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, w ramach konkursu XV i XIV Wydawnictwem jest Stowarzyszenie Rodziców Dzieci Niepełnospraw-



nych „Światelko”, które zrzesza w swoich szeregach rodziców dzieci, którym nie jest obojętny los dzieci niepełnosprawnych, którzy dzielą się swoimi doświadczeniami, korzystają z rad innych rodziców i specjalistów, i przedstawiają jak jest być rodzicem dziecka niepełnosprawnego.

Myślę, że przedstawione publikacje pomogą przełamać strach i stereotypy na temat niepełnosprawności. Niektórzy z nas nie mają pojęcia na czym polega życie z takimi dziećmi, ja sama nie wiedziałam, czym charakteryzują się choroby typu epilepsja czy celiakia. Takie dzieci żyją i mieszkają między nami, często wymagają wielu poświęceń, pracy zaangażowania ze strony najbliższych. Ale chcą być kochane, przytulane i akceptowane. Autorkami opowiadań są Aleksandra i Joanna M. Chmielewskie, w szczególności, ale łagodny sposób opisują chorobę dziecka, tak, aby rówieśnicy mogli oswoić się z niepełnosprawnością innych, nauczyć się jak postępować i zachowywać się w obecności chorej osoby.

Jeżeli chcą państwo dowiedzieć się na temat różnych chorób, z jakimi zmagają się rodzice dzieci niepełnosprawnych, a o których do tej pory nie wiedzieliście, zapraszam do biblioteki.

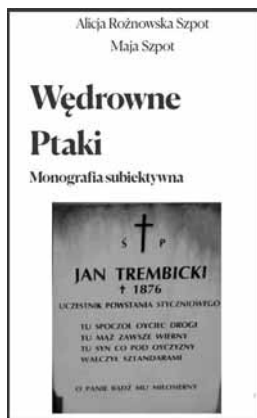
Anna Heller

WĘDROWNE PTAKI MONOGRAFIA SUBIEKTYWNA

Z radością dzielę się z Państwem opracowaniem na temat losów Jana Trembickiego, powstańca listopadowego i styczniowego pochowanego na błażowskim cmentarzu. Autorkami opracowania są Alicja Rożnowska Szpot i Maja Szpot, którym gratuluję dzieła i dziękuję, że zechciały podzielić się nim z naszymi czytelnikami.

Opracowanie znajduje się na stronie internetowej błażowskiej biblioteki www.biblioteka.blazowa.net.

Jakub Heller



KSIĄŻKA NA TELEFON

UDOSTĘPNIANIE I ZWROT KSIĄŻEK

Biblioteka w Błażowej, zgodnie z ust. 11b rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 6 listopada 2020 r. Zmieniającego rozporządzenie w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii, rekomenduje udostępnianie zbiorów na zewnątrz budynku, który ma być zamknięty dla użytkowników. Udostępnienie będzie odbywać się przed wejściem do budynku biblioteki. Zbiory w tym przypadku będą przekazywane z maksymalnym ograniczeniem kontaktów bezpośrednich. Nie wolno dopuścić do tworzenia kolejek przed budynkiem biblioteki.

Czytelnik zamawia książki telefonicznie 17 229 71 70. Bibliotekarz po skompletowaniu zamówienia czytelnika umawia z nim termin odbioru na konkretną godzinę, bibliotekarz rejestruje zbiory na koncie użytkownika i przygotowuje paczkę z zamówionymi egzemplarzami.

O umówionej godzinie bibliotekarz przekazuje paczkę czytelnikowi, którą ten odbiera i zostawia ewentualnie zwroty, które poddamy kwarantannie. W wyżej wymienionym reżimie może być realizowana usługa „książka na telefon”.

Jak na razie takie zasady mają obowiązywać do 29 listopada 2020 r. Co będzie dalej czas pokaże.

Za wszelkie utrudnienia, które nie powstały z naszej winy przepraszamy.

NIE ZAMYKAMY SIĘ NA CZYTELNIKÓW!

Anna Heller

NA WESOŁO

Koniec laby, czujesz to?
Będzie się do szkoły szło,
Będzie wkuwać się formuлки,
Mądrości z najwyższej półki.

Będzie smutno i radośnie
Bo ta wiedza ciągle rośnie.
Pedagodzy wymagają,
Żadnej litości nie mają.

Mówią mierz w wyższe cyferki (5 i 6),
Ucz się pilnie, będziesz wielki.

Zofia Wielgos

NIE ZASYPIAJ

nie zasypiaj
to jeszcze nie ta pora
o północy zatańczymy walca
lampka wina
wyostrzy zmysły
uwiedzie nas nurt muzyki
popłyniemy niczym jacht po morzu
i w wirującym tańcu
zatrzymamy czas
tak jakby nigdy nie istniał
będziemy tylko dla siebie

Jolanta Michna

**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy wszystkim naszym
Klientom, Współpracownikom,
Pracownikom i Przyjaciółom,
Świąt pełnych miłości
w zdrowiu i spokoju.**

**Niech ten czas spędzony
w rodzinnym gronie będzie
wytchnieniem od codziennych
zmagania i trosk.**

**Nowy Rok niech przyniesie
Państwu tę odrobinę szczęścia,
która sprawi, że wszystkie podjęte
działania zakończą się sukcesem.**

**Składa: Rada Nadzorcza
i Zarząd Gminnej Spółdzielni
Handlowo-Produkcyjnej
w Błażowej**



Boże Narodzenie 2020

*Cicha noc, święta noc,
pokój niesie ludziom wszem...*

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy, aby ten wyjątkowy czas przepełniony był radością i spokojem. Gdy zabłyśnie pierwsza gwiazdka dzielimy się opłatkiem, chlebem miłości, a przy wigilijnym stole niech nie zabraknie nikogo bliskiego. Niech Boża Dziecina błogosławi, niesie pocieszenie i opromienia serca. Nowy Rok, niech przyniesie same dobre dni, które dają nadzieję i spełnienie marzeń, nawet tych najbardziej skrytych. Niech dopisuje zdrowie, wszystkie troski niech znikają tak jak znika mrok, a radość i szczęście zagospzczą w każdej rodzinie.

**Sołtys Małgorzata Drewniak,
Rada Sołecka, Stowarzyszenie
Kultywowania Kultury i Tradycji
Ziemi Futomskiej i Koło
Gospodyń Wiejskich z Futomy**

NIGDY

Nigdy nie było na dnie

Mogło być wszystko
i dla wszystkich
z wesołymi świątami
i niczym nie dotkniętym

Jutrzejczy dzień
pejczem wykreśli szarość

Dorota Kwoka

XX DZIEŃ PAPIESKI – WYSTAWKA

11 października 2020 r. obchodziliśmy XX Dzień Papiński pod hasłem: „TOTUS TUUS – CAŁY TWÓJ.”

Z tej okazji w Bibliotece Publicznej w Piątkowej została wykonana okolicznościowa wystawka literatury poświęconej wielkiemu Polakowi, Świętemu Janowi Pawłowi II.

Postać Jana Pawła II jest cały czas nam bardzo bliska. Jednak, aby jeszcze raz przypomnieć sobie znakomitość Karola Wojtyły polecam każdemu, całym rodzinom, przeczytać książkę pt. „Jak Lolek został papieżem”, której autorem jest Mariusz Wollny. Jest to biografia naszego wielkiego Rodaka ukazująca jego dzieciństwo w Wadowicach, młodość oraz drogę do kapłaństwa i na Stolicę Piotrową w Rzymie.

Danuta Hamerla



JESIENNY LATAWIEC

21 października 2020 r., jesienne spotkanie z przedszkolakami zorganizowane przez pracownika Biblioteki Publicznej w Piątkowej, odbyło się przed budynkiem szkolnym. Pokaz warzyw i owoców skłonił dzieci do rozmowy o zimowych zapasach, barwach i zmianach występujących w przyrodzie o tej porze roku. Aby zachęcić dzieci do wysłuchania opowiadania Edwarda Guziakiewicza „Radosny świat Mireczki – Jesienny latawiec” przygotowałam kolorowe baloniki ze złotym – brązowymi liśćmi, które jak latawiec poszybowywały w górę jesiennego krajobrazu.

Danuta Hamerla



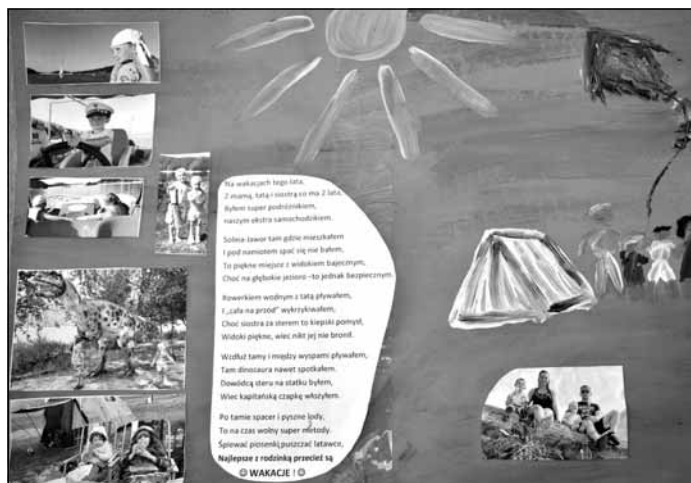
Spotkanie z przedszkolakami zorganizowane przed budynkiem szkolnym.

KONKURS „MOJE WSPOMNIENIE Z WAKACJI – PĘDZLEM I PIÓREM” ROZSTRZYGNIĘTY

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim dzieciom, które brały udział w konkursie i zapraszamy po odbiór nagród. Prace plastyczne oraz twórczość młodych pisarzy zasługują na wielkie uznanie. Tym razem w rolę jury wcielili się nasi czytelnicy. Pierwsze miejsce zajął Dawid Jurkiewicz.

Zachęcamy wszystkich do brania udziału w kolejnych konkursach błażowskiej biblioteki.

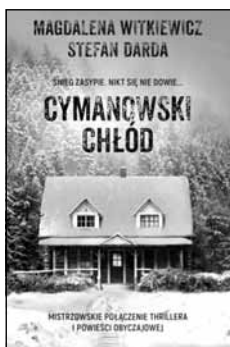
Anna Heller





KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

**MAGDALENA WITKIEWICZ
STEFAN DARDA
„CYMANOWSKI CHŁÓD”
WYDAWNICTWO: FILIA, 2020**



Końcówka 2018 roku. Pensjonat prowadzony przez Jerzego Zawisłaka i jego wybrankę przygotowuje się do zimowego sezonu, który powinien dać trochę wytchnienia i pozwolić na spokojne przygotowanie ich ślubu. Okoliczne lasy zastygają w mroźnym letargu, jezioro skuwa lód, ziemia jest skryta pod śnieżnym całunem. Ale chłód panuje tylko na zewnątrz. Niektórzy mieszkańcy i goście pensjonatu „Cymanowski Młyn” skrywają sekrety, które miały nigdy nie wyjść na jaw, a które z każdą chwilą są coraz bliżej odkrycia...

Kim tak naprawdę jest Anna? Kogo obawia się Kostuch? Czy Formellowie dotrzymają złożonej przez Jakuba obietnicy? I w jaki sposób dziecku Moniki i Macieja może zagrozić tajemnica starego naszyjnika z szafirem?

Mistrzowskie połączenie powieści obyczajowej i thrillera intryguje nieprzewidywalną fabułą i porywa brawurowymi zwrotami akcji w kontynuacji bestsellerowej powieści „Cymanowski Młyn”!

**MONIKA RĘPALSKA
„ZNISZCZONA”
WYDAWNICTWO: WASPOS, 2019**

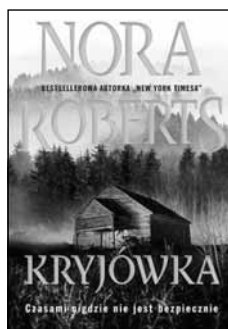


Zostałam sprzedana przez własną matkę za narkotyki. W wieku siedemnastu lat stałam się dziwką. Przez kilka lat byłam sponiewierana, moje ciało było własnością facetów, którzy codziennie odwiedzali mój pokój. Mogłabym z tym żyć, gdyby nie moja młodsza siostra. Chciałam dla niej innego życia, dlatego postanowiłam uciec z tego piekła. Właśnie tak znalazłam się w San Diego, gdzie od nowa

zaczęłam tworzyć swoją historię. Byłam zamknięta na każdego faceta, który się do mnie przystawiał, dopóki nie trafiłam na Maksa. On dotarł do mnie, burząc ten mur, który zbudowałam wokół siebie. Nauczył mnie jak cieszyć się seksem, którego myślałam, że nigdy nie polubię. Niestety moja bańka mydlana musiała pęknąć, a dawne życie przypomniało o sobie. Teraz stoję pod ścianą, muszę dokonać wyboru, który daje mi Marco. Decyzja jest prosta, on znowu wygrał.

**NORA ROBERTS
„KRYJÓWKA”**

WYDAWNICTWO: EDIPRESSE KSIĄŻKI, 2020



Jeden dzień, pomyślała, jedna chwila, jedna niewinna zabawa. Jak to jest, że ten dzień, ta chwila, ta zabawa wydają się nie mieć końca? Caitlyn Sullivan ma zaledwie dziesięć lat, gdy zabawa w chowanego podczas rodzinnego spotkania na zawsze zmieni jej los. Zdrada, której wtedy doświadczy, nada kształt jej życiu i sprawi, że następne lata będą nieustanną ucieczką przed następstwami traumy. Mimo to

przyjdzie moment, gdy Caitlyn zda sobie sprawę, że jeśli nie chce po prostu przetrwać, lecz rozkwitnąć, powinna wrócić do rodzinnego domu i zmierzyć się z przeszłością. Wspomnienie tamtego wieczoru być może nigdy nie przestanie jej ścigać, jednak Caitlyn musi zdecydować, czy liczy się to, przed czym uciekamy, czy to, kto nas znajdzie.



KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

**JOANNA PAPUZIŃSKA
„JAK SIĘ KOTY URODZIŁY”
WYDAWNICTWO: LITERATURA, 2013**



Latem w chacie babci i dziadka zawsze jest pełno gości. Dzieci uwielbiają spędzać u nich wakacje, bo zawsze jest tu jakieś zwierzątko do zaopiekowania, podpatrzenia czy wytropienia. Czasem nawet dziadkowie nie wiedzą, kto to tak tupie nocami na strychu i czyja jest ta nora w rabatce. To wyjątkowy zbiór opowieści, bo wszystkie wydarzyły się naprawdę. Nawet jeśli czasem wydają się nieprawdopodobne.

**BARBARA GAWRYLUK
„KLINIKA ZDROWEGO
CHOMIKA”**

WYDAWNICTWO:
LITERATURA, 2015



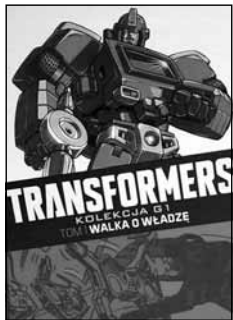
Króliczek porzucony w parku. Krokodyl, który kaszle. Nietoperz znaleziony na balkonie. Papuga, która zgubiła drogę do domu. Dzikie i domowe, małe i duże, groźne i łagodne – wszystkie zwierzęta mogą liczyć na pomoc

doktora Wojtkę w jego gabinecie. A w audycji Klinika zdrowego chomika w Radiu Kraków weterynarz doradzi, jak zadbać o domowe zwierzęta i wytłumaczy ich zachowania, odpowiadając na pytania słuchaczy.

Jeśli nie rozumiesz swojego psa, kota albo świnki morskiej, jeśli chcesz pomóc choremu pupilowi – poczytaj o pacjentach radiowego doktora.

**JEFF ANDERSON
MIKE COLLINS I INNI**

WYDAWNICTWO: HACHETTE POLSKA, 2019



„Transformers Kolekcja G1” zawiera ułożone w porządku chronologicznym klasyczne historie publikowane przez wydawnictwo Marvel w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. To tutaj wszystko się zaczęło – właśnie te opowieści stały się punktem wyjścia do całej sagi poświęconej robotom z kosmosu! Przeczytaj Państwo o toczącej się na Cybertronie wojnie i dowiedzą się, dlaczego prze-

niosła się ona na Ziemię oraz jak wyglądała walka o zasoby. poznają też Państwo galerię nowych sojuszników i zupełnie nowych wrogów. Po raz pierwszy te opowieści – spisane przez twórców po przeciwnych stronach Atlantyku – zostaną zaprezentowane w nowej, odświeżonej wersji. Kolekcja G1 zawiera też materiały dodatkowe: niepublikowane wcześniej grafiki i komentarz Boba Budianskiego, architekta uniwersum „Transformers”. Kolekcję wstępem opatrzył Simon Furman, konsultant serii.

Książki poleca Anna Heller

**ŻYCZENIA Z OKAZJI
DNIA EDUKACJI NARODOWEJ**

W tym wyjątkowym dniu, jakim jest Dzień Edukacji Narodowej składamy na ręce wszystkich pracowników oświaty: nauczycieli, dyrektorów szkół, wychowawców, pomocy wychowawczych, personelu pomocniczego oraz wszystkich innych osób, które przyczyniają się do tego, by dzieci i młodzież mogły rozwijać się w sposób prawidłowy i rozbudzać swoje pasje i talenty najlepszymi życzeniami. Miejcie zawsze siłę i wiarę w sens tego co robicie, dbajcie o swój samorozwój, spełniajcie swoje marzenia. Niech nie zabraknie Wam zdrowia, i wytrwałości, a Wasza praca niech będzie hojnie wynagradzana, bo w takich trudnych czasach, jak te, które wszyscy obecnie przeżywamy, Wasza praca niesie nadzieję, sens i wiarę w lepsze jutro. Wiarę, że w przyszłości również nie zabraknie ludzi mądrych, oświeconych, którzy będą stanowić o sile naszego miasta, o rozwoju naszego kraju, a być może pozytywnie wpływać będą na losy świata. Życzymy Wam, byście byli zawsze dumni z Waszych wychowanków, a oni by mogli powiedzieć o Was, że byliście tym drogowskazem, który wskazał im najbardziej właściwy kierunek.

**Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój
Redakcja „Kuriera Błażowskiego”**

DUBY SMALONE

Czyli: głupstwa, androny, koszałki-opałki. Najczęściej mówienie ich określa się jako *plecenie* lub *wyplatanie*. Kołki dębowe, także opalane, czyli smalone, nie nadawały się do wyrobów koszykarskich.

Sporządzano z nich koła do wozów, próby robienia z nich koszyków były nonsensowne. Takie *koszałki-opałki, androny*. Mówić je, oczywiście można, można, jak u Mickiewicza, *duby smalone bredzić*, ale nie konkretnego z tego nie wyniknie.

Jerzy Bralczyk

**TRUDNE SŁOWO
– EKLEKTYCZNY**

Słownik języka polskiego PWN: eklektyzm «w sztuce, literaturze, filozofii lub badaniach naukowych: łączenie w jedną całość niejednorodnych elementów mających swe źródło w różnych stylach lub doktrynach»

• eklektyczny • eklektycznie • eklektyk

Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego

Esej

Skąd mam wiedzieć co jest prawdą
Moja zwinna jaszczurko
Róże po chwili buwieją
Nieżywi sąsiadują z lubieżnymi
Ten świat jest niepojęty jak i ten
Który na pobojuwisku szukał zebra –
A nuż z niego byłaby kobieta

Czereśnia

Jesteś jak czereśnia na szczycie gałęzi Cudza
Piękna i dojrzała – dla dzioba szpaka łasucha
Starego gawrona

Na wysokość gołębi

Wspięliśmy się na wysokość najwyższych gołębi
Rozległy pejzaż sprzed neolitu godził duchy i dusze
Których nie miał się chrzest
Które chrzest pokonał i umocnił

Wiatraki

Wiatraki – kochankowie najwierniejsi
podmuchów i huraganów
Wiatraki odpustowe z dzieciństwa
które umiera wraz z wami
Młyny Boże dla chleba powszedniego
tu i w najdłuższym pasie globu

Pogodzone pory

Zasuszone ziele – zabalsamowany lipiec wniesiony
W wigilię bożego narodzenia – duża umiejętność
Godzenia brzęku pszczoł z białym szelestem kołody

Jan Tulik

ADAM DECOWSKI**FRASZKI****NIE MA GWARANCJI**

Nie każdemu gwarantuje życie
stałe miejsce przy korycie.

TAK TEŻ BYWA

Dzisiaj został odwołany,
lecz nie martwi się chłopisko,
bo już jutro będzie pełnił
jeszcze wyższe stanowisko.

METAMORFOZA

Kiedyś szczyił się w partii stażem,
dziś pierwszy kłęczy przed ołtarzem.

NIEDOWIAREK

Gdy świat zawirował,
zwiastując mu kaca
uwierzył Kopernikowi,
że Ziemia się obraca.

MOJA ZASADA

Jako przezorny Adam
od kobiet jabłek nie jadam.

SKARGA STARCA

Panie Wszechmogący,
sprawiedliwy, miły,
chęci zostawiłeś,
a zabrałeś siły.

O PEWNEJ PANNIE

Ma już córki dwie,
ale co „to”, to nie.

POWRÓT Z DELEGACJI

Gdy z delegacji wracając
żona go wita: Mój drogi,
z trwogą przegląda się w lustrze,
czy nie wyrosły mu rogi.

ZAWSZE MIELIŚMY

Zawsześmy swego mentora mieli
kiedyś w Moskwie,
a dzisiaj w Brukseli.

ZOFIA WIELGOS**FRASZKI**

Chcesz się dobrze poczuć?

I chcesz być kochany?

Bądź grzeczny, uprzejmy,

Będziesz szanowany

* * *

Jeśli krzykniesz brzydkie słowa

To się wstydz i szybko schowaj.

Nie pokazuj swej głupoty,

Patrzeć nie mamy ochoty.

* * *

Kultura i mądrość

Zawsze idą w parze.

Sam nigdy nie wychodź,

Chodźcie zawsze razem.

* * *

Pomóż koledze,

gdy jest w potrzebie,

Podaj mu rękę, gdy prosi ciebie,

Pomóż w zadaniu, gdy nie rozumie.

Dodaj odwagi, gdy ginie w tłumie.

Lecz nie pomagaj

nigdy w sprawdzianie,

Bo cię ukarzą, kochane panie.

* * *

Teraz boli mnie kręgosłup

a zabiegi za pół roku.

Obym dożyć siły miała

i terminu doczekała.

* * *

Jesteś królową, mówią faceci!

Popraw koronę i lecisz.....

Do obowiązków dnia codziennego,

by nie zabrakło w domu niczego.

CHOINKA

Raz do roku
przychodziła zziębnięta i spętana
wzbudzała zachwyt
i żal

że nie ożyje wiosną
nie zakołysze nią ptak

To jak śmierć na scenie
w pięknej sukni
w świetle jupiterów

Byłam jej garderobianą
za zamkniętymi drzwiami
w samotności i ciszy
ubierałam ją

W czerwone jabłka
małe świeczki
szklane bombki

Stroiłam w cukrowe sople
łańcuch z kolorowego papieru
pilnie sklepany na lekcjach plastyki

Jeszcze papierowa gwiazda
betlejemka na wierzchołku
anielskie włosy z celofanu

i oto jest

piękna bożonarodzeniowa choinka
gotowa na swój
ostatni spektakl

Małgorzata Żurecka

**SPROSTOWANIE**

W numerze 176 „Kuriera Błażowskiego” na s. 15 (podpis pod zdjęciem) podajemy mylną informację. Otóż dziewczyna na zdjęciu to Elżbieta Sowa z domu Wielgos, a nie Wielgos z domu Sowa. Bardzo przepraszamy.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

NOWOŚCI WYDAWNICZE

„Powrót i ból” Manolisa Alikizakisa to tomik poezji i opowiadań wydany przez Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu w 2020 r. w przekładzie z wersji angielskiej Małgorzaty Żureckiej i Mirosława Grudnia.

MANOLIS o sobie: *Lubię moją poezję za to, że jest o tęsknocie i pożądaniu, o przemijaniu pór roku – szczególnie w chwilach, gdy jedna pora roku zamienia się w inną, lato zamienia się w zimą, co przenika mój wiersz z precyzyjnie dostrojoną elokwencją. Chciałbym, aby moje wiersze były żywe i promienne, inspirowane mocną i subtelną muzyką, aby dostawały się pod skórę czytelnika i delektowały go witalnością zmysłowego ruchu języka, co sprawia, że czytelnik odkrywa mikrokosmos i makrokosmos, wtapiające się w proste obrazy codziennego życia. Chcę, aby moja poezja głosiła, że wszystko znika,*

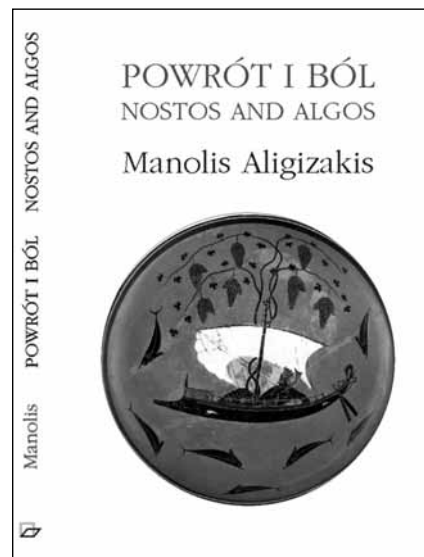
wszystko przepływa przez moje palce, wszystko oprócz uśmiechu, który jest całością, uśmiechu, którego nie można podzielić ani przeanalizować, momentu, który wrze i musuje. (...)

Chcę, aby moje wiersze pozostały w pamięci i sercu czytelnika długo po tym, jak odłożył moją książkę na bok.

(...) Chociaż jestem obywatelem Kanady od 1975 r., to kiedy piszę po grecku, uważam się za poetę Krety.

„Powrót i ból” to pierwszy tomik przekładów poezji Manolisa wydany w Polsce, jako wynik wspólnej pracy duetu polskich tłumaczy literackich: Małgorzaty Żureckiej – poetki i Mirosława Grudnia – poety i filologa, historyka literatury.

Konsultacje naukowe i językowe przekładu (j. nowogrecki) tłumacze zawdzięczają pani Małgorzacie Siwickiej, wykładowczyni uniwersyteckiej, doktor



nauk humanistycznych w dziedzinie językoznawstwa.

Książki rekomenduje Danuta Heller

PARASOL I PARAPLUJ

*Parasolki, parasolki dla dorosłych i dla dzieci!
Parasolki, parasolki – kropla przez nie przeleci!
Parasolki, parasolki, parasolki bardzo tanie!
Parasolki, parasolki, proszę brać, panowie, panie!*

– to słowa popularnej piosenki z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, śpiewanej przez zespół wokalny Filipinki oraz Marię Koterbską; to refren piosenki, którą wiosną i latem chętnie nucimy, bo ciepły, wiosenny i letni deszcz nikogo nie odstrasza, a kolorowe parasolki cieszą oko.

Znaczenie i etymologia wyrazu „parasol”

Parasol to, jak wszyscy wiedzą, przedmiot chroniący przed deszczem, słońcem lub śniegiem. Składa się z dwóch części: rączki oraz usztywnionego kawałka materiału, najczęściej o kształcie foremnego wielokąta. Obecnie *parasole* zwykle wykonywane są z tkaniny rozpiętej na składanych drutach, przymocowanych do laski, kija lub pręta metalowego.

Parasolka to kolorowy i ozdobny parasol damski. Pierwsze *parasole* były używane w starożytnym Egipcie około czterech tysięcy lat temu. W Chinach około 400 r. n.e. *parasole* wykonywane były z natłuszczonego papieru. W Europie *parasol* został spopularyzowany przez Greków. W XVII wieku Anglicy już opisywali chińskie *parasole*, zaliczając je do towarów luksusowych. Na początku XVIII wieku rozpoczęto produkcję chińskich parasoli we Francji i Anglii.

300 lat temu, 4 maja 1715 roku, wymyślono we Francji składany parasol, a w 1752 roku angielski pułkownik, przebywając w Paryżu, opisał ulicę pełną przechodniów używających parasoli do ochrony zarówno przed słońcem, jak i deszczem, i zastanawiał się, dlaczego zwyczaj ten nie jest równie popularny w Anglii. Do końca XVIII wieku *parasole* noszono „odwrotnie”, to znaczy stojąc opierano się o czubek, a nie o rączkę parasola.

Polski rzeczownik *parasol* wywodzi się od włoskiego wyrazu *parasole* – znaczącego ‘słońcochron’, a dosłownie ‘ochrona przeciw słońcu’ (od: wł. *para* – ‘przeciw’ i *sole* – ‘słońce’), natomiast przedmiot chroniący od deszczu to po włosku *parapioggia* [wym. *parapiodżdžia*], od: *para* – ‘przeciw’ i *pioggia* – ‘deszcz’).

Nasi przodkowie pod koniec XVIII wieku i w początkach wieku XIX *parasolem* nazywali wyłącznie przedmiot chroniący przed słońcem.

Tajemniczy parapluj

Oslona od deszczu miała inną nazwę. Jak pisze dr Maciej Malinowski z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, osłonę od deszczu nazywano – *parapluj*. Słowo to pochodziło z języka francuskiego – *parapluie* [wym. *paraplui*], bo w języku francuskim *pluie* to ‘deszcz’. Gdyby do dziś ten wyraz był przez Polaków używany, mówilibyśmy np. *On zmoknie, bo nie wziął parapluja*.

Ów leksem znajdował się jeszcze w „Słowniku języka polskiego” Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego (Warszawa, 1908 r.).

Ostatecznie w Polsce nazwa *parapluj* się nie przyjęła i współcześnie przedmiot, który chroni zarówno od słońca, jak i od deszczu, nazywamy jednakowo – *parasolem*. Jednak Francuzi do dzisiaj stosują *parasol* jako ‘przyrząd przeciwśłoneczny’ i *parapluie* jako ‘przyrząd przeciwdeszczowy’.

W 1920 r. Niemiec Hans Hauptsol. Po złożeniu miał długość 15 cm. Obecnie można kupić *parasole* w najróżnorodniejszych kolorach i wzorach. Może niektóre panie tęsknią za czasem, gdy jako ozdoby do *parasolek* służyły koronki i pióra. To była połowa XIX w. ...

[red.]



Wiesław Hop.

Kiedy byłem młody, spotykałem wielu ludzi w podeszłym wieku, którzy bardzo bali się starości. Bali się jej bardziej od samej śmierci i niekiedy, przy kieliszku albo w czasie zwyczajnej wymiany zdań na przystanku autobusowym, niby żartując, uśmiechali się i mówili, że najlepiej jest, kiedy kostucha przychodzi niespodziewanie i kosi człowieka w sile wieku, zanim jeszcze nie zdążył przygarbić się, zniedołężnieć i zgorzknieć.

Ludzie ci niesamowicie zaciekle bronili się przed przejściem na emeryturę i zabiegali o to, aby pozwolono im pracować dłużej o rok albo dwa... Uważali bowiem, że emerytura jest tym życiowym progiem, po przekroczeniu którego człowiek przestaje się liczyć, gdyż wraz ze stanowiskiem traci poważanie i wywalczone z móżolem miejsce w społeczeństwie. W konsekwencji, w zapomnieniu i samotności – co jest najbardziej przykre – stacza się po równi pochyłej do niebytu.

Wtedy jeszcze ich nie rozumiałem. Byłem młody. Kochałem życie – dziewczyny, długie namiętne pocałunki i niedzielne zabawy z tańcami, po których nigdy nie mogłem się porządnie wyspać, gdyż w poniedziałek rano musiałem iść do pracy. Wydawało mi się, że to musi być piękne, kiedy człowiek pobiera zasłużoną emeryturę: Jest niezależny. Może wylegiwać się w łóżku od rana do wieczora, przesiadywać w kawiarniach, spacerować bez celu ulicami albo robić tysiące innych, przyjemnych rzeczy. I nigdzie w pobliżu nie ma żadnego nadgorliwego, przemądrzałego, urzędowo

JESIENNA MIŁOŚĆ

uszczypliwego bossa, któremu trzeba uprzejmie się kłaniać, w obawie, że wyśle cię z roboty, pozbawiając środków do życia.

I przyznam się szczerze, z utęsknieniem marzyłem o takich dniach. Wyobrażałem sobie, jak podchodzę do tego łysiego, rudego skurwysyna, który tyle razy, z uśmiechem na ustach, podkładał mi nogę, i mówię:

- Spadaj, frajerze! Mam gdzieś twoje „cenne” uwagi! Teraz idę się zdrzemnąć, a później się zabawię i napiję wina, może i za twoje parszywe zdrowie...

Chyba nawet kiedyś tak zrobiłem i zmieniłem pracę.

Następne lata i kłopoty przysiąsły nieco mój temperament. Spotkałem wspaniałą kobietę, ożeniłem się, pojawiły się dzieci. Czy człowiek może przeżyć coś wspanialszego?

Nie zastanawiałem się nad przemianami. Wydawało mi się, że będę trwał z nimi w szczęściu i pracował wiecznie. Jednakże czas płynął niepostrzeżenie. Dzieci dorosły, zamieszkały z dala od nas i założyły własne rodziny. Dom opustoszał. Jedynie w święta napełniał się gwarem i radosnymi, roześmianymi głosami naszych dzieci i wnuków.

Samotność nie jest wesoła. Samotność nie jest piękna, ani miła. Ale my nie byliśmy sami. Mieliśmy siebie, nasze dzieci, i nasze wnuki.

I nagle, zupełnie niespodziewanie, zacząłem mówić jak starzy ludzie z okresu mojej młodości. Jednocześnie z każdym dniem czułem się coraz bardziej niepotrzebny i ociężały. Wydawało mi się, że społeczeństwo i moi bliscy już mnie nie akceptują, odwracają się do mnie plecami; zamierzają odstawić na złomowisko ludzkich wraków. Próbowalem się modlić, ale moja wiara nie była mocna. Może nie potrafiłem dostatecznie dobrze prosić, bezinteresownie kochać i wydawało mi się, że Bóg, podobnie jak moja żona, patrzy już na mnie obojętnie. Czułem, że wyczerpała się złocista czara przeznaczonego dla mnie uczucia i nic na to nie mogłem poradzić. Oczywiście, nadal codziennie chodziłem do pracy i starałem się trzymać fason. Żartowałem częściej niż zwykle. Głośno, z udawanym zadowoleniem, odliczałem ostatnie miesiące swojej zawodowej aktywności, ale moje nerwy były w strzępach i od pewnego

czasu odczuwałem, ciągle nasilający się, ciężki, ołowiany chłód w dołku i pieczenie w okolicy serca i klatki piersiowej.

Wyobrażałem sobie ostatni dzień w pracy. Być może Kierownictwo zdoła się na jakiś przyjazny gest: kilka miłych słów, absurdalny dyplom okolicznościowy, czy coś w tym rodzaju. Zabiorę z biurka swoje pamiątki, zaproszę wszystkich na poobiedni bankiet, na którym może – pierwszy raz od wielu lat – uchleję się do nieprzytomności. A później będę spędzał długie, bezbarwne dni i wieczory, w towarzystwie równie zmęczonej życiem żony, gapiąc się bezmyślnie w ekran telewizyjny albo układając pasjansa z kart.

Pewnego dnia szedłem bulwarem Wybrzeże Kościuszki w Przemyślu, ciągnącym się wzdłuż wysokiego, kamiennego brzegu rzeki San. Była jesień – prawdziwe babie lato. Dął łagodny, południowy wiatr i było zaskakująco ciepło, jak na połowę listopada. Na wodzie, przy brzegu, pływały dzikie kaczki. Przyjemnie połyskiwały w słońcu zielonkawo ubarwione łby kaczorów, a szum spływającej po kaskadach wody wdzierał się w ciszę obsypanej kolorowymi liśćmi, uśpionej ulicy. Na ławkach pod drzewami siedziało sporo młodych matek z małymi, baraszkującymi wózkach dziećmi oraz kilka zakochanych par szkolnych wagarowiczów, wygrzewających w słońcu rozpalone pocałunkami twarze.

Bardzo się śpieszyłem, bowiem zajmowałem się sprawą włamywaczy samochodowych – jedną z ostatnich w mojej karierze policyjnego detektywa – i miałem ambicje, aby doprowadzić ją do pozytywnego końca. I – jak każdego dnia w ostatnim roku – zastanawiałem się, co też może robić gliniarz na emeryturze.

„Może będę spędzał czas na bezmyślnej grze w karty? Albo jeszcze gorzej – na starość wpadnę w nałóg i zostanę alkoholikiem?”

Wizja czekającej mnie przyszłości, w mojej wyobraźni, przedstawiała się bardzo mrocznie i nieciekawie: codzienne wylegiwanie się do późna, bóle kręgosłupa, obiady o tej samej porze, narzekanie żony... I żadnych życiodajnych zmian, żadnej adrenaliny, żadnych atrakcji... Nawet papierosa spokojnie nie

wypalę, bo dym szkodzi mojemu zdrowiu i jej kwiatom.

„Ech te kochane kobiety – myślałem. Dlaczego nie chcą nas, mężczyzn, zrozumieć? Niegdyś takie piękne i urocze, a teraz nie zwracają na nas uwagi. A my postępujemy zupełnie tak samo: Wolimy męskie towarzystwo – zapalić, wypić, wspominać stare dzieje i opowiadać pieprzne kawały, udając stuprocentowych facetów.”

Przyśpieszyłem kroku, aby wyprzedzić, idącą środkiem chodnika, w tym samym kierunku, co ja, parę staruszków. Oboje byli bardzo wiekowi, ale wyprostowani, bez śladów starczego zgarbienia pleców; dziarsko się jeszcze trzymali i wyglądali niezwykle sympatycznie, i pogodnie, podobnie jak ten słoneczny, jesienny dzień, w który ich zobaczyłem.

On, niegdyś barczysty z kędzierzawą, czarną czupryną, teraz był zaledwie szczupły, siwy jak gołąbek i podpieął się laską. Ona – z pewnością przedwojenna, kresowa piękność – niezwykle drobniutka i krucha, miała na sobie niebieski płaszcz i czapkę ze sztucznego futra. Idąc, stawiała drobne kroczyki i trzymała go pod rękę.

- Ja bardzo lubię cebulkę – powiedział staruszek do swojej partnerki, gdy się do nich zbliżyłem. – Cebulkę i czosnek. Mamy, Zosiu, w domu czosnek?

- Czoszku nie ma, ale jest cebulka – odrzekła figlarnie, gdy się z nimi zrównałem. Górną wargę pokrywał jej, przy-

jemnie wyglądający, szary meszek, a cała twarz była posiekana drobnymi zmarszczkami, jakby trochę podobna do opadających z drzew liści. Ale wyglądała niezwykle miło i zalotnie, i tak też się zachowywała.

- To dobrze. Może zrobimy dzisiaj na kolację cebulkę. Najlepiej przysmażonej na złoty kolor, na masełku... – Patrzył na nią przyjaźnie, z miłością i wielkim zaufaniem w oczach.

- Nie wiem. Zastanowię się jeszcze – odrzekła staruszka.

A mnie uderzyła ich radość i pogoda ducha. Na jesieni życia, nadal zachowywali się jak para zakochanych nastolatków. Szli zapatrzeni w siebie i ufni w przyszłość. Oboje niesamowicie piękni i szczęśliwi. Podobni do otaczającej ich, przemijającej przyrody – szmerzącej rzeki i drzew, i tego tonącego w słońcu, ostatniego dnia babiego lata, który niebawem miał się skończyć.

Coś sprawiło, że poczułem promieniujące od nich ciepło i nagle zniknął, paraliżujący mnie od dłuższego czasu, strach przed starością i emeryturą. Czuję się tak, jakby w mojej głowie otworzyła się jakaś, dawno zamknięta i zardzewiała, klapka, przez którą zaświeciło słońce i powiał życiodajny wiatr; jakbym przekroczył próg pomiędzy teraźniejszością, a przyszłością, pozostawił za sobą bojaźń, i wkroczył w świat pełen ufności i nadziei.

Jeszcze raz obejrzałem się za siebie. Szli równym tempem jak para nastolat-

ków na pierwszej randce albo jak ludzie szczęśliwi, którzy razem spędzili wiele lat i teraz – zbliżając się do kresu swoich dni, nadal – zakochani w sobie i w życiu – prowadzili tę piękną, miłosną grę.

Przyśpieszyłem kroku, pozostawiając ich za sobą. Ufnie kroczyłem przed siebie, pełen chęci do działania i naprawienia starych błędów. Bowiem dzięki tej parze staruszków, zrozumiałem, że moje życie jeszcze nie jest skończone, a jedynie przechodzi w dalszą, być może piękniejszą fazę.

„Człowiek pracuje po to, aby żyć, a nie odwrotnie!” – pomyślałem.

W domu czekała na mnie żona, którą przez tyle lat może trochę zaniedbywałem, ale przecież zawsze mocno kochałem. Zapomniałem, że jest nadal piękną i wspaniałą kobietą, która, tak jak i ja, potrzebuje jedynie przyjaźnie wyciągniętej dłoni.

„Wreszcie znajdę czas, aby to naprawić. Może znowu zakwitną dla nas róże...”

Kiedy się sobą nacieszymy,
Gdy życie dalszy ciąg napisze,
To razem z tobą, Moja Miła,
Pójdę tą długą, wieczną ciszę!

A czy Ty pierwsza, czy ja pierwszy,
Nie ma żadnego to znaczenia,
Bo nasza miłość znów wskrzeszona,
Ocali nas od zapomnienia!

Wiesław Hop

WIESŁAW HOP „O PÓŁNOCY W BIESZCZADACH”

KOGUCIKI ZE WSI PORĄBKA

Książka Wiesława Hopa „O północy w Bieszczadach” na okładce ma kogucika i jeszcze parę elementów, które wraz z tytułem, mogłyby wskazywać na to, że jest to zbiór podań ludu Podkarpacia.

To jednak powieść kryminalna. Zawiera rys ludoznawczy i to czyni ją atrakcyjną nie tylko dla czytelników, którzy w napięciu czekają, kiedy się wyjaśni, „kto zabił”, ale także tropiciele innych tajemnic – takich, które nie zawsze udaje się wyjaśnić.

Autor umieszcza zdarzenia w rzeczywistości bieszczadzkiej wsi końca epoki PRL-u. Interesuje go również to, co w Porąbce nierealne. Ten aspekt utworu wyróżnia go spośród wielu innych współczesnych powieści kryminalnych – mrocz-

ne wątki legendowe, biesy, czady lokalni wróżowie, zaklinacze gadów, zaklinaczki męskiego przyrodzenia – w służbie społeczeństwa, bo przecież interes publiczny jest jeden. Cóż za różnica, czy strzeże go miejscowy milicjant, czy czarownica. Liczy się wzajemna współpraca i skuteczność.

Hop barwnie to wszystko opisuje – nierzeczywiste zjawiska, kluczowe dla egzystencji mieszkańców wsi (a może to tylko zabobony, opowieści starych bab niewarte, by w nie wierzyć?) Bieszczadzkie plenery, nastrój budowany poprzez opisy przyrody: spokojne zachody słońca – tło drobiazgowych przemyśleń, ulewne burze z piorunami pozostawione na czas wyjaśnienia intrygi. Podwójny dreszcz emocji – jeden powodowany kryminalną zagadką, drugi – od tych niewyjaśnionych zjawisk nadprzyrodzonych.



Niemniej autor również mocno stoi na podkarpackiej ziemi. Jego bohaterowie opisywani są z perspektywy kogoś, kto przeżył w tym środowisku wiele lat, dobrze ich zna – sposób myślenia, zwyczaje – także te, dotyczące życia intymnego. Erotyczna „okrasa”, o której czytamy w informacji od wydawcy z tyłu książki, to nie jest żadna okrasa, tylko zawieszisty sos, w którym pławi się fabuła. (Mam nadzieję, że po powyższym zdaniu książka będzie się sprzedawać jeszcze lepiej). Galeria postaci kobiecych pełna jest osób o wybujałym temperamencie, z którym radzą sobie jak mogą w ramach rodziny, albo poza nią. Autor snuje opowieści ich intymnego życia z wielkim zapałem. Zaczyna się niewinnie, podobnie baśniom: Nie wiadomo skąd to się wzięło, ale od pokoleń, w całych Bieszczadach wszyscy wiedzieli, że w żadnej innej wsi, ani w miasteczku, a może nawet w całej Polsce, nie znajdziesz tak pięknych i ponętnych kobiet, jak w Porąbce. Dziewczyny – każdego roku rodziło się ich tutaj więcej niż chłopców – od najmłodszych lat potrafiły dbać o urodę i chyba miały w sobie coś wyjątkowego, co jak magnes przyciągało do nich najprzystojniejszych i najbogatszych kawalerów z okolicy. Może kryła się w tym jakaś magia, jakieś czary; Hop rozwija tę myśl w toku narracji bardzo intensywnie. Czytelnik musi się wprost przedzierać przez te obfite fragmenty pełne „pup” i „cipek”, żeby dowiedzieć się, kto zabił. Może właśnie po to pisarz wyciskał z języka polskiego, co się da, żeby czytelnik robił się coraz bardziej żądny rozwiązania zagadki kryminalnej.

To nie ona gra tu pierwsze skrzypce, ale wpisany w fabułę sentyment do ludowych guseł, tęsknota za tym aspektem świata, którego nie da się racjonalnie wyjaśnić, za czasami kiedy człowiekowi łatwiej może niż dziś było się porozumieć z siłami przyrody. I na tym polega urok tej książki. I kogut na okładce jest jak najbardziej na miejscu.

Justyna Polakowska

Wiesław Hop „O północy w Bieszczadach”, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 2019.

Justyna Polakowska jest autorką recenzji i redaktorką strony **WOLNA KSIĄŻKA** (swobodne rozważania o literaturze) <http://wolnaksiazka.pl/?p=25>.



Na lekcji matematyki wściekła nauczycielka przepytuje uczniów:

- Kowalski, podaj przykład liczby dwucyfrowej!
- Trzydzieści jeden...
- Tak!? A czemu nie trzydzieści!? Siadaj! Pała! Nowak, twoja kolej, podaj przykład dwucyfrowej liczby!
- Czterdzieści pięć...
- A czemu nie pięćdziesiąt cztery!? Siadaj, pała! Rabinowicz, przykład liczby dwucyfrowej!
- Dwadzieścia dwa.
- Tak!? A czemu nie... Ehh, Rabinowicz, ty i te twoje żydowskie żarty. Siadaj, dostateczny!

BEZ PODZIAŁU

Przed przebudzeniem słyszałem bicie w dzwony
wstaje z ciepłego tunelu pościeli Oglądam dłonie
pełne pęcherzy od szorstkich sznurów przy dzwonach

Treny malutkie

Gdzie Twoje słońce Gdzie Twoje drzewo a mieliśmy
wspólny jego cień To połowy cienia już nie mam
I w sercu nie mam połowy Boga

Hotel Thomasa Mertona

Nie ma już hotelu w którym zatrzymał się
Thomas Merton

Ani wentylatora z wadliwą instalacją

Która go rozszarpała

Hotel zburzono gruszką z ołowiu

Zdrowe cegły posłużyły biednym

Na reperację ścian – cegły dawcy organów

Cegła serce cegła nerka

Cegła noga wątroba chwytna dłoń

Pojechałbym kiedyś do Bangkoku

By zamieszkać noc w hotelu

Z Mertonem Byśmy się pośmiali

Śmiertelnie z zakrętasów wentylatora

Nakarmiony szkłem

Wydawała się banalna, jak miłość, jak maj
albo gwiazda w wierszach.

Jednak! smagnęła cię gorąca witka

między łopatki, gdy śmialiśmy się

z *badania tętna*. A przecież ono naprawdę

rosło, serce pośpieszniej staczało się

w twoją żyłę nad kiścią dłoni,

pod moje palce.

Jednak od tego czasu czujesz to tykanie

w przegubie, ono przyspiesza, gdy widzisz mnie

na spacerze z żoną i dziećmi i psem. Podoba ci się

nasz jamnik, jego chłodny i wilgotny pysk,

gorący język, gdy liże twoją rękę.

Odwracam wtedy głowę i proszę,

sam nie wiem kogo, bo wstydzę się prosić Boga,

proszę, by w takiej chwili zamieniła mnie jakaś moc

w tego psa. Wtenczas miałbym gorący pysk, jak

każdy chory pies.

Musiałoby przeminąć z deszczami wiele lat

skoro nasze dzieci już nie rosną.

Ale nie przestaję poszukiwać drania,

który nakarmił dawno dawno temu naszego

kundelka, kiełbasą z potłuczonym szkłem.

Jan Tulik



Z gabinetu dentystycznego wypada
pacjent.

- Jak było? – pyta żona.

- Dwa wyrwał.

- Przecież tylko jeden cię bolał.

- Nie miał wydać.

NADSAŃSKIE SPOTKANIA POETYCKIE

W dniach 8-10 października odbyły się kolejne już VI NADSAŃSKIE SPOTKANIA POETYCKIE. Zostały zorganizowane, jak zwykle, przy współpracy z Przemyskim Centrum Kultury i Nauki ZAMEK, dzięki poparciu i życzliwości dyrektor Renaty Nowakowskiej. To już tradycja, że Spotkania oficjalnie rozpoczynają się na Zamku Kazimierzowskim. W przeddzień uroczystego otwarcia poeci (Teresa Paryna, Mateusz Pieniążek i Tadeusz Tłuścik) udali się do szkoły podstawowej nr 16, gdzie odbyli 6 spotkań autorskich z młodzieżą.

9 października rozpoczął się dzień galowy NSP 2020 zainaugurowany wystawą malarstwa Teresy Paryny „Poezja obrazu”. Wystawę jak i galę pokonkursową otworzyła dyrektor Renata Nowakowska podkreślając długoletnią, korzystną dla obu stron współpracę. Dodała przy tym, iż we wrześniu br. poeci z RSTK w Przemyślu wzięli udział w zorganizowanym przez Zamek czytaniu poezji Leśmiana, co było prezentowane przez cały wrzesień, na zamkowej stronie YouTube'a na zakończenie powstał godzinny film z tych prezentacji. Wręczenia nagród dokonał prezes razem z jury, które odczytało wiersze nieobecnych, a nagrodzonych w konkursie poetów. Wyjątkiem był Adam Ładziński (II miejsce), który przesłał nagranie zaprezentowane przez operatora na dużym ekranie. Na zakończenie wieczoru wystąpił duet K. i Tomek Szcze-

paniakowie z Lublina z wieczorem poezji śpiewanej Kasia i Tomek „Wiem o Tobie”. Kasia (wokal) układa teksty, a Tomek (gitara akustyczna) komponuje aranżacje. Jest to ambitna poezja śpiewana oparta na własnych przeżyciach i refleksjach.

W sobotę 10 października, Spotkania przeniosły się do siedziby RSTK – Rynek 5. Na rozpoczęcie Agnieszka Szady z Lublina pokazała wystawę obrazów „Konie prawdziwe, konie wyśnione” w mini galerii klubowej pod nazwą „Galeria I piętro”. W sali koncertowej użyczonych przez Towarzystwo Muzyczne, a nagłośnionej i oświetlonej przez Centrum Kulturalne w Przemyślu, które od kilku Spotkań wspiera organizację imprezy, wystąpiła tym razem w roli wykładowcy Agnieszka Szady opowiadając o poezji haiku w wykładzie „Haiku – ulotność chwili”. Kolejny wykładowca, dr Mateusz Pieniążek, mówił ciekawie o poezji pod enigmatycznym tytułem „Mechanika poezjowania i jej potrzeba”. Po przerwie kawowej, w której uczestnicy kontynuowali oglądanie wystawy obrazów, poeci biorący udział w części warsztatowej (Maria Gibała, Wiesław Hop, Agata Litwin, Teresa Paryna, Mateusz Pieniążek, Iwona Świerkula i Mieczysław Szabaga) przedstawili swoje tegoroczne nowości wydawnicze dzieląc się z zebranymi kulisami swojego warsztatu. Należy dodać, iż Wiesław Hop jest autorem kilku książek, głów-

nie sensacyjnych, a Mateusz Pieniążek zadebiutował wiosną trzema pozycjami prozatorskimi. Miłą niespodzianką było wystąpienie w tej części Beaty Kulagi i Grażyny Cylwik z Białegostoku, które zaprezentowały swoje tegoroczne wydania. Po tym wyczerpującym bloku sesyjno-literackim wystąpiła Jolanta Stachurska z Krakowa, śpiewająca poetka ze swoim autorskim wieczorem „Paproci kwitnących ogrody”. Na zakończenie literacko-muzycznego maratonu wystąpił w konwencji on-line dr Jan Zięba z ciekawym wykładem „Poezja – misja niemożliwa. Refleksje o Bolesławie Leśmianie”. Tak dobiegł końca różnorodny, obfitujący w interesujące spotkania z poezją, muzyką i malarstwem, ostatni dzień VI Nadszańskich Spotkań Poetyckich 2020. Nawiązując do tematu wykładu dr Jana Zięby o Bolesławie Leśmianie można powiedzieć – Nadszańskie Spotkania Poetyckie, misja spełniona.

Mieczysław Szabaga

MOJE BETLEJEM

Za gwiazdą idą
bo tak najłatwiej
bo grudzień więc
do Betlejem
oczyszczeni słowami
przed kratką
że serca aż lśnią
tak czyści śpieszą się
by przywitać Syna
by zdążyć na czas

Ja idę wolniej
bo ciągnę ze sobą
Wielki Wóz
moich grzechów
boję się że nie zdążę
niełatwo wędrować
z takim bagażem
gdy śnieg po pas

A muszę jeszcze
zabrać ze sobą
tych
których minęli
na drodze
tamci

Dominik Ćwik



Laureaci i Jury konkursu M. Szabaga – Prezes RSTK, T. Paryna, A. Litwin, M. Pieniążek, D. Galicka, M. Gibała.

CO TO ZNACZY?

Grosz do grosza, a będzie kokosza.

Przysłowie bardzo często powtarzane wnukom przez dziadków, by zachęcić ich do odkładania pieniędzy. Znaczenie bez wątpienia zna większość z nas: nieważne jak mały jest pieniądz, i tak się liczy; Z wielu groszy uzbiera się większa suma i będzie można pozwolić sobie na więcej. Niektórzy mogą się zastanawiać, czym jest kokosza. Otóż kokosza w języku staropolskim oznaczała sumę grosza.

Istnieje również inne przysłowie o praktycznie takim samym znaczeniu: „**Ziarno do ziarnka, a zbierze się miarka**”. Ziarno samo w sobie jest bardzo małe, ale odkładając cierpliwie kolejne ilości może się jego zebrać całkiem spora miara, to znaczy duża ilość.

Łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Jest to mądrość staropolska zawierająca słowo „koń”. Choć jest to szeroko znane i powszechnie używane polskie przysłowie ludowe, nadal wiele osób ma problem z podaniem jego dokładnego znaczenia. Winowajcą jest tutaj słowo „pstry” – różnokolorowy. Interpretując dalej, biel jest powszechnie kojarzona z pozytywnymi cechami: na białym koniu jedzie dobry król, a na czarnym koniu jedzie król zły. Z kolei kolor czarny jest kolorem smutku, nieszczęścia oraz złych mocy. Czarny koń, według różnych podań, był wierzchowcem szatana.

Jak już się niektórzy pewnie domyślają, przysłowie „Łaska pańska na

pstrym koniu jeździ” oznacza po prostu, że przychylność osób zamożnych, wysoko postawionych jest bardzo niestabilna i zmienna, ulega ciągłym zmianom. Nigdy więc nie wiadomo, czy wczorajsza przychylność ze strony ludzi mających władzę jest także dzisiaj aktualna.

Dzieci i ryby głosu nie mają.

Jest to przysłowie stosowane najczęściej przez rodziców, którzy chcą podkreślić, że ostatnie słowo i tak należy do nich. Jego znaczenie jest dość proste do zrozumienia, niemniej jednak niektórzy mają z nim problem. Dlatego też już śpieszę z tłumaczeniem: W rozmowach na poważne tematy, między dorosłymi, dzieci nie mają prawa się wypowiadać.

A.H.

CIEKAWOSTKI JĘZYKOWE



Jerzy Bralczyk.

Zebrałiśmy tu różne ciekawostki językowe z niemal wszystkich dziedzin języka. W tym miejscu dowiesz się czegoś, co Cię z pewnością zainteresuje.

CHŁOPIEC DO BICIA

Czyli: ktoś, na kogo można zwalić winę, a on nie zaprotestuje; taki ofiarny kozioł. W XVII wieku na angielskim dworze królewskim był to specjalny urząd – taki chłopiec był bity zamiast królewicza, gdy ten zawinił...

Ważne, żeby kara była – mniej ważny jest jej odbiorca. Dziś najczęściej rolę chłopców do bicia przypisują sobie sami rzekomo pokrzywdzeni, właśnie w ten sposób protestując, a więc nie spełniając jej należycie.

CHOROBA DYPLOMATYCZNA

Czyli: udawana – po to, żeby czegoś nie musieć zrobić. Dyplomatom przypisuje się przebiegłą wykrętność, umiejętność unikania odpowiedzialności za słowa i czyny.

CHOWAĆ GŁOWĘ W PIASEK

Czyli: udawać, że nie ma tego, co jest kłopotliwe, groźne lub przykre, uciekać przed odpowiedzialnością. Ten osobliwie malowniczy rzekomy strusi zwyczaj jest trudny do wyobrażenia z jednej, a do logicznego uzasadnienia z drugiej strony. Wszystko przeciw niemu przemawia. Ale unikanie trudnych decyzji jest tak kuszące, a nasza tchórzliwość, nasze lenistwo lub, ostatecznie, nasz naiwny optymizm są tak duże, że godzimy się nawet na piasek w oczach i w ustach.

Jerzy Bralczyk



Małgorzata Wioletta Lipecka

mieszka w Jarosławiu. Pracuje jako nauczyciel. Jest absolwentką jarosławskiego Liceum Sztuk Plastycznych, Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Rzeszowie, Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowie Świętokrzyskim. Wiersze publikowała na forach internetowych.

KWIATEM JABŁONI

Jabłoni sad symfonią kwiatów zagrał
Bielą i różem kwietniowe wabiąc pszczoły
Nie pyta czy może wonią emanować
Tańcząc zwiewnie muzyką wiatru poruszany

Kwietniowy sad a w nim moje marzenia
Płatkami wielu myśli Tobą malowany
Tęsknota z pożądaniem ściśle zjednoczone
Telegrafują w sercu ekscytujący tekst

Niedziela sad wykrzyczał szeptem Ciebie
Zatopił w falach szarej strefy pragnień
Moje myśli i ciała drżenie nieznośne
Ku Tobie kwiatem jabłoni mnie otworzył

Małgorzata Wioletta Lipecka

GERANIUM (ANGINKA), CZYLI PELARGONIA PACHNAĆA. WŁAŚCIWOŚCI LECZNICZE I ZASTOSOWANIE

Kiedyś geranium, czyli pelargonium pachnąca, zwana również anginką, rośło w doniczce na co drugim parapecie, roztaczając wokół niezwykle cytrynowy zapach. Dziś o tej roślinie trochę już zapomnieliśmy. A szkoda, bo ma niezwykle właściwości przeciwbakteryjne i antywirusowe, co sytuuje ją w gronie najcenniejszych roślin leczniczych.

Autor: Getty Images

Geranium, czyli pelargonium pachnąca, to roślina, którą wiele osób pamięta zapewne z czasów wczesnego dzieciństwa. Wystarczyło lekko poruszyć jej liście, by w całym pokoju uniósł się zapach cytryny.

Ale geranium gościło w wielu polskich domach nie tylko ze względu na zapach cytrusów, rozłożyste liście o niespotykanym dekoracyjnym kształcie czy kolor kwiatów: roślina ta przez wieki ceniona była za swoje właściwości lecznicze, z powodu których zyskała zresztą jeszcze inną nazwę – anginka, lub też anginowiec.

Nasi przodkowie chętnie wykorzystywali liście geranium do tego, by przygotowywać lecznicze napary pomagające w rozmaitych infekcjach dróg oddechowych. Świeżo zerwane i roztarte liście służyły też jako remedium na choroby skóry, infekcje ucha środkowego, a także jako składnik mieszanek do pielęgnacji skóry.

JAKIE SĄ ODMIANY GERANIUM?

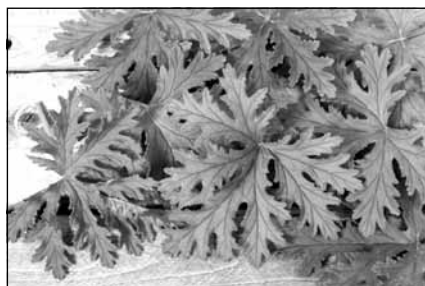
Geranium kojarzy nam się zazwyczaj tylko z jedną konkretną rośliną – tymczasem istnieje kilka odmian pelargonii pachnącej. Najbardziej znana jest właśnie popularna „anginka”. Ale poza nią w mieszkaniu czy na tarasie można uprawiać również pelargonie różaną (ze względu na to, że jej liście wydzielają różany zapach).

Do pelargonii pachnących zaliczane są również odmiany mieszańcowe, m.in. Pelargonium quercifolium, zwane geranium migdałowym (liście tej rośliny mają charakterystyczny, pieprzo-

wy zapach), a także Pelargonium tomentosum (geranium miętowe), której liście, jak sama nazwa wskazuje, pachną miętą.

JAKIE WŁAŚCIWOŚCI LECZNICZE MA GERANIUM?

Geranium (anginka) ma wiele właściwości leczniczych, które dawno już doceniła medycyna ludowa. Liście pelargonii pachnącej zawierają olejki eteryczne o właściwościach przeciwwirusowych, antibakteryjnych i przeciwzapalnych, działają również lekko znieczulająco.



Geranium, inaczej anginka:

- łagodzi infekcje dróg oddechowych
- zmniejsza ból gardła
- zmniejsza obrzęk błon śluzowych nosa podczas kataru
- uśmierza ból ucha przy ostrym zapaleniu ucha środkowego
- łagodzi ból reumatyczny
- uśmierza ból głowy i nerwobóle
- dezynfekuje drobne ranki
- zmniejsza obrzęk i swędzenie po ukąszeniach owadów
- odświeża oddech
- łagodzi ból zęba
- spłyca blizny
- pomaga się odprężyć i uspokoić.

JAK STOSOWAĆ OLEJEK I LIŚCIE GERANIUM?

Surowcem leczniczym w przypadku geranium jest olejek z geranium dostępny w sklepach zielarskich (można go również zrobić samodzielnie), a także liście tej rośliny, które można wykorzystywać na wiele różnych sposobów, w zależności od efektu, jaki chcemy uzyskać.

Olejek z geranium sprawdza się przede wszystkim w walce z infekcjami – w tym z przeziębieniem i grypą. Można stosować go do inhalacji (kilka kropel olejku wlewamy wówczas do nebulizatora, stosując się do instrukcji producenta), a także w kominku aromatycznym lub wlać bezpośrednio do wanny wypełnionej ciepłą wodą.

Można go również dodać do oliwki dla niemowląt lub innego preparatu do masażu, a następnie wmasowywać w bolące miejsca (w przypadku reumatyzmu) lub nakładać na blizny. Nie wolno go jednak stosować na skórę bez uprzedniego rozcieńczenia.

Świeżo zerwane liście geranium pomagają przy bolącym uchu lub silnym katarze: wystarczy zmiażdżyć listek, by puścić sok, a następnie płytko umieścić w nosie lub w uchu.

W przypadku bólu głowy, nerwobólu lub bólu reumatycznego, a także by zmniejszyć skutki ukąszeń owadów, liście geranium należy zmiażdżyć (najlepiej w moździerzu), a następnie okład z takiej miazgi przyłożyć bezpośrednio do bolącego miejsca.

Można z nich przygotować również napar, który posłuży zarówno jako remedium na choroby skórne, jak i płukanka na ból gardła i stany zapalne w jamie ustnej, również z towarzyszącym im bólem zębów.

W tym celu kilka świeżo zerwanych listków zalewamy w szklance wrzątkiem, zaparzamy przez kwadrans pod przykryciem, a gdy napar lekko przestygnie, odsączamy przez sitko. Taki napar może służyć zarówno jako płukanka na gardło, jak i baza do leczniczych okładów – wtedy trzeba nim nasączyć bawełnianą tkaninę.

Aromat liści geranium można również po prostu wdychać – wtedy ma on działanie odprężające i uspokajające. Można postawić blisko siebie kilka doniczek z geranium, albo zerwać kilka listków, zmiażdżyć je i włożyć do muślinowej saszetki lub bawełnianego woreczka, a następnie położyć np. na poduszce.

[red.]



PASZTECIKI Z PIECZARKAMI

Składniki:

Ciasto:

500 g mąki,
30 g świeżych drożdży,
szczypta soli,
2 jajka,
150 ml mleka,
50 g masła,

Farsz:

600 g pieczarek
1 cebula
2 łyżki masła
sól i pieprz.

Wykonanie:

Paszteciki z pieczarkami doskonale pasują do czerwonego barszczu, podawanego podczas wigilijnej kolacji. Doskonale smakują także jako samodzielna przekąska. Najlepiej, aby podawane były na ciepło, choć zimne smakują równie pysznie.

1. Do miski wsyp mąkę i dodaj drożdże. Stopniowo wlewaj ciepłe mleko, mieszając je z drożdżami. Kiedy masa zostanie dobrze wymieszana, przykryj ją ściereczką i odstaw na 20 minut do wyrośnięcia.

2. Do wyrośniętej masy dodaj sól i jajka, delikatnie mieszając wszystkie składniki. Po tym, jak składniki połączą się ze sobą, dodaj roztopione masło i ponownie mieszaj ciasto. Ciasto wyrabiać należy około 15 minut, aż będzie gładkie i elastyczne. Następnie całość

przykryj i odstaw w ciepłym miejscu do wyrośnięcia na godzinę.

3. Pieczarki umyj, zetrzyj na tarce i usmaż na suchej patelni, aż odparuje cała woda.

4. Na patelni, na łyżce masła zeszklij pokrojoną w kosteczkę cebulę. Dodaj usmażone pieczarki, dopraw solą oraz pieprzem. Smaż, mieszając przez około 5 minut.

5. Ciasto wyłóż na stolnicę oprószoną mąką, można je przez jakiś czas pougniatać, aby jeszcze bardziej się spulchniło. Następnie uformuj kulę i podziel na 4 części. Każdą część podziel na kolejne na 4 części. Kawałki ciasta należy rozwałkować, na środek nałożyć łyżkę farszu, a następnie zlepić brzegi ciasta i uformować. Pierozki z pieczarkami ułóż na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia.

6. Piekarnik rozgrzej do 180 stopni, każdy pasztecik posmaruj roztrzepanym jajkiem. Piecz około 20 minut

BARSZCZ CZERWONY WIGILIJNY

Dopracowany przez lata do perfekcji. Tradycyjny, intensywny i esencjonalny. Taki powinien być barszcz czerwony wigilijny na prawdziwym, domowym zakwasie buraczanym. Zapraszam po sprawdzony, świąteczny przepis.

Składniki:

- 1 kg buraków ćwikłowych,
- 1,5 litra wody lub bulionu warzywnego,
- 1 średnia marchew,
- 1 mały korzeń pietruszki,
- kawałek pora – około 10 cm,
- zakwas z buraków jedna szklanka,
- pół szklanki wody z moczonych grzybów,
- przyprawy: po 5 ziaren ziela angielskiego i czarnego pieprzu, listek laurowy, szczypta soli, łyżeczka cukru.

Wykonanie:

Do ugotowania barszczu wigilijnego polecam użyć garnek o pojemności minimum 3 l.

Zacznij od suszonych grzybków. Możesz je sobie przygotować już dzień wcześniej. Wystarczy 20 gramów suszonych grzybów zalać niecałą szklanką wody i zostawić na noc do namoczenia. Ja dodatkowo gotuję grzyby około 5 minut razem z wodą, w której się moczyły. Takie grzyby również można dodać do barszczu lub wykorzystać do innych świątecznych przepisów, takich jak np. pierogi z kapustą i grzybami.

Do garnka wlej 1,5 litra wody lub domowego, delikatnego bulionu z warzyw. Buraki i marchewkę umyj, obierz i pokrój w plasterki. Pietruszkę i pora pokrój na kilka części i również dodaj do zupy. Dodaj ziarna ziela oraz pieprzu i liść laurowy. Gotuj zupę pod przykryciem około 1,5 h licząc od momentu jej zagotowania.

Po tym czasie wszystkie składniki zupy odcedź (nie będą już potrzebne). Barszcz dodatkowo precedź przez sitko. Do wywaru dodaj szklankę zakwasu – z buraków. Dolej również wywar z grzybów oraz wysp łyżeczkę cukru i sporą szczyptę soli. Od tego momentu nie gotuj już barszczu. Do podania możesz go tylko lekko podgrzewać.

KLUSKI Z MAKIEM

Potrawy z makiem są tradycją polskich świąt Bożego Narodzenia. Zaczynając od makowca, kutii, aż po kluski z makiem. Te ostatnie najbardziej znane są na Kaszubach i Pomorzu, ale lubiane w całej Polsce za wspaniałą słodycz i aromat.

Masę makową tworzą takie przysmaki jak: mak, rodzynki, orzechy włoskie, migdały i miód. Dla wzmocnienia aromatu dodają jeszcze kilka kropel olejku migdałowego. Kluski z makiem robi się najczęściej z makaronu – łazanki. Można jednak użyć dowolnego kształtu makaronu gotowego lub domowego.

Składniki:

- 200 g makaronu łazanki,
- 250 g maku,
- 250 ml mleka,
- 50 g orzechów włoskich,
- 50 g rodzynek,
- 50 g migdałów,
- 40 g skórki pomarańczowej,
- 3 łyżki miodu,
- kilka kropli olejku migdałowego.

Wykonanie:

1. Mak wsyp do garnka i zalej gorącym mlekiem. Po ok. 30 minutach przepuść dwa razy przez maszynkę do mielenia mięsa.

2. Do maku dodaj miód, rodzynki, posiekane orzechy włoskie i migdały oraz skórkę pomarańczową i kilka kropli olejku migdałowego. Całość dokładnie razem wymieszaj i odstaw.

3. Makaron ugotuj według instrukcji na opakowaniu. Odcedź na sitku i wymieszaj z makiem.

4. Kluski z makiem przełóż do salaterki i schłodź w lodówce przez kilka godzin.





PIEROGI Z MAKIEM

Na świątecznym stole nie może zabraknąć pierogów. U mnie są to tradycyjne pierogi wypełnione po brzegi kapustą i grzybami, ale także pierogi na słodko: z farszem z suszonych śliwek oraz nadziewane makiem i bakaliami.

Pierogi są rewelacyjne w smaku, ich farsz stanowią takie przysmaki jak: mak, rodzynki, migdały i miód. Dla wzmocnienia aromatu dodają jeszcze kilka kropel olejku migdałowego. Pierogi podaje polane roztopionym masłem i podprażonymi orzechami włoskimi.

Składniki:

Ciasto na pierogi:

- 400 g mąki pszennej,
- 1 jajko,
- ok. 3/4 szklanki wody,
- 1 łyżka masła,
- 1 łyżeczka soli.

Nadzienie:

- 250 suchego, zmielonego maku,
- 250 ml gorącej wody,
- 250 ml mleka,
- 100 g rodzynek,,
- 100 g płatków migdałowych,
- 2 łyżki cukru,
- 1 łyżka miodu,
- olejek migdałowy,
- dodatkowo: ok. 50 g masła i garść orzechów włoskich do podania.

Przygotowanie:

Przemielony mak wsyp do garnka i sparz gorącą wodą. Garnek umieść na małym ogniu i gotuj ok. 15 min. ciągle mieszając. Dodaj kilka kropli olejku migdałowego (dodałam 3-4 krople), cukier, miód, rodzynki, płatki migdałowe oraz mleko. Wszystko gotuj na małym ogniu przez ok. 30 minut, cały czas mieszając, aby się nie przypaliło. Masę makową odstaw do przestudzenia, a w tym czasie przygotuj ciasto na pierogi.

W misce umieść przesianą mąkę, dodaj masło, jajko i sól. Stopniowo dodawaj odpowiednią ilość wody, aby składniki się połączyły. Zagnieć do uzyskania gładkiego, miękkiego ciasta. Ciasto podziel na dwie części, każdą z nich rozwałkuj na cienki placek. Za pomocą szklanki wykrój z ciasta kółka. Na środku każdego umieść farsz przy pomocy łyżeczki, pierogi złoż na pół i dokładnie zlep brzegi.

W garnku zagotuj wodę i partiami wkładaj pierogi. Gotuj na niewielkim ogniu przez ok. 3 minuty od wypłynięcia pierogów. Ugotowane wyciągaj za pomocą łyżki cedzakowej. W rondlu rozgrzej masło. Dodaj orzechy włoskie i podsmaż kilka minut. Masłem polej przygotowane pierogi.

Anna H.

KAPUSTA WIGILIJNA Z GRZYBAMI

Kapusta wigilijna z grzybami to jedna z potraw, której nie powinno zabraknąć na wigilijnym stole. Należy do kanonu 12 potraw. No chyba, że u Ciebie w domu je się 24, więc tym bardziej przyda się przepis na kapustę wigilijną z grzybami.

Przygotowanie kapusty wigilijnej z grzybami nie jest trudne i tak naprawdę można zostawić je na ostatni moment. To nie jest bigos i nie wymaga długiego podgrzewania. Choć kapuście wigilijnej z grzybami też dobrze zrobi kilkudniowy odpoczynek. Spokojnie możesz więc przygotować ją nawet miesiąc przed świętami i zamrozić lub zamrozić.

Kapusta wigilijna z grzybami również świetnie nadaje się jako farsz do kulebiaka lub pierogów. Jest więc uniwersalnym dodatkiem, który nie tylko zachwyca smakiem, ale też przydatnością. Jednak najważniejsze, że to pyszna kapusta, która będzie smakować wszystkim.

Składniki:

- 1 kg kiszzonej kapusty,
- 2 liście laurowe,
- 3 kulki ziela angielskiego,
- 1 większa marchewka,
- 60 g suszonych grzybów,
- 2 cebule,
- 2 łyżki oleju (może być np. lniany),
- sól, pieprz.

Przygotowanie:

Grzyby przepłucz. Zalej ciepłą wodą i zostaw na 30 minut. Następnie zagotuj i gotuj na niewielkim ogniu pod przykryciem przez 30 minut (powinny być miękkie). Po tym czasie odcedź (wodę zachowaj), grzyby przestudź i pokrój w paski.

Kapustę kiszoną odcisnij i grubo posiekaj, włóż do garnka i zalej wodą z gotowania grzybów, dołóż liść laurowy, ziele angielskie i gotuj pod przykryciem około 1 godziny. Możesz odparować jeśli płynu jest za dużo.

Marchewkę obierz i zetrzyj na tarce o grubych oczkach. Dodaj do kapusty

na 10 minut przed końcem gotowania. Cebulę obierz, pokrój w kostkę i podsmaż na oleju. Dodaj do kapusty razem z grzybami. Całość dopraw.

Zofia W.

LISTY DO REDAKCJI



ZŁOTE MLEKO

Cieszę się, że w Waszym czasopiśmie promujecie kulinaria, rośliny lecznicze, zioła. Pragnę podzielić się z czytelnikami przepisem na oryginalny napój.

Pierwszym z wieczornych nawyków, który stosuję od niedawna (choć nie na co dzień) i który bardzo lubię, jest picie złotego mleka. To ciekawa alternatywa dla kakao – złote mleko jest przyjemnie rozgrzewające i uspokajające. Napój ma piękny złoty kolor i jest naprawdę smaczny. Do zrobienia złotego mleka możecie użyć różnego rodzaju napojów roślinnych – dobrze sprawdzi się mleko kokosowe, mleko migdałowe czy mleko sojowe. Jeśli używacie napoju roślinnego ze sklepu, to ważne, aby miał on dobry skład.

- 1 łyżeczka mielonej kurkumy,
- 1 łyżeczka miodu,
- 1 łyżeczka oleju kokosowego lub masła klarowanego,
- mały kawałek świeżej kurkumy, opcjonalnie,
- mały kawałek świeżego imbiru, opcjonalnie,
- łyżeczka cynamonu, opcjonalnie.

Mleko roślinne podgrzewam w małym garnku razem z mieloną kurkumą. W tym czasie kroję świeżą kurkumę i imbir na drobne kawałki (można też zetrzeć je na tarce). Kiedy mleko z kurkumą się zagotuje dodaję imbir i świeżą kurkumę i gotuję jeszcze chwilę na małym ogniu. Na koniec do mleka dodaję olej kokosowy i miód. Aby miód nie stracił swoich cennych właściwości lepiej jest dodawać go wtedy, gdy mleko trochę przestygnie. Złote mleko przelewam do kubka, posypuję cynamonem i gotowe!

Moja przyjaciółka robi złote mleko w sposób prosty. Łyżeczkę kurkumy mielonej zalewa szklanką gorącego mleka, dodaje łyżeczkę masła i napój gotowy.

Wybór należy do Państwa.

Ewa Kowalska, Rzeszów

SZPINAK – WARTOŚCI ODŻYWCZE, WŁAŚCIWOŚCI LECZNICZE, PRZEPIS, KALORIE

Szpinak niesłusznie został okrzyknięty złą sławą i uznany za jedną z najgorszych potraw dla dzieci. Ta zielona roślina jest podstawowym składnikiem zdrowej diety, a do tego przyrządzona w prawidłowy sposób jest niesamowicie smaczna. Szpinak zasługuje na główne miejsce przy obiadowym stole. Warto się do niego przekonać ze względu na liczne zdrowotne właściwości.

1. Wartości odżywcze szpinaku

W 100 gramach szpinaku znajdują się 23 kalorie. Niestety, kalorie poszły do góry, gdy dodamy do niego śmietany, mięsa, boczku, czy jajek w czasie przygotowania różnych dań.

Szpinak to bardzo zdrowe warzywo, zawiera duże ilości mikroelementów, takich jak:

- żelazo,
- witamina C,
- magnez,
- przeciwutleniacze,
- witamina A,
- witamina B2,
- mangan,
- wapń,
- fosfor,
- jod,
- sód,
- potas.

Szpinak to prawdziwa bomba witaminowa i żelazowa, dodatkowo jego wartość energetyczna jest bardzo niska.

2. Właściwości lecznicze szpinaku

Szpinak odkryty został już w średniowieczu przez Arabów, którzy przywieźli go z wyprawy do Persji. Jednak zanim poznali go Europejczycy, minęło wiele lat. Do rozpowszechnienia szpinaku przyczyniły się pielęgniarki, które podawały napar z liści szpinaku osobom słabym, a te w niewyjaśniony sposób powracały do sił.

Sława szpinaku szybko przedostała się do Stanów Zjednoczonych, gdzie zdrowotne właściwości szpinaku zostały udowodnione naukowo. Wykazano, że szpinak zawiera ogromną ilość żelaza, więc warto spożywać go przy takiej chorobie jak anemia.

Jest też źródłem wapnia – budulca kości. Poza tym zawiera witaminy oraz składniki wspomagające nasz organizm – jod, mangan czy karoten. Z kolei antyoksydanty wspierają naturalne mechanizmy obronne naszego organizmu.

Naukowcy udowodnili również, że szpinak opóźnia procesy utraty pamięci, czyli przeciwdziała postępowi choroby Alzheimera. Chroni też przed chorobą Parkinsona.



To zielone warzywo może być stosowane przy stanach zapalnych przewodu pokarmowego i zwyrodnieniach siatkówki. Powinny po niego sięgać również osoby z nadwagą, otyłością lub nadciśnieniem tętniczym.

Pozytywne właściwości szpinaku widoczne są również w zakresie wspomagania leczenia chorób trzustki i utrzymujących się zaparć. Warzywo powinno często występować w diecie osób palących papierosy.

3. Zastosowanie szpinaku w kuchni

Szpinak jako zdrowa żywność niesłusznie kojarzy się z czymś niesmacznym. W sieci można znaleźć wiele pomysłów, jak przygotować szpinak w ciekawy sposób. Najprostszym sposobem jest pasta na kanapki. Wystarczy do szpinaku dodać soli, pieprzu, śmietany, jajek i gotowe!

Warto również wykorzystać przepis na makaron ze szpinakiem. Jednak gdy nie lubimy gotować, w sklepach ze zdrową żywnością są do wyboru – pierogi czy naleśniki ze szpinakiem.

Zdrowe odżywianie nie obejdzie się bez szpinaku, więc jeśli ktoś jeszcze nie miał okazji spróbować tego przepyszniego zdrowotnego warzywa, to czas najwyższy. Podobno upodobania kulinar-

ne zmieniają się co siedem lat, więc jeśli komuś nie smakował w dzieciństwie, czas powrócić do niego teraz.

4. Przepis na makaron ze szpinakiem

Makaron ze szpinakiem to bardzo proste i szybkie danie, które możemy przygotować w 15 minut. Wcześniej należy sporządzić listę zakupów – nie jest ona jednak zbyt długa.

Składniki:

- dwa duże, świeże pomidory,
- makaron,
- kilka listków bazylii,
- dwie garście startego żółtego sera,
- dwie łyżeczki koncentratu pomidorowego,
- filiżanka pokrojonego szpinaku,
- papryka słodka,
- pieprz ziółowy.

Przygotowanie:

Ugotuj makaron. Pokrój pomidory na małe kawałeczki i posiekaj bazylię. Do makaronu dodaj pomidory, bazylię oraz szpinak. Wrzuć ser, przypraw i postaw na kuchence. Dodaj dwie łyżeczki koncentratu i wymieszaj. Poczekaj aż ser się rozpuści.

Danie, w którym znajdzie się makaron ze szpinakiem jest propozycją, którą można wykonać bardzo szybko i łatwo. Co więcej, makaron ze szpinakiem to źródło wartości odżywczych, dlatego powinien od czasu do czasu zagościć na naszym stole.

5. Kaloryczność i wartości odżywcze makaronu ze szpinakiem

Makaron ze szpinakiem nie jest kalorycznym daniem i może być stosowany w czasie diety. Jedna porcja makaronu ze szpinakiem ma następujące wartości odżywcze:

Kalorie 469,3 kcal
Białko 20,3 g
Tłuszcz 7,7 g
Cholesterol 53,2 mg
Węglowodany 83,9 g
Błonnik 5,3 g
Witamina C 64,9 mg
Witamina A 551,0 µg

MELISA LEKARSKA – SKUTE CZNY ŚRODEK NIE TYLKO NA USPOKOJENIE

Melisa lekarska to jedno z najbardziej znanych ziół. Powszechnie pije się ją przy problemach ze snem albo na uspokojenie. Jednak to nie jedyne lecznicze działanie melisy. Może ona między innymi wpływać korzystnie na procesy trawienne, łagodzić mdłości podczas ciąży czy być stosowana jako składnik płukanki do przetruszczejących się włosów.

Właściwości lecznicze

Melisa nazywana jest też cytrynowym ziołem ze względu na swój aromat. Liście melisy stosowane są od wieków w medycynie ludowej. Melisa ma właściwości uspokajające, dzięki którym wypicie naparu z liści melisy przed snem przyspiesza zaśnięcie, działa też uspokajająco na żołądek i jelita, dlatego tak często polecana jest osobom z zespołem jelita drażliwego. Ponadto wykazuje dobre działanie uspokajające przy nerwicach wegetatywnych, stanach lękowych, stanach pobudzenia nerwowego, stresu i rozdrażnienia.

Wypicie herbaty z melisy wspomogę koncentrację oraz poprawi pamięć. Oprócz tego melisa przyniesie ukojenie w bólu głowy, a nawet w bólach migrenowych. Liście melisy pomagają też na problemy z trawieniem, ponieważ pobudzają wydzielanie soku żołądkowego oraz żółci, a przez to przyspieszają trawienie nawet bardzo ciężkich potraw,

takich jak grochówka, bigos czy dania z fasoli. Można ją podawać także na kolę oraz przy zapaleniu dróg żółciowych. Melisa ma też działanie moczopędne.

Regularne picie herbaty z liści melisy obniża cholesterol we krwi, a to może zapobiec wystąpieniu miażdżycy. Zioło to hamuje proces utleniania się lipidów w wątrobie, czyli zapobiega stłuszczeniu wątroby i dolegliwościom występującym na tym tle.

Co ciekawe, olej z melisy ma właściwości grzybobójcze i bakterio-bójcze, dlatego można go stosować w formie okładów na opryszczkę, grzybicę, a nawet ukąszenia owadów.



Opinie

Melisa ma opinię świetnego środka na mdłości w trakcie ciąży. Nie przeprowadzono jednak zbyt wielu badań udowadniających jej skuteczność albo przeciwwskazania do stosowania w tym okresie, dlatego warto zachować ostrożność. Natomiast u wielu osób z powodzeniem zastępuje farmaceutyki prze-

pisywane na uspokojenie. Herbatka z melisy już po 20–30 minutach uspokaja cały organizm, dzięki czemu można skupić się na wykonywanej czynności.

W opinii naukowców melisa poprawia funkcje poznawcze u osób chorych na Alzheimerera oraz zmniejsza objawy chorób starczych, takich jak demencja. Badania nad leczeniem chorób tego typu za pomocą melisy nadal trwają, ale obecne wyniki wskazują, że leczenie homeopatyczne może być równie skuteczne.

Przeciwwskazania do stosowania

Stosowanie melisy jako środka uspokajającego jest bardzo skuteczne, dlatego nie należy łączyć herbaty z melisy z lekami uspokajającymi wydawanymi na receptę lub łagodnie działającymi lekami na bazie innych ziół. Melisa ma mało przeciwwskazań do stosowania wewnętrznego, jednak zewnętrznie nie można jej stosować na skórę skłoną do podrażnień czy alergii.

Herbatka z melisy wchodzi w interakcje z lekami stosowanymi w procesie zabiegów chirurgicznych i po nich, dlatego nie wolno jej stosować przez co najmniej 2 tygodnie przed zabiegiem i kolejne 2 tygodnie po zabiegu lub więcej, jeśli czas rekonwalescencji jest wydłużony i wymaga podawania leków pooperacyjnych.

Źródło: medonet.pl

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Ukazał się tomik poezji Dominika Ćwika „Cierpliwość niespokojna”, byłego przewodniczącego Klubu Literackiego przy ZLP w Rzeszowie, członka RSTK w Rzeszowie. Wydawca, skład graficzny, druk – WBX STUDIO GRAFICZNE, Rzeszów 2020 r.

Oto jeden z wierszy z tego tomiku.

Po powiekach przemykają
cienie jaskółek
one odchodzą
szukając dobrych miejsc
słowa zastygają w kamieniu
i tkwią boleśnie

w gardle
nie wypada nawet prosić
by zostały
i cóż że ciągle pragnienie
gdy źródła umarły
nikt nie dopełnił
ich łzami
wyschnięta skóra
dna rzeki
pozbawia wszelkich złudzeń
nawet jaskółki
tak zawsze wierne
memu sercu

Dominik Ćwik

I nagroda, Kamionka 1999



MANGO – OWOC SMACZNY I ZDROWY

Mango to egzotyczny owoc, którego właściwości i wartości odżywcze doceniono już 4 tysiące lat temu w Indiach. Do Europy dotarło w XVI wieku, jednak dopiero niedawno naukowcy przeprowadzili liczne badania, z których wynika, że mango może zapobiec rozwojowi niektórych nowotworów, a także obniżyć poziom cukru i cholesterolu we krwi. Ponadto złagodzi ból gardła i chrypkę.

Pochodzi z Indii, gdzie jest uprawiany od ponad 4 tysięcy lat. Przez Hinduśców jest nazywany owocem bogów. Europejczycy jego niezwykle smaku poznali dopiero na początku XVI w. – w czasie wielkich odkryć geograficznych. Obecnie mango jest uprawiane w tropikalnych regionach Ameryki, Afryki, Australii i Oceanii, a także w Europie.

MANGO MOŻE ZAHAMOWAĆ ROZWÓJ RAKA PIERSI I OKRĘŻNICY

Substancje, które zawiera mango, mogą hamować rozwój raka piersi i raka okrężnicy. Takie są wyniki badań małżeństwa naukowców z Texas AgriLife

Research, które zostały opublikowane przez serwis EurekAlert. Para testowała wyciągi z mango na różnych komórkach rakowych – płuc, białaczki, prostaty oraz piersi i okrężnicy. Okazało się, że najskuteczniej hamowały one wzrost komórek tych dwóch ostatnich nowotworów poprzez ich apoptozę (śmierć komórkową), jednocześnie nie naruszając zdrowych komórek. Wszystko dzięki zawartości polifenoli (zwłaszcza galotaninów). Natomiast w przypadku pozostałych nowotworów efekty były słabsze.

MANGO MOŻE ZAPOBIEC ZESPOŁOWI METABOLICZNEMU

Jak wynika z badań, które zaprezentowano podczas spotkania Federacji Amerykańskich Stowarzyszeń Biologii Doświadczalnej (FASEB – Federation of American Societies for Experimental Biology), codzienne jedzenie mango może przyczynić się do obniżenia poziomu cukru we krwi, mimo że samo jest bogate w cukry. Badania zostały jednak przeprowadzone na myszach, a nie z udziałem ludzi, jednak mimo to wyni-



ki badań dają nadzieję chorym na cukrzycę typu 2.

Mango nie powinny spożywać osoby z kamicią szczawianowo-wapniową.

Ponadto jedzenie mango pomaga obniżyć insulinoporność i poprawić tolerancję glukozy – przekonują naukowcy z Uniwersytetu Stanu Oklahoma i dodają, że dzięki temu egzotycznemu owocowi uregulowany zostaje także poziom lipidów, a co za tym idzie – zmniejsza się ryzyko rozwoju chorób sercowo-naczyniowych. Potwierdzają to specjaliści z Uniwersytetu w Queensland, którzy idą krok dalej i dodają, że mango działa lepiej niż niektóre leki na cholesterol, a także na cukrzycę.

Poza tym mango zawiera sporo potasu, dzięki czemu obniża podwyższony poziom ciśnienia tętniczego.

Źródło: Internet

GRATULACJE DLA JANA TULIKA – NAGRODY JULIUSZA SŁOWACKIEGO I JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA

Kapituła tegorocznych Nagród Literackich im. Juliusza Słowackiego i Jarosława Iwaszkiewicza ogłosiła swój werdykt. Prof. Andrzej Zieniewicz, Andrzej Tchórzewski, Leszek Żuliński, Marek Wawrzekiewicz i Zbigniew Milewski postanowili, że laureatem Nagrody im. Juliusza Słowackiego za całokształt twórczości zostanie **Ernest Bryll**, natomiast laureatami Nagrody im. Jarosława Iwaszkiewicza zostali: za całokształt twórczości – poeta **Jan Tulik**, a za upowszechnianie i promocję literatury współczesnej – **Andrzej Dębowski** – poeta, krytyk literacki, publicysta, eseista, dziennikarz i wydawca.

Naszemu Współpracownikowi Jankowi Tulikowi gratulujemy nagrody i życzymy weny twórczej.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

JESIEŃ POEZJI

11 października zakończyła się 49. Warszawska Jesień Poezji. Nie mogłam uczestniczyć we wszystkich imprezach, nie dotarłam też do Stawiska na wręczenie nagrody im. Jarosława Iwaszkiewicza, podobnie jak i jej laureat za całokształt twórczości - Jan Tulik.

Cieszę się, że w tym roku tę nagrodę otrzymał Janek Tulik – poeta, prozaik, autor słuchowisk, krytyk i eseista o ważnym, znaczącym dorobku na mapie literackiej.

Niedawno pisałam tu o jego najnowszym zbiorze wierszy pt. „Trawy Nostradamusa” oraz przypominałam o jego znakomitej powieści „Furta”. Z okazji tej nagrody postanowiliśmy z Grażyną Sybirska-Wilk, (z którą przez kilkanaście lat zorganizowałyśmy wiele ciekawych spotkań i wystaw), by kolejną naszą imprezę literacko-plastyczną poświęcić właśnie twórczości Janka. Zaprzyjaźnieni aktorzy mieli prezentować jego liryki i fragmenty prozy. Zadbaliśmy też o oprawę muzyczną i plastyczną.

Niestety, ponieważ Warszawa także się „zacerwieniła”, odkładamy tę imprezę na lepsze, przyjaźniejsze spotkania i kontakty bezpośrednim czasie.

Póki, co, przypominam parę Jankowych wierszy ze zbiorów „KALIGRAFIA ZDZIWIENIA” oraz „POEZJE WYBRANE”, które miały być zaprezentowane na niedoszłym spotkaniu.

Rena Marciniak-Kosmowska

STARY ROK SIĘ KOŃCZY, NOWY SIĘ ZACZYNA. JA WAM, PRZYJACIELE, WINSZOWAĆ ZACZYNAM...

Kończący się rok sprzyja rozmyślaniom. Człowiek próbuje analizować – zastanawiać się nad tym, co było... Czasami, mimowolnie, wraca do swoich korzeni...

Podobno brat mojego dziadka po stronie matki, był kiedyś kowbojem w Ameryce. Za błędy młodości – mówiono, że zabił człowieka w karczemnym pojedynku na pięści – spędził trochę czasu za kratami. Później jednak jakaś kobieta zapłaciła za niego wysoką kaucję... i w konsekwencji wyszła za niego za mąż. Żyli razem długo. Szkoła jednak, że nie mieli dzieci, bo teraz miałbym tam jakąś rodzinę.

Ja chyba jestem trochę, pod pewnymi względami, do niego podobny: Lubię kapelusze, kowbojskie buty i Kocham konie... Tak samo, jak mój ojciec i dziadkowie. A poza tym, w młodości – pomimo, że zawsze starałem się postępować rozsądnie – musiałem także stoczyć kilka poważnych walk w obronie własnej pozycji i godności. Na szczęście miały one inny charakter od tych na Dzikim Zachodzie. Ale w istocie chodziło o to samo.

Zwykle twardo stąпам po ziemi, bo przecież mam rodzinę, o którą trzeba

dbać, gdyż jest to najważniejsze zadanie każdego człowieka. Ale pozwalam sobie także szukać przygód i błędzić po meandrach ludzkich tęsknot i marzeń. Myślę, że właśnie te cechy mojej osobowości skłoniły mnie do czytania i do pisania książek. I tak idę sobie przez życie, od przygody do przygody... Od książki do książki... I czuję się odrobinę tak, jakbym żył i teraz, i dawniej na Dzikim Zachodzie...

W przyszłym roku, po kilkuletniej przerwie, znowu zacznę łowić ryby. I wybiorę się w Bieszczady, gdzie w Sanie i jego dopływach można znaleźć duże potokowe pstrągi.

I Wam również, drodzy Przyjaciele, życzę, abyście, twardo stąpając po ziemi, szukali przygód, które sprawiają, że Wasze życie stanie się radośniejsze i pełniejsze. I mówię Wam, że w tym celu nie trzeba koniecznie nigdzie wyjeżdżać, bo one są blisko każdego z nas. Trzeba tylko dobrze się rozejrzeć, pozwolić swojemu umysłowi na odrobinę relaksu, refleksji i błędzenia po zakamarkach nieograniczonej ludzkiej wyobraźni...

Tych, którzy czują pewien niedosyt, zapraszam na mojego bloga, gdzie

w Nowy Rok zamieszczę moje sylwestrowe opowiadanie „Stary rok się kończy, Nowy się zaczyna. Ja Wam, Przyjaciele, winszować zaczynam...”

Wiesław Hop



ODLOT

Szpaki głoszą swój odlot
czarno-srebrzystą zgrają
Rwetes czynią, że liście
metałem w słońcu grają
w takt zgiełku
z nie wyśpiewanych gardeł

Jesień z nimi odchodzi
przewrażliwiona w kolorach
i leje się ostry burgund
po rozedrganych koronach

Odchodzi jesień pogodnie
czerwono – pozłocista
a smutek ścisła podstępnie
- bez dymu z naszego ogniska
bez ziemi zapachu bliskiego

Nade mną klucz samolotów
tnie niebo brudną białą
śpiesząc się w świat bez granic
tak mało świata zostało

Zdzisława Górka



ELEKTROPROF

Instalacje Elektryczne



Instalacje alarmowe	Instalacje magistralne
Instalacje elektryczne	Instalacje odgromowe
Projekty elektryczne	Instalacje PPOŻ
Pomiary elektryczne	Fotowoltaika
Pomiary oświetlenia	Monitoring
Automatyka bram	Sieci LAN

✉ biuro.elektro.prof@gmail.com

🌐 www.elektro-prof.pl



Kąkolówka
36-030 Kąkolówka



tel: 609 666 738



Mikołaj Greś

PIERWSZA W POLSCE SZKOŁA DISCO POLO W MICHAŁOWIE

W moim Michałowie od 1947 roku bardzo prężnie funkcjonowała szkoła średnia. Jestem absolwentem liceum w Michałowie. Maturę pisałem w 1972 roku. Przy szkole był internat. Do liceum bardzo trudno było się dostać. Wysoki poziom nauczania, doskonała kadra sprawiała, że do naszego miasteczka przybywali zdolni uczniowie z ościennych gmin. Michałowskie liceum było wysoko w rankingu szkół średnich na Podlasiu. W 2017 roku odbył się uroczysty zjazd absolwentów związany z 70 – leciem istnienia szkoły. Przyjechali absolwenci z całej Polski, Europy i Ameryki. Kto ukończył liceum, bez kłopotów dostawał się na studia. W ostatnich latach szkoła średnia podupadała. Na to złożyło się kilka przyczyn. Największa to niż demograficzny oraz duży wybór takich szkół w pobliskim Białymstoku. Nasza młodzież wołała dojeżdżać do stolicy Podlasia niż uczyć się na miejscu. Wiadomo, ludzie młodzi chcą większej swobody, rozrywki i przygód. W końcu władze gminy postanowiły przejąć szkołę średnią od powiatu białostockiego (największego w Polsce, 15 gmin) i zarządzać po swojemu. Burmistrz Marek Nazarko jest znany z ciekawych pomysłów. Wymyślił, że w Michałowie powstanie pierwsza w Polsce szkoła disco polo, gdyż każdy może spełniać swoje marzenia. Sprawa zrobiła się głośna. Ten pomysł pokazywały stacje telewizyjne, pisała prasa. Disco polo to dla niektórych wstydlivy temat. Na takie hasło większość się uśmiecha. Jednak gdy się włączy w temat, to każdy potrafi zanucić przebój Zenka Martyniuka „Przez twe oczy zielone”. Od kilku lat obserwujemy istny renesans disco polo. Pod patronatem Telewizji Polskiej odbywa się mnóstwo koncertów, w tym coroczny festiwal organizowany na Stadionie Narodowym. Jednym z największych idoli jest Zenek Martyniuk, który doczekał się nie tylko swojego benefisu, transmitowanego w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia w TVP2, ale również filmu pt. „Zenek”. Lider zespołu Akcent stał się nieprawdopodob-

nie popularny. Jego hit „Przez twe oczy zielone” reklamuje produkty RTV i AGD. Na Podlasiu, oprócz Zenka Martyniuka, mamy sporo takich gwiazd tego gatunku muzyki. A sam pan Zenek Martyniuk mieszka k/Białegostoku (25 km od mojego domu). Superfacet, często występuje w małych miejscowościach charytatywnie, jest bardzo lubiany i szanowany. Po prostu, swój chłop. Pamiętam jak kilka lat temu koncertował w Michałowie. Mnóstwo ludzi, a scena należała do pana Zenka. Rozmawiałem z artystą. Zawsze mówi, że lubi śpiewać, to pasja jego życia. Kilkanaście lat temu podobne przeboje miał również chłopak z Białegostoku, czyli Janusz Laskowski. Starsze pokolenie pamięta takie hity jak Beata, Żółty jesienny liść czy Kolorowe jarmarki. Cóż, są różne gusta w muzyce również. Skoro na koncerty Zenka Martyniuka wałęsali tłumy, to znaczy, że publiczności taka muzyka się podoba i tyle. Zresztą ponoć z gustami się nie dyskutuje. W Michałowie zdecydowano się na eksperyment muzyczny i powstała w liceum klasa disco polo. Debiutancka klasa liczy 8 uczniów. W programie jest nauka śpiewu, tańca, ruchu scenicznego, realizacja dźwięku, występy estradowe. Ambitne plany pokrzyżował koronawirus. Samorząd przeznaczył 200 tysięcy złotych na potrzeby klasy estradowej michałowskiego liceum. Za 150 tys. zł. zakupione zostaną instrumenty muzyczne i sprzęt studyjny. 50 tys. zł. zostanie przeznaczony na zagraniczne wycieczki i obozy letnie dla uczniów klasy estradowej. Mój kolega Tadeusz, który mieszka na Malcie zamierza zaprosić klasę disco polo na piękną wyspę i nagrać ciekawy teledysk. Co ciekawe, w 8- osobowej klasie tylko trójka uczniów pochodzi z Michałowa. Reszta to z sąsiednich powiatów, a nawet spod Poznania czy Namysłowa. Pomysł z utworzeniem klasy powoli się rozwija. Na przeszkodzie stanął koronawirus. Warunki w Michałowie są wyśmienite, piękny budynek szkolny, internat, kryta pływalnia, na poziomie działający Dom Kultury. Dyrektor Domu Kultury Paweł Oziabło gra w zespole „Oddział Zamknięty”. Zapraszamy za rok młodzież zdolną z Błażowej i okolic. Naprawdę warto spróbować i spełniać swoje marzenia.

Mikołaj Greś

TUŻ PRZED ŚWIĘTAMI...

Czas, mimo epidemii koronawirusa mknie jak wicher do przodu. Mamy listopad, bardzo znaczący miesiąc w historii Polski a Szanowni Czytelnicy „Kuriera Błażowskiego” będą czytać swoją ulubioną gazetę najpewniej tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Będąc redaktorem naczelnym „Gazety Michałowa” organizowałem kilka sesji PSPL (Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej) w Michałowie na Podlasiu. Pamiętam, że kilka razy gościła na na-

szej ziemi Wasza Naczelną Redaktor, moja serdeczna przyjaciółka Danusia Heller. Zawsze interesowała się naszą kulturą, tradycjami i licznymi obrzędami. Michałowo leży tuż przy granicy z Białorusią, 37 km. od stolicy Podlasia – Białegostoku. W naszej gminie mieszka ok. 7 tysięcy ludzi. Ponieważ przez nasze ziemie przebiega gazociąg jamalski i jest przepompownia gazu w Kondratkach z tego tytułu do kasy gminy płyną pieniądze. Z czego cieszą się

mieszkańcy, radni i burmistrz. Na terenie gminy są praktycznie dwa wyznania chrześcijańskie: katolickie i prawosławne. Między ludźmi nie ma konfliktów. Po prostu świętujemy podwójnie. Większość z tego się bardzo cieszy. Są liczne małżeństwa mieszane. Np. mąż prawosławny a żona katoliczka. Czyli świętujemy 2 razy ku ucieście szczególnie dzieci. Wiadomo, prezenty są mile widziane. A jak jest ze świętami Wszystkich Świętych? Otóż prawosławni licznie odwiedzają cmentarze 14 października. To wielkie święto – Pokrowa. Święto Opieki Najświętszej Bogurodzicy Maryi poświęcone opiece Bożej nad ludźmi za

wstawiennictwa Matki Bożej. Starocer-
kiewne słowo Pokrowa oznacza przy-
krycie, ale również ochronę i wstawienn-
nictwo. Objawienie opieki Matki Bożej
miało miejsce w 910 roku w kościele
Świętej Marii w Konstantynopolu.
Wówczas mury miasta oblegały obce
wojska. Mieszkańcy byli przerażeni i ze-
brali się w kościele na żarliwej modli-
twie. I stał się cud, otworzyła się kopuła
kościółka. Matka Boska unosząc się
w powietrzu rozpostarła welon nad
wszystkimi ludźmi w kościele, był to
znak opieki nad światem. Na Podlasiu
jest sporo cerkwi pod wezwaniem Opieki
Matki Bożej Pokrowy. Takie świątynie
są również w Sydney czy w Nowym Yor-
ku. Właśnie wyznawcy prawosławia
14 października odwiedzają groby bli-
skich, składają kwiaty, zapalają znicze a
kapłani święcą i wspólnie modlą się za
dusze zmarłych. Również 1 i 2 listopa-
da odwiedzają groby bliskich i znajo-
mych. Wracając do Świąt Bożego Naro-
dzenia. Sytuacja jest dość ciekawa. Otóż
6 grudnia są imieniny Mikołaja. W cer-

kwi prawosławnej bardzo uroczyste
świętuje się 19 grudnia. Według kalen-
darza juliańskiego. Podobnie jest z Bo-
żym Narodzeniem. Katolicy mają swoją
Wigilię 24 grudnia a prawosławni
6 stycznia. Boże Narodzenia to 25 i 26
grudnia a u prawosławnych 7,8 i 9 stycz-
nia (3 dni). Jak widać na Podlasiu świąt
i świętowania mamy pod dostatkiem. Na
Boże Narodzenie do cerkwi prawosławni
przychodzą przed północą. Uroczy-
stości kończą się o 5 rano. Długie są
modlitwy w cerkwi. Decydującą rolę
pełni chór cerkiewny. W cerkwi nie ma
organów. Ciekawe, że kościoły katolic-
kim proboszcz na mszy czyta życzenia
od proboszcza prawosławnego o odwrot-
nie. Panuje pełna ekumenia i zgoda. Do-
bry przykład zgody i współpracy poka-
zują proboszczowie obu wyznań. Prze-
kłada to się na wiernych. Tradycje jakie
pamiętam, to: Nowy Rok. Kiedyś to były
śnieżne zimy, potężne mrozy. Tam gdzie
mieszkały dziewczyny to chłopcy malo-
wali farbą okna. Im ładniejsze dziewu-
chy tym okna były bardziej zamalowane.

Dziewczyny zamazaną farbą usuwały
następnego dnia. A nie było to łatwe za-
jęcie. Bramy w gospodarstwach zdejmowa-
no i wywożono saniami na koniec wsi
lub do pobliskiego lasu. Była super fraj-
da. O tym we wsiach rozmawiano tygo-
dniami. Kto komu i ile okien pomalo-
wał, czy wywiózł bramy. Szczytem spry-
tu i odwagi było wleźć na dom i zatkać
broną komin. A na bronę nałożyć słomy
czy siana. Tak zrobić aby dziewczyny nie
mogły napalić w piecu. Były zimy, śnieg
kuligi. Budowaliśmy igloo. Kolędnicy
wędrowali od chaty do chaty. Młodzież
śpiewała, grała, bawiła się. Bawiliśmy się
w śnieżki. Ale był śnieg i mnóstwo mło-
dzieży na wsiach. Teraz nie ma śniegu
a i ludzi młodych mało. Jakoś drzewiej
było weselej, bardziej radośnie. Wszyst-
kim mieszkańcom pięknej Ziemi Bła-
żowskiej życzę spokojnych Świąt Boże-
go Narodzenia, pięknych prezentów od
św. Mikołaja, fantastycznego Sylwestra
i mnóstwo świątecznych wrażeń.

Do Siego Roku!

M. Greś

W ŚWIECIE SZTUKI I HISTORII

W roku 2020 ukazała się nowa książ-
ka prof. dr hab. Gustawa Ostasza, wyda-
na w Wydawnictwie Oświatowym
FOSZE, sfinansowana przez Uniwersy-
tet Rzeszowski. Jak stwierdza autor
w *Uwagach wstępnych*: „Ta książka ro-
dziła się latami”. W istocie jest to zbiór
recenzji, esejów, szkiców i studiów połą-
czonych, jak stwierdza recenzent w wy-
dawniczej opinii, sferą: „tradycji, dzie-
dzictwa, spuścizny historycznej i kultu-
rowej” (Z opinii wydawniczej dr. hab.
prof. UR Zenona Ozoga).

Czytelnik znajduje tu następujące szki-
ce: o książce Jarosława Marka Rymkie-
wicza, *Reytan. Upadek Polski* (2013);
o esej Bohdana Pocięja, *Polskość Chopi-
na* (2012); o powieści – dokumencie Jó-
zefa Mackiewicza, *Droga donikąd* (1993);
o wierszu Kazimierza Wierzyńskiego, *Na
proces moskiewski*; o księdze Wojciecha
Jerzego Podgórnego, *Emigracja walczą-
cych. Wokół polsko-szkocko-angielskich
powiązań kulturalnych wojennych i powo-
jennych* (2011); o książce Józefa Mandzi-
uka, *Rosja i Rosjanie w XX stuleciu w świe-
tle objawień fatimskich* (2017); o twór-
czości poety bernardyna Cherubina (Ju-
liana) Pająka; o pisarstwie Rudolfa Tade-
usza Czerniaka; o twórczości poetyckiej
Mieczysława A. Łypa; o poezji Anny Oli-

wińskiej-Wacko; o tomiku poetyckim
Andrzeja Szypuły *Białe tulipany* (2015);
i wreszcie rozważania o *Apologii kulturo-
wych fundamentów edukacji*.

Wymienione wyżej rozważania cha-
rakteryzuje dogłębna znajomość przywo-
ływanych tekstów, niezwykła erudycja
i biegłość w dokonywaniu filologicznych
analiz. Autor książki: *Mowa dziejów,
mądrość poezji. Szkice*. Rzeszów 2020
posiada także imponującą znajomość hi-
storii, skrupulatnie również gromadzi
i komentuje wszelkiego rodzaju teksty
źródłowe i dokumenty. Jego spojrzenie
na tak bardzo zróżnicowaną tematycz-
nie twórczość prozaików, poetów i do-
kumentalistów cechuje obiektywizm
i rzetelność naukowa.

W rozdziałach, poświęconych spo-
tkaniom z twórczością Mieczysława
A. Łypa została dokonana analiza takich
zbiorów wierszy, jak: *Rozmowy z Julia-
nem Przybosiem* (2015), *Okruchy dnia*
(2016), *Z pól malowanych*. *Wiersze o zie-
mi białowskiej* (2016), *Krajobrazy pamię-
ci* (2018). Są też liczne odwołania do
Wierszy zebranych (2019).

O pierwszych trzech tomikach Łypa
Gustaw Ostasz pisze:

„Każda z owych trzech książek wta-
pia się w wielowarstwową – ukorzenioną

w kulturze epok wcześniejszych – trady-
cję Przybosia; autora błyskotliwych ese-
jów *Czytając Mickiewicza*. Znaczącą jej
warstwę stanowi *Pan Tadeusz*. Ta warstwa
tradycji romantyzmu odzywa się aluzją
w tytule wierszy białowskich *Łypa Z pól
malowanych*; aluzją zwiastunem [...] *Roz-
mowy z Julianem Przybosiem* ujawniają
powinowactwa z wyboru wyobraźni twór-
czej Mieczysława A. Łypa ze świadomo-
ścią artystyczną interlokutora – patrona”.
Rozważania te Gustaw Ostasz zamyka
odwołaniem do dziedzictwa Cypriana
Kamila Norwida:

„Na szczęście u twórcy *Wierszy zebra-
nych* uwidacznia się coś naprawdę szcze-
gólnego, co – razem z apoteozą piękna
– oznacza constans. Uwidacznia się mia-
nowicie idealistyczna świadomość – któ-
ra przystaje do aksjologii Cypriana Nor-
wida – iż „z rzeczy tego świata zostaną
tylko dwie, // Dwie tylko: poezja i do-
broć... i więcej nie”.

Książka prof. Gustawa Ostasza po-
siada ciekawą i wysmakowaną okładkę
autorstwa Krzysztofa Mordarskiego, ko-
respondującą z treścią wydawnictwa po-
przez interesujące aluzje i symbole.

Gustaw Ostasz, *Mowa dziejów, mą-
drość poezji. Szkice*. Rzeszów 2020

Danuta Heller



Bp Kazimierz Górny.

LAUDACJA KS. BISKUPA KAZIMIERZA GÓRNEGO

Magnificencjo, Panie Rektorze! Wysoki Senacie! Dostojny Księżę Biskupie, Doktorze honoris causa Uniwersytetu Rzeszowskiego! Eksce-lencje! Szanowni Państwo!

Dla Uniwersytetu Rzeszowskiego, dla naszej społeczności jest to chwila osobliwa, chwila

ważna, nabrzmiała treścią i bardzo dostojna. Wszyscy tak licznie zebrani w naszym kościele uniwersyteckim uczestniczymy w wielkim święcie, a u podstaw tej naszej świętecznej radości leży uczczenie wyjątkowego Człowieka, Osoby Księdza Biskupa Kazimierza Górnego. Gaude Mater Polonia! Radość jest zawsze naszą odpowiedzią na dobro, jakie nas spotyka. Dwadzieścia osiem lat temu królewski Kraków, miasto historii, miasto świętych, miasto nauki i sztuki, dał naszej ziemi dobro wielkie, podarował nam – przez szczęśliwą nominację Jana Pawła II – ks. Biskupa Kazimierza Górnego. Wielkie dobro wywołuje wielką, autentyczną radość.

Nasza wspólnota uniwersytecka, wypełniając decyzję Senatu, wyraża przez tę godność i dzisiejszą uroczystość ogromny szacunek honorowemu Doktorowi Uniwersytetu Rzeszowskiego, należącemu od dziś także i do naszej społeczności. Dzieje się zatem niecodzienna, piękna w swoim wydźwięku, wymiana darów. Wręczamy księdzu Biskupowi najważniejszą godność, jaką posiada Uniwersytet, ale sami – jako wspólnota – otrzymujemy większe dobro. Utwierdzamy się w wartościach uznawanych przez naszego nowego Brata Doktora; miłości do Boga, do każdego człowieka, do tej ziemi, do ojczyzny polszczyzny i narodowej kultury. Tworzymy wielką grupę powiązaną wspólnymi wartościami religijnymi, humanistycznymi i narodowymi. Jesteśmy wielce zaszczytzeni, że możemy gościć u siebie i uczcić najpierw dobrego i mądrego Człowieka, i kolejno, znakomitego Kapłana, pierwszego Ojca Diecezji Rzeszowskiej, zatroskanego o tak wiele spraw, które toczą się na Podkarpaciu. Honorujemy i obdarzamy tytułem doktora honoris causa Osobę niepospolitą, niezwykłą, wielką, a zarazem skromną, zwyczajną, przyjazną, do której – mówiąc prosto – zawsze mamy dostęp. I z tego dostępu z wielkim pożytkiem dla siebie i Uniwersytetu korzystamy.

Szanowni Państwo! Panie! Panowie!

Pisał Karol Wojtyła, że często słowa są zbyt małe, aby oddać wyjątkowość zjawisk, bogactwo osoby i natężenie emocji. Podobną sytuację mamy dzisiaj. Zdając sobie sprawę z ograniczonego języka i mojego posługiwania w słowie, wykonam tylko szkic do portretu Dostojnego Doktora. Poeta krzychałby, „to za mało, za mało, za mało”, ale jednak spróbujmy.

Pomocą w wykonaniu tego szkicu niech będą sentencje, które – moim zdaniem – mają związek z Księdzem Biskupem.

Sentencja pierwsza: to myśl z twórczości Karola Wojtyły, Przyjaciela księdza Górnego: Ojczyzna – z Niej się wyłania, w Niej się zakorzeniam. Kazimierz Górny pochodzi z pięknych terenów Beskidu Wyspowego. Tam po raz pierwszy ujrzał ojczyznę. Tam przekazali Mu rodzice, kapłani i nauczyciele niewzruszoną wiarę, umiłowanie ziemi rodzinnej, tradycji, pracowitość, rzetelność i dar ogromny – język. Tam chodził do pierwszej, najważniejszej szkoły, tam się zafascynował Bogiem, drugim człowiekiem, rodzinnymi stronami. I ta niezwykła, wielka miłość stała się później glebą żywną, z której czerpie życiodajne duchowe soki przez całe życie. Zakorzenił się znakomicie w innych Małych Ojczyznach i wydał plon obfity: w królewskim Krakowie, w archidiecezji krakowskiej, w Oświęcimiu, a najbardziej na Podkarpaciu. Ale to tam, w Lubniu u podnóża Lubonia Wielkiego, Szczebła, Lubogoszczy wszystko się zaczęło.

Sentencja druga to jego wiernie wypełniane zawołanie biskupie: Omnia Tibi. Wszystko Tobie Boże, Maryjo, Polsko, Diecezjo Rzeszowska. Zbiór tych największych wartości możemy rozszerzać. Wszystko Tobie oddać pragnę i dla Ciebie tylko żyć – powtarza ten Kapłan słowa wruszającej polskiej pieśni – Chcę Cię, Jezu, kochać szczerze dzieckiem Twoim zawsze być. Bóg kocha wyłączość, bo sam jest Pełnią. I tu mamy imperatyw całkowitego oddanie Bogu. Tak to już jest w naszym uniwersum językowo-kulturowym, że teksty funkcjonują zawsze w opozycji do innych tekstów. Należy zatem przypomnieć dwa zawołania biskupie; Soli Deo (Tylko Bogu) – księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, i Totus Tuus (Cały Twój) Jana Pawła II. Semantycznie wyrażają te bardzo głębokie sentencje podobne treści.

Myśl trzecia: Duc in altum. Wypłynij nas głębiej. W znaczeniu tej sentencji głębia przeciwstawia się temu, co płytkie, głębia to metafora pełni, wielkości powołania, niezwykłych horyzontów troski o człowieka, miłosierdzia, miłości, rzetelnego spełniania zadań. Biskup Kazimierz kocha wielkie, właśnie głębokie, zadania. Głębia Jego działania to pragmatycznie celne, organizacyjnie świetne utworzenie wszystkich struktur Diecezji Rzeszowskiej, a potem budowa więzi diecezjan, rozliczne programy duszpasterskie budujące ciągle na nowo na Podkarpaciu Kościół duchowy i materialny.

Sentencja czwarta: Nil est in homine bona mente melius, co się tłumaczy: Nie ma w człowieku niczego lepszego aniżeli dobre myślenie (dobry umysł). Sentencja ta pochodzi z ulicy Kanoniczej w Krakowie. Książd Biskup Kazimierz wiele razy ją czytał i dogłębnie się przejął jej treścią. Symbolizuje ona wielką dbałość ks. Biskupa o naukę, o pomnażanie wiedzy, o poszukiwanie prawdy, stanowi motywację Jego umiłowania Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Myśl piąta. W naszym szkicu idziemy znów przez Kraków od ulicy Kanoniczej, na Wawel. Na Kaplicy Zygmuntowej.

towskiej, stanowiącej perłę polskiego renesansu, potężna dynastia Jagiellonów napisała: Non nobis, Domine, non nobis, sed nomini Tuo da gloriam (Nie nam, Panie, nie nam, lecz Imieniowi Twojemu daj chwałę). Fraza ta, stanowiąca początek psalmu 115, jest po pierwsze, adoracją Boga, a po wtóre, wielkim wyznaniem skromności i ograniczenia człowieka, który jednak zakotwiczony w Absolutie, może dokonać wielkich rzeczy. Takie cechy ma nasz Doktor, charakteryzuje Go wielka skromność, pokora, troska nie o siebie, lecz o innych, a przede wszystkim ogromne zaufanie Bogu, podziwu godna wiara, że z Bogiem możemy wykonać wiele dobra, i to najgłębsze przeświadczenie niestrudzenie nam przekazuje.

Myśl szósta Frustra vivit qui nemini prodest (Próżno żyje ten, kto nikomu nie pomaga) to napis na kościele św. Marcina przy ulicy Grodzkiej w Krakowie. Ta sentencja otwiera nas na wielkie miłosierdzie ks. Biskupa i jego ogromną pracę charytatywną. Przejęty nieskończonym miłosierdzie Boga, jest On niestrudzonym człowiekiem miłosierdzia, jest wiernym wykonawcą idei św. siostry Faustyny Kowalskiej, św. Jana Pawła II, swego Mistra i Nauczyciela, św. brata Alberta, a nade wszystkim uniwersalnego Jezusowego wskazania: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Sentencja ostatnia pochodzi od św. Augustyna Amor Dei usque ad contemptum sui (Miłość Boga aż do zaprzeczenia samego siebie) odnosi się wielkich czynów bpa Kazimierza w Oświęcimiu, i postaci św. Maksymiliana, którego nasz Doktor szczególnie czczy. Heroiczny czyn – każde słowo jest tu za małe – św. Maksymiliana, dobrowolna śmierć za brata, można tłumaczyć jedynie w odniesieniu do Dobra Absolutnego i całkowitej jego miłości. Kazimierz Górny, nasz Doktor zrozumiał tę prawdę, pojął ten wielki Boży znak dla współczesnego świata i stał się tam w Oświęcimiu, na tej Gólgocie współczesnej cywilizacji, wielkim czcicielem św. Maksymiliana, stał się niezmordowanym orędownikiem pojednania między ludźmi.

Dlatego też, Clarissime Episcopo, Uniwersytet Rzeszowski w uznaniu Twoich wybitnych zasług na różnych polach z wielką radością obdarza Cię dziś najwyższą godnością doktora honoris causa. Za chwilę się to wszystko dopełni. A zatem gaudeamus!!!

Kazimierz Ożóg

Rzeszów, 13 października 2020 r.

PODZIĘKOWANIE

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej składa na ręce Dyrekcji Muzeum Samorządowego Ziemi Strzyżowskiej serdeczne podziękowanie za przekazanie do zbiorów naszej biblioteki cennej pozycji, która pozwoli naszym czytelnikom poznać twórczość malarską Wojciecha Weissa.

**W imieniu czytelników
dyrektor MGBP w Błażowej Anna Heller**

Z OKAZJI ŚWIĘTA SŁUŻBY ZDROWIA

Lekarzom, pielęgniarkom i wszystkim pracownikom służby zdrowia serdeczne podziękowanie za ich trud i poświęcenie w szczególnie odpowiedzialnej pracy oraz życzenia dobrego zdrowia, wielu zawodowych i osobistych sukcesów składają:

**Zarząd i członkowie Klubu Seniora
„Pogodna Jesień” w Błażowej**



DOBRODZIEJSTWO KAMERY

Kamera raczej widzi wszystko
I rejestruje każdą naszą cechę brzydką,
przez którą nieczny czyn robimy.
Tego wtedy nie wiemy i się wstydzimy!
może gdy się potem wszystko wyjawí,
Pewien gość chciał sobie budżet poprawić,
zgarzył z podłogi sklepu sto złotych.
Tylko nie wiedział sierota o tym,
Że kamera to wszystko zarejestrowała...
Już bez kamery tego chytrego cymbała
wzięła kasjerka o tę stówkę w obroty.
Analiza nagrania wyjaśniła potem,
że ta stówka nie była przecież jego
i tak przy pomocy monitoringu sklepowego
oraz stanowczości całego sklepowego personelu
babcia odzyskała zgubioną stówkę, oj wielu
wielu jest takich, co zagarnęliby nie swoje,
wychodzą takie kwiatki, aż się dowiadywać boję.

Józef W. Chmiel

MobiRent
MOBILNA WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU
REMONTOWO-BUDOWLANEGO, OGRODOWEGO I RUSZTOWAŃ

Masz pytanie? Zadzwoń!

 730 811 828

BIESZCZADZKIE ŻUBRY CIERPIĄ OD TELAZJOZY

W sierpniu 2019 roku stwierdzono kilka przypadków telazjozy – groźnej choroby żubrów powodowanej przez nicienie. Pasożyty żyjące w gałce ocznej przezuwaczy powodują u nich ślepotę, zaburzenia ruchu i w konsekwencji śmierć. Niestety, choroba w bieszczadzkich stadach postępuje.

– Nicienie z rodzaju *Thelazia* powodują ciężkie choroby oczu przezuwaczy zarówno domowych, jak i dzikich, przy czym u zwierząt żyjących na wolności nie ma praktycznie żadnych możliwości leczenia – objaśnia doktor Stanisław Kaczor, powiatowy lekarz weterynarii w Sanoku. – Niewielkie nicienie o długości od 6 do 21 mm żyją w przewodach łzowych, w worku spojówkowym, pod trzecią powieką i na rogówce oka u bydła i żubrów. Z uwagi na to, że to choroba przenoszona przez owady, jest silnie inwazyjna, przysparzająca wielu cierpień, a w konsekwencji mogąca doprowadzać do śmierci zwierząt.

Bywa, że żubr okalecza się, a nawet zabija się o drzewo w czasie biegu. Dochodzi też do przypadków autoamutacji gałki ocznej, wrywanej z bólu na sękach.



Oko żubra porażone telazjozą.

Pierwszy przypadek telazjozy stwierdzono w 2012 roku w Balnicy. Żubr dotknięty chorobą był agresywny w stadzie, kłuł rogami inne osobniki, uderzał łbem o drzewa, nie bał się ludzi. W 2013

roku został wyeliminowany i wówczas okazało się, że był trapiiony przez nicienie telazjozy. Od tego czasu stwierdzono tę chorobę u kilkunastu padłych osobników, w innych zaś przypadkach, z uwagi na stan rozkładu, nie dało się ustalić pewnej przyczyny śmierci.

– Monitoring, jaki prowadzimy wśród stad daje dziś bardzo niepokojący obraz, bo osobników zainfekowanych przybywa, zwłaszcza wśród żubrów starszych, ale są też przypadki u młodzieży – mówi Grażyna Zagrobelna, dyrektor RDLP w Krośnie. – Stąd też uzyskaliśmy decyzje Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska o eliminacji 15 chorych osobników. Istnieje bowiem duże prawdopodobieństwo, że w czasie jesiennej zbijania się w większe stada, kolejne żubry będą zarażone.

W Bieszczadach żyje ponad 600 żubrów w stanie dzikim, skupionych w dwóch większych subpopulacjach: wschodniej i zachodniej. Telazjoza stwierdzana była u żubrów żyjących na terenie Nadleśnictwa Baligród i Komańcza, a więc w zachodniej części Bieszczadów.

– Najpoważniejszy problem jest w stadzie na terenie Nadleśnictwa Baligród, gdzie według naszych obserwacji zainfekowanych jest około 30-40 żubrów. Nie ma możliwości ich leczenia, jedyne działania, jakie możemy podjąć to eliminacje chorych osobników, aby skrócić cierpienie zwierząt i zapobiegać dalszemu rozprzestrzenianiu się choroby – zaznacza doktor Stanisław Kaczor.

Do tej pory wyeliminowano przez odstrzał 9 chorych żubrów na terenie Nadleśnictwa Baligród, gdzie w stanie dzikim żyje około 300 osobników, w tym 50 tegorocznych cieląt. Jeden chory żubr został też wyeliminowany na terenie Nadleśnictwa Komańcza. U części osobników choroba spowodowała całkowite zniszczenie oczu. Problem dotyczy też stad żyjących w lasach Nadleśnictwa Lesko, jak również bydła domowego, które może być zarażone w okresie aktywności much przenoszących nicienia telazjozy.

Edward Marszałek

LISTY DO REDAKCJI



MOIM ZDANIEM

(...) Jeżeli chodzi o moje zdanie na temat „Kuriera Błażowskiego”, to nie znam się na tworzeniu czasopism, więc odpowiem jako zwykły czytelnik: Gazeta mi się podoba. Ma ładną szatę graficzną i jest wydawana na dobrym papierze.

A co najważniejsze, zawsze jest ciekawa, bo jest wiele osób piszących i są w niej poruszane różnorodne tematy związane z miastem i gminą Błażowa, z życiem i historią jej mieszkańców, aktualną sytuacją gospodarczą i kulturalną, gdzie prezentuje się społeczeństwu ciekawych ludzi, zespoły ludowe itp. To naturalnie musi ludzi ciekawić. Ale dodatkowo mają oni okazję spojrzeć na kulturę i naukę w szerszej perspektywie, bo publikują tutaj ludzie nauki, różnych zawodów, poeci i pisarze z Podkarpa-

cia i nie tylko, co czyni gazetę głębszą i wartościowszą. I myślę, że ta różnorodność oraz to, że można tutaj swobodnie pisać o ważnych lokalnych i polskich sprawach, bez cenzury wydawcy, jak dzieje to bardzo często w ogólnokrajowych i regionalnych czasopismach, gdzie często króluje obcy i wrogi Polsce kapitał, jest to jej największa wartość.

„Kurier” spełnia bardzo ważną rolę dla społeczności lokalnej. (...)

Przepraszam, Pani Danuto, za to moje, może niezbyt mądre, wymądrzanie się. Ale piszę, jak myślę. Życzę więc, aby „Kurier” trzymał fason i długo jeszcze cieszył ludzi.

Pozdrawiam serdecznie

Wiesław Hop

Korespondencja autora z redaktor naczelną „KB” z października 2020 r.

CZAS PORZĄDKOWANIA LEŚNYCH MOGIŁ

Las w przeszłości dawał schronienie partyzantom i rozbójnikom, bywał też miejscem krwawych bitew, chowano tu ofiary wielkich epidemii. Dlatego leśne ostępy kryją wiele grobów, o których, prócz leśników, niewielu już dziś pamięta. One również stanowią część naszego dziedzictwa kulturowego. Przed Świętem Zmarłych w nadleśnictwach trwać będzie przegląd miejsc pamięci i porządkowanie leśnych mogił.

W lasach RDLP w Krośnie znajdują się 52 cmentarze wojenne z obu wojen światowych, 4 cmentarze rzymskokatolickie, 27 cmentarzy obrządku wschodniego, 4 kirkuty, 15 cmentarzy cholerycznych, 96 mogił zbiorowych i pojedynczych. Miejsca dawnych pochówków znaczą też często kapliczki leśne, których naliczono 222, jak również 239 krzyży pokutnych lub wotywnych. Zapewne wiele grobów wciąż pozostaje niezidentyfikowanych i zapomnianych. W przyszłym roku planowana jest systemowa inwentaryzacja leśnych cmentarzy i miejsc pochówku w całych Lasach Państwowych.

Bardzo ciekawą inicjatywą jest propozycja utworzenia cmentarza wojennego na górze Manylowa (Nadleśnictwo Baligród), gdzie podczas I wojny światowej zginęły setki żołnierzy walczących armii, którzy zostali pochowani w zbiorowych mogiłach, często płytko kopanych z uwagi na ciężką wówczas zimę.

- Trzeciego października przeprowadzono tu poszukiwania z udziałem naukowców i działaczy Stowarzyszenia Eksploracyjno-Historycznego Galicja, wyznaczono wstępnie obszar przyszłego cmentarza, który obejmie kilka arów wzgórze – mówi Wojciech Głuszko, nadleśniczy Nadleśnictwa Baligród. – Teren jest już oczyszczony, przygotowujemy wniosek do wojewody podkarpackiego, teraz czas na administracyjną decyzję i planowanie formy upamiętnienia, które będzie miało międzynarodowy charakter, bo według naszego rozważania leżą to przedstawiciele co najmniej sześciu nacji. Obszar szczytowy góry Manylowa jest wyłączony z użytkowania.

Więcej na ten temat: <https://www.facebook.com/eksploracjagalicia>

Pierwsza wojna pochłonęła w Karpatach setki tysięcy ofiar. Tylko w lasach Nadleśnictwa Komańcza znajduje się 17 cmentarzy z tego okresu, część z nich dopiero niedawno zidentyfikowano i oznaczono krzyżami.

Prace porządkowe trwają też w innych leśnych nekropoliach, m.in. na cmentarzach cholerycznych, które w połowie XIX wieku z nakazu władz austriackich lokalizowano właśnie w lasach.

Polskie Towarzystwo Leśne od kilku lat wprowadziło zwyczaj, że na leśne cmentarze nie nosi się sztucznych kwia-



Nowe ogrodzenie cmentarza cholerycznego Bierska w leśnictwie Odrzykoń.
Fot. Ł. Krzakiewicz

tów i nie pali zniczy z uwagi na groźbę pożaru.

- Na grobach leśnych umieszczamy tylko gałązkę jedliny ze wstążką „Pamiętamy”, która ulega biodegradacji. Warto upowszechnić takie mniej inwazyjne dowody pamięci, eliminować zwłaszcza sztuczne kwiaty i zaśmiecające las znicze – mówi Marek Marecki, przewodniczący oddziału PTL w Krośnie.

Edward Marszałek

ZŁOTE MYŚLI BENEDYKTA XVI

Benedykt XVI obchodził 90. urodziny! Pamiętamy o nim w naszych modlitwach i przypominamy 10 ważnych cytatów papieża seniora. Benedyktie XVI.

1. Bez Boga człowiek nie wie, dokąd zmierza, i nie potrafi nawet zrozumieć tego, kim jest.

2. Człowiek, który nie stawia czoła cierpieniu, nie akceptuje życia. Ucieczka przed cierpieniem jest ucieczką przed życiem.

3. Katolik nie powinien zatem narzucać innym swoich religijnych przekonań, lecz winien wspomagać racjonalny dyskurs.

4. Musimy porzucić nasze fałszywe pewności, naszą intelektualną pychę, która uniemożliwia nam dostrzeżenie bliskości Boga. Musimy podążać drogą wewnętrzną świętego Franciszka – drogą ku tej ogromnej prostocie zewnętrznej i wewnętrznej, która czyni serce zdolnym do widzenia.

5. Nie jesteśmy przypadkowym i pozbawionym znaczenia produktem ewolucji. Każdy z nas jest owocem zamysłu Bożego. Każdy z nas jest chciany, każdy miłowany, każdy niezbędny.

6. Śmierć Jezusa nie woła o pomstę i karę, ale daje pojednanie. A Jego krew została przelana nie przeciwko

komukolwiek, ale za wielu, za wszystkich.

7. Ważne jest, aby polski katolicyzm, tak mocny życiem wiary, miał także tę siłę intelektualną, która podejmuje dialog z wszystkimi nurtami współczesnej myśli.

8. W Dzieciątku Jezus, Bóg stał się zależnym, potrzebującym miłości ludzi, proszącym o ich – naszą miłość.

9. Ten, kto w cierpliwości trwa przed milczącym Bogiem – a może trzeba będzie trwać bardzo długo – modli się prawdziwie.

10. Cierpliwość jest codzienną formą miłości.

J.H.



UDANY PÓŁMETEK LKS „BŁAŻOWIANKI”

Piłkarze LKS „Błażowianki” rozegrali bardzo udaną rundę jesienną w sezonie 2020/2021 w rzeszowskiej klasie okręgowej. Po zakończeniu piłkarskiej jesieni zajmują III miejsce w tabeli ze stratą dwóch punktów do lidera Strugu Tyczyn i jednego punktu do wicelidera Stali Łańcut. Nasi piłkarze zgromadzili 37 punktów, na które złożyło się jedenaście zwycięstw i cztery remisy. Strzelili rywalom 49 bramek, tracąc 25. Michał Karnas, który strzelił 17 bramek jest w grupie trzech najlepszych strzelców rundy jesiennej. Zaledwie w trzech spotkaniach ulegli rywalom z Wisłoka Czarna, KS Zaczernia i Stali II Rzeszów. Mają bardzo dodatni bilans z drużynami ze ścisłej czołówki. W bezpośrednich spotkaniach wygrali na wyjeździe ze Strugiem Tyczyn, Jednością Niechóbrz i Włókniarzem Rakszawa, zremisowali ze Stalą Łańcut na wyjeździe i Strumykiem Malawa na własnym boisku. Okazuje się, że w spotkaniach z najsilniejszymi zespołami naszej drużynie lepiej się gra na wyjeździe. Jeżeli nasi zawodnicy występują w najsilniejszym składzie i mają swój dzień, są groźni dla najlepszych zespołów z tabeli. Oby tak dalej. Zazwyczaj jesień była dla nas lepsza od rundy wiosennej, ale może teraz to się zmieni i cały sezon będzie udany. Trzeba przyznać, że klasa okrę-

gowa grupy rzeszowskiej jest bardzo silna i wyrównana. Nie ma łatwych meczów i zdecydowanych faworytów. Można stracić punkty i bramki w najmniej spodziewanym momencie. W naszej grupie jest co najmniej siedem zespołów, które nadal się liczą w walce o awans do wyższej grupy. Zapowiada się bardzo gorąca wiosna.

Prezes klubu Wiesław Szymach, wiceprezes Józef Kmiotek, członkowie Zarządu, trener Piotr Górka i kibice mają powody do zadowolenia. Drużyna w stu procentach zrealizowała postawiony przed nią cel, jakim było miejsce w czołówce tabeli. Cieszą postępy trampkarzy i juniorów młodszych, z którymi pracują młodzi zawodnicy i wychowankowie klubu Mikołaj Wania i Michał Karnas. Trzej nasi młodzi zawodnicy, obok dwóch wspomnianych, także Konrad Wojturski, rozpoczęli kurs trenerski, dający uprawnienia do pracy z młodzieżą. Klub intensywnie pracuje nad nową stroną internetową. We współpracy z Domem Zdrowia klub zorganizował bardzo udany rajd rowerowy. Problemem jak zwykle są finanse i obawy jak będzie z treningami w trakcie przerwy między jesienią a wiosną i czy pandemia nie przeszkodzi w rozegraniu rundy wiosennej. Prezesi i trener mają nadzieję, że uda się utrzymać obecny skład. Starsi zawodnicy nadal będą wspierać swoim doświadczeniem młodzież, a młodzi będą się rozwijać i grać tak jak do tej pory. Mikołaj Wania Ja-

kub Woźniak i pozostali młodzi zawodnicy to nasi wychowankowie, którzy zdobywają sobie miejsce w drużynie. Trzeba pochwalić naszego bramkarza Rusłana Shulgana rodem z Ukrainy, który dobrze się spisywał w całej rundzie. Do pewnej gry w obronie przyczynili się w największym stopniu Wojciech Kruczek i Piotr Kruczek, którzy umiejętnie dyrygowali swoimi młodszymi kolegami, o sile naszej ofensywy w największym stopniu decydowali Michał Karnas, bracia Paweł i Maciej Krułowię, Łukasz Malinowski i Mikołaj Wania. Najbardziej cieszy fakt, że obok najbardziej bramkostrzelnego Michała Karnasa, bardzo skuteczni byli Paweł Kruła, Mikołaj Wania i Maciej Kruła. W wielu spotkaniach z dobrej strony pokazali się dublerzy Marek Kruczek, Tomasz Sobczyk, Dariusz Wyskiel, Robert Borkowski, Rafał Kanach. Obok doskonałych spotkań, efektywnych zwycięstw i pięknych bramek zdarzały się słabsze mecze, na szczęście nie było ich zbyt wiele. O dobrych wynikach i sukcesie decyduje również dobra atmosfera w klubie i drużynie, która jest czynnikiem mobilizującym. Zmniejszyła się liczba niepotrzebnych kartek i wykluczenia z gry, wynikające z nieodpowiedzialnego zachowania wobec rywali i sędziów. Trochę szkoda, że kibice nie mogli oglądać swoich zawodników ze względu na pandemię i decyzję rozgrywania spotkań przy pustych trybunach w ostatnich spotkaniach. Chociaż mecz derby ze Strugiem Tyczyn mogliśmy obejrzeć on-line, dzięki uprzejmości i operatywności działaczy z Tyczyna. Jakże w odmiennych nastrojach kończymy tę jesień. Rok temu byliśmy przygnębieni i pewni obaw. Drużyna była na ostatnim miejscu. Z trudem przychodziło zdobywanie punktów i bramek. Zawodnicy byli zniechęceni, kibiców coraz mniej przychodziło na mecze i spadało zainteresowanie poczynaniami zespołu. Trzeba obecny sukces wykorzystać i spowodować, żeby miał trwały charakter. Jak to zrobić, to już rola prezesa, Zarządu klubu, trenerów i wszystkich sympatyków, którzy dobrze życzą klubowi na drodze do zbliżającego się szybkimi krokami jubileuszu 100-lecia.



Zdzisław Chlebek

PODSUMOWANIE RUNDY JESIENNEJ SEZONU 2020/2021 DRUŻYN MŁODZIEŻOWYCH



Józef Kmiotek.

Drużyna Juniorów Młodszych LKS Błażowianka to zawodnicy z rocznika 2004, 2005 i 2006, czy w większości jest to rocznik kategorii trampkarz starszy. Drużyna liczy 20 zawodników wywodzących się i mieszkających w gminie Błażowa. Trenerem Drużyny jest czołowy zawodnik drużyny seniorów LKS Błażowianka Mikołaj Wania, którego w ciekawie wyglądającej pracy wspiera najlepszy strzelec drużyny seniorów, trener najmłodszej drużyny reprezentującej LKS Błażowianka w rozgrywkach ligowych Michał Karnas. Drużyna Juniorów Młodszych zdobyła w rundzie jesiennej 9 punktów i na zakończenie rundy zajmuje 5 miejsce.

Aby zobrazować reprezentantów poszczególnych miejscowości w drużynie juniorów, to wygląda to następująco:

Nowy Borek – 8 zawodników, Futoma – 3 zawodników, Błażowa Dolna – 2 zawodników, Kąkolówka – 2 zawodników, Błażowa – 2 zawodników, Piątkowa – 1 zawodnik, Lecka – 1 zawodnik, Białka – 1 zawodnik

Za osiągnięty wynik i zaangażowanie słowa podziękowania należą się zawodnikom, a także trenerowi Mikołajowi Wani.

Licząca 22 zawodników Drużyna Trampkarzy Młodszych prowadzona przez wspomnianego wcześniej Michała Karnasa, to zawodnicy z rocznika 2007 i młodszy. Jednak w zdecydowanej większości skład drużyny oparty został na zawodnikach z rocznika 2009 i 2010. Początkowo nie byliśmy pewni, czy klubowi uda się skompletować drużynę, która w wyniku panującej pandemii i związanej z nią obostrzeń uległa – mówiąc kolokwialnie – rozsypce. Jednakże dzięki wakacyjnej akcji „Wakacje z Błażowianką” i dużemu zaangażowaniu trenera Michała Karnasa oraz osób, którym zależy na rozwoju piłkarstwa młodzieżowego w klubie, udało się zbudować drużynę, która dzielnie walczyła ze starszymi i dużo mocniejszymi fizycznie przeciwnikami. Drużyna Trampkarzy Młodszych

w rundzie jesiennej sezonu 2020/2021 zdobyła 12 punktów i uplasowała się na 7 pozycji w swojej grupie rozrywkowej. Należy zaznaczyć, że wynik byłby znacznie lepszy, gdybyśmy ze względu na brak odpowiedniej liczby zawodników nie musieli oddać dwóch meczy walkowerem. Trenerowi Karnasowi udało się stworzyć naprawdę ciekawą drużynę z kilkoma wyróżniającymi się zawodnikami, co rodzi wielkie nadzieje na przyszłość, zważywszy na fakt, iż ta drużyna dopiero za dwa lata będzie optymalna wiekowo w swojej kategorii wiekowej.

Aby podobnie jak w drużynie Juniorów zobrazować udział reprezentantów poszczególnych miejscowości, a zarazem szkół podstawowych z gminy, to przedstawia się ona następująco:

Błażowa Dolna – 6 zawodników, Futoma – 5 zawodników, Lecka – 5 zawodników, w tym jedna dziewczynka, Nowy Borek – 4 zawodników, Błażowa – 1 zawodnik, Kąkolówka – 1 zawodnik.

Wartym zaznaczenia jest udział w rozgrywkach jednej dzielnej dziewczynki, którą jest Karolina Turczyk z Lecki. Karolina stanowi mocny punkt

drużyny, w niczym nie ustępując swoim kolegom.

Zachęcamy więc inne dziewczynki, które chciałyby występować wspólnie z Karolinką na boisku do podjęcia treningów z zespołem.

Za stworzenie ciekawej drużyny i osiągnięty wynik słowa uznania należą się trenerowi Michałowi, a drużynie wielkie gratulacje za serducho, wolę walki oraz osiągnięty wynik.

Należy podkreślić, że LKS Błażowianka prowadzi szkolenie grupy naborowej, która liczy około 20 młodych adeptów piłki nożnej. Zajęcia z tą grupą prowadzi Michał Karnas, który stara się przekazać najmłodszym zawodnikom naszego klubu swoje nietuzinkowe umiejętności. Mamy nadzieję, że w niedługim czasie z tych zawodników zostanie utworzona i zgłoszona do rozgrywek ligowych drużyna w kategorii Młodzik. Obserwując treningi tej grupy i zaangażowanie oraz nabyte już umiejętności, śmiało można twierdzić, że w niedługim czasie klub z tej grupy będzie miał powody do radości.

Józef Kmiotek
– wiceprezes LKS „Błażowianka”

UTYLIZACJA AZBESTU

Błażowski samorząd zrealizował program „Usuwanie wyrobów zawierających azbest z terenu gminy Błażowa”, podczas którego zostało zebrane

143 tony eternitu. Całkowity koszt zbiórki wyniósł 64 tys. zł, z czego 44 tys. zł, to dofinansowanie z Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, pozostała kwota to wkład własny gminy. W tym roku realizowane były wnioski mieszkańców na odbiór azbestu złożone w poprzednich latach.



SUKCES BŁAŻOWSKICH AKROBATÓW

W dniach 6.11 – 8.11.2020 r. w Chorzowie odbyły się Mistrzostwa Polski Seniorów w Akrobatyce Sportowej.

Ogromny sukces na tych zawodach odniosła dwójka mieszana Nikola Kamińska i Michał Wróbel zdobywając złoty medal i tym samym tytuł Mistrza Polski Seniorów, drugi rok z rzędu.



Alicja Stawicka wraz z Julią Wróbel.



Pasją Michała jest m.in akrobatyka.

Na zawodach krajowych tytuł Mistrz Polski Seniorów jest najwyższym możliwym osiągnięciem sportowym.

W dwójce kobiet Alicja Stawicka wraz z Julią Wróbel po niezrozumiałej decyzji sędziów przegrały o 0,29pkt. brązowy medal.

Nadmieniamy, iż miesiąc wcześniej, w Łańcucie odbyły się Mistrzostwa Polski Juniorów, gdzie Michał wraz z Marianną Markiewicz zdobył złoty medal i tytuł Mistrza Polski Juniorów.

Zespoły te trenują w Klubie Akrobatyki Sportowej w Rzeszowie pod okiem trenerki Brygidy Sakowskiej-Kamińskiej.

Klub ten obronił również tytuł Drużynowego Mistrza Polski Juniorów oraz Drużynowego Mistrza Polski Seniorów.

[red.]



Nikola Kamińska i Michał Wróbel zdobyli złoty medal i tym samym tytuł Mistrza Polski Seniorów, drugi rok z rzędu.



EDUKACYJNY PUNKT WIDOKOWY W KĄKOLÓWCE

Przy drodze powiatowej Błażowa – Kąkolówce Ujazdy powstał punkt widokowy, z którego

można obserwować panoramę naszej gminy. Wyposażony został w lunetę optyczną, wiatę turystyczną wraz z miejscem na ognisko, ławeczki, siłownię plenerową, parking oraz oświetlenie zasilane energią odnawialną. Tablice, które zostały tam zamontowane informują o walorach turystycznych oraz faunie i florze gminy Błażowa. Inwestycja została dofinansowana ze środków Unii Europejskiej.

Serdeczne podziękowanie dla dr. Mateusza Wolanina za opracowanie tablicy tematycznej dotyczącej flory w gminie Błażowa.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!



CIUCHOLAND, SZMATEKS, SECOND-HAND, LUMPEKS

Różnie nazywane są sklepy, gdzie sprzedawana jest odzież używana. To miejsca, gdzie jak wielu przyznaje, można znaleźć „perełki” za grosze. Właściciele lumpeksów zazwyczaj sprowadzają ciuchy z zagranicy. Ich ceny bywają zaskakująco niskie. Czasem odzież jest wyceniana, ale istnieje także sieć lumpeksów, w których to, ile zapłacimy, uzależnione jest od wagi wybranych przez nas ciuchów. Stosuje się zazwyczaj zróżnicowanie cen. Co to oznacza? Towar najdroższy jest w dniu dostawy, taniej z dnia na dzień.

Tęgo typu sklepy od dawien dawna można znaleźć praktycznie w każdym mieście (choć nie tylko), często jest to sporych rozmiarów hala z koszami oraz wieszakami, wypełnionymi odzieżą i innymi produktami. Tak naprawdę, jak podaje Wikipedia, ciucholandy wywodzą się z powstałych w zachodniej Europie w latach 60. XX wieku sklepów sprzedających używaną odzież na wagę, ulokowanych często w garażach (stąd nazwy takich sklepów np. w Niemczech „Garage”). W Polsce pierwsze sklepy tego typu pojawiły się już w czasach PRL-u.

Sprzedż garażowa to moim zdaniem świetny pomysł na pozbycie się zbędnych rzeczy. Obserwowałam ten handel będąc dwukrotnie w USA. Niepotrzebne firany, bo zmienił się koloryt domu, już nieprzydatne, mogą komuś pasować. Można za niewielkie pieniądze nabyć wyposażenie domu, nawet złotą biżuterię. Dobrze by było, żeby ten rodzaj handlu zagościł u nas, zanim nas zaleją stosy ciuchów w szafach.

Pamiętam pierwsze szmateksy w Białowiej. Ileż było radości z upolowanej bluzeczki czy sweterka! Wprawdzie niektóre panie oświadczały – ja bym takiego ciucha nie włożyła – ale to zakrawało na snobizm. Zamiast wybrzydzać, można iść przecież do firmowego butiku. Pod warunkiem, że ma się zadowolony portfel.

Szmateksy to sklepy, gdzie kwitło życie towarzyskie. Klientela przychodzi-

ła nie tyle po to, żeby coś kupić, częściej żeby pogadać ze znajomymi, których można było tam spotkać, wymienić poglądy, pożartować.

Zmieniło się nastawienie do szmateksów. Przestały być czymś wstydlivym, synonimem ubóstwa.



Bowiem ciuchy za złotówkę przetrzuca lekarka i adwokatka. Nad stertą wymiętoszonych bluzek rzucają „jak idzie polowanie” z porozumiewawczym uśmiechem. Bez zażenowania, że spotykają się w takim miejscu.

- Jakim? Sklep, jak inne. Gdyby nie szmateksy, wiele dzieci świeciłoby, za przeproszeniem, gołym tyłkiem – zwołenniczka grzebania w ubraniach z drugiej ręki, broni do upadłego możliwości tańszego zaopatrywania szafy. Gdyby nie dyskonty, nie byłoby jej stać. A tak nie czuje się gorsza od kobiet, które umieją podążać za modą i trendami, intuicyjnie dobierając odzież.

Kupowanie w szmateksie to relaks i wielka frajda, gdy uda się upolować jakiś markowy ciuch.

A przyszłość ciucholandów?

Jedno jest pewne – całkowicie odmieniło się postrzeganie ciucholandów. Dziś ciucholand w większości przypadków nie jest już sklepem sprzedającym ubrania leżące w stosach. W wielu ciucholandach rzeczy wiszą estetycznie na wieszakach i są wycenione, co upodabnia takie sklepy do zwyczajnych butików. Dziś mamy prawdziwy rozkwit second handów i to nie tylko tych stacjonarnych, ale też internetowych, jak

nasz second hand online, ale jaka jest przyszłość tego rodzaju sklepów?

Z pewnością ciucholandy nie wyprą sklepów z nowymi ubraniami, bo jasne jest, że tego typu odzież nie będzie dla każdego. Wiele jest osób, które nadal mają opory przed kupowaniem w second handach. Nie będzie też tak, że ciucholandy padną z dnia na dzień. Mimo że polskie społeczeństwo bogaci się, nie panuje u nas aż taki dobrobyt, żeby każdego było stać na wydawanie dużych kwot na nowe ubrania. Wielu ludzi nadal łąta dziury budżetowe zakupami w ciucholandach, inni poszukują tam perełek i to sprawia, że takie sklepy będą się miały dobrze jeszcze przez długi czas.

Udanych zakupów życzy

Danuta Heller

MILCZENIE

Zapytałam dlaczego
nie słyszę twych kroków

Odpowiadając ciszą
spojrzałeś ukradkiem

Dotknęłam twej dłoni
stęskniona rozmowy

Otworzyłeś usta
wychodząc szybko

Zapadło milczenie
w zatrzaśniętych drzwiach

Małgorzata Wioletta Lipecka



- Kochanie, co
byś zrobiła, gdybym
wygrał w lotto?

- Wzięłabym po-
łowę i cię zostawiła!

- OK, trafiłem trojkę, masz tu
8 złotych i wynoś się!

art. metalowe
narzędzia
farby
art. rolne
i gosp. domowego

KOMET  www.komet.com.pl

z tym kuponem **10% RABATU** NA WSZYSTKO

* węże ogrodowe * ławki * śr. ochrony roślin * grille * siekiery * garnki * pasze *

BŁĄŻOWA ul. 3 Maja 14
tel. 17 229-70-70

STUDNIE GŁĘBOKIE
Daniel Stężyk
ODWIERTY STUDNI GŁĘBINOWYCH
TWOJA WŁASNA WODA
SZYBKO, SPRAWNIE, SOLIDNIE!

TEL. 721 959 546

Autoryzowany dystrybutor pomp i hydrauliki

Klima PARTNERSTWO PRZYSTĘPNE CENY!
TEL. 17 2290 333

FOT-ON FOTOWOLTAIKA ELEKTRYKA

Paweł WOŹNIAK Tomasz DZIEPAK

☎ 724 189 761 ☎ 665 718 617

 FOT-ON SPÓŁKA Z O.O.
Gmina BŁĄŻOWA
FUTOMA 209, 36-030 KRS 0000827792
NIP 8133835104

SKLEP GROSZEK
BŁĄŻOWA GÓRNA
ZAPRASZA

www.facebook.com/sklep.blazowa.gorna/

.CZYŚCIOCH
wypucujemy praktycznie wszystko!

Błażowa
ul. Mickiewicza 13
tel. 693 212 675
czyscioch.rzeszow.pl


 facebook.com/czysciochy

pranie tapicerek · mycie kostki brukowej
czyszczenie dywanów · posadzek
udrażnianie kanalizacji

ozonowanie wnętrz pojazdów i klimatyzacji ·
polerowanie i kosmetyka samochodowa ·
renowacja skóry · autohandel

Zakład Przetwórstwa Mięsnego "Błażowiak" położony w malowniczej gminie Błażowa posiada długoletnie tradycje wędliniarskie.
Produkuje z surowca pochodzącego z najbliższych okolic, gwarantuje to dobry smak mięs i wędlin.
Wprowadzony system jakości HACCP zapewnia dobre warunki sanitarne wyrobów i znakomitą ich jakość.

36-030 Błażowa, ul. Witosa 4 tel. 17 22 97 088



BŁĄŻOWA **KURIER Błażowski**
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa


Numer 177. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Maciej Pałac, Augustyn Rybka, Ewelina Szumska. Stali współpracownicy: Adam Decowski, Ewa Drewniak, Małgorzata Drewniak, Zdzisława Górńska, ks. Marcin Graboś, Anna Lorenc-Filip, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Jan Tulik. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” finansowany jest przez gminę Błażowa.

Na teksty do numeru 178. czekamy do 5 stycznia 2021 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurierblazowski@gmail.com
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 16 listopada 2020 r.

 **steiner**
DRUKARNIA

Druk: STEINER
Zaczerwie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl

GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



UWAGA
UDOSTĘPNIANIE
I ZWROTY KSIĄŻEK
NA ZEWNĄTRZ BUDYNKU

**KSIĄŻKA
NA TELEFON**



17 2297 170
NIE ZAWIRAMY SIĘ NA CZYLIŚCIWYM

Z życia bibliotek - str. 53



Z życia GOK - str. 52

Edukacyjny punkt widokowy w Kąkolówce - str. 85



Małe Miasta - Dom Polski - str. 42



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Projekt „Futomskie zagrody kwiatami i ziołami pachnące” - str. 21

